Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny
Instytut Literaturoznawstwa

mgr Hanna Łozowska

REPORTAŻ POLSKI WOBEC NOWEJ RZECZYWISTOŚCI NA RYNKU PRACY PO 1989 ROKU. LUDZIE, PROBLEMY, WYZWANIA

Praca doktorska napisana pod opieką
dr hab. Bernadetty Darskiej, prof. UWM

OLSZTYN 2023

Spis treści

Wstęp **4**

Rozdział 1. Reportaż wobec przemian gatunkowych. Reportaż wczoraj i dziś **11**

1.1. Reportaż: uwikłania definicyjne 11
1.2. O reportażu XX wieku 18
1.3. Reportaż polski po 1989 roku 32
1.4. Człowiek i jego problemy. Humanistyczny aspekt gatunku 50
1.5. Praca jako temat reportażu 57

Rozdział 2. Porzuceni. Polska okresu transformacji **72**

2.1. Bezrobocie i zmiany systemowe 79
2.2. Zmierzyć się z kapitalizmem 95
2.3. Polskość – nowa rzeczywistość 101

Rozdział 3. Wykorzystywani czy niezależni? Praca na emigracji **107**

3.1. Inny kraj miejscem spełnionych marzeń? 120
3.2. Różnice nie do przełamania czy niechęć do inności? 133

Rozdział 4. Niewidzialni. Praca bez wartości? **143**

4.1. Być u siebie 144
4.2. Praca jako uprzedmiotowienie 149

Rozdział 5. Służyć komuś. Przemoc systemowa **174**

5.1. Państwo (nie)opiekuńcze 178
5.2. Misja czy praca? Człowiek wobec Kościoła katolickiego 193

Zakończenie **206**

Streszczenie **208**

Abstract **209**

Bibliografia **210**

Literatura podmiotowa 210

Literatura przedmiotowa 212
Netografia 221
Źródła audiowizualne 227

Wstęp

– I am so busy. I am so busy right now. Jestem taki zapracowany – powtarza bohater filmu Erika Gandiniego[1] maszerując przez biurowe korytarze. Nie wiadomo, czym dokładnie zajęty jest mężczyzna, ale proponowane zobrazowanie pracy: szybki chód, zdenerwowany wyraz twarzy, zmięta koszula w pastelowym kolorze, obraz wzmocniony naprędce uderzającym werblem, nie pozostawiają wątpliwości. Mężczyzna pracuje. Pracuje, choć charakter jego pracy nie jest jasny, a efekty nie zmaterializują się w filmie. Przemieszczając się po świecie Gandini eksploruje różne schematy percepcji, performatyki i doświadczania pracy. Jaskrawi bohaterowie prezentują skrajne postawy: od wypalenia zawodowego po dobrowolne i pełne oddania zaangażowanie w prace. Ich zadania w różnym stopniu obarczone są odpowiedzialnością, a oni sami podlegają innym stresorom. Kuwejtczyk, któremu prawo do pracy gwarantuje konstytucja, boleśnie doświadcza własnej bezużyteczności podczas pracy, kiedy udaje mu się obejrzeć nawet trzy filmy dziennie. Kierowczyni busa w Amazonie przekonuje o podniosłej roli swojej pracy, by po chwili dodać: „Uważam pracę zawodową za współczesne niewolnictwo". Rząd Korei Południowej wprowadza politykę systemowego wyłączania komputerów (*PC-off policy*), by skłonić obywateli do przerwania pracy i spędzania dłuższego czasu z rodziną. Gandini stawiając pytania o charakter rynków pracy, odwołuje się do teorii filozofów, socjologów i futurologów. Osadza etos pracy w siedemnastowiecznej teologii protestanckiej (w myśl zbawienia przez pracę), w mechanizmach konsumpcyjnych wynikających z pracy, prognozach o rozwoju sztucznej inteligencji oraz idei dochodu podstawowego. Znamienne, że bohaterowie filmu Gandiniego zapytani, czy przerwaliby pracę, gdyby mogli otrzymywać to samo wynagrodzenie „za nic", nie potrafią udzielić odpowiedzi.

Przygotowując rozprawę doktorską chciałam, żeby w podobny, synkretyczny i przekrojowy sposób dawała wyobrażenie o rynkach pracy przedstawionych w najnowszym polskim reportażu. Podążając za jedną z charakterystycznych cech reportażu, analizując teksty reporterskie, koncentruję się na jednostkowym doświadczeniu i żywej wypowiedzi bohatera. Niemniej, by osadzić je w kontekście społecznym, gospodarczym i politycznym, niezbędne jest odwołanie do prac naukowych, statystyk i pozareporterskich tekstów kultury. Uczucia i przeżycia doświadczane na

[1] *Świat po pracy* [film], reż. E. Gandini, Against Gravity 2023.

rynku pracy przez bohaterów tekstów reporterskich nie są oderwane od sytuacji geopolitycznej, są pogłębioną odpowiedzią na pytanie o rzeczywistość rynku pracy lat 1989–2023. Dlatego niniejsza dysertacja koncentrując się na zagadnieniach literaturoznawczych, rozpościera je w kierunku innych dziedzin: nauk społecznych, filozofii, antropologii, a nawet ekonomii. Praca zawodowa, niezależnie od rozstrzygnięć definicyjnych jest nie tylko jednym z kluczowych dla przetrwania elementów życia – będąc silnie ukulturowiona, podlega rozmaitym zmiennym (od geopolityki czy makroekonomii po indywidualne predyspozycje i aspiracje).

W rozprawie, to co związane z literaturą przenika się przede wszystkim z tym, co społeczne. Reportaż nie może być odczytywany wyłącznie w kontekście formalnym ani wyłącznie w kontekście treści. Zestawiając ze sobą teksty nie tylko z uwzględnieniem perspektywy chronologicznej, ale przede wszystkim sortując je tematycznie, wskazuję na pewne tendencje związane z rynkiem książki. Te zaś skorelowane są z aktualnym tłem wydarzeń społecznych. Wydanie reportażu Jacka Hołuba *Żeby umarło przede mną. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci* było następstwem między innymi protestów opiekunek i opiekunów osób z niepełnosprawnością w Sejmie[2]. Książki o aborcji ukazują się zaś w okolicznościach zaostrzenia ustawy o planowaniu rodziny[3]. Reportaż – inaczej niż powieść – jest więc żywą tkanką struktury społecznej, reaguje na rzeczywistość, przedłuża współodczuwanie, regeneruje się. Zjawiskiem charakterystycznym ostatnich lat na rynku książki jest również ukazywanie się tytułów niejako w pakietach tematycznych. Jedna książka o katastrofie klimatycznej, suszy i wodzie, pociąga za sobą kolejne. Tego rodzaju zrywy towarzyszą też publikowaniu książek o pracy – o przeobrażeniach rynku pracy, pracy kobiet i reportażom historycznym rekonstruującym utrwalone przekonania o pracy i klasach społecznych. Dlatego obecności tychże tekstów w treści dysertacji nie można oderwać od ich kontekstu społecznego. Przytaczam więc dane statystyczne, eseje oraz artykuły prasowe, by rynkowo i pragmatycznie osadzić ich istnienie, nawet jeśli warstwa twórcza – humanistyczna, warstwa słowa – wydaje się być uzasadnieniem wystarczającym. Reportaż rozgrywa się na styku wielu gatunków literackich, ale też na styku różnych obszarów nauki, przede wszystkim w naukach

[2] Por., W. Kalicki, *Archipelag ludzi odrzuconych. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci w tomiku Jacka Hołuba „Żeby umarło przede mną”,* „Duży Format” 30.07.2018, [online:] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,23718797,archipelag-ludzi-odrzuconych-opowiesci-matek-niepelnosprawnych.html (dostęp: 20.08.2023).

[3] Por. *Katarzyna Wężyk: W zakazie aborcji chodzi o kontrolę nad kobietami.* Z Katarzyną Wężyk rozmawia Michał Gostkiewicz, „WP Magazyn” 17.04.2021, [online:] https://magazyn.wp.pl/ksiazki/artykul/katarzyna-wezyk (dostęp: 20.08.2023).

społecznych i humanistycznych. Jeśli normy etyczne nie pozwalają na odczytanie tekstów reporterskich sprawiedliwie w kontekście społecznym i warsztatowym, niech chociaż akcentują obecność humanistycznego wymiaru gatunku, w którym mieści się człowiek, ale i twór kultury – unikalny gatunek stworzony przez polską szkołę reportażu.

Głęboka analiza wszystkich geopolitycznych, historycznych i ekonomicznych determinantów wobec różnorodności poruszanych tematów, nie jest ambicją niniejszej pracy. Jednak ich punktowa obecność jest niezbędna w percepcji tekstów reporterskich. Tomasz Stawiszyński, przyglądając się zjawiskom indywidualizmu w kulturze, za Christopherem Laschem i Jamesem Hillmanem, przytacza:

> W jakimś sensie psychoterapia została wprzęgnięta w indywidualizm zachodniego kapitalizmu i (…) przyczyniła się do prywatyzacji naszego cierpienia, czyli do tego, że myśląc o źródłach dyskomfortu, którego doświadczamy, odruchowo szukamy tych źródeł w naszej prywatnej historii, to znaczy w relacjach z rodzicami, w jakichś doświadczeniach osobistych, również w biochemii naszego mózgu itd. Natomiast zupełnie omijamy kwestie związane z rzeczywistością społeczną, polityczną, z jakością wspólnoty, w której funkcjonujemy, z całym innym szeregiem takich elementów, które współtworzą rzeczywistość, świat, w którym żyjemy[4].

Także myśląc o reportażu, błędne byłoby założenie, że jedyną warstwę godną odczytań stanowią zindywidualizowane relacje bohaterów, a to przecież trzon wielu reporterskich tekstów. Siła uszczegółowionej opowieści tkwi bowiem w jej indukcyjnym potencjale – indywidualne jest źródłem wiedzy o zuniwersalizowanym. Także zastosowana w niniejszej dysertacji leksykalna metoda badawcza wymaga, poza interpretacją tekstu, osadzenia go w kontekstach.

Dlatego najważniejszym celem pracy było nakreślenie możliwie pełnego obrazu pracy występującego w polskiej twórczości reporterskiej od roku 1989 aż do dziś, przyjrzenie się temu, w jaki sposób reportaż reaguje na otoczenie i na ile zewnętrzne prawidła przeobrażają zainteresowania reporterskie oraz reportaż sam w sobie (temat i forma przenikają się). Analiza prezentowanych przez reporterów zjawisk buduje pewien obraz rynku pracy, a także indywidualnych wobec niego doświadczeń, w perspektywie czasowej ostatnich trzech dekad. Inspiracją do takiego potraktowania zagadnienie może

[4] *Kultura terapeutyczna i prywatyzacja cierpienia*. Z Tomaszem Stawiszyńskim rozmawia Kama Wojtkiewicz, „Sznurowadła myśli" 19.06.2023, [online:] https://www.youtube.com/watch?v=yUnUJJ7fJ4c (dostęp: 10.08.2023).

być postawa Urszuli Glensk, przyglądającej się, za pośrednictwem reportażu okresu dwudziestolecia międzywojennego, grupom wykluczonym: „Chciałam zobaczyć, jaka była (…) literatura imitująca rzeczywistość. (…) Ówcześni pisarze i dziennikarze pracowicie rejestrowali rzeczywistość – wędrując poboczami życia społecznego, śladami ubogich lub dyskryminowanych”[5].

Ponieważ ruch wydawniczy tylko w ostatnim roku (2022) obejmował ponad 32 tys. książek (z czego 7 proc. stanowiła literatura faktu)[6], w owym imitowaniu rzeczywistości posłużyły mi reportaże największych polskich wydawnictw, publikujących literaturę faktu, takie jak między innymi: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Wydawnictwo Czarne, Wydawnictwo Dowody[7], Agora, Wielka Litera, Wydawnictwo Poznańskie, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Wydawnictwo Czerwone i Czarne. Teksty podlegające analizie selekcjonowane były według kryterium tematycznego. Najważniejsze pytania, które kierowały wyborem brzmiały więc: Czy tytuł przywołuje jako przedmiot zainteresowań lub kontekst rynek pracy? Czy przywołanie to uzupełnia obraz rynku pracy lat 1989–2023? Wśród tekstów źródłowych znalazła się opublikowana w wydawnictwie zwartym twórczość reporterska między innymi Włodzimierza Nowaka, Mariusza Szczygła, Piotra Lipińska, Pawła Smoleńskiego, Olgi Gitkiewicz, Marka Szymaniaka, Kamila Fejfera, Ewy Winnickiej, Jacka Hołuba, Macieja Zaremby Bielawskiego i Marty Abramowicz.

Część wybranych tekstów, zwłaszcza realizujących tradycyjny schemat awansu dziennikarskiego, zanim ukazało się w wydaniu książkowym, była publikowana w prasie[8]. Ze względu na ograniczenie materiału do tekstów wydanych w formie książkowej, tam, gdzie jest to możliwe, odwołuję się do książek i korzystam z fragmentów redagowanych na potrzeby tychże.

W rozdziale pierwszym pt. *Reportaż wobec przemian gatunkowych. Reportaż wczoraj i dziś* przyglądam się kolejno: uwikłaniom definicyjnym wobec hybrydyczności gatunku, rozwojowi reportażu w XX wieku w perspektywie tematycznej i formalnej, obecności reportażu na polskim rynku wydawniczym po 1989 roku, humanistycznemu

[5] U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków: Wydawnictwo Universitas 2014, s. 12.
[6] Por. *Ruch wydawniczy w liczbach tom 75: 2022 książki*, oprac. O. Dawidowicz-Chymkowska, [online] https://www.bn.org.pl/download/document/1684929059.pdf (dostęp: 10.08.2023).
[7] Przed rokiem 2023: Wydawnictwo Dowody na Istnienie. Por. W. Szot, *Mariusz Szczygieł zmienia nazwę wydawnictwa. Ma dość pytań o istnienie boga*, „Gazeta Wyborcza” 24.01.2023, [online:] https://wyborcza.pl/7,75517,29388585,nie-ma-dowodow-na-istnienie.html (dostęp: 10.08.2023).
[8] O transformacji medium przekazu reporterskiego szerzej pisze Katarzyna Frukacz. Zob. K. Frukacz, *Projekt: książka. O agregacyjności reportażu,* „Tekstualia” nr 4/2016, s. 123–136.

wymiarowi gatunku, który wyrywa reportaż ze znaczeń wyłącznie literaturoznawczych, osadzając go w perspektywie spotkania: obecności i wrażliwości jednostki oraz obrazowaniu rynku pracy od początku XX wieku. W niniejszym rozdziale zwracam uwagę na cezury charakteryzujące twórczość reporterską ostatnich dekad, które przytaczam za Kazimierzem Wolnym-Zmorzyńskim i Bernadettą Darską. Proponuję także własną klasyfikację czasową reportażu po 1989 roku wobec zagadnienia pracy, wyznaczając chronologicznie dominujące w tekstach idee: traumę potransformacyjną i poszukiwanie odpowiedzi na pytania nowego ustroju, kulturę prekaryjną zderzoną z kulturą korporacyjności, która podobnie jak migracje jest wynikiem poszerzonych granic i większej elastyczności zawodowej oraz reportaż historyczny, który wnosi do dyskursu o pracy nowe odczytania przeszłości.

Rozdział drugi – *Porzuceni. Polska okresu transformacji* przywołuje teksty potransformacyjne, mające potrzebę akcentowania wykluczeń, które stały się efektem przemiany ustrojowej. Pierwszy z podrozdziałów opowiada o bezrobociu jako konsekwencji szeroko rozumianej prywatyzacji lub zamykania państwowych przedsiębiorstw. Kolejny – koncentruje się na próbach odnalezienia własnego języka i tożsamości w obliczu kapitalizmu, uplasowania się bohaterów w nowej rzeczywistości. Trzeci podrozdział wskazuje na związki między wschodniością a zachodniością w kontekście rynków pracy i aspiracji zawodowych.

W rozdziale trzecim – *Wykorzystywani czy niezależni? Praca na emigracji* przyglądam się kontekstom migracji Polaków, ale też migracji do Polski, kierunkom migracyjnym i najczęściej wskazywanym powodom wyjazdu. Rozdział ten został podzielony na dwa podrozdziały: pierwszy obejmujący teksty reporterskie, których osią są marzenia i potrzeby migrantów oraz strategie ich realizacji oraz drugi, skoncentrowany na zagadnieniu dyskryminacji i obcości. Rozdziałowi towarzyszy refleksja o uniwersalizmie doświadczenia migracyjnego nie tylko w kontekście globalnym, ale także w perspektywie wielopokoleniowej.

Rozdział czwarty, zatytułowany *Niewidzialni. Praca bez wartości?,* stawia pytania o zawody prekaryjne i związaną z nimi destabilizację, a także pracę korporacyjną oraz sterujące nimi prawidła. W tym rozdziale przyglądam się reportażom Olgi Gitkiewicz, Marka Szymaniaka i Kamila Fejfera – najważniejszym tekstom w reporterskim dyskursie o rynku pracy ostatnich lat. Wyłoniony obraz prowokuje do zadawania pytań o pracę dziś i pracę przyszłości: po pierwsze wskazuje na usankcjonowane prawnie mechanizmy dyskryminacji, po drugie na niskie

wynagrodzenia, po trzecie zaś zwraca uwagę na przeobrażenia, które stają się udziałem rynku pracy pod wpływem wkraczania w życie zawodowe nowych pokoleń, ale i rozwój technologii. Rozdział ten dotyka także tematyki równowagi między życiem osobistym a pracą zawodową oraz rozważań o sensach i znaczeniach pracy w ogóle.

Ostatni z rozdziałów, zatytułowany *Służyć komuś. Przemoc systemowa* koncentruje się na zjawiskach w obrębie zinstytucjonalizowanych podmiotów. W tej części dysertacji pojawiają się między innymi teksty Marty Abramowicz, Pawła Kapusty, Pawła Reszki, Marcina Wójcika, Justyny Kopińskiej. Lektury wskazują, że reportaż wyznaczając system jako oś zainteresowania przyjmuje jedną z dwóch tendencji: klasyczną, w której perspektywa empatyczna dotyczy rozmówców i ich zmagań oraz śledczą, w której obraz systemu wyłania się w kontraście z mniej uprzywilejowanym – na przykład pacjentem, klientem, wiernym. W niniejszej części koncentruję się przede wszystkim na przedstawieniach dotyczących Kościoła katolickiego oraz pracy lekarzy, wskazując jednocześnie, które z tematów pozostają niedoreprezentowane w reportażu.

W zakończeniu pracy skupiam się na reportażu jako narzędziu badawczym (imitacji rzeczywistości), socjologicznych prawidłach warunkujących wynikający z niego obraz pracy oraz wzajemnych penetracjach formalno-tematycznych.

Reportaż jako gatunek hybrydyczny nastręcza badaczom trudności definicyjnych. Wywodząc się z literackiego podróżopisarstwa, akcentował skłonność do przyglądaniu się Innemu. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom „nowej rzeczywistości”[9], wprowadzał faktografię do kanonu literackiego. Rozwijając się w XIX i XX wieku jako gatunek prasowy podlegał kolejnym transformacjom – ten moment zadecydował o zaadaptowaniu i wyodrębnieniu reportażu na potrzeby publicystycznych gatunków dziennikarskich. W Polsce Ludowej, za pośrednictwem Ryszarda Kapuścińskiego, Hanny Krall czy Krzysztofa Kąkolewskiego reportaż wykształcił zaś nowe narzędzia opowiadania o rzeczywistości – język symboliczny, nieskłonny do puentowania. Tak sformatowany reportaż był nośnikiem prawdy, która wymykała się cenzurze, poruszał emocje czytelników bez zbędnego patosu. Miał też wpływ na ukształtowanie zjawiska polskiej szkoły reportażu, którą zaczęto wyróżniać na tle tekstów niefikcjonalnych już w latach siedemdziesiątych XX wieku.

Obecna konwergencja mediów popycha reportaż w nowych kierunkach: po pierwsze nowych form technologicznych, które zmieniają odczytania, po drugie zaś

[9] Cyt. za. A. Hutnikiewicz, *Autentyzm* [w:] tegoż, *Od czystej formy do literatury faktu*, wyd. V, Warszawa: Wiedza Powszechna 1988, s. 233.

w kierunku zabiegów stylistycznych i formalnych oraz zapożyczeń gatunkowych. Zauważalna jest skłonność do łączenia elementów faktu i fikcji, albo do takich przeobrażeń faktów, że przestają one jeden do jednego znajdować odzwierciedlenia w rzeczywistości, stają się nośnikiem prawdy uogólnionej – przez niektórych reporterów nazywanej prawdą w reportażu[10]. „Dlatego właśnie, czytając wiele reportaży (…) możemy mieć wrażenie, że gdyby nie parateksty, na przykład winietki informujące, że książka jest reportażem, nazwy serii wydawniczych czy nazwisko autora, rozróżnienie reportażu od prozy fikcjonalnej mogłoby czasem sprawiać trudności”[11] – odnotowuje Marta Buława. W sukurs rozstrzygnięciom nie przychodzą sami reportażyści. W tekście dla „Dwutygodnika” Rafał Hetman brawurowo konstatuje: „aby lepiej opisywać rzeczywistość, reportaż powinien stać się jeszcze bardziej literacki”[12] i korzystać z narzędzi udostępnionych reportażowi przez literaturę, na przykład środków stylistycznych. Hetman zmierza dalej i proponuje transgatunkowość jako zabieg nowatorski (nie jest nowatorski), reportaż wyciąga więc nibynóżki w kierunku poezji (bez wpływu na faktografię), prozy (z wpływem na faktografię) czy innych gatunków niefikcjonalnych: epistolografii, pamiętnikarstwa, tekstów naukowych (wzmacniających faktografię). Tym samym literacki trzon reportażu nie sprzyja gatunkowym typologiom. By uniknąć typologicznych niejasności i nie zawężać materiału, z hasła „reportaż literacki” w dysertacji korzystam ostrożnie. Skoro reportaż przybiera tak rozmaite postaci, rozciąga się od subiektywnych doświadczeń, przez biograficzne portrety reporterskie po zwielokrotnione monologi, mamy do czynienia nie tylko z gatunkiem upominającym się o szacunek wobec różnorodności, ale przede wszystkim z gatunkiem żywym, podlegającym nieustannym przeobrażeniom.

[10] Por. M. Szczygieł, *Fakty Muszą zatańczyć*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2022.
[11] M. Buława, *Reportaż: między spójnością a sylwicznością*, „Tekstualia”, nr 4/2016, s. 31.
[12] R. Hetman, *Inne kierunki*, „Dwutygodnik.com” 02.2023, [online:] https://www.dwutygodnik.com/artykul/10569-inne-kierunki.html (dostęp: 10.08.2023).

Rozdział 1. Reportaż wobec przemian gatunkowych. Reportaż wczoraj i dziś

1.1. Reportaż: uwikłania definicyjne

Reportaż jako gatunek z pogranicza znalazł swoje miejsce zarówno w rozważaniach medio-, jak i literaturoznawczych. Zwyczajowo przypisywany do literatury faktu (w perspektywie literaturoznawczej), zbliżając się do gatunków publicystycznych (w perspektywie medioznawczej) wskazuje na wspólny faktograficzny trzon. Jednak w czasach konwergencji mediów oraz form przekazu i transgatunkowej literatury, wyłonienie jednej, uspójnionej definicji reportażu nie jest zadaniem łatwym.

> Reportaż od wielu dziesięcioleci wzbudza ogromne zainteresowanie prasoznawców (dziś medioznawców), teoretyków literatury oraz lingwistów. Jest jednak gatunkiem na tyle złożonym i dynamicznym, że nie poddaje się ławo ani definicyjnej eksplikacji, ani taksonomicznym zaszeregowaniom, ani wyczerpującej, satysfakcjonującej charakterystyce[13]

– zauważa Maria Wojtak, badaczka polszczyzny i prasoznawstwa. „Prasoznawcom jawi się reportaż jako gatunek dziennikarski – relacja o rzeczywistych faktach i wydarzeniach. Dla literaturoznawców jest zaś jedną z odmian literatury faktu i funkcjonuje jako gatunek synkretyczny”[14] – dodaje Wojtak

Synkretyczność gatunków uniemożliwia precyzyjne nakreślenie granic, a w przypadku reportażu, zwłaszcza tak zwanego reportażu literackiego, płynność typologiczna przypisana jest gatunkowi niejako od powstania. Dyskurs o reportażu wymknął się z rejestrów wyłącznie badawczych – jest też częścią opowieści reporterów o samych sobie i etosie reporterskiej pracy. Badawcze próby systematyzowania definicji gatunku, zderzają się z doświadczeniem twórców, które nie tylko przekracza spopularyzowane sposoby mówienia w reportażu, ale też prowokuje do tworzenia własnych definicji, niekiedy utrzymanych w poetyce sensualno-etycznej, dodających

[13] M. Wojtak, *Reportaż. Informacja zobrazowana* [w:] tejże, *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2004, s. 268.
[14] Tamże.

nową warstwę do rozważań naukowych. W eksperymentalnej w formie książce reporterskiej *Nie ma* Mariusz Szczygieł pisze na przykład: „Reportaż to nieumiejętność przeżycia własnego doświadczenia egzystencjalnego za pomocą fikcji”[15].

Niezależnie jednak od uwikłań znaczeniowych, które stanowią przedmiot debaty naukowej i medialnej, można wskazać na kilka cech wspólnych dla różnych definicji, a więc osadzających reportaż w pewnym trzonie gatunkowym. Syntetyczną definicję reportażu w *Historii literatury polskiej* przedstawia Anna Nasiłowska, historyczka literatury:

> Reportaż w swojej najprostszej formie przedstawia zapis jakichś zdarzeń, przeznaczony dla czytelników gazety; w książce, jeśli autor stawia sobie zadanie rozbudowanej analizy psychologicznej czy podejmuje się przedstawienia skomplikowanego zjawiska (wojna, gwałtowna zmiana władzy, ale także trauma z przeszłości), pojawia się potrzeba stosowania środków takich jak montaż, narracja, zaznaczenie subiektywności pewnych stanowisk i punktów wątpliwych[16]

Definicja zaproponowana przez Nasiłowską, choć skondensowana, jest pojemna – składa się na podstawowe znaczenie reportażu („zapis jakichś zdarzeń”), sposoby jego budowania (montaż, narracja i inne), a także formy publikowania. Również Kazimierz Wolny-Zmorzyński i Andrzej Kaliszewski, odwołują się do związków reportażu z ich funkcją informacyjną i niefikcjonalną: „Reportaż pochodzi od łacińskiego słowa *reporto*, czyli «donoszę» (docieram do świadomości) o danym wydarzeniu ludziom, którzy owego zdarzenia nie widzieli. Reportaż obejmuje więc utwory o charakterze sprawozdań

[15] M. Szczygieł, *Nie ma*, Warszawa: Dowody na Istnienie 2018, s. 311. W zupełnie innym tonie o pisaniu prozy fikcjo- i niefikcjonalnej wypowiada się Małgorzata Rejmer. Rejmer tak mówi o fikcji i fakcie: „Bardzo podoba mi się zdanie, które wypowiedziała reżyserka *Krainy miodu* Tamara Kotevska. Jej zdaniem w sztuce najbliższych lat najciekawsze będą te sytuacje, gdy fikcja będzie udawać dokument, a dokument fikcję. To jest mi bardzo bliskie, bo nawet *Toksymia*, choć teoretycznie była fikcją, jest opowieścią, w której odnaleźć można wiele wątków z mojego życia oraz bohaterów, którzy są złożeni z kilku realnych postaci. Chciałabym napisać o Bałkanach, o sytuacjach, których byłam świadkiem, o których słyszałam. Czasami dopiero po rozmowach z kilkoma męskimi prostytutkami jestem w stanie stworzyć jedną postać, która wyciągnie esencję z tych spotkań. Gdybym pisała reportaż, to musiałabym te głosy rozłożyć na kilka osób, tak jak je usłyszałam. W opowiadaniu mogę je skondensować, zagęścić pewne zjawiska i dzięki temu – jak się zdaje – pokazać coś więcej. Paradoksalnie, czasem fikcja pozwala pokazać więcej niż dokument”. Źródło: *Marzy mi się zupełnie inny świat niż ten, w którym żyję*. Z Małgorzatą Rejmer rozmawia Michał Nogaś [w:] M. Nogaś, *Z niejednej półki. Wywiady,* Warszawa: Wydawnictwo Agora 2020, s. 592–593.

[16] A. Nasiłowska, *Od reportażu do literatury*, [w:] tejże, *Historia literatury polskiej,* Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2019, s. 617.

z wydarzeń, których autor był bezpośrednim świadkiem lub uczestnikiem”[17] – zauważają badacze, wskazując tym samym na genezę gatunku – potrzebę opowiedzenia o realnych wydarzeniach. Semantykę nazwy przywołuje też Wojtak, powołując się na „fr. *reportage*, oznaczające (od II połowy XIX wieku) dziennikarskie sprawozdanie”[18].

Reportaż wyrasta jednak z literatury i, zanim wyodrębniło się dziennikarstwo jako takie, podobnie jak inne treści w prasie, tworzony był przez literatów. Na jego kształtowanie wpływ miały relacje podróżnicze, które skupiały uwagę autora na czujnym obserwowaniu otaczającej rzeczywistości. Zjawisko tak sygnalizują Wolny-Zmorzyński i Kaliszewski:

> Reportaż jako samodzielny gatunek wyodrębnił się z literatury. Elementy reportażowe występowały w literaturze polskiej już dość wcześnie w sprawozdaniach z podróży zagranicznych i krajowych, w itinerariach i diariuszach czy poematach podróżniczych (…). To podróżopisarstwo oświeceniowe i romantyczne miało cechy literatury dokumentarno-reportażowej, o ambicjach artystycznych, a nie tylko poznawczych i wywołało ogromny wpływ na rozwój dziewiętnastowiecznego realizmu[19].

Z kolei Magdalena Horodecka w swoich rozważaniach o kulturowej genezie reportażu próbuje „uchwycić ewolucję literatury podróżniczej, w tym reportażowej, która nastąpiła w ciągu ostatniego stulecia i – co fascynuje – wciąż trwa i daje się obserwować w twórczości współczesnych reporterów”[20]. Tym samym nie tylko odwołuje się do źródła hybrydyczności gatunkowej reportażu (wyrastanie z literatury podróżniczej), ale też akcentuje jego związki z teraźniejszością.

Rozwojowi reportażu jako gatunku z pogranicza dziennikarstwa i literatury przyszła z pomocą, obok podróżopisarstwa, ekspansja prasy drukowanej, która przypadła na XIX wiek (w sprzężeniu z doskonaleniem technik drukarskich i upowszechnianiem edukacji). „Historyczne dziennikarstwo jest dziedziną o wiele młodszą niż literatura – narodziny prasy masowej datuje się na XIX wiek. A zatem czasowe przesunięcie rozwoju

[17] K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Reportaż fabularny* [w:] tychże, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język,* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne 2006, s. 56.
[18] M. Wojtak, dz. cyt., s. 268.
[19] K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, dz. cyt., s. 53.
[20] M. Horodecka, *Kulturowa historia reportażu. Od uniwersalizmu do relatywizmu kulturowego* [w:] *Kulturowa historia literatury*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2015, s. 359.

obydwu dziedzin jest bezspornym faktem”[21] – zauważa Mateusz Zimnoch. Jednocześnie, badacz zwraca uwagę na historyczne przyczyny wielogatunkowości w obrębie reportażu: „Obszar, który obecnie zajmowany jest przez reportaż, dawniej zagospodarowany był z jednej strony przez prozę literacką, z drugiej zaś – przez rozmaitego rodzaju zbiory epistolografii, itineraria, dzienniki, silva rerum i inne, pokrewne formy pisarstwa”[22]. Wśród nich te, dla których punktem wyjścia była podróż – zmiana w przestrzeni, zmiana geograficzna i kulturowa. Wojtak łączy wielowymiarowość reportażu z jego genezą:

> Wskazywano […] na ukryte w głębokiej przeszłości epickie korzenie gatunku i jego powinowactwa z różnorodnymi formami sprawozdań podróżniczych: relacjami z podróży, diariuszami, poematami podróżniczymi, listami, literaturą realistyczną XIX wieku i upowszechnioną w wieku XX literaturą faktu[23].

Tymczasem współczesne medioznawstwo stara się dzielić gatunki dziennikarskie w sposób jednoznaczny. Podstawowa typologia przypisuje gatunki dziennikarskie do jednej z dwóch grup: gatunków informacyjnych lub publicystycznych. Najprościej ujmując, gatunki informacyjne koncentrują się na przedstawianiu faktów jako takich, a publicystyczne pozwalają na interpretację, rozszerzenia oraz opiniotwórczy wymiar komunikatu. Badacze zwykle plasują reportaż po stronie publicystyki. Miejsce reportażu w badaniach wskazuje też Maria Wojtak:

> Poglądy na temat miejsca reportażu w taksonomiach obejmujących szeroko rozumiane piśmiennictwo są nadal podzielone. Stosunkowo rzadko sytuuje się więc reportaż wśród gatunków informacyjnych. Częściej jest on postrzegany jako forma wypowiedzi publicystycznej. Największa liczba badaczy skłania się jednak ku temu, by widzieć w reportażu gatunek pograniczny (publicystyczno-literacki)[24].

Wojtak zwraca również uwagę, że „utrwalony w dziejach gatunku styl reportażowy przekracza gatunkowe granice i zaczyna funkcjonować jako forma stylistycznego

[21] M. Zimnoch, *Reportaż w płynnej nowoczesności*, „Znak” 03.2012, [online:] https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6822012mateusz-zimnochreportaz-w-plynnej-nowoczesnosci/ (dostęp: 8.08.2023).
[22] M. Zimnoch, *Współczesny reportaż między racjonalizmem a doświadczeniem*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, Warszawa 2014, s. 21.
[23] Cyt. za: M. Wojtak, dz. cyt., s. 270.
[24] Tamże, s. 269.

stereotypu w innych gatunkach. Styl reportażu zaś, traktowany jako komponent wzorca gatunkowego, nabiera nowych cech, poszerzając zakres swej hybrydalności”[25].

Owa hybrydalność reportażu sięga jego korzeni, ale skłonność do mozaikowości gatunkowej pozostała z reportażem do dziś. W XIX wieku, gdy reportaż był gatunkiem właściwym dla prasy, rozwijał się na tle gatunków prasowych. Jolanta Sztachelska przyglądając się reportażom XIX i początku XX wieku pod kątem formy zauważa, że

> [reportaż] jako tekst bez „kośćca” stylistyczno-kompozycyjnego mógł przybrać kształt relacji, kroniki, listu, felietonu, bywał bliski piśmiennictwu naukowemu (najczęściej: socjologii i etnografii), korzystać z gatunkowej płynności krótkiej formy fabularnej o walorach „prawdziwościowych”: szkicu fizjologicznego obrazka, noweli, opowiadania. Z drugiej strony wdzierał się do „szlachetnych” odmian prozy dokumentarnej: pamiętnika, dziennika, opisu podróży[26].

Reportaż więc, który dopiero kształtował swój poetyczny „kościec”, korzystał z pożyczki z innych form wyrazu. Jak wskazuje Bernadetta Darska reportaż może łączyć w sobie elementy różnych gatunków: „(…) reportaż bywa momentami opowiadaniem, esejem, tekstem interwencyjnym lub przynajmniej zaangażowanym, wywiadem lub zbiorem wypowiedzi (świadectw)”[27]. Tymczasem Kaja Puto, analizując reportaż w kontekście socjologicznej teorii pola Pierre’a Bourdieu, zwraca uwagę, że „przekształcenie reportażu z gatunku medialnego w literacki (lub – trzymając się terminologii Pierre’a Bourdieu – przesunięcie go z pola medialnego do pola literatury) – jest zjawiskiem wyjątkowym: zwykle gatunki przechodzą drogę odwrotną (co wywołuje zwykle oskarżenia teoretyków i krytyków o ich pauperyzację)”[28]. Proces wskazuje więc z jednej strony, że reportaż zatoczył koło, poprzez dziennikarstwo powrócił do swoich transgatunkowych, literackich korzeni, z drugiej strony zaś pozwala wysnuć tezę, że przekształcenia gatunkowe w obrębie reportażu nie są zjawiskiem linearnym, a on sam, podlega nieustannej hybrydyzacji i daje reporterom przestrzeń do twórczej (formalnej) ekspresji.

---

[25] Tamże, s. 303.
[26] J. Sztachelska, *Sytuacja reportażu* [w:] tejże, *„Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2. Poł. XIX i na pocz. XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Białystok: Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego 1997, s. 12–13.
[27] B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra 2014, s. 10–11.
[28] K. Puto, *Popularność i funkcjonowanie reportażu w Polsce w świetle teorii Pierre’a Bourdieu*, [w:] *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Podręcznik*, red. G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński, Kraków: Korporacja Ha!art 2015, s. 218.

Reporterzy korzystają z tego narzędzia. Wykorzystanie wielu środków twórczych w zwartym wydawnictwie książkowym powoduje, że najnowsze reportaże również rozlewają się poza formę i czerpią z narzędzi właściwych innym narracjom[29]. Jednym z popularnych przykładów labilnych granic reportażu jest nagrodzony Nagrodą Literacką Nike *Kajś* Zbigniewa Rokity[30], w którym autor wychodząc od osobistych doświadczeń ze Śląskiem i śląskością, przedziera się przez historię rodzinną (jednostkowe doświadczenie opowiada wielką historię), reportaż przeplata z esejem, czym przypomina nieco pisarstwo Melchiora Wańkowicza. Rokita świadomie miksuje także języki: polski niezauważenie przeistacza się w śląski.

Poza postępującą konwergencją mediów, wpływ na rozmycie definicji reportażu ma udział twórców w próbie jej kształtowania, a także swoiste fetyszyzowanie słowa „reportaż" w środowisku reporterów i popularyzatorów literatury. Hasłem „reportaż" opatruje się wiele utworów z zakresu literatury niefikcjonalnej, niezależnie od tego, czy spełniają kryteria gatunku. Ta błędna nomenklatura może być nieintencjonalna, ale i stanowić odpowiedź na prawidła rynkowe.

Reportaż w zakresie szerszym niż inne gatunki literackie, podlega zjawiskom związanym z rozwojem technologii. Korzystając z nich, gatunek poszerza pole narracyjnych i perswazyjnych narzędzi w myśl założeń Marshalla McLuhana, że „przekaźnik jest przekazem"[31].

Współtwórcy podręcznika *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język,* wspomniani już Kazimierz Wolny-Zmorzyński oraz Andrzej Kaliszewski wyróżniają reportaż fabularny, klasyfikowany jako gatunek informacyjny i reportaż problemowy, nazywany także publicystycznym i do tegoż rodzaju dziennikarskiego przypisany[32].

---

[29] Tak zjawisko labilności gatunkowej komentuje Małgorzata Szejnert: „Ja w ogóle mam duży problem z określeniem, czym jest reportaż. Wydaje mi się, że reportaż jest coraz drapieżniejszy, wszędzie się wciska i właściwie czasami odnoszę wrażenie, że już niczego innego nie czytam. W *Pierścieniach Saturna*, ostatniej książce W. G. Sebalda, o którym przecież nikt nie powie, że to jest reporter, lecz wielki oryginalny pisarz, raz po raz natykałam się na coś, co jest przejmującym reportażem. To samo z Sándorem Márai. Granice tego gatunku są bardzo płynne. Czy musimy je usztywniać?" *Krajobraz po detonacji.* Z Małgorzatą Szejnert rozmawia Agnieszka Wójcińska [w:] A. Wójcińska, *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011, s. 20.

[30] Z. Rokita, *Kajś*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

[31] M. McLuhan, *Understanding Media: The Extensions of Man*, wyd. kolejne, Cambridge: The Mit Press 1994. Tłumaczenie za W. Pisarkiem.

[32] Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, dz. cyt., s. 59–62. Warto tu zaznaczyć, że Wolny-Zmorzyński zmieniał stanowisko wobec typologii reportażu na przestrzeni lat. „W pierwszej monografii wyodrębniał różnorodne wersje reportażu na podstawie czterech kryteriów (uwzględniając poglądy poprzedników): a) ze względu na miejsce i sposób publikacji wyróżniał: reportaż pisany, dźwiękowy, filmowy, telewizyjny i fotoreportaż; b) sposób ujęcia tematu pozwalał dostrzegać odmianę literacką i publicystyczną reportażu; c) uwzględnienie cech strukturalnych stwarzało możliwość dalszej dyferencjacji odmian z grupy b) i wyodrębnianie w ramach każdej z nich reportażu fabularnego

Reportaż informacyjny dzielą między innymi ze względu na miejsce i sposób publikacji, wskazując reportaż pisany, radiowy, filmowy, telewizyjny, fotoreportaż czy pictorial. W perspektywie doskonalenia narzędzi cyfrowych, próby porządkowania typów reportażu ze względu na jego performatywność, podlegają nieustannym przekształceniom.

Przykładem autora łączącego rozmaite środki wyrazu w publikacjach reportażowych jest Filip Springer, fotografujący reporter. Można przytoczyć w tym miejscu na przykład *Wannę z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*[33] czy *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*[34], których integralną część stanowią fotografie. Podobnie odczytanie stworzonej przez Filipa Springera i Łukasza Łuczaka *11.41*[35], opowieści o trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 roku trudno sobie wyobrazić bez zawartego w treści fotoreportażu. Jednocześnie reportaże, których ważną część stanowiły zdjęcia spopularyzowały się za sprawą pokolenia reporterów urodzonych w latach sześćdziesiątych XX wieku – warto wspomnieć choćby o *Eli Eli*[36] Wojciecha Tochmana i Grzegorza Wełnickiego czy duecie: Wojciech Jagielski i Krzysztof Miller. Jeszcze bardziej rozwinęły się możliwości reportażu publikowanego w nowych mediach – tak zwanego reportażu interaktywnego (multimedialnego), łączącego w sobie dźwięk, fotografie, grafiki, tekst, wideo, animacje elementów strony internetowej, choć on sam, mimo technologicznych możliwości, pozostaje formą marginalną. W Polsce prym w zakresie tworzenia reportażu interaktywnego wiedzie grupa Outriders.rs – serwis z dziennikarstwem międzynarodowym. Ponadto z tego rodzaju reportażem eksperymentowała także „Gazeta Wyborcza". Nowatorskim na polskim rynku projektem jest wykorzystujący podcastowy boom projekt *Śledztwo Pisma*, nazywany przez redakcję „Pisma": „pierwszym polskim reporterskim serialem podcastowym", który zachowuje tradycyjne cechy reportażu radiowego, wzbogacone o elementy słuchowiska.

---

i problemowego; d) kryterium tematyczne umożliwiło wprowadzenie podziału na następujące odmiany (znane już z innych opracowań): reportaże produkcyjne, kryminalne, podróżnicze, krajowe, zagraniczne itd. (…) W kolejnym opracowaniu badacz deklaruje wprawdzie, że jego propozycja dyferencjacyjna jest nowa, modyfikuje nieco zbiór kryteriów podziału, wprowadza podziały dwustopniowe, wyodrębniając typy i odmiany reportażu (…)". Cyt za.: M. Wojtak, dz. cyt., s. 271. Ze względu na najnowsze przenikanie się gatunków w nowych mediach, a także zwrot reportażu pisanego w kierunku publikacji zwartych należy podział ten traktować raczej w kontekście zmieniających się historycznie uwarunkowań medialnych niż jako niezmienną systematyzację.

[33] Zob. F. Springer, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.

[34] Zob. F. Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2017.

[35] Zob. F Springer, Ł. Łuczak, *11.41*, Warszawa: Sputnik Photos 2016.

[36] Zob. W. Tochman, G. Wełnicki, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.

W ostatnich dekadach krytycznoliterackiej dyskusji o reportażu towarzyszy także zjawisko polskiej szkoły reportażu. Z jednej strony mowa o grupie szczególnych cech narracyjnych, unikalnych dla polskiego rynku reporterskiego, które wykształciły się jako reakcja na cenzurę w okresie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, proponowana i utrwalona przez reporterów formatu Hanny Krall, Ryszarda Kapuścińskiego czy Krzysztofa Kąkolewskiego, na nowo definiujących język ówczesnej prasy[37]. Z drugiej zaś strony mowa o rocznym kursie (Polska Szkoła Reportażu), działającym przy Instytucie Reportażu w Warszawie, porządkującym wiedzę o najnowszym reportażu i profesjonalizującym twórczość reporterską. Praktyczne odwołanie – w nazwie i treści zajęć do ujednoliconych form reporterskiej metaforyki z okresu PRL-u pozwala przypuszczać, że kształt najnowszych publikacji jest wynikiem tychże wpływów, a systematyzacja zjawiska dodaje nową warstwę odczytań zjawisk kulturalnych wpływających na reportaż.

1.2. O reportażu XX wieku

Po awangardowym zrywie w kulturze początku XX wieku, przychodzi zapotrzebowanie na teksty realistyczne, a kolejne ruchy literackie zdają się wpisywać w tę tendencję. „W tymże czasie, gdy w literaturze europejskiej dziesiątki «-izmów» wymieniały się nawzajem, spychając się zarazem w nicość zapomnienia, pojawiły się już w latach dwudziestych pierwsze symptomaty reakcji i sprzeciwu pod hasłem powrotu do konkretu, do rzeczy, do autentycznych faktów”[38] – zauważał Artur Hutnikiewicz. Przestrzeń dwudziestowiecznej kultury, zgodnie z ideą naprzemienności epok, domagała się większej roli faktu w kulturalnym dyskursie. Hutnikiewicz przyczyn zwrotu w kierunku autentyzmu, „nowej rzeczowości” (niem. *Neue Sachlichkeit*) upatruje w okolicznościach społecznych towarzyszących odbiorcom literatury. Literatura fikcjonalna, jego zdaniem, nie tylko przestała być odpowiedzią na ówczesne wyzwania, ale wręcz raziła nieprzystawalnością do realiów.

> Zwrot ów nie był jednakże wyłącznie gestem zniecierpliwienia wobec przerostów teoretyzowania i towarzyszących mu objawów literackiej szarlatanerii i mistyfikacji; jego geneza była nierównie głębsza, wyrastał z konkretnych nakazów i konieczności życia.

[37] Por. A. Nasiłowska, dz. cyt.
[38] A. Hutnikiewicz, *Autentyzm* [w:] dz. cyt., s. 233.

> Nacisk twardej rzeczywistości powojennej, kryzysy ekonomiczne, dysproporcje społeczne, rozczarowanie i stracone złudzenia, postęp wiedzy i nauki, przybierające na sile emancypacja i aktywność twórcza tzw. «ludzi z dołu», ludzi pracy fizycznej, wdzierających się w regiony kultury zarezerwowane dotychczas dla warstw społecznie uprzywilejowanych – wszystko to budziło krytycyzm, nieufność opór przeciw literaturze sprowadzonej do spekulatywnej gry formalistycznych obsesji lub sentymentalnej, romantycznej uczuciowości. Wszystko to wydało się niesłychanie oderwane od życia i jego twardych nakazów, sprzeczne z wiedzą i nauką, dezawuującą na każdym kroku wymysły nierealnych fantastów i marzycieli, niezgodne z poczuciem odpowiedzialności, jakie pisarz okazywać powinien wobec rosnącego krytycyzmu swoich czytelników[39]

– przeczytamy w rozważaniach Hutnikiewicza. Zjawisko dokumentaryzmu w literaturze przyczyniło się do wyodrębnienia reportażu jako szczególnego gatunku.

Tendencje faktograficzne w polskiej literaturze pojawiały się jednak już wiele lat wcześniej. Za pierwszy pełnoprawny polski reportaż przyjęło się uważać *Pielgrzymkę do Jasnej Góry* Stanisława Władysława Reymonta napisaną w 1894, a opublikowaną w 1895 roku. „Pierwszy polski reportaż napisał autor, który miał dwadzieścia siedem lat. Do tego był to od razu reportaż uczestniczący i wybitny”[40] – ocenia Mariusz Szczygieł w przedmowie do innego niefikcjonalnego tekstu Reymonta.

> Kłaniam się i odchodzę, ale zaraz przystępuje do mnie jakiś „brat praski”, owinięty w drelichy, z sakwojażem przez ramię, z manierką na wódkę z jednego boku, a z garnuszkiem – z drugiego, i pyta ochrypłym od pożegnań prawdopodobnie głosem:
> – Brat do Częstochowy?
> – Tak, panie.
> – Pójdziemy razem.
> – Idziemy przecież wszyscy razem – odpowiadam, z zajęciem przeglądając jego twarz, doskonale poznaczoną śladami przyjacielskich rozmów.
> – Brat pewnie z Warszawy?
> – Tak, panie, z Warszawy
> – Niech brat sobie w nos schowa to «panie!». Tu są wszyscy bracia i siostry (…)[41]

[39] Tamże.
[40] M. Szczygieł, *Czuły aparat spostrzegawczy* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. tenże, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, s. 100.
[41] W. S. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry. Wrażenia i obrazy*, Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa 1985, s. 10–11, „Polona”, [online:] https://polona.pl/item/pielgrzymka-do-jasnej-gory-wrazenia-i-obrazy,MjcwNDQyMjc/6/#info:metadata (dostęp: 29.11.2020).

– zapisał Reymont. Przytoczenie fragmentu tekstu pozwala zauważyć, że przypisanie *Pielgrzymki do Jasnej Góry* kategoriom reporterskim nie jest bezpodstawne. Formą, nieoceniającą postawą i czujnością na wydarzenia dookoła przypomina on współczesne teksty.

Dwudziestowieczne zjawiska reporterskie, by powtórzyć za Horodecką, wyrastają z dziewiętnastowiecznej literatury podróżniczej. Wśród twórców mających wpływ na późniejsze kształtowanie się reportażu wymienia się między innymi Feliksa Fryze, który w „Kurierze Warszawskim" publikował sprawozdania z podróży balonem. Teksty te utrzymane były w tonie felietonowej pogawędki[42], można domniemywać, że w odróżnieniu od dokumentalnych tekstów Reymonta daleko im do kryteriów charakteryzujących współczesną, polską twórczość reportażową.

Prozę dokumentarną uprawiał Józef Ignacy Kraszewski, chętnie odcinający się od tendencji romantycznych. Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o Henryku Sienkiewiczu, którego *Listy z podróży do Ameryki* uznaje się za jedno z najważniejszych osiągnięć podróżopisarstwa, jednocześnie wskazując na jego wpływ na rozwój dwudziestowiecznego reportażu.

> W korespondencjach Sienkiewicza pojawił się w jego twórczości motyw przygody i egzotyki, tak ważny w późniejszych powieściach historycznych. Fascynację nowym światem umiał pisarz dodatkowo podsycać barwnym opisem, żywością akcji, plastyką szczegółu[43].

Swoich sił w dokumentarnej formie próbowali także między innymi wspomniany już Władysław Stanisław Reymont oraz Stefan Żeromski i Janusz Korczak, zaś solidna dokumentacja przed tekstem miała być domeną także takich twórców jak Artur Gruszecki, Adolf Dygasiński czy Antonin Dygasiński[44], skupionych wokół czasopisma „Wędrowiec". *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku* rozszerza tę listę o nieklasyfikowany wówczas gatunkowo reportaż z początku wieku w wykonaniu między innymi Wacława Sieroszewskiego, Marii Konopnickiej[45] czy Marii

[42] J. Sztachelska, dz. cyt, s. 12.
[43] Tamże, s. 19.
[44] Tamże, s. 25.
[45] O Konopnickiej – reportażystce tak pisze Mariusz Szczygieł: „Konopnicka podróżniczka i dziennikarka postanowiła przedstawić osady rybackie w Normandii. Surowe i dramatyczne życie odtwarza – jak pisze Henryk Markiewicz – z realistycznym lakonizmem. (…) Jednak opowiadając o rybakach, Maria Konopnicka po raz kolejny zaskakuje. Otóż jako reporterka wobec ich żon jest bardzo surowa i krytyczna. Ocenia je głównie pod względem przydatności dla mężów. Dla swoich bohaterek ma mało zrozumienia.

Rodziewiczówny. Warto odnotować, że to, co obecne w literaturze XIX wieku wynika z potrzeby „porządkowania inności" – po pierwsze, co charakterystyczne dla literatury podróżniczej, twórczą inspiracją było przemieszczenie geograficzne, po drugie spotkanie z tym, co nieznajome pozwala na wysuwanie wniosków w oparciu o posiadane narzędzia poznawcze (kontrast). Minie jeszcze wiele lat nim reportaż rozgości się w zjawiskach najbliższych, pozornie przezroczystych i nauczy się opowiadać o nich w sposób przekrojowy, z zaciekawieniem. Zdaniem Mariusza Szczygła reportaż problemowy, społeczny czy polityczny nie mógł rozwijać się w warunkach okupacyjnych, stąd faktografia XIX wieku dostarcza przede wszystkim relacji z podróży:

> Prawda dotycząca tych tematów, a na niej musi opierać się reporter, pod zaborami mogła być niebezpieczna i dla piszącego, i dla opisywanych, i dla redakcji. Jeśli ukazywały się materiały reporterskie to raczej krajoznawcze, podróżnicze i obyczajowe. Dopiero Polska wolna, a szczególnie pojawienie się „Wiadomości Literackich" z ich redaktorem naczelnym, wizjonerem Mieczysławem Grydzewskim oraz czasopism kobiecych takich jak „Bluszcz" czy komunizujących lub socjalizujących pism robotniczych nakręciły koniunkturę na prawdziwe relacje z życia[46].

W Polsce słowa „autentyzm" po raz pierwszy używa Zofia Nałkowska, pisząca o przemianach w strukturze powieści francuskiej w 1926 roku[47], tymczasem już w 1918 roku w Rosji programowe zorientowanie pisma „Sztuka Komuny" zwraca się ku dokumentaryzmowi w literaturze. W Niemczech pierwsze zwiastuny tendencji dokumentarnej pojawiają się około 1924 roku, a sam system zostaje szerzej opisany

A tekst ten powstał przecież już po zaangażowaniu się Konopnickiej w równouprawnienie kobiet i w trakcie jej związku z emancypantką. Reportaż *Na normandzkim brzegu* jest więc kolejnym dowodem na to, że istniało kilka Konopnickich". Źródło: M. Szczygieł, *Mało zrozumienia dla żon* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1., dz. cyt, s. 77. Z kolei w warstwie literackiej tak ocenia relacje podróżnicze Konopnickiej z lat osiemdziesiątych XIX wieku Sztachelska: „Współczesnemu czytelnikowi sprawozdań Konopnickiej przeszkadza brak dystansu autorki do zamierzonego przedsięwzięcia, kult szczegółu i hipertrofia poetyzmów. Pisarka nie potrafi selekcjonować jeszcze wrażeń. Nie hamuje cisnących się pod pióro emocji, patosu, niestosownej egzaltacji, dających często niezamierzone efekty komiczne". Żeby oddać Konopnickiej sprawiedliwość, warto wskazać, że już kilka lat później jej teksty oceniano jako wyróżniające się na tle epoki „skromnością i rzeczowym ujęciem tematu". I dalej: „Więźnia [bohatera tekstu] pokazują bez emocji, patosu, stylistycznych upiększeń. (…) U Konopnickiej mamy do czynienia z konsekwentnym budowaniem zewnętrznego, behawioralnego portretu człowieka, który – wbrew oczekiwaniom – w oczach czytelnika jeszcze zyskuje, intrygując nierozwikłaną tajemnicą swej psychiki". Źródło: J. Sztachelska, *Konopnicka – świadek i partner* [w:] Tejże, *„Reporteryje" i reportaże,* dz. cyt, s. 64, 80–81.

[46] M. Szczygieł, *Wstęp* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1*,* dz. cyt., s. 13.

[47] A. Hutnikiewicz, *Autentyzm*, dz. cyt. s. 235–238.

w 1933 roku[48]. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej tendencje faktograficzne pojawiały się więc mniej więcej równolegle.

Wraz z wywalczeniem niepodległości, w dwudziestoleciu międzywojennym reporterom przypadły zgoła inne zadania: zainteresowania prozy niefikcjonalnej mogły skupić się na codzienności. „Literatura dokumentarna nie była odkryciem Dwudziestolecia, ale reportaż społeczny już tak" – pisze Urszula Glensk. I dalej: „Opisywanie socjalnych peryferii stało się projektem pisarskim rozpisanym na wiele głosów"[49]. Tematy poruszane przez reportażystów międzywojnia a związane między innymi z prostytucją, handlem ludźmi (w tym również sprzedażą dzieci), dyskryminacją matek, ekspansją ruchów nacjonalistycznych, sytuacją pracownic na rynku pracy, nędzą, brakiem mieszkań[50] czy bezrobociem, odbrązawiają obraz epoki wykreowany przez pamięć emigracji londyńskiej.

> Kontrasty między bogactwem a ubóstwem sprzyjały reporterskim ujawnieniom, budziły zainteresowanie wykluczonymi środowiskami, nie będącymi w stanie wyartykułować własnej opowieści. W pewnym sensie dziennikarze i pisarze międzywojnia „dali głos ubogim". Projekt dokumentowania życia biednych, inkryminowanych lub zamkniętych grup społecznych w dużej części podjęły kobiety. Odwiedzane przez nie miejsca, wszystkie te „zakazane rewiry", pokazują, że były odważne, skłonne do ignorowania tabu i zdeterminowane w ujawnianiu hipokryzji społecznej[51]

– zauważa Glensk. Ówczesnemu reportażowi przypisuje się nie tylko zainteresowanie takimi dziedzinami nauki jak psychologia, socjologia, etnografia czy antropologia, ale także dopełnieniem obrazu międzywojnia znanego z lekcji historii. Obraz ten pozostaje „często poza głównym nurtem historii, skupionej wokół pałaców prezydenckich, dygnitarzy, dyktatorów, zamachów, obozów politycznych"[52]. Taką była między innymi twórczość reporterska Zofii Nałkowskiej, która w Warszawie została społeczną kuratorką w zakładzie karnym, a obserwacje z więzienia przenosiła do zaangażowanych tekstów[53].

[48] A. Hutnikiewicz, *Autentyzm*, dz. cyt., s. 234–237.
[49] U. Glensk, *Historia słabych,* dz. cyt., s. 458.
[50] Odwołanie do nędznych warunków socjalnych i bytowych dwudziestolecia bywa także osią współczesnego reportażu o sytuacji mieszkaniowej Polaków. Zob.: F. Springer, *13 pięter*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2015.
[51] U. Glensk, *Historia słabych*, dz. cyt., s. 13.
[52] Tamże.
[53] Zob. M. Szczygieł, *Zawsze tylko obrazy* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, dz. cyt., s. 283–284.

Reportaż początku XX wieku, pod względem formalnym, ale i postaw autorów cechuje jednak duże zróżnicowanie. Znajdujemy w nim wzorce otwarte i równościowe (jak choćby prezentowana przez Janusza Korczaka), jak i jawnie antysemickie (u Kazimierza Laskowskiego); poetykę pełną patosu i środków stylistycznych (tak pisał na przykład Juliusz Kaden-Bandrowski) i lakoniczny język, bliższy współczesnym tendencjom reportażowym, wpisującym się w tak zwaną polską szkołę reportażu (na przykład u Stanisława Władysława Reymonta). Bolączką dwudziestowiecznego reportażu prasowego w Polsce jest jego konflikt z literackością tekstu, która to literackość uprawniać ma do przeinaczania faktów na rzecz większej atrakcyjności tekstu. Zjawisko to do dziś jest przedmiotem dyskusji wewnątrz środowiska reporterskiego Współczesne szersze niż kiedykolwiek możliwości *fact-checkingu* i demokratyzacja dostępu do Internetu, przyczyniają się do dyskredytowania elementów fikcji w teście z definicji niefikcjonalnym. Jednak na początku XX wieku reportaż jako odrębny gatunek nie istniał w świadomości badaczy i twórców, nie mógł zatem podlegać rygorom gatunkowym.

W okresie okupacji (1939–1945) reportaż siłą rzeczy nie mógł realizować się w pełnym wymiarze. Warta przytoczenia jest jednak chociażby postać Pereca Opoczyńskiego, listonosza z warszawskiego getta, a przed wojną dziennikarza jidysz, związanego między innymi z łódzkim „Lodżer Tageblatt" i awangardową grupą artystyczną Jung Jidisz. Siłą twórczości Opoczyńskiego było osobiste doświadczanie w okupowanej przez nazistów Warszawie. Jako listonosz, a także mieszkaniec warszawskiego getta w podobnym położeniu jak pozostali jego mieszkańcy, docierał do bezpośrednich relacji ze zdarzeń, był ich świadkiem i zarazem uczestnikiem. Jego teksty przetrwały ukryte w bańkach na mleko w archiwum Ringelbluma. O reporterskiej, choć przecież niezarobkowej pracy w ekstremalnych warunkach tak pisze Mariusz Szczygieł: „(…) Perec Opoczyński dał przykład, że reporter to powołanie i charakter. Można pozostawać reporterem, mimo że nie drukuje się swoich reportaży. I wie się, że zostaną zakopane w ziemi"[54].

Powojenny reportaż w Polsce, Wolny-Zmorzyński dzieli na siedem okresów. Tak można pokrótce przytoczyć ich charakterystykę:

1. Okres **pierwszy (1945–1949)** skupiał się na dokumentowaniu zbrodni hitlerowskich, traumy, zniszczeń spowodowanych II wojną światową. Losy ofiar nazizmu przedstawiane są z naciskiem na autentyzm przeżyć.

[54] M. Szczygieł, *Listonosz widzi wszystko* [w:] Tamże, s. 514.

2. Okres **drugi (1950–1956)** wiąże się z przeobrażeniami powojennymi, a także intensywną odbudową gospodarki, rozwojem budownictwa mieszkalnego i przemysłowego oraz walką klas. Związany jest zatem silnie z umacnianiem się systemu komunistycznego na terenie Polski. Do tej grupy można zaliczyć między innymi jeden z nielicznych reportażu Ryszarda Kapuścińskiego o Polsce – *To też jest prawda o Nowej Hucie* (1955).
3. Okres **trzeci (1957–1961)** związany jest z pierwszą krytyką realizmu socjalistycznego, a także nowym zwrotem ku historii, przeszłości kulturalnej i literackiej Polski. W tym okresie w Polsce ukazuje się między innymi *Ziele na Kraterze* (1957) Melchiora Wańkowicza (wydane po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych siedem lat wcześniej).
4. W okresie **czwartym (1962–1971)** do polskiego reportażu wprowadzana jest bardziej zróżnicowaną tematykę. Nadal publikuje się reportaże historyczne, związane z pamięcią po wojnie, ale też zwracające się ku prowincji na równi z dokumentowaniem życia wielkich postaci, na przykład przedstawicieli nauki. Warto zauważyć, że silniej wracają reportaże interwencyjne, związane z sytuacją socjalną społeczeństwa. Pojawiają się reportaże zagraniczne.
5. W okresie **piątym (1972–1980)** w odczuciu Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego umacnia się reportaż zagraniczny, a także historyczny (związany często z denazyfikacją) na rynku wydawniczym i prasowym. Pojawiają się najznamienitsze polskie tytuły reporterskie, między innymi *Cesarz* Ryszarda Kapuścińskiego (1978), *Koniec świata szwoleżerów* Mariana Brandysa (1972–1979*), Co u pana słychać?* Krzysztofa Kąkolewskiego (1975) czy *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall (1977).
6. Okres **szósty (1981–1989)** to intensywny czas w historii Polski, co odbija się w reportażu, podejmującym tematy konfliktów społeczno-politycznych i zapowiedź przeobrażeń. Nadal żywe są tematy interwencyjne, pojawiają się teksty związane z żydowskim dziedzictwem kraju.
7. Okres **siódmy, który od 1989 roku trwa do dzisiaj** wreszcie uwolniony jest od ograniczeń cenzury. Kazimierz Wolny-Zmorzyński dzieli go jeszcze na dwie fazy: pierwsza wiąże się z rozliczeniem z socjalizmem i odpomina teksty

publikowane na emigracji. Druga piętnuje nieprawidłowości życia społecznego w środowisku względnej jawności życia publicznego[55].

Po 1945 roku do polskiego reportażu wraca szeroko rozumiana tematyka społeczna, choć z oczywistych względów nie może realizować się w pełni. To szczególny okres, którego ograniczenia wpłynęły na kształt polskiego reportażu literackiego. Ówczesne pisarstwo dokumentalne ma charakter indukcyjny – opisanie problemów miejscowości X, zakładu pracy Y było możliwe w charakterze ciekawostki, zjawiska bądź wyjątku – problemu wymagającego rozwiązania, który w istocie mówił wiele o ówczesnej Polsce, ale nie stawiał bezpośrednich oskarżeń. O zjawisku omijania cenzury zabiegami literackimi tak wypowiada się Michał Ogórek: „Wtedy wszyscy pisali reportaże, głównie ze względów cenzuralnych (…). Można było napisać, że w miejscowości N. coś się działo, a wszyscy wiedzieli, że to tylko taka alegoria. Rzecz jasna nie można było napisać, że tak jest w całej Polsce"[56]. Na skutek cenzury rozwija się także niedosłowność, metaforyczność tekstu. Reporterzy szukają nowych, atrakcyjnych form wypowiedzi: pojawia się między innymi reportaż w formie listu lub podania, a także reportaż wcieleniowy. Za pierwszy taki w Polsce uznaje się tekst Janusza Rolickiego[57] z 1960 roku – *Janek, podaj wapno*, w którym Rolicki za namową sekretarza redakcji „Polityki" wciela się w pracownika budowy. Trzy lata wcześniej podobny w zamyśle, choć inscenizowany tekst publikuje Jerzy Urban, otwierając w Krakowie fikcyjne biuro matrymonialne. U Urbana mamy do czynienia z inscenizacją, która jest wyrazem twórczej, prowokacyjnej performatyki reportera bardziej niż „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu[58]" – odbiciem rzeczywistości. Inaczej tekst kształtuje Rolicki, który wchodzi w sytuację zastaną.

Wśród współczesnych badaczy dominuje przekonanie, że reportaż nie mógł realizować się ze swobodą w otoczeniu ograniczeń cenzury czy systemów totalitarnych. Nad wydźwiękiem publikowanych treści czuwały Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk[59]. To właśnie wspomniane zabiegi kamuflowania niewygodnych dla partii komunistycznej

[55] Wszystkie powyżej wyróżnione okresy na podstawie: K. Wolny-Zmorzyński, Posłowie *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*. t. 2, red. M. Szczygieł, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, s. 940–943.
[56] M. Szczygieł, *Kpić z faktów* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 2, dz. cyt., s. 343.
[57] Janusz Rolicki jest także uznawany za prekursora wywiadu-rzeki w Polsce.
[58] Stendhal, *Czerwone i czarne*, przeł. T. Boy-Żeleński, [online:] https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/stendhal-czerwone-i-czarne.pdf (dostęp: 8.08.2023), s. 164.
[59] Cyt. za: M. Szczygieł*, Jak Hanna Krall myliła pogo*ń [w:] H. Krall, *Na wschód od Arbatu,* wyd. III, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2014, s. 5–6.

treści wpłynęły na unikalną formę polskiego reportażu literackiego. Jak odnotowuje Wolny-Zmorzyński:

> W okresie od 1945 do 1989 roku w Polsce Ludowej władza komunistyczna narzuciła twórcom kultury, a więc i dziennikarzom, wzory mówienia o rzeczywistości. Nie wolno im było dzielić się spostrzeżeniami wprost, tak jak je przeżywali, pokazywać zła systemu autorytarnego, przedstawiać prawdy. Stosowali kamuflaż. W reportażu polegało to na korzystaniu z chwytów znanych literaturze. Tak pisali między innymi Melchior Wańkowicz, Stefan Kozicki, Joanna Siedlecka, Barbara N. Łopieńska, Jerzy Lovell, Romuald Karaś, Ryszard Kapuściński. Stworzyli poetykę reportażu, stosując najlepsze wzory z literatury polskiej i obcej (między innymi Sienkiewicz, Dostojewski, Hemingway)[60].

Mariusz Szczygieł podkreślając znaczenie polskiego reportażu literackiego na tle literatury niefikcjonalnej innych krajów, w której zwykle nie wyodrębnia się reportażu jako osobnego gatunku, także odwołuje się do PRL-u: „Skąd się wziął, dlaczego literacki, dlaczego taki dobry, dlaczego nie ma odpowiednika w świecie i czy ja wiem, dlaczego oni go nie mają. / Wiem – mówię. Bo nie było u was komuny”[61]. W jaki sposób reportaż w Polsce wykształcił swoją obecną, atrakcyjną literacką formę? Reporter tłumaczy:

> Ponieważ u nas (mówię im) wszystko czytało się między wierszami, polski reportaż był o tym, o czym był, ale jeszcze o czymś innym. Reporterzy musieli nauczyć się pisać tak, żeby przechytrzyć cenzora, być uczciwym wobec czytelnika i móc sobie samym spojrzeć w oczy (w lustrze oczywiście). W związku z tym reportaż, jak mówi Hanna Krall, był oazą przyzwoitości. Reporterzy, jak z kolei mówi Małgorzata Szejnert, nie mogli pisać o ogóle, więc pisali o szczególe. Reporter szlifował w tej sytuacji literacką stronę swoich tekstów. Czytelnik szukał w nich drugiego dna, czasem znajdował siódme[62].

Choć na początku XX wieku reportaż mógł odgrywać moralizatorską czy agitatorską rolę, to oddziaływanie języka propagandy na literaturę najwyraźniejsze jest w drugiej połowie XX wieku. Jest to okres znamienny, kształtujący specyfikę polskiego pisania niefikcjonalnego w ogóle. Warto w tym miejscu przytoczyć choćby znamienite zdanie z reportażu *Kawałek chleba* Hanny Krall, które budzi skojarzenia z *Defiladą* Andrzeja

[60] K. Wolny-Zmorzyński, *O wybranych problemach dziennikarstwa. Genologia i mistrzowie*, Kielce: Wydawnictwo WSEiP 2009, s. 31.
[61] M. Szczygieł, *Pisać „w ogóle”* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 2, dz. cyt., s. 228.
[62] Tamże.

Fidyka: „Autobus jeździ codziennie z wyjątkiem dni, kiedy pada deszcz, kiedy są zaspy, kiedy jest wiosenne i jesienne błoto i kiedy są na drodze wyboje – po deszczu, błocie i zaspach[63]". Podobnie jak w filmie dokumentalnym Fidyka, reporterka operuje aluzjami, dosłowność przedstawienia niesie za sobą dodatkowy ładunek treści, bez konieczności opatrywania jej opiniami czy ocenami. Tak komentuje to Szczygieł w przedmowie do książki:

> Zdanie to krytycy wskazywali jako przykład mistrzowskiego stylu Krall oraz jako genialnie skonstruowaną informację. Co w nim jest niezwykłego?
>
> Otóż Krall pisze, że autobus do Wierszyny jeździ codziennie, ale jednocześnie pisze w zawoalowany sposób, że autobus do syberyjskiej wioski nie jeździ prawie nigdy. Nie mówi tego wprost, bo Związek Radziecki ma być wzorem szczęśliwości, w którym wszystko skazane jest na sukces.
>
> Małgorzata Szejnert nazywa tę metodę myleniem pogoni[64].

Historia polskiego reportażu literackiego wskazuje Ryszarda Kapuścińskiego jako jednego z najważniejszych polskich reporterów XX wieku. W powszechnej świadomości Kapuściński zapisał się jako reporter podróżujący, przynoszący wieści z odległych geograficznie (i pozornie odległych kulturowo) miejsc. Wymieniany jako jeden z ojców polskiego reportażu doczekał się wielu wznowień twórczości, opracowań naukowych i obszernej biografii. Nie był jedynym reporterem podróżującym w czasach, gdy paszport miał status przywileju, a nie standardu. Oprócz niego teksty z zagranicy tworzyli między innymi Lucjan Wolanowski (pisał na przykład o Azji Południowo-Wschodniej, później zaś w szczególności o Australii) czy Wojciech Giełżyński[65] (przywoził teksty z Kuby, Angoli czy Chin).

Po pierwszych tekstach Kapuścińskiego z rodzimego podwórka, w tym wspomnianym, opublikowanym w 1955 roku w „Sztandarze Młodych" *To też jest prawda o Nowej Hucie,* którego tematem są przykre realia życia: głód, zacofanie i prostytucja nieletnich, Kapuściński został wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi i jako reporter zaczął podróżować po świecie: wysłano go do Indii, następnie Afganistanu

[63] H. Krall, *Kawałek chleba* [w:] tejże, *Na wschód od Arbatu,* dz. cyt., s. 17.
[64] M. Szczygieł*, Jak Hanna Krall myliła pogoń*, dz. cyt., s. 7–8.
[65] Wojciech Giełżyński w 2016 roku przyznał się, że w latach pięćdziesiątych był współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, co było warunkiem jego służbowych wyjazdów za granicę. Jego stosunek do dawnej sytuacji obrazuje tytuł rozdziału napisanej po latach autobiografii: *Mój błąd. Mój wstyd*. Źródło: M. Szczygieł, *Nie mistyfikować samego siebie* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*. t. 2, dz. cyt., s. 551.

i Pakistanu. W kolejnym roku – do Japonii i Chin. To wyróżnienie było czymś więcej niż próbą nagrodzenia dociekliwego dziennikarza. Zdaniem niektórych chodziło o to, by Kapuściński nie zajmował się tematami niewygodnymi dla władzy. Uważny czytelnik bez trudu dostrzeże jednak analogie pojawiające się w opisach autorytarnych systemów rządów na świecie do sytuacji w Polsce.

Po przeciwległej stronie jawi się tak zwany reportaż produkcyjny[66]. Obraz tekstów reporterskich XX wieku nie byłby pełen, gdyby zatrzymać się na próbach wymknięcia się cenzurze – dopełnia go twórczość reportażystów-propagatorów idei, czy wręcz reportażystów-propagandystów. „Reportaż – jak cała oficjalna kultura przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych – miał służyć budowaniu świetlanej komunistycznej przyszłości. Reportaż realizmu socjalistycznego był gatunkiem proletariackim, przeciwstawianym z ZSRR burżuazyjnej prozie fabularnej”[67]. Produkcyjność w powieści czy też reportaż produkcyjny realizował w pełni założenia socrealizmu: ideowość, optymistyczną tonację, schematycznych bohaterów, najczęściej pochodzących z klasy robotniczej i tendencyjność polityczną zamiast obiektywizmu[68].

Sam Kapuściński w wywiadzie dla „Gazety Pomorskiej” w 1999 roku tak tłumaczył swoją niechęć do podejmowania tematów z polskiego podwórka: „Już o Polsce nie będę pisał, bo to jest technicznie niemożliwe. Reporter musi być anonimowy. A ja już nie ginę w tłumie”[69]. Pięć lat wcześniej dziennikarka „Kresów” mogła zaś usłyszeć od mistrza:

> To pytanie – dlaczego nie piszę o Polsce – jest pytaniem dyżurnym i zwykłem odpowiadać na nie z głębokim przekonaniem, że to bardzo dobrze, iż nie piszę o Polsce. Uważam bowiem, iż polska literatura, jak i każda inna, powinna poszerzać swój horyzont, przekraczać granice narodowych opłotków. (…) Na pytanie, dlaczego nie piszę o Polsce, odpowiadam również, że to dobrze, bo z kolei o tym, o czym ja piszę, nikt inny nie jest w stanie napisać.

[66] Ciekawostką jest, że „antyprodukcyjniakiem” określono reportaż Marii Dąbrowskiej opublikowany niemal ćwierć wieku po jego napisaniu, bo w 1973 roku i oczywiście opatrzony stosownym komentarzem. Maria Dąbrowska dzięki trzymiesięcznej przepustce do fabryki parowozów w Warszawie skonfrontowała propagandę systemu PRL z realnym obrazem z fabryki: niskimi płacami, niechęcią między pracownikami różnych profesji. W druku wyjaśniono, że opisywana przez Dąbrowską fabryka zmieniła się, a zapiski autorki są już tylko „kartką z historii”. Zob. M. Szczygieł, *Nic nie rozumiem, ale kocham życie* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, dz. cyt., s. 644–646.

[67] M. Szczygieł, *Talentu nie zaprzęgać* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*. t. 1, dz. cyt., s. 624.

[68] A. Hutnikiewicz, *Realizm socjalistyczny* [w:] tegoż, dz. cyt., s. 244–262.

[69] *Specjalność: bieda.* Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Małgorzata Szczepańska-Piszcz, „Gazeta Pomorska” nr 177/1999. Cyt. za: R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, wyd. III, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2008, s. 66.

> Poświęciłem czterdzieści lat życia, jeżdżąc po świecie. Na to złożyło się wiele okoliczności; jedną z nich jest fakt, że zainwestowano we mnie mnóstwo pieniędzy. Bardzo trudno dziś stworzyć taki model pisania[70].

Powyższa wypowiedź zapewne zawiera elementy autokreacji i nie kształtuje pełnego obrazu motywów autora do podejmowania odległych geograficznie tematów. Z pewnością jednak zagraniczne wyjazdy były atrakcyjną zawodową możliwością w rzeczywistości Polski połowy XX wieku.

Można mniemać, że proponowane wówczas Kapuścińskiemu warunki zdobywania materiałów, byłyby równie mile widziane w środowisku dziennikarskim dzisiaj. Przemiany rynku, przyśpieszenie mediów, a także demokratyzacja dostępu do Internetu i demokratyzacja głosu w sieci przełożyły się na wpływy budżetowe nadawców medialnych, co z kolei znacząco ograniczyło finansowanie pogłębionego dziennikarstwa[71]. Zauważał to nawet sam Kapuściński, wskazując w 2001 roku na podział na *journalists* i *media workers*[72]. O zjawisku niedofinansowania pracy reporterskiej i presji czasu wspominają również Mariusz Szczygieł („Wielki reportaż wymaga czasu i pieniędzy: na to już w prasie nie ma miejsce. No i nie da się z takiego reportażu wyżyć”[73]) i Artur Domosławski („Reportaż jest, poza tym dość czasochłonny i nie każdy ma, mówiąc brutalnie, możliwości, żeby poświęcić dużo czasu na zbieranie

[70] *Dobre myślenie o świecie i ludziach*. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Magdalena Lebecka, „Kresy” nr 17/1994. Cyt. za: R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, dz. cyt. s. 66–67.

[71] Przejście od nowomedialnego modelu Web 1.0. do Web 2.0 zaowocowało między innymi zrównaniem głosu odbiorcy komunikatu z jego nadawcą. Ta symboliczna granica wskazuje, że głos dowolnego użytkownika Internetu może być nie mniej słyszalny niż głos zinstytucjonalizowanego nadawcy, za którym często stoi doświadczenie i pieniądze. Egalitarność w sieci wiąże się z nadaniem nowych przywilejów odbiorcom-nadawcom treści, a jednocześnie niesie za sobą zagrożenia, które w uproszczeniu sprowadzić można do szerokiego zasięgu tak zwanych *fake newsów*, wspieranego dodatkowo przez algorytmizację, utwierdzającą w przekonaniu, że „to my mamy rację, a wszyscy inni się mylą”. Zagadnienie rozwinął między innymi Siva Vaidhyanathan w *Antisocial Media. Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji*, przeł. W. Mincer, K. Sosnowska, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2018. Z zagadnieniem egalitarności treści w Internecie wiąże się również (słabnące) przekonanie o bezpłatności dostępnych treści. W ostatnich latach czasopisma i gazety notują regularne spadki przychodów ze sprzedaży, a ich nakłady są najniższe od lat. Prenumeraty online czy okresowe subskrypcje nie wyrównały strat związanych ze sprzedażą druku. Wszystko to wpływa na pogorszenie sytuacji finansowej dziennikarzy.

[72] *Zawód: dziennikarz.* Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, „Tygodnik Powszechny” nr 22/2001. Cyt. za: R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, dz. cyt., s. 81.

[73] *Z miłości do faktów.* Z Mariuszem Szczygłem rozmawia Piotr Bratkowski, „Newsweek Polska” nr 11/2014, s. 83. Cyt. za: B. Darska, *Młodzi i fakty. Notatki o reportażach roczników osiemdziesiątych*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie 2017, s. 24.

materiałów i pisanie, bo też wynagrodzenie jest ostatecznie bardzo słabe”[74]). Jest to jednak temat na odrębne rozważania.

Kapuścińskiemu wielokrotnie zarzucano rozmijanie się z prawdą, kreowanie tekstów nie zawsze w oparciu o rzeczywistość[75]. To również bolączka współczesnych reportaży[76], choć zauważa się, że pokoleniach reportażystów urodzonych w latach osiemdziesiątych XX wieku fakty wiodą prymat nad uatrakcyjnianiem formy literackiej, a reportażyści pokolenia millenialsów redefiniują reportaż literacki, rozwadniają jego formę i na powrót mieszają z innymi gatunkami.

Wpływ na kształtowanie polskiego reportażu XX wieku miał także, wspomniany na początku rozdziału, Melchior Wańkowicz. Jego *opus magnum* i zarazem ostatnia, niedokończona praca – *Karafka La Fontaine'a* jest swoistym podręcznikiem pisania i zarazem pracy dziennikarskiej, a więc także reporterskiej. „Oto więc księga ksiąg. Księga o sztuce pisania. Księga, która prowadzi do innej księgi. Księga, która otwiera drogę do niezliczonych książek”[77] – pisał górnolotnie we wstępnie do najnowszego wydania *Karafki La Fontaine'a* historyk literatury, Andrzej Gronczewski. I dalej:

> Wielką księgę Wańkowicza witamy więc jako uniwersalną wypowiedź o sztuce pisania (…). W istocie Wańkowicz jest wirtuozowskim strzelcem. Ma oko bezbłędne, błyskawiczne, skuteczne, kiedy zechce obdarzyć puentą kolejny rozdział w swej nieprzerwanej, żarliwej narracji o łowach „na znaczenia”. (…) Ten rzecznik gawędy, admirator śmiechu szlacheckiego był właściwie orędownikiem nowoczesnego warsztatu, przy jakim pełnił swą wartę. Był jego absolutnym suwerenem[78].

Wańkowicz zapisał się w historii polskiej literatury niefikcjonalnej, nie tylko jako reporter, ale także – za pośrednictwem *Karafki…* – jako nauczyciel formujący kolejne pokolenia twórców. Jego twórczość, choćby *Na tropach Smętka*, *Ziele na kraterze* czy

---

[74] *Domosławski: Biografia Kapuścińskiego była szansą na dyskusję o polskim reportażu. Szkoda, że ją zmarnowaliśmy.* Z Arturem Domosławskim rozmawia Magda Majewska, „Krytyka Polityczna” 20.04.2017, [online] https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/domoslawski-biografia-kapuscinski-wywiad/ (dostęp: 30.10.2020). Cyt za.: B. Darska, *Młodzi i fakty,* dz. cyt., s. 24.

[75] Zagadnienie to rozwija między innymi Artur Domosławski w owianej skandalem biografii Ryszarda Kapuścińskiego. zob.: A. Domosławski, *Reporter poprawia rzeczywistość, czyli krytycy wszystkich krajów łączą się!* [w:] Tegoż, *Kapuściński. Non-fiction*, Warszawa: Świat Książki 2010, s. 417–440.

[76] Szeroko zagadnienie obecności fikcji w reportażu omawia I. Adamczewska-Baranowska w publikacji *Łże-reportaże i prawdziwe fikcje*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2020.

[77] A. Gronczewski, *Wstęp. Przygody człowieka piszącego. [Rzecz o gospodarstwie Melchiora Wańkowicza]*, [w:] M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2010, s. 5.

[78] Tamże, s. 10.

wspomniana już *Karafka…,* doczekała się wznowień i pozostaje punktem odniesienia we współczesnej debacie o reportażu.

Ledwie kilka lat starszy od Melchiora Wańkowicza był Egon Erwin Kisch, czesko-niemiecki dziennikarz, nazywany „szalejącym reporterem", którego twórczość odcisnęła się na kształtowaniu reportażu w Polsce. Mimo unikalnej na tle światowej literatury formy polskiej szkoły reportażu, chcąc przekrojowo ukazać ewolucję gatunku, nie można wytyczyć geograficznych czy mentalnych granic jego rozwoju – tym bardziej, że w Polsce ukazało się kilkanaście tytułów autorstwa Kischa. Od lat nie wznawiany, wśród młodego pokolenia majaczy w obszarze czytelniczego niebytu. Ostatnią przypomnianą książką był *Jarmark sensacji* wydany nakładem Agory w 2014 roku. W 1959 roku tak pisał o nim publicysta i polityk, Edmund Osmańczyk:

> Sam Kisch przeszedł już do klasyków dziennikarstwa. W światowej antologii miałby na pewno swój osobny rozdział „szalonego reportażu", opatrzony wstępem, w którym historyk literatury z analizy Klasyków dziennikarstwa mógłby wysnuć ciekawą opowieść o doborze duchowych przodków, jakich sobie wyłuskał Kisch z publicystki dwu milleniów. Nie byłoby to jednak najistotniejsze odkrycie wobec najważniejszej rzeczy, której Kisch dokonał wprowadzając do kultury świata pojęcie trwałej, ponadczasowej wartości najbardziej nietrwałej i najbardziej z dobą związanej sztuki dziennikarskiej[79].

W czasie, gdy pisano te słowa Egon Erwin Kisch był w Polsce uznanym autorem, nie ma więc wątpliwości, że wpłynął na kształtowanie świadomości o tekście dziennikarskim u polskiego czytelnika.

Jak wspomniałam, w okresie PRL-u na polskim reportażu literackim znacząco odcisnęło się zjawisko cenzury, wymuszając nową, zawoalowaną formę tekstów. To z twórczości Hanny Krall, Ryszarda Kapuścińskiego i Krzysztofa Kąkolewskiego wypłynęły wzorce, które w dziennikarskiej formie budzą skojarzenia z najwyższej jakości literaturą, opartą na ironii, metaforyce, a zawsze – na wielowymiarowości znaczeń. Pojawiają się teksty przywołujące pamięć o II wojnie światowej, a także nowe reportaże podróżnicze. Na świecie zaczyna się mówić o zjawisku polskiej szkoły reportażu. W latach siedemdziesiątych XX wieku powstają teksty uznawane dziś za

[79] E. Osmańczyk, *Czytelnikowi, a zwłaszcza…* [w:] *Klasycy dziennikarstwa. Arcydzieła sztuki dziennikarskie. Wybór i układ Egona Erwina Kischa,* przeł. Z. Bieńkowski, T. Boy-Żeleński, J. Czochralski i in., Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1959, s. 6.

najważniejsze dla polskiego reportażu, zaś w latach osiemdziesiątych podejmowane są tematy interwencyjne, ale też te, które są zapowiedzią zmian ustrojowych.

1.3. Reportaż polski po 1989 roku

Rzeczywistość po roku 1989 dostarcza reporterom wielu atrakcyjnych tematów. Przełom ustrojowy, szturm kapitalizmu nabierają kształtów za sprawą opowieści reporterskiej tam, gdzie prym wiedzie jednostkowe doświadczenie człowieka i jego zmagania z nową rzeczywistością. „Teksty reportażowe z tego okresu, nareszcie uwolnione od cenzury[80], pokazują problemy ludzi lekceważonych przez urzędy państwowe, firmy prywatne, nieuczciwych bankierów, mówią także o ludziach chorych, zaniedbanych, nieumiejących odnaleźć się w warunkach transformacji ustrojowej" – dookreśla Wolny-Zmorzyński[81]. Okres po 1989 roku medioznawca dzieli na dwa „podokresy", które wynikają

> z dynamiki wydarzeń społeczno-politycznych: w pierwszej następuje rozliczenie z błędami socjalizmu, przypomina się też teksty reportażowe autorów, których utwory były publikowane na emigracji (…). Przełom wieków wyznacza wejście najnowszego reportażu w drugą fazę. Reporterzy publikujący w Gazecie Wyborczej przedstawiają obraz współczesności bez kamuflażu, piętnują nieprawidłowości życia społecznego i politycznego[82].

[80] Warto zwrócić uwagę, że choć teksty reporterskie uwolnione są od cenzury partyjnej i propagandowej, nie są wolne od ograniczeń związanych z oczekiwaniami rynkowymi: po pierwsze, wynikającymi ze spadkiem opłacalności publikowania długich tekstów, a także przekonaniami o bezpłatności treści dostępnych w Internecie, co objawia się zamykaniem tytułów, zwolnieniami dziennikarzy, obniżeniem realnej wartości honorariów za teksty, a także spadkiem prestiżu zawodu dziennikarza, co z kolei wpływa na presję czasu wywieraną na reportażystach i ogranicza możliwość docierania do bohaterów (na przykład tych, do których dotarcie jest kosztowne lub tych, którym, ze względu na szczególny charakter reportażu należy poświęcić więcej czasu i uwagi); po drugie zaś jako przykład szczególnej deformacji postrzegania wolności prasy należy podać przykład dziennikarki, Anny Wilk-Baran, która opisała mobbing w fabryce Amiki i samobójstwo Ilony Pujanek, jednej z pracownic fabryki we Wronkach. W efekcie spółka giełdowa postawiła dziennikarkę przed sądem, zarówno w procesie karnym, jak i cywilnym. Sąd Okręgowy w Poznaniu prawomocnie ukarał autorkę tekstów karą grzywny, zaś sąd rejonowy – na wniosek Amiki – trzyletnim zakazem wykonywania zawodu. Ostatecznie zakaz uchylono. W 2020 roku dziennikarkę skazano na karę grzywny. Źródło: P. Żytnicki, *Dziennikarka, która opisała mobbing w fabryce Amiki, skazana. Zdecydowały dwa zdania,* „Gazeta Wyborcza Poznań" 20.02.2020, [online:] https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25716182,dziennikarka-ktora-opisala-mobbing-w-fabryce-amiki-skazana.html (dostęp: 27.11.2020).

[81] K. Wolny-Zmorzyński, Posłowie [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 2, dz. cyt., s. 941.

[82] Tamże, s. 941–942.

Pierwszy, jak wspomniałam, skoncentrowany jest na wydarzeniach transformacyjnych i rozliczeniu z PRL-em. Drugi, związany z cezurą nowego milenium, koncentruje się na postawach obywatelskich: piętnuje nieprawidłowości życia społecznego i jest narzędziem kształtowania proeuropejskiej przyszłości. Z perspektywy czasu podział ten wydaje się wymagać dopowiedzeń. W artykule *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności. Na przykładzie polskiego reportażu* Darska odnotowuje, że „Uważny obserwator przemian zachodzących w życiu literackim reportażu oraz w medialnym postrzeganiu gatunku szybko zauważy, że teraźniejszość domaga się dużo bardziej szczegółowych wskazań”[83]. Badaczka wskazuje rok 2010 jako symboliczny moment profesjonalizacji reportażu – rozpoczęcie działalności Polskiej Szkoły Reportażu, publikację biografii Ryszarda Kapuścińskiego autorstwa Artura Domosławskiego czy ustanowienie Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. Charakterystykę lat 2010–2022 na rynku reporterskim Darska rozwija w monografii *Czas reportażu. O tym, co się działo wokół gatunku po 2010 roku*[84].

Jednak w pierwszym okresie po przełomie 1989 roku ton narracji reporterskich narzucała Małgorzata Szejnert, która począwszy od 1990 roku przez piętnaście lat kierowała działem reportażu „Gazety Wyborczej”. Wprowadzona przez nią poetyka wiązała się między innymi ze stosowaniem śródtytułów, plastycznym opisywaniem bohatera i jego otoczenia, a przez to swoiste wprowadzanie czytelnika w świat uczuć opisywanych osób, skupienie na człowieku i stosowanie wyrazistych zakończeń[85]. Do tego należy dodać regułę atrakcyjnego pierwszego zdania, mającego zachęcić do dalszego czytania. „Lekcje” reportażu u Szejnert puentuje Katarzyna Surmiak-Domańska (w „Gazecie Wyborczej” od 1997 roku): „Pisać powinno się tak, jak rozmawia się z przyjaciółmi”[86].

Z niektórych źródeł dowiemy się, że po 1989 roku w Polsce odnotowuje się odwrót od reportażu, i dopiero w pierwszej dekadzie nowego tysiąclecia zauważa się wzrost czytelnictwa literatury faktu[87]. „Wskazuje się najczęściej rok 2005 jako moment rynkowego umocnienia pozycji reportażu – wówczas wznowienia książek

[83] B. Darska, *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności. Na przykładzie polskiego reportażu*, „Teksty Drugie” nr 2/2022, s. 180.
[84] Zob. B. Darska, *Czas reportażu. O tym, co działo się wokół gatunku po 2010 roku*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2023.
[85] K. Wolny-Zmorzyński, *Posłowie*, [w:] dz. cyt., s. 942.
[86] *Pudełko z choinkowymi bombkami.* Z Katarzyną Surmiak-Domańską rozmawia Agnieszka Wójcińska [w:] tejże, *Reporterzy bez fikcji,* dz. cyt., s. 222.
[87] D. Kozicka, *Podróż w dobie non-fiction* [w:] „Nowa Dekada Krakowska”, nr 1–2/2019, s. 15.

Kapuścińskiego znalazły się na szczycie list bestsellerów Empiku i Gazety Wyborczej[88]" – zauważa Dorota Kozicka. W podobnym tonie o czasie po roku 2005 pisze Kaja Puto, potwierdzając coraz częstszą obecność reportażu wśród tytułów nominowanych do nagród literackich, a także udzielanie reportażystom instytucjonalnego wsparcia finansowego:

> Po 2005 roku powszechną praktyką jest przyznawanie reportażystom stypendiów literackich (na przykład stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego), reportażyści są nominowani i nagradzani w konkursach literackich (Nike, Gdynia), wreszcie – pojawiają się w tematach matur pisemnych (2010) i ustnych z języka polskiego, jak również na Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego (2009/1010)[89].

W podręczniku akademickim Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, Andrzeja Kaliszewskiego i Wojciecha Furmana możemy przeczytać:

> Obecnie reportaż problemowy ma szanse na renesans, gdyż czytelnicy wymagają od reportera wyraźnego zajęcia stanowiska i rzetelnego przedstawienia faktów, a nie prześlizgiwania się po nich. Reporter nie musi tak dociekliwie przeprowadzać wiwisekcji na faktach i analizować ich, ale wystarczy, by przynajmniej zaprezentował swój punkt widzenia i umiał go uzasadnić, próbując tym samym przekonać odbiorców, a przede wszystkim podpowiedzieć im, jak wybierać między dobrem a złem[90].

W drugim dziesięcioleciu XXI wieku uwidacznia się swoista gloryfikacja słowa „reportaż" w środowiskach okołoliterackich i mediach branżowych. Na rynku reportażowym w Polsce po 2005 roku pojawia się wiele interesujących zjawisk. Z jednej strony rośnie zapotrzebowanie na pogłębioną narrację, rzetelne przedstawianie faktów, ale też opowiadanie ich w atrakcyjnej formie. Być może względna stabilizacja, rosnące płace, malejące bezrobocie, wejście Polski do Unii Europejskiej i poprawiający się, w konsekwencji tego wydarzenia, poziom życia wielu Polaków wpływa na zwiększenie uważności, a więc też empatii względem problemów innych. Jako cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej" konstytuuje się magazyn reporterski „Duży Format". Znajdzie się w nim miejsce na dłuższe, także kilkuodcinkowe teksty reporterskie. W 2015 roku

[88] Tamże, s. 23.
[89] K. Puto, dz. cyt., s. 218.
[90] K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Reportaż problemowy (publicystyczny)* [w:] Tychże, *Gatunki dziennikarskie.* dz. cyt., s. 87.

Swietłana Aleksijewicz, białoruska dziennikarka i pisarka, otrzymuje za swoje niefikcjonalne książki Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.

Historyk literatury Przemysław Czapliński pisze: „Z historycznoliterackiej perspektywy można stwierdzić, że wśród najważniejszych dzieł literatury polskiej przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI wieku dominują reportaże”[91], zaznaczając wiodącą rolę faktu w literaturze najnowszej i wskazując na twórczość Wojciecha Tochmana, Anny Bikont, Mariusza Szczygła, Włodzimierza Nowaka, Macieja Zaremby-Bielawskiego, Jacka Hugo-Badera, Katarzyny Surmiak-Domańskiej, Marcina Kąckiego, Filipa Springera, Justyny Kopińskiej, Marty Abramowicz, Beaty Siemieniako i Marka Łuszczyny.

Z drugiej strony, w tym samym czasie media przechodzą największe w historii najnowszej przeobrażenia. Upowszechnienie Internetu i związane z tym tempo nadawania komunikatów spychają dłuższe, wymagające skupienia narracje na margines. W kolejnych latach dochodzi do tego tabloidyzacja internetowych nagłówków i leadów. O popularności tekstów decyduje często rachunek ekonomiczny – *clickbaitowe* kliknięcia generują przychody i w przeciwieństwie do reklamy prasowej, radiowej czy telewizyjnej, stają się łatwo policzalne. Tymczasem, jak opowiada o reportażu Małgorzata Szejnert: „Reportaż jest właściwie nonsensem. Bo ślamazarny, zawsze spóźniony, przegrywa z telewizją i internetem”[92].

Nie chodzi o złowróżbną prognozę upadku reportażu (upadek prasy wieszczono już na początku XX wieku, stulecie później zaś upadek książki drukowanej), ale zauważenie dwóch ścierających się tendencji. Być może reportaż w myśl customizacji dóbr i usług wypełnia tę lukę w potrzebach inteligenckiej klasy średniej, której nie wypełniają clickbaitowe media informacyjne.

Jednocześnie pogarszająca się sytuacja na rynku medialnym, drastycznie zmniejszające się nakłady prasy z przestrzenią na dłuższe teksty, brak odpowiedzialności społecznej mediów komercyjnych i wreszcie, w drugiej dekadzie XXI wieku, podporządkowanie mediów publicznych interesom rządu wypycha rozmaite formy reportażu z czasopism do form książkowych.

---

[91] P. Czapliński, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku* [w:] „Teksty Drugie” nr 6/2019, s. 21.

[92] Cyt. za *Nonsens*, „Duży Format” 24.10.2012, [online] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,12732328,od-redakcji.html (dostęp: 8.10.2023).

> Duża ilość [reporterskich] tytułów książkowych wynika z kryzysu prasy (czy to papierowej, czy elektronicznej), która niezbyt chętnie za reportaż płaci, a jeszcze rzadziej wypłaca pieniądze autorowi, który chce gdzieś jechać, by reportaż napisać i musi czekać na zwrot takiej „inwestycji". Wyjątek potwierdzający właściwie regułę stanowi tutaj konkurs Wydawnictwa Poznańskiego, w którym za pomysł na książkę reporterską można otrzymać nagrodę finansową oraz promesę wydania. Przeprowadzka z prasy na rynek wydawniczy była właściwie przymusowym exodusem: w latach dwutysięcznych spadła liczba tytułów medialnych gotowych publikować reportaże, w istniejących mediach gwałtownie skrócono długość tekstów – dzisiaj to ok. 15 tys. znaków, czyli bardzo mało, zbyt mało, by napisać porządny, pogłębiony i wycieniowany tekst[93]

– pisze Paulina Małochleb, krytyczka literatury. Wcześniej zjawisko zauważa Bernadetta Darska, charakteryzując twórczość młodego pokolenia reportażystów. Darska zaznacza, że wśród wyróżników grupy pokoleniowej roczników osiemdziesiątych można zauważyć tendencję na *książkę jako oddzielny projekt*, przy czym sygnalizuje zjawisko, w którym to publikacja książki staje się wyznacznikiem prestiżu:

> Wydawanie książki wiąże się jednak nie tylko z degradacją pozycji reportażu w prasie, ale przede wszystkim ze świadomością medialnego zaistnienia związanego z promocją tematu i autora. Reporter, który ma na swoim koncie publikację zwartą, znajduję się w literackiej i zawodowej hierarchii wyżej, niż ten, kto poprzestał na pisaniu tekstów do prasy[94].

Do niedawna styl najnowszego polskiego reportażu literackiego wyznaczało środowisko dziennikarzy „Gazety Wyborczej", zwłaszcza zaś *stricte* reporterskiego – „Dużego Formatu". Dziś reportaż prasowy kształtuje się nadal w „Dużym Formacie", choć należy zauważyć, że pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Agory wpływa na postrzeganie tytułu, pozycję zawodową dziennikarzy, a zaufanie do „Gazety Wyborczej" maleje także w środowisku – korporacji zarzuca się między innymi szykanowanie związków zawodowych[95] czy redaktorskie niechlujstwo. Jednocześnie od stycznia 2018 roku na

[93] P. Małochleb, *Reportaż – czy wiemy, jak go używać?* [w:] „Nowa Dekada Krakowska", dz. cyt, s. 12.
[94] B. Darska, *Młodzi i fakty*, dz.cyt., s. 25.
[95] W ostatnich latach w mediach branżowych i ekonomicznych regularnie pojawiają się informacje o zwolnieniach grupowych lub planowanych obniżkach pensji w Agorze. Zwolnienia grupowe w 2016 roku objęły w Agorze stu siedemdziesięciu sześciu pracowników, związanych głównie z zespołem „Gazety Wyborczej". Źródło: tw, *Agora Zwolniła 176 pracowników, wydała na to 6,9 mln zł, zmalał koszt wynagrodzeń w pionie prasowym*, „Wirtualne media" 20.02.2017, [online:] https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/agora-gazeta-wyborcza-zwolnienia-grupowe-pensje (dostęp: 16.11.2020). W październiku 2020 roku z kolei poinformowano o zamiarach zwolnienia przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" – Wojciecha Orlińskiego. Oficjalnym powodem miało być działanie na szkodę spółki. „Według Agory szef związków miał nadużyć funkcji i zaufania przez «obraźliwe i wykluczające komentarze» na temat nowej dyrektorki działu HR Ewy Zając w rozsyłanym

rynku wydawniczym ukazuje się „Pismo. Magazyn opinii", który stawia na wysokiej jakości teksty, nie tylko reporterskie, ale także literackie. „Pismo" kładzie duży nacisk na rzetelność publikacji niefikcjonalnych, o czym informuje autorów:

> Ponieważ jedną z naczelnych wartości Pisma jest wiarygodność, przykładamy szczególną wagę do weryfikacji faktów, zdarzeń i wypowiedzi rozmówców, które pojawiają się w publikowanych tekstach.
> Nacisk na rzetelność w żadnym wypadku nie wynika z wątpliwości odnoszących się do profesjonalizmu autorów i autorek, z którymi współpracujemy. Wierząc, że dołożyli staranności podczas pracy nad tekstem, chcielibyśmy podkreślić, że wszelkie działania dotyczące konsultacji merytorycznych i sprawdzania informacji wypływają z troski redakcji o najwyższą jakość publikowanych treści i w tym sensie mają być dla autora/ki dodatkowym wsparciem[96].

Redakcja oczekuje między innymi przedstawienia listy źródeł, bibliografii, z której korzystali autorzy, sugeruje również weryfikację autentyczności wypowiedzi bohaterów tekstów. Odmiennie niż w spółce Agora wygląda również polityka kadrowa magazynu.

Reportaże regularnie ukazują się także w „Tygodniku Powszechnym" (z redakcją związani są między innymi tacy reporterzy jak Wojciech Jagielski, Anna Łabuszewska, Marek Rabij czy Anna Goc), należących do grupy Agora „Wysokich Obcasach" (obok felietonów pismo mieściło między innymi feministyczne portrety reporterskie) i tygodniku „Polityka", którego historia sięga roku 1957 (dla „Polityki" reportaże tworzą między innymi Ewa Siedlecka czy Mateusz Mazzini). W 2017 roku powstał nieregularnik reporterski „Non/fiction": oddolna inicjatywa absolwentów Polskiej Szkoły Reportażu. W listopadzie 2020 roku koordynatorka inicjatywy, Dorota Groyecka zapowiedziała jej zamknięcie[97]. Ostatni – ósmy numer magazynu, opatrzony hasłem „Głowa" ukazał się w drugiej połowie 2020 roku.

---

newsletterze związku. Orliński pisał, że Zając «ma to wszystko gdzieś» i «nie będzie mieć sentymentów». Spółka w piśmie zarzuca też Orlińskiemu straszenie zwolnieniami grupowymi («będzie masakryczna rzeź») i sugerowanie pracownikom branie zwolnień lekarskich, w celu odsunięcia otrzymania wypowiedzenia. Węgierski dodaje, że z uwagi na to, iż Orliński podlega szczególnej ochronie trwałości stosunku pracy (wynikającej z Ustawy o związkach zawodowych), «Solidarność» ma siedem dni na udzielenie zgody na rozwiązanie umowy. «Pragnę podkreślić, że zamiar rozwiązania umowy o pracę z Panem Wojciechem Orlińskim spowodowany jest wyłącznie jego nagannym i nieakceptowalnym zachowaniem» – dodaje Węgierski". Źródło: J. Stawiany, *Agora pierwszy raz chce zwolnić szefa związku zawodowego,* „Press" 6.10.2020, [online:] https://www.press.pl/tresc/63488,agora-pierwszy-raz-chce-zwolnic-szefa-zwiazku-zawodowego (dostęp: 16.11.2020).

[96] *Standardy rzetelności,* [online:] https://magazynpismo.pl/standardy-rzetelnosci/ (dostęp: 22.11.2020).

[97] Na profilu facebookowym „Non/fiction" – nieregularnika reporterskiego mogliśmy przeczytać: „Kryzys związany z koronawirusem pewnie dotknął część z Was, mamy więc nadzieję, że obniżka pozwoli na zakup

Miejsce na reportaże znajduje się także w portalach internetowych, na co dzień zorientowanych wokół tworzenia krótkich informacji, takich jak: Onet.pl (warto przytoczyć choćby nominację do Grand Press za reportaż telewizyjny/wideo dla Marcina Wyrwała w 2022 roku) czy Wirtualna Polska (nagroda Grand Press 2022 w kategorii reportaż prasowy/internetowy dla Pawła Kapusty i Dariusza Farona).

Reportaż to jeden z ważnych filarów internetowego wydania „Krytyki Politycznej". Na stronie znajdziemy reportaże twórców takich, jak Kaja Puto, Stasia Budzisz czy Paulina Siegień. Teksty, choć budzące niekiedy redaktorskie wątpliwości, wpisują się w środowisko lewicowego medium, cechują się wrażliwością na krzywdę społeczną, niesprawiedliwość, wyzysk pracowniczy czy łamanie praw kobiet.

Wyodrębniony dział reportażu ukonstytuował się także w internetowym medium Oko.Press, zorientowanym na dziennikarstwo śledcze i pogłębione analizy, a na jego czele stanął Włodzimierz Nowak.

Należy wspomnieć także reporterską platformę Outride.rs, zrzeszającą dziennikarzy wielu narodowości, a wybierającą interaktywne, eksperymentalne formy uprawiania dziennikarstwa. Znajdziemy tu jedne z pierwszych i najbardziej doszlifowanych w Polsce reportaży interaktywnych, które łączą w sobie elementy reportażu radiowego, fotoreportażu, filmu dokumentalnego i klasycznego tekstu pisanego. Twórcy platformy piszą o sobie: „Jesteśmy grupą reporterską, która relacjonuje i tłumaczy zjawiska oraz wydarzenia na całym świecie. Wydajemy magazyn, podcast, organizujemy festiwal oraz tworzymy szereg innowacyjnych materiałów"[98].

Najnowszy reportaż literacki w Polsce to także Polska Szkoła Reportażu, funkcjonująca w ramach Fundacji Instytut Reportażu, powołana do życia przez Pawła

większemu gronu miłośników dobrej prasy i reportażu, pomoże w sprezentowaniu któregoś z numerów bliskiej osobie. A nam ułatwi załatanie kilku dziur./ To prowadzi do drugiej, mniej wesołej nowiny, która pewnie spotka się z niezadowoleniem, ale mam nadzieję, że również ze zrozumieniem – od stycznia 2021 zawieszamy wydawanie czasopisma./ Decyzja wynika z jednej strony z sytuacji finansowej, która nie pozwala na zatrudnienie zespołu, który mógłby przejąć stery nad przedsięwzięciem, z drugiej – ze zmian w moim prywatnym życiu, które uniemożliwią pełnienie funkcji redaktorki naczelnej i wykonywanie wielu czynności związanych z prowadzeniem Fundacji./ W ideę „nieregularnika" od początku wpisana była możliwość zwolnienia tempa, zmienienia częstotliwości ukazywania się numerów, a w końcu także zrobienia przerwy, która pozwoli na zastanowienie się, jak dalej rozwijać i finansować projekt, wciąż pozostając w zgodzie z początkowymi założeniami – o tworzeniu przestrzeni wolnej od reklam, nie sprzedającej czasu i uwagi czytelników. / To nie jest pożegnanie. Mam poczucie, że przez te trzy lata udało się zbudować coś, co mimo zawieszenia naszych działań, pozostanie. Społeczność, którą zarówno tutaj, jak i podczas spotkań na żywo staraliśmy się budować, nowe znajomości zawiązane na łamach czasopisma i poza nimi, kolekcja na Waszych półkach, no i last but not least – towarzyszący każdemu numerowi zniuansowany sposób przyglądania się światu, daleki od dosłowności, prostych podziałów, klisz". Post D. Groyeckiej z 17.10.2020, [online:] https://www.facebook.com/nonfictionmag (dostęp: 18.11.2020).

[98] *Outriders*, [online:] https://outride.rs/pl/ (dostęp: 8.08.2023).

Goźlińskiego, Mariusza Szczygła i Wojciecha Tochmana w 2010 roku. Polska Szkoła Reportażu była prekursorskim przedsięwzięciem dla rozwoju reportażu i systematyzowania wymogów gatunku. W ramach szkoły, studenci spotykają się z najważniejszymi twórcami reporterskimi, redagują pod ich okiem teksty, dyskutują o szerokim wachlarzu reporterskich doświadczeń, ale też przechodzą treningi interpersonalne pod opieką psychologa. Przy Fundacji Instytut Reportażu działają również wydawnictwo Dowody (do niedawna Dowody na Istnienie), klubokawiarnia Wrzenie Świata oraz Faktyczny Dom Kultury, będący miejscem spotkań autorskich czy zebrań dziennikarskich związków zawodowych. Przestrzenie te sprzyjają tworzeniu dobrze zintegrowanego środowiska reporterskiego[99], z czym wiąże się wiele profitów dla jej członkiń i członków (choć niekoniecznie dla reportażu). Wśród reporterów, którzy opłacili swoją naukę w Polskiej Szkole Reportażu, krąży między innymi dowcip, dobrze oddający możliwość zaistnienia na rynku dopiero w ramach zwartej grupy społecznej „– Ile kosztuje publikacja w «Dużym Formacie»? – Dziesięć tysięcy, a szkołę reportażu masz gratis". Jak każdy dowcip, także ten ma w sobie element prawdy – absolwenci szkoły stają się częścią dobrze funkcjonującego środowiska, w obrębie którego zyskują rozpoznawalność. „Polska Szkoła Reportażu okazuje się doświadczeniem formacyjnym dla wielu młodych reporterek i reporterów nie tylko dlatego, że stanowi niepowtarzalną ofertę na rynku szkoleń umiejętności zawodowych, ale też z tego powodu, że oferuje znaczące przeżycie oparte na przekroczeni trudno dostępnej wcześniej granicy i przyjęciu do uprzywilejowanej grupy środowiskowej"[100]. Ukończenie Polskiej Szkoły Reportażu nie gwarantuje jeszcze dynamicznego rozwoju kariery, ale ułatwia wkraczanie w zawód. W tej grupie można wymienić absolwentów Polskiej Szkoły Reportażu, którzy zaistnieli na rynku dobrze sprzedającymi się książkami, takich, jak: Justyna Kopińska, Magdalena Kicińska, Kamil Bałuk, Joanna Gierak-Onoszko, Agata Romaniuk, Katarzyna Boni, Karolina Sulej czy Anna Pamuła.

Jak widać w powyższych przedstawieniach, przestrzeń wypowiedzi reporterskiej, wbrew obawom towarzyszącym przeobrażeniom medialnym, rozszerza się. Wykonywanie zawodu, choć zdegradowane finansowo, nadal wiąże się z prestiżem, budowanym między innymi marką Polskiej Szkoły Reportażu, a komercyjne media

[99] B. Darska, *Młodzi i fakty,* dz. cyt., s. 25–29.
[100] Taż, *Czas reportażu,,* dz. cyt., s. 101.

rozszerzają obszar działalności na pogłębione teksty. Ta reakcja jest dowodem na utrzymującą się po 2010 roku popularność reportażu.

Z kolei jako temat reportażu, w kontraście do podróżniczych korzeni gatunku, w najnowszych tekstach zwykle pojawia się Polska – wynika to z ograniczeń finansowych, ale też z kreowania polskocentrycznego punktu widzenia przez media głównego nurtu. W roku 2021 ta tendencja pogłębia się z powodu ograniczeń pandemicznych, a ostatnie rozszerzenie wiodących tematów o zagadnienia geopolityczne jest wynikiem kryzysu uchodźczego na granicy polsko-białoruskiej i rosyjskiego ataku na Ukrainę.

Reportaż jako gatunek szczególnego zaufania publicznego jest przedmiotem nie tylko refleksji badawczych, ale także dyskursu publicznego. W naukowej i publicystycznej dyskusji o najnowszym polskim reportażu literackim do tej pory jak bumerang powracają motywy: miejsca reportera w tekście (obecny – nieobecny), stosunku do interpretowanej rzeczywistości i kreacji tekstu literackiego (ścisłe trzymanie się faktów *versus* tak zwana prawda w reportażu), roli autora (czy reporter jest pisarzem?) i wreszcie labilności gatunkowej (zanurzenie między literaturą a faktem). Zwłaszcza dwa ostatnie zagadnienia dobrze obrazują potyczkę reportażu o miejsce w kanonie literatury. Nie bez trudu wywalczona pozycja w najważniejszych konkursach literackich wciąż jest na tyle marginalna, że nie można jej traktować jako stale obowiązującej. Z obecnością reportażu w przestrzeni krytyki literatury polemizuje na przykład Paulina Małochleb. Choć zauważa się wzrost zainteresowania reportażem wśród czytelników[101], w świadomości badawczej i krytycznoliterackiej reportaż nadal zbyt często rozpatrywany jest wyłącznie w kontekście wiodącego tematu tekstu, brakuje zaś opracowań krytycznoliterackich, a niekiedy doniosłość tematu staje się hamulcem dla ekspresji badacza czy krytyka. Tym samym, reportaż rzadziej niż literatura piękna oceniany jest w perspektywie formalnej.

Tymczasem w tekstach reporterskich znajdujemy nie tylko inspiracje w obszarze technologii (jak wspomniane wcześniej interdyscyplinarne środki wyrazu), ale też międzygatunkowe zapożyczenia formalne.

[101] Należy jednak zauważyć, że wzrost czytelnictwa reportażu nadal oznacza bardzo niskie nakłady wydawnicze, często na poziomie trzech, czterech tysięcy egzemplarzy w przypadku debiutantów i mniej znanych autorów. Źródło: P. Małochleb, dz. cyt., s. 11. Czytelnictwo literatury faktu na wykresach preferencji czytelniczych stanowi margines i nie może równać się na przykład z prozą gatunkową, w tym z doskonale sprzedającą się powieścią erotyczną. Zauważalnym zjawiskiem jest jednak rosnąca popularność reportażu w drugim dziesięcioleciu XXI wieku.

I tak w zbiorze tekstów *Nie ma* autorstwa Mariusza Szczygła, nagrodzonym zresztą Nagrodą Literacką Nike 2019, znajdziemy zarówno pełnokrwiste reportaże, jak i eseje, a także notatki literackie, które trudno zakwalifikować gatunkowo, a które ze względu na rolę formy przypominają nieco twórczość poetów konkretnych bądź formistów.

Ciekawym przykładem wspomnianych zapożyczeń pozostaje *Cień w cień. Za cieniem Zuzanny Ginczanki* Jarosława Mikołajewskiego. Choć mogłoby to sugerować wydanie w serii reporterskiej Wydawnictwa Dowody na Istnienie, książka nie jest reportażem ani też biografią reporterską. To opowieść raczej o poszukiwaniu śladów poetki przez Mikołajewskiego, złożona z notatek, fragmentów e-maili, a nawet krótkiego dramatu. W innych tekstach niefikcjonalnych autor zostaje blisko swojego poetyckiego trzonu. „Stoję w miejscu, żeby nie zadzwonił alarm. Nie zawył. Żeby nie zobaczyć tego, co w końcu widzę: Nic" – pisze Mikołajewski w *Terremoto*, reportażu o trzęsieniu ziemi w środkowych Włoszech. A następnie:

> Czy Nic? Czy na pewno Nic? Może tylko nic? Pisane małą literą, które nie świadczy o niczym. Kupa gruzów we wnętrzu sakralnego opakowania. A jeśli to te gruzy mówią, zamiast twarzy? To co mówią? Że On nie jest fasadą, tylko pokruszonym wnętrzem? Że nawet Jego twarz nie jest pierwszą ścianą, tylko załamaniem? Gruzem? Że musiał w końcu zrzucić przyprawioną gębę? Maskę?[102].

Z kolei o *Domu z dwiema wieżami* Macieja Zaremby Bielawskiego w przekładzie Mariusza Kalinowskiego[103] można w wielu źródłach przeczytać, że jest reportażem lub reportażem autobiograficznym. Ten głos nie byłby zaskakujący, biorąc pod uwagę wcześniejsze publikacje autora, będące reportażami, ale też demokratyzację wypowiedzi, co pozwala rezonować głosom krytyków bez przygotowania literaturoznawczego. Jednak za *Dom z dwiema wieżami* Maciej Zaremba Bielawski w 2019 roku został nagrodzony Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki[104]. W laudacji dla Macieja Zaremby Bielawskiego i Mariusza Kalinowskiego, wygłoszonej podczas gali wręczenia nagrody, Julia Fiedorczuk, poetka i członkini kapituły, mówiła o „wyjątkowej książce łączącej w sobie cechy pieczołowicie udokumentowanego reportażu, osobistych

[102] J. Mikołajewski, *Terremoto*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2017, s. 66–67.
[103] M. Zaremba Bielawski, *Dom z dwiema wieżami,* przeł. M. Kalinowski, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2018.
[104] Zob. *Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki*, [online:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_im._Ryszarda_Kapuscinskiego (dostęp: 16.03.2020).

wspomnień i wnikliwego eseju o Polsce i polskości”[105], wskazując tym samym na transgeniczność gatunkową książki. W eksperckim gronie wyżej ceni się walory artystyczne tekstu niż typologiczną jednoznaczność. Z kolei *Strona świata. Reporter o świecie, który gwałtownie się zmienia* Wojciecha Jagielskiego, zbiór tekstów publikowanych wcześniej w „Tygodniku Powszechnym”, przez wydawcę promowany jest jako praca mistrza reportażu[106], a zatem – reporterska. W istocie mamy jednak do czynienia z formą, której bliżej do eseju niż do reportażu[107].

Filip Springer w książce *Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz*, nie tylko bawi się formą parafrazując na różne sposoby hasła prawa Jante, ale i świadomość fikcjonalności ma już na etapie tworzenia – kluczowy bohater opowieści o Danii odmawia bowiem kontaktu z reporterem. Springer „domyśla” go sobie, o czym otwarcie informuje czytelnika:

> Muszę go sobie domyślić. Nie pozostaje mi nic innego. Klecę go z tych strzępów, których nie zdołał przede mną ukryć albo nawet nie wpadł na to, że powinien. (…) Ale tylko to mam i jego milczenie. Z tego go lepię. Będę go sobie wyobrażał i wymyślał ciągle na nowo, za każdym razem, gdy zobaczę kogoś, kto wyda mi się do niego podobny[108].

Na temat książki wypowiada się w mediach społecznościowych między innymi Mariusz Szczygieł: „Dla jednych to będzie reportaż, dla innych sprzeniewierzenie reportażu. (Dla mnie – reportaż). Dla kogoś – literatura faktu, dla kogoś po prostu literatura”[109]. Filip Springer w *Dwunastym* stawia zatem przed badaczami pytania dotyczące roli faktów w twórczości niefikcjonalnej. Nie mniejsze kontrowersje w zakresie gatunkowej typologii wzbudziła najnowsza książka Springera – *Mein Gott, jak pięknie*[110].

Z prób fabularyzowania narracji reportażowej wyrósł gatunek gonzo[111], popularny zwłaszcza na gruncie amerykańskim, choć w Polsce znajdujemy jego przedstawicieli

---

[105] J. Fiedorczuk, *Palimpsest tożsamości. Laudacja dla Macieja Zaremby Bielawskiego i Mariusza Kalinowskiego,* [online:] http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski.html (dostęp: 16.03.2020).
[106] Sugerują to zarówno opis wydawniczy, jak i sam podtytuł książki. Por. *Strona świata. Reporter o świecie, który gwałtownie się zmienia,* [online] https://www.wydawnictwoznak.pl/ksiazka/Strona-swiata-Reporter-o-swiecie-ktory-gwaltownie-sie-zmienia/9251 (dostęp: 16.03.2020).
[107] Zob. W. Jagielski*, Strona świata. Reporter o świecie, który gwałtownie się zmienia*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2020.
[108] F. Springer, *Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019, s. 23.
[109] Post M. Szczygła z 27.08.2019, [online:] https://www.facebook.com/pg/MariuszSzczygielReporterOfficial/ (dostęp: 5.03.2020).
[110] Zob. F. Springer, *Mein Gott. Jak pięknie*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2023.
[111] M. Gliński, *Ziemowit Szczerek,* [online:] https://culture.pl/pl/tworca/ziemowit-szczerek (dostęp: 8.08.2023).

w postaci między innymi Ziemowita Szczerka czy Jacka Hugo-Badera. Dyskusja o fikcji w reportażu od dawna elektryzuje, ale też dzieli środowisko. W obronie elementów kreacji w literaturze faktu staje Mariusz Szczygieł, przywołując między innymi Jana Dąbrowskiego, autora tekstów o przedwojennych proletariuszach i ubóstwie czy jednego z ojców reportażu – Egona Erwina Kischa. „Nie zapominajmy też, że wszystko przetworzone przez pamięć staje się czymś innym. Nawet następnego dnia po rozmowie" – pisze Szczygieł. W tekście, który ukazał się na łamach „Dużego Formatu" w maju 2017 roku polemizuje z Ludwiką Włodek, która zarzuca Jackowi Hugo-Baderowi „podkręcanie faktów dla lepszego efektu literackiego i manipulowanie szczegółami"[112].

> To zarzut, który można postawić każdemu piszącemu" – odpowiada Mariusz Szczygieł. – „Człowiek, kiedy coś opowiada, dobiera tak szczegóły, żeby ułożyły się w ciekawą opowieść. Myślę, że jeśli Ludwika Włodek opowiada coś znajomym na przyjęciu, to opowiada w taki sposób, aby chcieli słuchać. A jeśli coś opowiadamy na pokaz, natychmiast może pojawić się zarzut, że manipulujemy. Reportaż zaś jest opowiadaniem na pokaz (kto uważa, że nie, ma podejście naukowca, a nie reportera)[113].

W dyskusji tej widzimy wyraźną rozbieżność pokoleniową – Włodek jako przedstawicielka reporterów pokolenia lat siedemdziesiątych, inaczej niż starsi reporterzy definiuje faktograficzną rzetelność.

---

[112] Cyt. za: M. Szczygieł, *Co wolno reporterowi. Mariusz Szczygieł odpowiada krytykom polskiej szkoły reportażu*, „Duży Format" 22.05.2017, [online] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21833806,co-wolno-reporterowi-mariusz-szczygiel-odpowiada-krytykom.html (dostęp: 16.03.2020).

[113] M. Szczygieł, *Co wolno reporterowi.,* dz. cyt. Warto również wskazać, że dwa tygodnie później Ludwika Włodek oraz Artur Domosławski odpowiadają Mariuszowi Szczygłowi na łamach „Dużego Formatu": „Wielu czytelników sięga po reportaż z ufnością, że reporter był na miejscu, rozmawiał ze świadkami. Że to, o czym czytają, zdarzyło się, a nie że tylko zdarzyć się mogło. Sprzedając czytelnikom teksty lub książki pod winietą «reportaż» (choćby i literacki) lub «literatura faktu», nie wolno ich zaufania nadużywać. Tymczasem niektórzy reporterzy w Polsce – wpływowi, choć chyba niezbyt liczni – hołdują megalomańskiemu przeświadczeniu, że reporter to jakiś typ artysty (owszem, czasem się zdarza), który nie (zawsze) musi przestrzegać zasad, jakie obowiązują dziennikarzy. Zabobony te wypowiadane są zazwyczaj językiem mętnym, żeby trudno było złapać za słowo. Przytacza się w tym kontekście głupstwa o «prawdzie zmyślonej» w reportażu. Albo wypowiada dwa zdania sprzeczne: że w reportażu nie wolno zmyślać, by za chwilę sugerować, że czasem trochę można. Wbrew pozorom nie mamy do czynienia z wewnętrznym problemem cechu reporterów. Reporter to zawód zaufania publicznego, dlatego nie godzimy się na sugestię, że niektórym – w imię atrakcyjności tekstu czy artystycznych walorów – wolno czasem trochę zmyślać; i że jest to odmienna «szkoła» reportażu". Zob. L. Włodek, A. Domosławski, *Reporter w czasach „ściemy". Polemika z Mariuszem Szczygłem*, „Duży Format" 05.06.2017 [online:] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21896617,reporter-w-czasach-sciemy-polemika-z-mariuszem-szczyglem.html (dostęp: 16.03.2020).

Rolę faktów w reportażu podkreślał Melchior Wańkowicz w swojej słynnej mozaikowej teorii[114], choć wiemy, że w praktyce reporterskiej ten akurat z ojców reportażu pozwalał sobie na nieskrępowane fantazjowanie. Podobną narrację o swojej twórczości kreuje laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Swietłana Aleksijewicz: „Prawda jest pragnieniem uchwycenia tego, co realne i zbliżaniem się do tego, co rzeczywiste. Spotkanie oko w oko z rzeczywistością nie wydaje mi się możliwe. Każdy z nas może wychwycić jedynie małą jej cząstkę. A ja z cząstek tworzę witraż"[115].

Debata o prawdzie w reportażu uderza w najważniejszy z filarów literatury faktu w ogóle – osadzenie treści w kontekście faktograficznej rzetelności. Tym samym dyskurs medialny wokół reportażu uderza w tę część definicji reportażu, co do której badacze są zgodni – trzonem reportażu jest fakt, prawdziwe zdarzenie.

Przykładem szczególnym na współczesnym rynku wydawniczym w kontekście definicyjnej labilności jest *Obłęd* Justyny Kopińskiej, niegdyś nagradzanej reporterki związanej z „Dużym Formatem", obecnie felietonistki „Vouge'a". Pierwszą ze swoich fikcjonalnych książek Justyna Kopińska w rozmowie dla portalu LubimyCzytać.pl nazywa „reportażem fabularyzowanym". „*Obłęd* w żadnym razie nie jest powieścią" – oznajmia autorka i próbuje uzasadnić: „W *Obłędzie* wszystkie postacie są fikcyjne, ale kary i mechanizmy prawdziwe". Hasło podchwytuje przeprowadzająca wywiad Ewa Cieślik: „Fabularyzowane reportaże czy też powieści faktu pisali już inni, by wspomnieć *Żeby nie było śladów* Cezarego Łazarewicza czy wydane całkiem niedawno *Dwunaste: nie myśl, że uciekniesz* Filipa Springera". Justyna Kopińska w odpowiedzi jeszcze raz podtrzymuje swoją tezę: „Ważne jest, by w jasny sposób mówić czytelnikowi, czy dana publikacja to fikcja, czy prawda. Podkreślam więc, że *Obłęd* to reportaż fabularyzowany, by nikt nie kupił jej z myślą o powieści, bo jej tam nie znajdzie"[116].

---

[114] „Pisanie reportażu można porównać do pracy nad mozaiką: żadnej cząstki nie można pomalować, każdą trzeba wynaleźć w jej naturalnej barwie". M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2010, s. 431.

[115] *Prawda jest pragnieniem uchwycenia tego, co realne*. Ze Swietłaną Aleksijewicz rozmawia Michał Nogaś [w:] M. Nogaś, dz. cyt., s. 197.

[116] *Obłęd może dotknąć wszystkich*. *Wywiad z Justyną Kopińską*. Z Justyną Kopińską rozmawia Ewa Cieślik, „LubimyCzytać.pl" 25.10.2019, [online:] https://lubimyczytac.pl/aktualnosci/rozmowy/12930/obled-moze-dotknac-wszystkich-wywiad-z-justyna-kopinska (dostęp: 5.03.2020). Należy tu również zaznaczyć, że wbrew przekonaniu redaktor Ewy Cieślik, stosowanie określeń: „fabularyzowany reportaż" czy „powieść faktu" nie znajduje żadnego uzasadnienia w przypadku świetnie udokumentowanego *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka* autorstwa Cezarego Łazarewicza. Por. C. Łazarewicz, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

Ciekawe zjawisko w tym zakresie można zaobserwować na współczesnym rynku wydawniczym. Wydawcy chętnie sięgają po reportaże ukute nie tylko wokół zagadnień problemowych, ale też wokół granic terytorialnych jako przyczynku opowiadania o świecie[117]. Przykładem jest między innymi seria Sulina Wydawnictwa Czarnego[118], ale i publikacje w serii reporterskiej Wydawnictwa Poznańskiego. Podróż we współczesnym reportażu często stanowi nie tylko przekraczanie granic (miast, krajów, kontynentów), staje się też ideą doświadczania inności – zapośredniczoną przez stereotypizację i orientalizację, ale też odmienność od własnego świata i ogólnie przyjętych norm społecznych – trudno zresztą wyznaczać ich ramy, siląc się na obiektywizację[119]. Motyw zderzenia z inną od znanej rzeczywistością staje się pretekstem do opowiedzenia o ludziach, niezależnie od sięgania po historie egzotyczne czy z własnego podwórka.

Szeroko rozumiana polska szkoła reportażu oczekuje od reportera (przynajmniej częściowo) ukrycia swojej postaci w tekście, toteż obecność autora w reportażu jest zwykle mało wyraźna, najczęściej osadzona w pytaniach, będących ścieżką reporterskiego śledztwa lub uzasadnionych związkiem z treścią. To wyróżnia polski reportaż na tle zagranicznych tytułów badanego gatunku. Można w tym miejscu przywołać chociażby reportaż amerykański, którego twórca jest najczęściej, jako reporter-detektyw lub reporter tożsamego doświadczenia równoważnym bohaterem swoich tekstów. Podobnie dzieje się w reporterskich tekstach skandynawskich. Nie oznacza to, że reportera nie ma w tekstach w ogóle. Przykładem nienachalnej obecności reportera w tekście jest zbiór wydawany przez Wydawnictwo Poznańskie *Z miłości? To*

[117] Badaniem warunkowania tekstu literackiego przez granice geograficzne zajmuje między innymi Przemysław Czapliński. W *Poruszonej mapie* tak pisze on o ukutym przez Edwarda Saida pojęciu „geografii wyobrażonej": „oznacza, że nasze postrzeganie świata jest podłączone do kulturowych wyobrażeń – uwarunkowane przez narracje, obrazy, stereotypy i uprzedzenia. Geografia jest pochodną postrzegania, a nie twardych danych". Zob. P. Czapliński, *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2017, s. 9. Orientalizacja przestrzeni, osób i historii w tym kontekście wydaje się być pożywka dla literatury, także reportażu.

[118] O Sulinie tak pisze wydawca – Wydawnictwo Czarne: „Ich wspólnym mianownikiem jest to, że na rozmaite literackie sposoby odkrywają przed czytelnikiem nieznane oblicza i przejawy fenomenu zwanego Europą", wskazując, że punktem wyjścia do opowieści jest geografia. *Sulina,* [online:] https://czarne.com.pl/katalog/serie/sulina (dostęp: 27.03.2020).

[119] Rozważania o etycznym trzonie reportażu między innymi u Bernadetty Darskiej: „Pokazywanie praktyk, które przybierają maskę dobra, a tak naprawdę są multiplikowaniem zła, wydaje się reporterskim zadaniem nie do przecenienia. To dlatego reportaż jest tak ważnym gatunkiem, Ci, którzy go uprawiają i których interesuje skomplikowanie świata, nie zaś jego jednoznaczność, z pewnością decydują się na aktywność, która wymaga od strony dziennikarza czujności, wrażliwości, wiedzy i odwagi. (…) Bycie reporterem okazuje się rodzajem etycznego zobowiązania – by czuwać, widzieć i mówić głośno o tym wszystkim, co bulwersuje". Zob. B. Darska, *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie 2016, s. 8–9.

współczuję. Opowieści z Omanu Agaty Romaniuk, w którym koniec małżeństwa autorki staje się pretekstem do opowiedzenia o małżeństwie w kulturze Omanu, którego kulisy zawarcia odbiegają od europejskich standardów (przedstawiony przez nią kontrast odwraca europocentryczną narrację i przemawia na korzyść małżeństwa aranżowanego). Tym samym Agata Romaniuk w tekście jest nie tylko autorką, badaczką zjawiska i dziennikarką, ale też nośnikiem równości i odejścia od wartościowania kultur, jest desygnatem doświadczeń kobiet, niezależnych od miejsca urodzenia i zamieszkania. I wreszcie, warto w tym miejscu przytoczyć wspomnianego już Zbigniewa Rokitę i jego esej-reportaż o Górnym Śląsku, *Kajś*. Punktem wyjścia do opowiadania o regionie jest poszukiwanie informacji o własnej tożsamości autora, wiodącymi bohaterami zaś – jego przodkinie i przodkowie. „I wiem już, po kim moja prababcia będzie taka uparta, a gdy to piszę, moja narzeczona Martyna mówi mi, że wie z kolei, po kim ja jestem tak uparty”[120] – pisze Zbigniew Rokita plasując się w panteonie bohaterów swojego reportażu, a jednocześnie przełamując utarte schematy polskiej szkoły reportażu.

Darska w rozważaniach dotyczących autotematyzmu reporterskiego wskazuje zarówno na deklaratywne postawy reporterów tożsame z poruszanymi tematami, uzupełnienia tekstu oraz rozważania o zabiegach formalnych, jak i na kształtowanie postaw w oparciu o prawidła regulujące życie literackie, a więc związane z „dyskursem definiującym, interpretującym, opisującym i promującym”[121]. Obserwując i analizując obecność reporterską w tekstach i w mediach, wyróżnia:

1. *reportera wątpiącego* – zadającego pytania, pozbawionego lęku, gdy brakuje mu informacji (wskazuje tu między innymi Włodzimierza Nowaka w książce *Niemiec. Wszystkie ucieczki Zygfryda* czy Filipa Springera w przytoczonym już *Dwunastym. Nie myśl, że uciekniesz*. W tym miejscu można umieścić także *Wojenkę. O dzieciach, które dorosły bez ostrzeżenia* Magdaleny Grzebałkowskiej oraz biografie: *Jaremiankę* Agnieszki Daukszy i *Górskiego. Wygramy my albo oni* Mirosława Wlekłego);
2. *reportera odpominającego* – skoncentrowanego na przywracaniu pamięci o milczących, pominiętych, wykluczonych (ma to miejsce między innymi w *Pani*

[120] Rokita Z., *Kajś,* dz. cyt., s. 52.
[121] B. Darska, *Reporter i reporterka o sobie i o uprawianym gatunku. Na wybranych przykładach* [w:] *Nowy autotematyzm? Metarefleksja we współczesnej humanistyce*, red. A. Waligóra, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2021, s. 111.

Stefie Magdaleny Kicińskiej, *Alei Włókniarek* Marty Madejskiej, *Kowalskiej. Tej od Dąbrowskiej* Sylwii Chwedorczuk czy w reportażu *Strup. Hiszpania rozdrapuje rany* Katarzyny Kobylarczyk);

3. *reportera naiwnie obserwującego* – co wiąże się z naiwnością zaplanowaną i czasowym zaangażowaniem w życie opisywanych środowisk (widoczne na przykład u Agnieszki Pajączkowskiej w *Wędrownym zakładzie fotograficznym* i Anny Pamuły w *Polacos. Chajka płynie do Kostaryki*);
4. *reportera należącego do opisywanego świata,* a więc będącego o krok dalej na skali przynależności i związków z opisywanych miejscem[122] (dzieje się to między innymi w *Świadku* Roberta Rienta, *Nie zdążę* Olgi Gitkiewicz czy we wspomnianym już reportażu Agaty Romaniuk – *Z miłości? To współczuję. Opowieści z Omanu*);
5. *reportera-detektywa*, którego teksty często powstają wokół zadawania pytań i prób odpowiadania na nie, rozumienia albo gdy rozumienie i odpowiedzi nie są możliwe, zauważania i zapisywania świata (prof. Darska przytacza w tym miejscu między innymi reportaż Ewy Winnickiej *Był sobie chłopczyk*. Zapewne do tego typu reporterskich narracji można też zaliczyć pierwszy polski reporterski serial podcastowy – *Śledztwo Pisma*);
6. *reportera z misją* – prezentującego postawę skoncentrowaną na zmienianiu świata jako celu publikacji książkowej i silnie zaangażowanego społecznie (wskazać tu można zwłaszcza Wojciecha Tochmana)[123].

Powyższe wyliczenia dobrze strukturyzują płaszczyzny obecności reportera w samym reportażu. Tymczasem w debacie o reporterze w reportażu wpływ na postrzeganie swojej roli mają między innymi czynniki związane z wskazywaniem gatunkowych wymogów reporterskich i ich społeczno-etycznych obciążeń.

Ciekawym zjawiskiem jest obecność reporterów nie tylko w tekstach reporterskich, ale też w dyskusjach o zawodzie. Reporterzy nie tylko chętnie kreują medialną opowieść o wykonywanej pracy, stają się rzecznikami sprawy reporterskiej, ale też wychodzą poza wymiar zawodowego doświadczenia, dokonując ocen deklaratywnie

[122] Reporterskie doświadczenia często wskazują, że opisywanie świata, w który jest się zaangażowanym, choć ułatwia zdobycie i wydobycie na światło dzienne niedostępnych obserwatorowi z zewnątrz informacji, wiąże się z ryzykiem ostracyzmu i odrzucenia społecznego. Stanowi zagrożenie także dla reporterskiego obiektywizmu – reporter zaangażowany nie jest dziennikarskim, wzorcowym, bezstronnym obserwatorem. Co ciekawe jest to stosunkowo częsta postawa reportera, nietrudno wymienić reportaże powstające na kanwie lub z inspiracji własnymi doświadczeniami biograficznymi.
[123] B. Darska, *Reporter i reporterka o sobie i o uprawianym gatunku,* dz. cyt., s. 112–115.

„zewnętrznych" – na przykład w obszarze gatunkowym. Na pierwszy plan opowieści reporterów o sobie samych wysuwa się jednak kontekst etyczny zdobywania materiału – szczególnego rodzaju spotkania z drugim człowiekiem. Magdalena Grochowska wśród swoich motywacji wskazuje satysfakcję płynącą z samego spotkania i poznawania historii:

> Zyskiem jest spotkanie z drugim człowiekiem. On obdarowuje mnie swoją historią, a ja doznaję dzięki niemu wzruszenia. To mnie uczłowiecza. Mogę bezkarnie zdejmować mu maski, odsłaniać kolejne warstwy. Mogę zaspokajać swoją ciekawość tej… ostatecznej granicy w człowieku. Mogę garściami czerpać z ich myśli, odbywać podróże intelektualne, opierać się na nich. Dodają mi otuchy swoją postawą moralną. Ja się od nich dowiaduję, że można być przyzwoitym[124].

Z kolei Wojciech Tochman twórczość reporterską postrzega także w kontekście kompromisu pomiędzy zadaniem wynikającym z roli zawodowej, a jej humanitarnym i etycznym wymiarem.

> Kapuściński mówił, że reporter musi być dobrym człowiekiem. Ja ująłbym to tak – reporter po pierwsze musi być człowiekiem, a po drugie człowiekiem określonego zawodu. Bywa, że to się ze sobą kłóci. Reporter czasem sporo wie i chce wszystko napisać, a jako człowiek słyszy swój własny głos: „Zatrzymaj się, tej informacji nie dawaj do tekstu, bo zabijesz tym swojego bohatera". Wydaje mi się, że cały sekret polega na tym, że reporter nie jest dyktafonem[125].

Reportażyści stają się rzecznikami i apologetami wykonywanego zawodu. Tendencje do apoteozowania osób piszących nie omijają reporterów (przypisywanie im nadludzkiej roli wiążę się z czymś więcej niż tylko operowaniem zbiorową wyobraźnią), a oni sami wydają się chętnie podejmować (i reprodukować) grę „we wszechmocnego pisarza". Swietłana Aleksijewicz w rozmowie z Michałem Nogasiem ujawnia: „Nie umiem inaczej pracować. Gdy wracam do domu, znów staję się dla moich bohaterów zwykłą kobietą, której wszystko można powiedzieć. Staję się ich powierniczką. Bliskość z drugim

[124] *„Jeszcze", „ostatni", „nigdy".* Z Magdaleną Grochowską rozmawia Agnieszka Wójcińska [w:] Tejże, dz. cyt., s. 37.
[125] *Moje zawstydzenie.* Z Wojciechem Tochmanem rozmawia Agnieszka Wójcińska [w:] Tejże, dz. cyt., s. 63.

człowiekiem jest dla mnie najważniejsza”[126]. Widać tu emocjonalne uwikłanie reportera w pracę. Narracja toczy się nie tylko z użyciem relacji autor-bohater, ale także opiera na odpowiedzialności wobec opisywanych osób i wreszcie odpowiedzialność wobec czytelnika. Brzemię postprodukcyjnej obecności reportażu zauważa Małgorzata Szejnert:

> Wydaje mi się, że autorzy reportaży cieszą się stosunkowo dużym zaufaniem; przekazują relacje pochodzące od bezpośrednich świadków i uczestników wydarzeń, a często sami w nich uczestniczą. Coraz mniej wokół nas autorytetów. Nie wierzymy politykom, nie wierzymy księżom, zawodzą nas nauczyciele i trenerzy sportowi. Politycy, ideolodzy, menedżerowie mają rozliczne interesy w tym, by interpretować świat po swojemu. Reporter na ogół nie ma powodu, by przekombinowywać świat na swoją stronę (choć i to się zdarza, ale o wiele rzadziej niż w publicystyce). Może dlatego ludzie szukają reportaży. Potrzebują prawdziwych historii[127].

Przypuszczenia te zapewne wymagają oddzielnych badań jakościowych, cała wypowiedź jednak wpisuje się narrację o podniosłej i odpowiedzialnej roli reporterów. Przyjrzyjmy się zatem, jak Witold Szabłowski w rozmowie z Agnieszką Wójcińską przytacza pożądane jego zdaniem cechy dobrego reportera:

> Powiedzieć, że empatia, to truizm. Powiedzieć, że umiejętność słuchania, też. Że sympatia do ludzi i dociekliwość, także. To wszystko cechy, które zawsze wymieniał Kapuściński, i pewnie przez to pierwsze, które przychodzą do głowy. Ja powiedziałbym, że ważną cechą jest też umiejętność odpuszczenia we właściwym momencie[128].

Nie sposób uciec od skojarzenia z autorzecznictwem, czytając wypowiedzi kreujące wizerunek reportera jako osoby słuchającej, cierpliwej, odpowiedzialnej i godnej zaufania. Jest to też niebezpieczna idealizacja roli reportera, postawienie go w roli demiurgicznej, która nigdy nie sprzyja równościowym i demokratycznym postawom.

---

[126] *Prawda jest pragnieniem uchwycenia tego, co realne*. Ze Swietłaną Aleksijewicz rozmawia Michał Nogaś, dz. cyt., s. 191.
[127] *Krajobraz po detonacji.* Z Małgorzatą Szejnert rozmawia Agnieszka Wójcińska, dz. cyt., s. 27.
[128] *Wyzwolić się z Kapuścińskiego.* Z Witoldem Szabłowskim rozmawia Agnieszka Wójcińska [w:] Tejże, dz. cyt., s. 272.

1.4. Człowiek i jego problemy. Humanistyczny aspekt gatunku

„Polska klasa średnia ucisza za pomocą reportażu swoje sumienia" – napisała Paulina Małochleb w „Nowej Dekadzie Krakowskiej" w sierpniu 2019 roku. To zdanie uwypukla ciężar reportażu – jego czytanie odbywa się na kilku płaszczyznach, w tym informacyjnej, związanej z poszerzaniem wiedzy o świecie (jak to się dzieje w przypadku literatury faktu w ogóle), ale i etycznej. W tym krótkim oceniającym zdaniu zawiera się jeszcze jedna diagnoza: reportaż to treść dla odbiorcy wykształconego, należącego do klasy średniej, znajdującego się najczęściej w lepszej sytuacji życiowej niż bohaterowie czytanych przezeń tekstów. Czytelnik obcując z reportażem wprawdzie styka się w poszerzonej narracji z najważniejszymi problemami współczesnych społeczeństw, ale jest to zetknięcie zapośredniczone, które nie musi mieć swojego dalszego ciągu poza literaturą. Polska klasa średnia, zdaniem Małochleb:

> (…) czyta o tym wszystkim, o czym społeczeństwo dowiaduje się wcześniej głównie z serwisów informacyjnych: o pedofilii (reportaże Justyny Kopińskiej), o wojnach (teksty Wojciecha Jagielskiego, przekłady książek Wolfganga Bauera i Jeana Hatzfelda) i katastrofach (*Ganbare! Warsztaty umierania* Katarzyny Boni), o niewolnictwie historycznym i współczesnym, o wykorzystywaniu seksualnym (*Człowiek w przystępnej cenie* Urszuli Jabłońskiej). Poznaje historię ruchu LGBT w Polsce (reportaże Remigiusza Ryzińskiego, który w swojej *Dziwniejszej historii* opiera się na esejach autobiograficznych i tezach Michała Głowińskiego). Dowiaduje się, jak wykorzystywano czarnych i rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej, poznaje wojny narkotykowe Ameryki Środkowej i biedę faweli Ameryki Południowej (reportaże Artura Domosławskiego). Czyta o uciekinierach wojennych przybywających do Europy (*Wielki przypływ* Jarosława Mikołajewskiego). Czy te wszystkie lektury przekładają się na wzrost wrażliwości społecznej i krytycyzm wobec instytucji chroniących oprawców? Na większe otwarcie światopoglądowe? Wyższy poziom akceptacji grup nieheteronormatywnych?[129].

Choć czytelnicy literatury faktu zapewne zgodziliby się z tezą, że reportaż raczej pobudza niż niweluje pokłady wrażliwości, w odpowiedzi na retoryczne pytanie Pauliny Małochleb warto przytoczyć badania psychologów społecznych: Tomasza Besty, Katarzyny Jaśko, Joanny Grzymały-Moszczyńskiej i Pauliny Górskiej, którzy w publikacji *Walcz, protestuj, zmieniaj świat. Psychologia aktywizmu* tak piszą

[129] P. Małochleb, *Reportaż – czy wiemy, jak go używać?* [w:] „Nowa Dekada Krakowska", dz. cyt, s.9.

o działaniach „zastępczych" podejmowanych bez wychodzenia z domu: „(…) «kliktywizm» spostrzegany jest przez niektórych badaczy jako forma działania, które nie przekłada się na jakikolwiek skutek polityczny, lecz ma jedynie wzmocnić dobre samopoczucie osoby klikającej i jej przekonanie, że przecież zrobiła coś dla «sprawy»"[130]. Z drugiej jednak strony badania dowodzą, że „(z)a osłabienie zbiorowego działania poza Internetem odpowiadało niższe poczucie obowiązku i losy wybranej sprawy"[131], a działania online i offline skorelowane ze sobą nie wpływały negatywnie na zaangażowanie osób identyfikujących się z zagadnieniem. Te rozważania można rozciągnąć na odbiorców reportażu, ale i jego twórców. Choć reportaż jest blisko równości i sprawiedliwości społecznej, staje po stronie poszkodowanych i oddaje głos tym, którzy na co dzień go nie mają, za jego powstaniem zwykle nie stoi intencja zmieniania świata – podobnie jak za jego czytaniem. Hanna Krall podobnie zawęża specyfikę pracy reporterskiej, wykluczając z niej istniejący w dziennikarstwie imperatyw finansowy, ale także działalność społeczną:

> Uprawianie reportażu to zajęcie najbardziej merytoryczne w naszym fachu dziennikarskim. Wielu kolegów traktuje dziennikarstwo jako sposób, jako drogę do czegoś, na przykład do polityki. Inni są działaczami społecznymi, a dziennikarstwo jest polem ich działania. Bardzo wielu chce zarabiać duże pieniądze i zarabiają. Są to dziennikarze pracowici, solidni, szybcy, dobrzy fachowcy. Dla reportera najważniejszy jest reportaż. Nie pieniądze, nie kariera, bo nie robi się ani pieniędzy, ani kariery na reportażu, nie polityka i nie naprawianie świata, chociaż taki ambitny zamiar jeszcze się zdarza. Dla reportera najważniejszy reportaż, czyli dokonywanie zapisu świata[132].

Aktywizm i realna zmiana mogą być niezamierzonym efektem lektury, a najlepszym przykładem na to są teksty Wojciecha Tochmana, Mikołaja Grynberga oraz Justyny Kopińskiej. Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze Adriana Stachowskiego, który na łamach „Pisma" rozważa:

[130] T. Besta, K. Jaśko, J. Grzymała-Moszczyńska, P. Górska, *Walcz, protestuj, zmieniaj świat. Psychologia aktywizm*, Sopot: Wydawnictwo Smak Słowa 2019, s. 269.
[131] Tamże, 271.
[132] J. Antczak, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2015, s. 45.

> Może o sprawczości reportażu i jego roli społecznej należy mówić inaczej: może skoro naturalnym przedmiotem reportaży są szczegół i jednostkowe historie, to pomoc i efekty też mogą być tylko jednostkowe? Chcieć więcej to szykować sobie porażkę[133].

Reportaż z definicji skoncentrowany na ważnych problemach społecznych, pochylony ku człowiekowi, ku innemu, jest środkiem dotarcia do grupy zwykle już uwrażliwionej, pozwala na obalanie stereotypów, wzbudzanie współczucia, budowanie obywatelskich postaw w procesach decyzyjnych tym, którzy mają w sobie przestrzeń na zrewidowanie poglądów, dokonanie zmiany. Narracja o klasach społecznych w debacie o reportażu wydaje się uprawniona – opowieść o problemach słabszych, poszkodowanych, dotkniętych wojną, głodem, uchodźctwem, przemocą, to opowieść skierowana do odbiorcy we względnie stabilnej sytuacji życiowej. Trudno bowiem rozpatrywać czytanie reportaży jako akt wyłącznie rozrywki.

Drugą stroną tego *quasi* aktywistycznego zjawiska jest instrumentalizm, jaki kryje się w wykonywaniu pracy reporterskiej, tj. dostarczaniu materiału redakcji, dostarczaniu lektury czytelnikom – z użyciem bohatera. Bez bohatera – bez nosiciela opisywanego doświadczenia nie byłoby reportażu. Pisze o tym Wojciech Jagielski: „Zawód dziennikarza ma w jakimś sensie wpisaną w siebie zdradę. Nakazuje zdobywać zaufanie ludzi, wyciągać ich na zwierzenia. Po to jedynie, by je potem rozpowiedzieć, ujawnić. Dla poczucia dobrze spełnionego obowiązku, satysfakcji, poklasku, nagród”[134]. W podobnym tonie wypowiada się, przywołujący zresztą Jagielskiego, Wojciech Tochman:

> Papiernia zarabia, drukarnia, transport, hurtownie, księgarnie, szczególnie te wielkie, sieciowe. (…) Książka musi się sprzedawać. Wtedy zarabiają autor, fotograf, wydawca. (…) A bohater naszej prawdziwej opowieści? Wciąż w starych gaciach. Tyle ma, co na tyłku[135].

[133] A. Stachowski, *Lupa, megafon, szczepionka*, „Pismo. Magazyn opinii”, nr 4/2019, s. 76.
[134] W. Jagielski, *Nocni wędrowcy*, wyd. II, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal 2009, s. 235. Wcześniej, w rozmowie z bohaterem (wyobrażonym niestety, bo złożonym z kilku realnych postaci) czytamy o tym, co jeszcze zdaniem reportera mieści się w kategoriach zdrady wobec bohatera: „– Dokąd teraz? – zapytał w samochodzie Jackson./ – Nie mam pojęcia – odparłem. – Muszę pomyśleć./ Niedokończone sprawy. Miałem ich tak wiele./ Należały do nich prawie każda podróż, każda opowieść, każda znajomość. Ich świadectwem były przewalające się po szufladach stare wizytówki, pożółkłe notesy ze spisanymi adresami, numerami telefonów. Nazwiska, imiona. Każde z nich było niedotrzymaną obietnicą, załamanym słowem, zdradą. Niedokończoną sprawą”. Tamże, s. 234.
[135] W. Tochman, *Eli, Eli*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013, s. 114.

„Oglądanie wstrząsających zdjęć cudzego cierpienia w galerii sztuki pachnie wyzyskiem”[136] – dodałaby Susan Sontag. W tym sensie bohater zostaje zdradzony nie tylko emocjonalnie, nie tylko poprzez nawiązanie i zerwanie więzi, ale także jako nie-beneficjent procesu wydawniczego i promocyjnego książki. Choć refleksja ta w przypadku Tochmana jest rodzajem zawodowego chomąta, które nie pozwala autorowi odbiec od humanistycznego wymiaru pracy, to z pewnością jest ona także wyrazem realnego wyzwania, z jakim mierzą się na co dzień reporterzy.

W rozważania te wpisuje się także przywołana wcześniej Susan Sontag i jej refleksje o fotografii: „Fotografowie wyruszyli na kulturalne, klasowe i naukowe safari, szukając frapujących obrazów[137]”. Nie inaczej jest w reportażu. Nawet wówczas, gdy jego tematem jest „normalność”, uwypukla się w niej to, co trudne, bolesne lub od normy (w rozumieniu twórcy i odbiorcy) odbiegające. Reportaż staje przed nieustanną pułapką egzotyzowania rzeczywistości i bohaterów. Monika Wiszniowska zauważa, że „kategoria Inności jest dla tego gatunku kluczowa”[138]. Eksponowanie draśnięć na wygładzonym wizerunku bohatera to zadanie reporterskie, które paradoksalnie czyni bohatera bardziej ludzkim, choć odmawia mu zachowania człowieczego prawa do podtrzymywania swojego awatarowego „ja”. Reporter bohatera jednocześnie uczłowiecza i odczłowiecza. Granica między poetyką poruszającą czytelnika a szokowaniem i tabloidyzowaniem jest cienka.

Wartościujący, oparty o podziały klasowe postkolonialny wymiar reportażu mieści rolę reportera-wybawcy, wykształconego, o stabilnej sytuacji materialnej (nawet, jeśli wykonującego prekaryjną pracę), o zapleczu kulturowym, intelektualnym, a także cieszącego się uznaniem społecznym, która to rola rozcieńczona bywa nader często przynależnością do grupy oprawczej (wykształconej, stabilnej materialnie, o zapleczu kulturowym, intelektualnym, cieszącej się uznaniem społecznym). Reporter słuchając znajduje się w roli *quasi* terapeutycznej[139], choć to terapia skazana na porażkę.

---

[136] S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, Magala S., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2016, s. 141.
[137] S. Sontag, *O fotografii*, przeł. Magala S., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2009, s. 99.
[138] M. Wiszniowska, *Współczesny polski reportaż wobec Inności* [w:] *Literatura polska w świecie, t. VII. Reportaż w świecie, światowość reportażu*, red. K. Frukacz, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2019, s. 187.
[139] O analogii do sytuacji terapeutycznej mówi między innymi wypowiedź Ireny Morawskiej na temat tak zwanego reporterskiego słuchu: „To nie jest słuch laryngologiczny, to dla mnie «słuchanie» wszystkimi zmysłami. Chodzi o to, by istotę sprawy wyczuć, zobaczyć w geście, wyłapać w spojrzeniu, w milczeniu. Bardzo często między słowami ukryte jest to, czego szuka reporter. Bywa, że bohater czegoś nie powie, a ja to wyczuję. Bo on nie zawsze chce powiedzieć właśnie to, o czym mówi. Zadaniem reportera jest dotarcie do tego, co jest pod spodem. To nie jest wyłącznie sprawa empatii. To także umiejętność

Dysponując usłyszanym, zapisanym słowem wchodzi w rolę demiurgiczną – rozporządzania losem jednostki wobec społeczeństwa. Trudno, poza reportażem śledczym, którego autorzy mierzą się z antagonistą-gigantem (kościołem, korporacją, systemem politycznym opartym o dyktaturę), wskazać przykłady, w których reportażysta na drabinie procesu rozmowy z bohaterem nie znalazł się w sytuacji uprzywilejowanej.

Jeśli prawdą jest, co podkreśla Małochleb, że czytelników reportażu znajdziemy głównie wśród klasy średniej[140], to w wymiarze kulturowym, nie jednostkowym, przypada jej zbliżona do reporterskiej postawa wobec bohatera. „Ci, których myślenie trzeba zmienić najpilniej, raczej nie czytają reportaży”[141] – pisze Adrian Stachowski. Sugeruje, że czytelnicy na ogół utożsamiają się z poglądami i postawami autorów tekstów. Ci, którzy czytają zwykle nie potrzebują terapii uwrażliwiającej. W *Widoku cudzego cierpienia*, który jest kontynuacją i jednocześnie rozszerzeniem *O fotografii* Sontag pisze: „W każdym przypadku obrazy okropności proponują nam rolę widzów albo tchórzy niezdolnych do patrzenia. Ci, którzy zdobędą się na to, by patrzeć odgrywają rolę uprawomocnioną wieloma wzniosłymi przedstawieniami cierpienia”[142]. Myślicielka rzecz jasna różnicowała zasięg oddziaływania fotografii od tekstu pisanego, jednak podglądactwa fotograficznego nie można całkiem oderwać od jego reporterskiego odpowiednika. W tej zapośredniczonej tekstem, relacyjnej triadzie reporter-czytelnik-bohater, reporter i czytelnik wydają się podobni do siebie bardziej, niż reporter i bohater czy czytelnik i bohater. To każe wyłuskać z dramatycznego trójkąta bohatera jako alegorię inności, obcości. „Obcość to nie tylko rewers «naszości» – obcy to zagrożenie”[143] – pisze Magdalena Środa. I dalej:

---

odnalezienie w sobie tej cząstki osobowości, która zrozumie danego bohatera. Choćby był on zabójcą”. Źródło: *Pępek świata.* Z Ireną Morawską rozmawia Agnieszka Wójcińska, dz. cyt., s. 186.

[140] Por. P. Małochleb, *Reportaż – czy wiemy, jak go używać?*, dz. cyt. Ciekawych konkluzji dostarczają badania czytelnictwa Biblioteki Narodowej: „Literatura faktu, a zwłaszcza typ książek, wśród których znalazły się biografie i wspomnienia, publicystyka i historia XX wieku, to częściej męskie wybory lekturowe”. To intrygująca obserwacja w obliczu płciowej przepaści czytelniczej, choć procentowe różnice w zakresie reportażu są niewielkie. Z badań wynika również, że mężczyźni chętniej od kobiet sięgają po poradniki, publikacje naukowe, ale i po fantastykę. Być może socjologowie wyciągając wnioski z raportu pokusiliby się o zdefiniowanie dwóch odległych od siebie postaw, w których męskie czytelnictwo ma zarówno wymiar rozwojowy, pragmatyczny (literaura naukowa, non-fiction, poradniki), jak i ucieczkowy, relaksacyjny (fantastyka). A może jednak uwypuklanie czytelnictwa non-fiction przez mężczyzn ma jednak wymiar propagandowy – zarówno wykoślawiona metodologia, jak i cel raportów Biblioteki Narodowej od lat krytykowane są przez naukowców. Źródło cytatu i danych: R. Chymkowski R., Z. Zasacka, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2020 roku*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2021, s. 16–17.

[141] A. Stachowski, *Lupa, megafon, szczepionka*, „Pismo. Magazyn opinii”, nr 4/2019, s. 78.

[142] S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, dz. cyt., s. 53.

[143] M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2020, s. 5. Magdalena Środa antagonizmem „obcości” nazywa „naszość”. Obcy zawsze będzie stał w opozycji do swojego. Sprawa komplikuje się, gdy mówimy o inności – inność nie ma przecież antonimu, choć jej rewersem jest

> Wykluczeni ze społeczności, dehumanizowani, odarci z praw obcy nie budzą litości, lecz strach. Mają różne twarze, najczęściej terrorysty, złodzieja, dziwaka (queer), spiskowca lub – jak mówi za Bertoldem Brechtem Zygmunt Bauman – «posłańca złych wiadomości», czyli kogoś, kto przypomina nam o kruchości naszego stabilnego życia[144].

Bauman dodawał także: „Im więcej «obcości» w obcym (im szczuplejsza moja o nim wiedza), tym mniej ufam moim zaszeregowaniom"[145] oraz „Lęk wzbudzany w nas przez obcych rośnie wraz z pogłębianiem się ich obcości – wzrostem ich duchowego oddalenia, nieprzenikliwości i niezrozumiałości (…)"[146]. Tym samym Obcy zawsze występuje we współistnieniu ze Swoim, z *ja*, które odbiera, szereguje, definiuje, choć nieudolnie, bo Obcość zawiera się także w nieumiejętności zdefiniowania. Sięgając po reportaż czytelnik na poziomie deklaratywnym ma w sobie otwartość na zrozumienie obcości, gotowość do konfrontacji z tym, co nie jest jego własną codziennością. Jednocześnie w reportażu, jak we wszystkich tekstach kultury, szukamy tego, co spójne z własną wizją świata, co będzie utwierdzało w przyjętych i rozpoznanych granicach kategorii zło – dobro. Obcość nie może być zatem nadmierna. W tekście musi być zneutralizowana wspólnotowością, choćby uniwersalizmem odczuwania cierpienia czy autozadowoleniem płynącym z lektury jako „ustawienia się po właściwej stronie". Tym samym reporter w reportażu jest dla czytelnika tym, kim Wiktor Winikajtis[147] stał się we wspomnieniu Krzysztofa Czyżewskiego: „Obserwowałem Winikajtisa, jak oprowadzał gości po klasztorze, przechodząc płynnie z polskiego na litewski. Każdy miał go za swojego, a raczej chciał mieć za swojego, choć wszyscy czuli, że są tylko przechodniami w miejscu, które jest jego domem. Znał ich języki i obyczaje. Mimo że otwierał przed nimi różne drzwi, prowadził ich do katakumb i na wieżę, ostatecznie pozostawiał ich zawsze przed bramą, którą sam tylko przekraczał, wchodząc do samego środka"[148].

Co znamienne Innym, a właściwie Inną – nie mniej niż przytoczeni przez Magdalenę Środę „terrorysta, złodziej, dziwak (queer), spiskowiec i posłaniec złych

---

jakaś zdefiniowana, dookreślona normalność. Niektórzy filozofowie i socjologowie różnicują oba pojęcia. Na potrzeby tej rozprawy dokonam uproszczenia i będę traktować je synonimicznie.

[144] Tamże.

[145] Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2012, s. 230.

[146] Z. Bauman, *Obcy są groźni… Czyżby?* [w:] Tegoż, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2011, s. 251.

[147] Wiktor Winikajtis (1927–1994) – przewodnik wigierski, malarz samouk. Od dzieciństwa mieszkał w klasztorze na Wigrach, nazywany przez miejscowych ostatnim kamedułą.

[148] K. Czyżewski, *Głos Innego* [w:] Tegoż, *W stronę Xenopolis*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury 2019, s. 109.

wiadomości" jest również kobieta. Ta inność z kolei, co można wyczytać u Simone de Beauvoir[149], dzieje się w opozycji do domyślnej męskości. Współczesny wymiar męskości jako stanu uniwersalnego w opozycji do odmieńczej kobiecości analizuje w eseju *Niewidzialne kobiety* Caroline Criado Perez[150]. Od tak rozumianej domyślności w sferze języka nie jest wolna także ta praca, a dowodzą temu chętnie wydawane teksty reporterskie wyodrębniające pracę kobiet jako unikatowe doświadczenie[151]. W monografii o tradycji małżeństw Alicja Urbanik-Kopeć, przeglądając ogłoszenia matrymonialne w prasie, zwraca uwagę na szczególną sytuację kulturową kobiet, która uniemożliwiała podjęcie regularnej pracy zawodowej, oferując w zamian udział w wyścigu o dobre (a więc zapewniające bezpieczeństwo finansowe i wysoką pozycję społeczną) małżeństwo. „Zamiast (…) normalizować pracę kobiet z klasy wyższej albo postulować zmianę płac mężczyzn, prasa zachęcała kobiety, by pracowały na swoim charakterem, i w ten sposób wychodziły na prowadzenie (…)"[152]. Grozę narzeczeńskich poszukiwań uwypukla lektura Jane Austen – jej bohaterki niemal bez wyjątku stają przed wyborem małżeństwa lub nędzy, przy czym małżeństwa doczekiwały się zromantyzowanych przedstawień. Agnieszka Graff, posługując się przykładem twórczości Austen, tradycyjne małżeńskie doświadczenie kobiet osadza w kategoriach rynkowych: „Paradoks tej kultury polegał (…) na tym, że młoda kobieta, której zadaniem było doprowadzenie do wielkiej życiowej transakcji przed ołtarzem – transakcji dotyczącej seksu, pieniędzy i bezpieczeństwa – musiała się przy tym wydawać niewinna jak dziecko i czysta jak kwiat"[153]. Jaskrawa perspektywa nierówności, jaką proponował patriarchat kobietom na rynku pracy, wskazuje, że tradycyjne układy społeczne przewidziały kulturową rolę kobiet w miejscu poza pracą zawodową – w bezpłatnej pracy domowej i opiekuńczej, w pozycji Innego – Innej.

Filozofia czy szerzej – humanistyka – o Innym, Obcym często mówi z użyciem wielkich liter. A przecież dla pozostałych kategorii filozoficznych rozważań, zapis ten

[149] Zob. S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, wyd. III, Warszawa: Czarna Owca 2014.
[150] Zob. C. Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn*, przeł. A. Sak, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2020.
[151] Por. J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2023, Taż, *Służące do wszystkiego*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2018, J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2018.
[152] A. Urbanik-Kopeć, *Matrymonium. O małżeństwie nieromantycznym*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022, s. 112.
[153] A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, wyd. poszerzone i uzupełnione, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2021, s. 218.

wygląda inaczej – zgodnie z normą ortograficzną rzeczowników niebędących nazwami własnymi wewnątrz zdania. „Wielka litera zatem, jako stan wyjątkowy języka, zmusza do przystanięcia i zastanowienia" – pisze Dobrosław Kot. – „Rodzi skojarzenie z imionami własnymi, które z szacunku dla ludzi lub miejsc je noszących zapisuje się właśnie w ten sposób. (…) To może oznaczać, że za Obcym i Innym kryje się zawsze ktoś wyjątkowy i niepowtarzalny, że gdzieś tam po drugiej stronie słowa jest ten, który zasługuje na szacunek"[154]. Skłaniam się ku przekonaniu, że w formie literackiej jaką jest reportaż, choć Obcy (opozycyjny do swojego) i Inny (opozycyjny do „domyślnego", „normalnego") istnieją i istnieją w bohaterze, to jednak są to Obcy i Inny zapisywani także metaforycznymi majuskułami – z podkreśleniem podmiotowości.

1.5. Praca jako temat reportażu

„Można powiedzieć, że instytucja pracy jest tak stara jak znana nam historia ludzkości. W tym sensie kapitalizm od zawsze potrzebował «rąk roboczych dostatecznie licznych, tanich, posłusznych»"[155] – pisze Kamil Pobłocki. Praca jako temat reportażu nie jest wynalazkiem XXI wieku. Reportaż, podług swoich ideowych założeń, reaguje bowiem wszędzie tam, gdzie łamane są prawa i normy, staje w obronie poszkodowanych i oddaje głos milczącym. Pod tym względem reportaż międzywojnia dostarczał reporterom frapujących tematów. Wśród osób autorskich można przytoczyć w tym miejscu Irenę Krzywicką, której feministyczna perspektywa reporterska, pozwalała osadzać sytuację kobiet w kontekście wykluczeń zawodowych i społecznych (jako reporterka Krzywicka staje między innymi w obronie Rity Gorgonowej, była także inicjatorką i współautorką tekstów Tadeusza Boya-Żeleńskiego o prawie do aborcji), czy bezkompromisową w formie reporterskiej Wandę Melcer, której teksty obnażają kulisy codzienności, w tym życia zawodowego choć pozostają zaangażowane ideologicznie[156]. Urszula Glensk zauważa, że dokumentowaniem wykluczeń, „życia biednych, inkryminowanych lub zamkniętych grup społecznych" [157] w dużej mierze zajmowały się kobiety. Wśród podejmowanych przez nie tematów znajdowała się prostytucja, kwestia

[154] D. Kot, *Tratwa Odysa. Esej o uchodźcach*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2020, s. 105–106.
[155] K. Pobłocki, *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2017, s. 499.
[156] Zob. U. Glensk, *Dokumentacja i ideologia*, [w:] *Zapisane. Reportaż międzywojenny interpretowany przez pisarzy i krytyków literatury*, red. U. Glensk, I. Grin, Kraków: Wydawnictwo EMG 2021, s 73–86.
[157] U. Glensk, *Historia słabych,* dz. cyt., s. 13.

uboju rytualnego, problematyka związana z rozrodczością, w tym aborcją czy bezrobocie. Przyglądając się obrazowaniu pracy prostytutek w reportażu dwudziestolecia międzywojennego, odnotowuje: „Kobiety powtarzały mit, że uzbierają pieniądze na lepsze życie i zmienią profesję. Jednak nie były w stanie tego dokonać. (…) Większość żyła z dnia na dzień w bardzo ciężkich warunkach bytowych. Za wynajmowane pokoje, musiały płacić więcej niż pozostali najemcy. Z powodu ubóstwa niektóre z nich dzieliły łóżko z innymi współmieszkańcami, na noc oddawały miejsce drugiemu lokatorowi, a same wychodziły na ulicę”[158]. Dzielenie łóżka jest obrazową egzemplifikacją ubóstwa, w kontekście prostytutek zaś mówi się jednocześnie o „pójściu na lekki chleb” i „głodowej motywacji”[159]. Praca seksualna okresu międzywojnia jest jaskrawym przykładem – nawet tak niewolnicze warunki zawodowe, nie pozwalały na zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych. Niewiele lepiej prezentowała się sytuacja kobiet wywodzących ze wsi. Obrazu tego okresu dostarczają badacze źródeł historycznych – współcześni reportażyści. W *Chłopkach. Opowieści o naszych babkach*, Joanna Kuciel Frydryszak odmalowuje nie tylko obraz ciężkiej pracy, która była udziałem już kilkuletnich dzieci („Pasionka to zwykły los chłopskiego dziecka. Budzone o świcie, prowadzi zwierzęta na pastwisko, zwykle krowę, czasem przez całą wieś. Tam pilnuje, aby nie wchodziła na sąsiednią miedzę i nie uciekła, a późnym wieczorem spędza ją z powrotem do gospodarstwa”[160]), ale też determinację i heroizm kobiet, gotowych na poświęcenia w imię wykształcenia dzieci:

> (…) aby dostać się do seminarium duchownego, musi skończyć państwowe gimnazjum, ale zainstalowanie chłopskiego dziecka z ubogiej rodziny w Warszawie to pomysł niemal szalony. Konstancja i na to znajduje sposób. Jan zamieszka u krawcowej, z którą jego matka zawarła umowę: będzie jej płacić w naturze, czyli co dwa tygodnie przesyłać jajka, mleko, ser, kaszę i chleb. Zwykle śle te produkty żydowską furgonetką i układ sprawdza się znakomicie, ale przychodzi dzień, gdy Konstancji Ziei brakuje tego jednego rubla, by zapłacić za nadanie paczki. Wkłada towary do koszyka i rusza w drogę. Z Ossy do Warszawy

[158] Tamże, s. 130–131. Temat współdzielenia łóżek porusza także, pisząc o latach trzydziestych XX wieku, Filip Springer: „Jakby tego było mało, powszechnie praktykuje się kątownictwo. Mniej więcej w co trzecim warszawskim mieszkaniu jest sublokator, czyli ktoś niespokrewniony z lokatorami, komu wynajmuje się miejsce do spania. Im mniejszy lokal, tym częściej reperuje się w ten sposób domowy budżet. Niekiedy pobierane od sublokatorów opłaty są wielokrotnie wyższe niż czynsz, który lokatorzy płacą właścicielowi mieszkania. Dlatego częste jest też wtórne udostępnianie miejsc przez sublokatorów, których nie stać na korzystanie z nich przez siedem dni w tygodniu. Niekiedy na jedno miejsce przyjmuje się dwie osoby. Wystarczy, że pracują w systemie zmianowym i odpowiednio zsynchronizują swoje grafiki”. F. Springer, *13 pięter*, dz. cyt., s. 36.
[159] U. Glensk, *Historia słabych,* dz. cyt., s. 131–132.
[160] J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki,* dz. cyt., s. 17.

> trzeba pokonać siedemdziesiąt dwa kilometry. GPS pokazuje, że dzisiaj piesza droga na tej trasie powinna zająć piętnaście godzin (…). Jak długo idzie Konstancja Zieja wśród mazowieckich pól i lasów? Nawigacje zwykle zbyt optymistycznie wymierzają czas; jeśli wskazują nam piętnaście godzin, prawdopodobnie z przerwami ta wędrówka zabrałaby około siedemnastu godzin. Którędy prowadzi droga? Ile waży kosz, który Konstancja niesie? Czy ma na nogach buty? Nieistotne. Najważniejsze, że Janek może zostać u krawcowej[161].

Alternatywą dla najuboższych rodzin było posłanie dzieci na służbę do zamożniejszych gospodarzy. Służba to także jedna z nielicznych ścieżek zawodowych, umożliwiających wiejskim dziewczynom usamodzielnienie się inaczej niż przez małżeństwo. Nieuprzywilejowane służące znajdowały się jednak w potrzasku: we wstrząsającej książce *Służące do wszystkiego*[162] Kuciel-Frydryszak odnotowuje nie tylko poczucie izolacji wobec miejskiej obyczajowości i wielogodzinną, właściwie niekończącą się pracę, ale też bicie, molestowanie, gwałty oraz beznadziejną sytuację służących w ciąży i tych, które nie zasłużyły na arbitralną, dobrą opinię pracodawczyni. Ze współczesnej perspektywy o pracy kobiet pisze też Marta Madejska w *Alei włókniarek*. Odmalowując komplementarny obraz łódzkich włókniarek – od końca XIX wieku aż do lat dziewięćdziesiątych wieku XX – kreuje uniwersalną opowieść o klasie robotniczej. Praca w fabryce była kolejnym, obok pracy służącej, prawdopodobnym źródłem dochodu emigrantki ze wsi do miasta. Mimo trudów wielogodzinnej pracy, zatrudnienie w fabryce było postrzegane jako atrakcyjne – dawało wiejskim kobietom niezależność od ojców i pracy na roli, i odciążało wiejskie rodziny. Madejska kreśli sugestywną narrację, dającą wyobrażenie o zmaganiach prządek zapośredniczoną w opisach miejsc („W fabryce najtrudniej było przełamać odruchowy strach przed stalową masą, jej drganiem, ruchem i hałasem”[163]) czy okoliczności pracy („Dyrektor szkoły namawiał rodziców, żeby mnie dalej kształcili, byłam bardzo dobra z matematyki, ale nie mieli za co. Poszłam do pracy z polecenia dyrektora, bo ojciec wcześniej pracował w tej fabryce”[164]). Praca dzieci częściej niż wynikiem zaniedbania, była przymusem ekonomicznym.

Reportaże okresu PRL-u i opowiadające o pracy w tym okresie przedstawiają obraz daleki od nędzy dwudziestolecia międzywojennego i przymusowej pracy dzieci. Przyglądając się tekstom Janusza Rolickiego z okresu Polski Ludowej możemy odnaleźć

[161] Tamże, s. 60.
[162] Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, dz. cyt.
[163] M. Madejska, *Aleja włókniarek*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 43.
[164] Tamże, s. 128.

obrazy niestabilnej pracy sezonowej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych („Słońce dobrze przygrzewa. Wszyscy jesteśmy spoceni. Nie ma jednak ani kropli kawy czy wody do picia. Przełykanie śliny nie na wiele się zda. Wodą straszy nas jedynie sprzęt przeciwpożarowy”[165]), choroby alkoholowej oraz niskiej motywacji do pracy w ogóle („Z tym imaniem się każdej roboty Zegarmistrz trochę przesadza. I tu bowiem, gdy po dniu dobrym, w którym była robota, zejdą się chłopcy, to do byle pracy nigdy nie pójdzie. Wtedy to nawet zazwyczaj poszukiwane ziemniaki w workach, za które normalnie dają 20 złotych od wyładowanej tony, są trefne. W takich dniach chłopaki, jak mawiają, strajkują”)[166], ale i aspiracji, które z dzisiejszej perspektyw uderzają skromnością („Pan wie, fucha fuchę żywi. Każdy chce żyć. Żeberka trzeba kupić, a to nie takie proste”[167]). W swoich tekstach Rolicki bynajmniej nie reprezentuje reportera wyrozumiałego – przedstawienia swoich bohaterów opatruje ironicznymi komentarzami, w reportażach często występuje w charakterze medium – uczestnika zdarzeń. Interesujący, choć niereprezentatywny dla większości społeczeństwa obraz pracy, prezentuje Anna Sulińska w książce *Wniebowzięte. O stewardesach w PRL-u.* I rzeczywiście, stewardesom linii lotniczych LOT towarzyszyło poczucie wyjątkowości. „(…) spełniło się moje marzenie. Zdobyłam skrzydła”[168] – odczytuje z pamiętnika jedna z rozmówczyń reporterki. Praca stewardesy wiązała się z wysokim prestiżem w czasach, gdy możliwość odbywania zagranicznych podróży dotyczyła stosunkowo niewielkiej części społeczeństwa. Pracowniczki lotnictwa w opowieści Sulińskiej przechodzą wieloetapowe rekrutacje, uczą się języków obcych, zdają egzaminy ze znajomości urządzeń pokładowych, pierwszej pomocy i obowiązujących przepisów. Oprócz szkoleń bezpieczeństwa pasażerów, liczyła się też aparycja i umiejętność podawania posiłków. W opowieściach rozmówczyń Sulińskiej jak refren powtarza się relacja o nepotyzmie w obsadzaniu stanowisk. „Poza tym zawsze była lista osób z zaleceniem, żeby przyjąć. A to córka takiego pana, a to znajoma generała” – opowiada reporterce Anna Solewska. Sama kierowniczką stewardes została dopiero po wstąpieniu do partii – przełożeni nie ukrywali, że warunkiem awansu nie są wyłącznie wysokie kompetencje, ale też przynależność partyjna.

[165] J. Rolicki, *Janek, podaj wapno* [w:] Tegoż, *Lepsi od Pana Boga. Reportaże z Polski Ludowej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2018, s. 44.
[166] J. Rolicki, *Ci z Ordona*, [w:] Tegoż, dz. cyt., s. 218.
[167] J. Rolicki, *Fucha,* [w:] Tegoż, dz. cyt., s. 119.
[168] A. Sulińska, *Wniebowzięte. O stewardesach w PRL-u*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016, s. 55.

W tym samym czasie, na zachód od Odry powstawały jedne z najważniejszych reportaży wcieleniowych o prawach człowieka i dyskryminacji. Wśród nich – *Z nowego wspaniałego świata* Güntera Wallraffa[169], w którym reporter charakteryzuje się na postaci wypychane poza społeczeństwo i wchodząc w rolę nieuprzywilejowaną podejmuje kolejne prace, jest doskonałym obrazem wynaturzeń kapitalistycznych systemów, współczesnego wymiaru niewolnictwa oraz *last but not least* sprzężonego z nimi rasizmu. W 1983 roku Wallraff, w przebraniu tureckiego gastarbeitera, zatrudnia się w firmach na terenie Niemiec i z perspektywy uczestniczącej opisuje łamanie praw pracowniczych i ksenofobię, z jaką spotykają się migranci z Bliskiego Wschodu. Efektem jego poszukiwań stał się reportaż *Na samym dnie*[170], który sprzedał się w pięciu milionach egzemplarzy w Niemczech i doczekał się tłumaczenia na 38 języków[171]. Z kolei w reportażu *Wstępniak* z lat siedemdziesiątych XX wieku, Wallraff pod pseudonimem zatrudnia się w redakcji niemieckiego tabloidu „Bild", by opisać mechanizmy zatajania prawdy i manipulacji, a przy tym okoliczności towarzyszące pracy dziennikarzy prasy tabloidowej.

W systemie kapitalistycznym znakomita większość ludzi doświadcza pracy jako warunku koniecznego do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Dla części klasy średniej praca, a może ściślej – wykształcenie i wykonywany zawód – wiążą się także z odbiorem społecznym: konstytuują nie tylko indywidualne poczucie wartości jednostki, ale i jej odbiór w społeczeństwie. Siła społecznego wpływu pracy jest potężna: podobnie jak (szczególnie w przeszłości) urodzenie, praca wiąże z określoną pozycją na drabinie społecznej. Liberałowie zapewne na różne sposoby mogliby obracać w tym miejscu frazę „być kowalem swojego losu", lewicowi ekonomiści zaś deprecjonować ścieżkę „od pucybuta do milionera", zaznaczając, że awans społeczny jest możliwy w bardzo ograniczonym zakresie[172]. O sytuacji osób już uprzywilejowanych zawodowo tak

[169] G. Wallraff, *Z Nowego wspaniałego świ*ata, przeł. U. Poprawska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2012.
[170] Zob. G. Wallraff, *Na samym dnie*, przeł. R. Turczyna, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2014.
[171] *Na samym dnie*, [online:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Na_samym_dnie_(ksi%C4%85%C5%BCka) (dostęp: 8.08.2023).
[172] Zob. P. Wójcik, *Awans społeczny? Chyba nie w Polsce,* „Krytyka Polityczna" 31.01.2020, [online:] https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/polski-self-made-man-nie-istnieje-wojcik/ (dostęp: 15.09.2021). W ten sposób pisząc o znajomej osobie determinizm urodzenia nazywa Karolina Lewestam: „Jeśli socjalizacja rysuje wokół nas koło, wyznaczając granice, do jakich możemy się posunąć, żeby zaspokoić swoje potrzeby, to cyrkiel Floriana zakreślił mu pół świata; mój okrąg ledwo okalał moje stopy. (…) Ale ponieważ nikt sam nie trzyma swojego cyrkla, Florian nie był mędrcem, ale zwykłym szczęściarzem, ot co". Źródło: K. Lewestam, *Risotto, czyli kilka osobistych myśli o przyjemności*, „Pismo. Magazyn opinii" nr 8/2021, s. 77.

napisała Mona Chollet, francusko-szwajcarska eseistka i dziennikarka „Le Monde diplomatique":

> W piątek przepełnia ich euforia na myśl o całych dwóch dniach, przeznaczonych tylko dla nich, otwierających przed nimi ramiona. Czasem skorzystają też z jakiejś chwili przerwy, by oddać się fantazjom w czasie pracy. Stosunki z kolegami i przełożonymi mają wystarczająco zgodne, by nie zakłócały spokoju ducha (w każdym razie nie po godzinach pracy). Ostatecznie ich zawodowa sytuacja jest dość stabilna, by nie musieli martwić się zanadto swą obecną i przyszłą sytuacją materialną…"[173].

Zdaniem Chollet zadowolenie z pracy zawodowej jest udziałem niewielkiego odsetka pracowników. Zauważa też, nawiązując do Christopha Dejoursa[174]:

> Wiemy wszyscy, że jest to opis codziennego życia bardzo małej cząstki ludzkości. (…) Duża liczba ludzi jest bezrobotna, co nieszczególnie skłania do marzeń; zaś ci, którzy jeszcze pracują, poddani są rosnącej presji. Nowe sposoby organizacji nakładają na nich niewykonalne wręcz zadania, na które mają coraz mniejsze środki; subtelne mechanizmy blokują możliwość rozwiązania w miejscu pracy swoich kłopotów czy wyrażenia wątpliwości; ciągły strach przed zwolnieniem czy nieprzedłużeniem umowy każe godzić się na każde warunki zatrudnienia, na najbardziej nawet niekorzystny rozkład zajęć[175].

Coroczne badania Instytutu Gallupa potwierdzają przeczucia eseistki. Według badaczy w 2022 roku w Europie tylko 13 proc. pracowników wskazywało na realne zaangażowanie w wykonywaną pracę (dla Polski jest to proc.), 15 proc. wyrażało aktywnie niezadowolenie, a 72 proc., wpisując się w globalny trend, utrzymywało stan *quiet quitting* – nie angażowało się w pracę, ale wykonywało umówione zadania[176]. Liczba po cichu niezaangażowanych wzrosła na przestrzeni roku o punkt procentowy.

Już filozofia katolicka, plasuje pracę w kategoriach kary. „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś

[173] M. Chollet, *Tyrania rzeczywistości*, przeł.A. Dwulit, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2013, s. 41.
[174] Inspiracją dla teorii Chollet była praca *Souffrance en France. Le banalisation de l'injustice sociale* Christopha Dejoursa z 1998 roku.
[175] M. Chollet, *Tyrania rzeczywistości*, dz. cyt., s. 41–42.
[176] *State of the Global Workplace 2023 Report. The Voice of the World's Employees*. Raport z badań Instytutu Gallupa, „Gallup.com" 13.06.2023 [online:] https://www.gallup.com/workplace/506879/state-global-workplace-2023-report.aspx (dostęp: 14.08.2023).

wzięty”[177] – czytamy w Biblii. Jednocześnie, wyznania religijne wchodzą w relacje z systemami kapitalistycznymi, definiując pracę jako drogę do zbawienia. James Suzman, antropolog na kartach popularno-naukowej *Pracy. Historii tego, jak spędzamy swój czas*[178] szeroko definiuje pojęcie pracy, począwszy od jej genezy: zapewnienia pożywienia czy schronienia aż po jej zinstytucjonalizowane, usystematyzowane formy, które – choć sprowadzają się do pierwotnych funkcji – operują symbolicznymi narzędziami, takimi jak instytucja pracodawcy, czas pracy czy finansowe wynagrodzenia – desygnat zaspokojonych potrzeb. O ile trudno dziś zestawić pierwotną udrękę pracy z jej skodyfikowanymi w wyniku rozwoju społeczeństw formami, bez trudu można sobie uświadomić, że bezpośredniość „poluję, by zjeść” i „buduję, by mieszkać” uległa zatarciu. Miejsce przeszkód fizycznych, bezpośrednich i związanych ze środowiskiem zajęły przeszkody społeczne, skorelowane z hierarchizacją, komunikacyjne czy legislacyjne, na przykład dyskryminujące prawo.

Na zainteresowanie zagadnieniem pracy i szerzej – sprawiedliwości społecznej – odpowiada czujność rynku wydawniczego. Tendencja eksponowania pracy jako tematu literatury faktu wraca na rynku wydawniczym falami. Gdyby chcieć je scharakteryzować po roku 1989, można wyróżnić trzy okresy i trzy dominujące motywy. Pierwszym z impulsów do mówienia o zagadnieniu pracy w przestrzeni reportażu była transformacja ustrojowa i wiążące się z nią zmiany – nie tylko kapitalistycznych reguł zatrudnienia, ale także przeniesienia pracowników spod skrzydeł państwowych zakładów pracy do prywatnych przedsiębiorstw. Te transfery były też często delegacjami w zawodową nicość jak stało się na przykład w przypadku Państwowych Gospodarstw Rolnych. W innych przypadkach oznaczały one zmierzenie się z nowymi priorytetami, urynkowieniem dotąd publicznych usług i podjęciem nowych wyzwań. W reportażu tego okresu problem bezrobocia oraz ubóstwa najczęściej skontrastowany jest z udziwnionymi, bizarnymi próbami odpowiedzi na wyobrażone zapotrzebowania kapitalizmu, z psychologią amerykańskiego snu. Z perspektywy trzydziestolecia, realizowanie tej idei można ocenić w kategoriach desperacji – w nowym systemie politycznym marzenia wyznaczały kurs, brakowało jednej profesjonalnej nawigacji po kapitalizmie. Jednocześnie dla współczesnego pracownika aktywne działanie mogło mieć

[177] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, *Księga Rodzaju* 3: 19, [online:] https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3 (dostęp: 15.09.2021).
[178] Zob. J. Suzman, *Praca. Historia tego, jak spędzamy swój czas*, przeł. F. Filipowski, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 2021.

wymiar sprawczej odpowiedzi na beznadzieję. „(…) jednostki, które składają się na polskie społeczeństwo, przeżyły szok wolności. Aż do 1989 roku z pokolenia na pokolenie niemal automatycznie przekazywano sobie strategie przetrwania zbiorowego i jednostkowego po utracie własnego państwa”[179] – pisze Jarosław Kuisz. Próbę wzięcia odpowiedzialności za swój los można odnajdywać także w reportażach z okresu emigracyjnego, skorelowanego z wejściem Polski do Unii Europejskiej. W tekstach powstałych po 2004 roku objawia się obraz doświadczeń skontrastowanych: ojczyźnianych i emigracyjnych.

Zaakcentowane tu motywy znajdziemy między innymi we wczesnej twórczości Mariusza Szczygła, Włodzimierza Nowaka, Pawła Smoleńskiego, Piotra Lipińskiego, Michała Matysa czy Ewy Winnickiej oraz zbiorowych tomach, jak przykładowo *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*[180].

Druga tendencja to czasy bliższe współczesności, lata 2017–2018, kiedy ukazują się trzy reporterskie debiuty: *Nie hańbi* Olgi Gitkiewicz, *Zawód. Opowieści o pracy w Polsce. To o nas* Kamila Fejfera i *Urobieni. Reportaże o pracy* Marka Szymaniaka. Każde z nich w dalszej pracy reporterskiej kontynuuje zresztą w jakiś sposób tematykę wykluczenia ekonomicznego (Olga Gitkiewicz w *Nie zdążę*, Marek Szymaniak w *Zapaści. Reportażach z mniejszych miast*[181], a Kamil Fejfer w *O kobiecie pracującej. Dlaczego mniej zarabia, chociaż więcej pracuje* i publicystyce społeczno-ekonomicznej). W reportażu o pracy lat 2017–2018 uwaga skierowana jest na wynaturzenia korporacyjności, ale także prekaryjne struktury pracy, objawiające się w tak zwanych umowach śmieciowych, a wraz z nimi nieprzestrzeganie praw pracowniczych osiągniętych Powszechną Deklaracją Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych przeszło siedemdziesiąt lat temu! Używane przez ekonomistów, socjologów i reporterów słowo „prekariat”, będące kontaminacją słów *precarious* – niepewny oraz „proletariat”, funkcjonuje w debacie publicznej od lat osiemdziesiątych XX wieku, ale popularyzuje je – trzydzieści lat później – przede wszystkim brytyjski

[179] J. Kuisz, *Koniec pokoleń podległości. Młodzi Polacy, liberalizm i przyszłość państwa*, Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna 2018, s. 29.
[180] Zob. *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009.
[181] Praca ta tematycznie przypomina wcześniejsze reportaże, których granice nakreślone są socjo-geograficznie przez zamieszkanie w małych miejscowościach i wsiach. Por. F. Springer, *Miasto archipelag. Polska mniejszych miast*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2016; A. Pajączkowska, *Wędrowny zakład fotograficzny*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019; A. Pajączkowska, A. Zbroja, *A co wyście myślały? Spotkania z kobietami z mazowieckich wsi*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2019; *Światła małego miasta*, red. M. Kicińska, Warszawa: Fundacja Instytut Reportażu 2017.

ekonomista, Guy Standing[182]. Prekariat odwołuje się do elastycznych form zatrudnienia, które są elementem współczesnych rynków pracy, jednocześnie odmawiając pracownikom podstawowych praw związanych z zatrudnieniem – w Polsce gwarantowanych umową o pracę, jedyną objętą kodeksem pracy. Wśród nich wspomnieć można choćby ochronę przed zwolnieniem, prawa emerytalne, urlopowe, uprawnienia do świadczeń chorobowych, zapewnienie bezpieczeństwa pracy, szkoleń i prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych. Na początku trzeciego rozdziału książki *Prekariat. Nowa niebezpieczna* klasa Guy Standing odpowiada na zadane w tytule rozdziału „Kto tworzy prekariat?" – „właściwie każdy"[183].

W tej wydawniczej fali jest też miejsce na pracę migrantek i migrantów – jako jedną z przyczyn migracji, ale i jako wyzwanie w nowym miejscu.

Trzecia tendencja przypada na lata 2020–2023 (ze szczątkowymi publikacjami już wcześniej). Szczególnie widoczny jest w niej rys historyczny i herstoryczny, nowa ocena przeszłości, zwrot ku inkluzywności i odpominaniu. Stąd też popularność monumentalnego eseju *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego, stąd *Chamstwo* Kacpra Pobłockiego, *Pańszczyzna* Kamila Janickiego, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej* Joanny Ostrowskiej, *Aleja włókniarek* Marty Madejskiej, *Służące do wszystkiego* Joanny Kuciel-Frydryszak i wiele innych, a w niezmąconym gatunkowo reportażu na przykład *Krahelska, Krahelskie* Olgi Gitkiewicz, w którym praca nie tylko pozwala odróżnić od siebie przez lata mylone bohaterki, ale jest też w osi prywatnych zainteresowań jednej z nich. W tym nurcie najważniejsze jest współczesne, honorowe nadpisanie w oparciu o najnowsze interpretacje praw człowieka historii grup wykluczonych – chłopów, pracownic seksualnych, kobiet. Jego popularność w Polsce to poniekąd odpowiedź na amerykańską literaturę non-fiction skoncentrowaną wokół zagadnienia niewolnictwa[184] i najsłabiej opłacanych zawodów[185], w której w otulinie z tematyką pracy związane są zagadnienia rasizmu, patriarchatu i nieokiełznanego kapitalizmu.

---

[182] Por. G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. P. Kaczmarski, M. Karolak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014.
[183] Tamże, s. 81.
[184] Por. H. Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*, przeł. A. Wojtasik, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2016; J. Lepore, *My, naród. Nowa historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. J. Szkudliński, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2020; P. Wielgosz, *Gra w rasy. Jak kapitalizm dzieli, by rządzić*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2021.
[185] Por. Bruder J., *Nomadland. W drodze za pracą*, przeł. M. Tomczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020. Ten głośny reportaż otrzymał w 2021 roku Nagrodę za Najlepszy Reportaż Literacki im. Ryszarda Kapuścińskiego – nagrodzona została również jego tłumaczka. Por. także J. Bloodworth, *Zatyrani,* dz. cyt.; B. Kevin, *Jednorazowi ludzie. Nowe niewolnictwo w gospodarce światowej*, przeł. A. Dzierzgowska,

Po drugiej stronie osi jest obraz pracowników nierzetelnych, znudzonych, nieuczciwych, mających problemy z wywiązaniem się z zawieranych umów. „Folwarczna mentalność" – nazywają zjawisko badacze. Takich uzasadnień można szukać między innymi u Kamila Janickiego, który odwołuje się pośrednio do dziedziczenia (przyswajania w procesach społecznych) postaw i przekonań:

> Wstręt do pracy, nieufność wobec wszelkiej władzy, podejrzliwość względem sąsiadów, skłonność do donosicielstwa, kombinatorstwo, bezradne rozkładanie rąk i „biadolenie", pogarda szefów względem podwładnych, przekonanie, że drobna kradzież z firmy albo urzędu jest w pełni uzasadniona, przyzwyczajenie do łapownictwa… Wszystko to, co zwykle wrzucamy do jednego worka z etykietą „dziedzictwo PRL" ma w rzeczywistości znacznie głębsze korzenie. Polski eksperyment z socjalizmem trwał czterdzieści kilka lat. System pańszczyźniany – 400. Czy należy się więc dziwić, że wciąż tkwimy w okowach folwarcznej mentalności?[186].

W znakomitej większości reporterskich tekstów widzimy jednak tendencję, która plasuje reporterski dyskurs po stronie postulatów równościowych. Na osi czasu jest to twórczość komplementarna: autorzy badają przeszłość (w eseju historycznym), a w niej problematykę pańszczyzny, chłopstwa, płytkiej fascynacji kulturą ludową, wynikającej z hierarchiczności przemocy, konstruowania tożsamości narodowej przez wyłączanie tożsamości klasowej; badają teraźniejszość (oto pole do zaistnienia reportażu – zadawanie pytań współczesnym, pracującym bohaterom), ale też prognozują przyszłość w popularno-naukowych i eseistycznych: *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat* Rutgera Bregmana[187], *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało* Guya Standinga[188], *Koniec pokoleń podległości. Młodzi Polacy, liberalizm i przyszłość państwa* Jarosławwa Kuisza[189] czy *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposób myślenia o ekonomii XXI wieku* Kate Raworth[190].

Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku 2019; A. Hochschild, *Obcy we własnym kraju. Gniew i żal amerykańskiej prawicy*, przeł. H. Pustuła, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2017.

[186] K. Janicki, *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2021, s. 299.

[187] R. Bregman, *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat,* przeł. S. Paruszewski, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2019.

[188] G. Standing, *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało*, przeł. P. Kaczmarski, T. Płomiński, M. Szlinder, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2021.

[189] J. Kuisz, dz. cyt.

[190] K. Raworth, *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI wieku*, przeł. A. Paszkowska, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2021.

Praca – jako obszerna część życia – redefiniuje wiele tekstów kultury. Jeśli nie staje się ich esencją, to w jakimś stopniu wpływa na ich treść (czy to przez nakreślenie konieczności pracy, czy przez dokonanie wyłomu – buntu na rzecz wolności rozumianej jako wolność od systemowej pracy, której składnikiem jest wymiana zaangażowania za pieniądz – desygnat wartości). Praca jest pretekstem do opowiadania o nierównościach społecznych, dyskryminacji, rasizmie, mizoginii czy homofobii: będąc jedną z najbardziej hierarchicznych i ustrukturyzowanych przestrzeni życia, w której merytokracja jest życzeniem, ale zwykle nie rzeczywistością, egzemplifikuje doświadczanie nierówności – nieregulowana prawnie lub regulowana w sposób fasadowy, nieskuteczny, nieodpowiadający zmieniającym się normom społecznym, oddaje pole nadużyciom. Obrazowy przykład z początku XX wieku przytacza Linda Scott, autorka monografii *Kapitał kobiet. Dlaczego równouprawnienie wszystkim się opłaca*:

> Amerykańskie firmy przyjęły regulaminy zabraniające zatrudniania mężatek. Uważano, że żoniny „obowiązek" służenia mężowi w domu koliduje z płatną pracą, a większość mężczyzn „nie pozwoli" swoim żonom pracować. Każdą pannę zatrudnioną w firmie należało zwolnić natychmiast po jej wyjściu za mąż, niezależnie od woli jej samej czy jej męża[191].

W poszukiwaniach tematów reporterskich, które nie koncentrują się na ciekawym przypadku, ale opisują zjawisko, błędy systemowe i ograniczenia poprzez obrazowanie jednostkowego doświadczenia, rynek pracy wydaje się być reportersko wdzięcznym tematem. Podobne przekonania mogły przyświecać dziennikarzom „Tygodnika Powszechnego", którzy w 2018 roku rozpoczęli rozmowę na temat mobbingu, przemocy w pracy, feudalnych sposobów zarządzania i wolnorynkowych mechanizmach sprzyjających wyzyskowi – najpierw publikując na ten temat obszerny artykuł[192], a później zachęcając czytelników do opowiadania własnych historii w listach[193]. Cykl ten w taki sposób skomentował Rafał Woś, przywołując w książce *Zimna trzydziestoletnia. Nieautoryzowana biografia polskiego kapitalizmu* przykłady z publikowanych historii:

[191] L. Scott, *Kapitał kobiet. Dlaczego równouprawnienie wszystkim się opłaca*, przeł. D. Konowracka-Sawa, Warszawa: Wydawnictwo Filtry 2021, s.199. Wewnętrzne regulaminy firm ograniczające pracę mężatek zniesiono prawej federalnym dopiero w 1964 roku.
[192] M. Kuźmiński, M. Okoński, M. Rabij i in., *Feudalny mamy klimat*, „Tygodnik Powszechny" 18.11.2018, [online;] https://www.tygodnikpowszechny.pl/feudalny-mamy-klimat-156309 (dostęp: 17.07.2022).
[193] *Przemoc w pracy*, „Tygodnik Powszechny" [online:] https://www.tygodnikpowszechny.pl/przemoc-w-pracy-156458 (dostęp: 17.07.2022).

„W Polsce krzyk to jedna z ulubionych metod zarządzania zespołem”[194]. A przecież istnieje też przemoc o subtelniejszym wymiarze (choć czyniąca niemniejsze szkody) – łamanie kodeksu pracy, wzbudzanie poczucia bezradności, nadmierna kontrola, brak jasnych reguł awansu, nieprzestrzeganie ustawowego czasu pracy przez pracodawców i wiele innych. Przy czym prawa pracownicze zapisane w kodeksie pracy obejmują osoby zatrudnione na umowę o pracę – istnieje też ogromna grupa ludzi wykonujących pracę w oparciu o umowy cywilnoprawne lub zmuszana do zakładania własnych działalności gospodarczych, co pozwala pracodawcom i zleceniodawcom omijać konsensus związany z prawami pracowniczymi.

Jednocześnie dostrzeganie klasowości, zwrot ku chłopskim korzeniom, ludowej historii to wciąż cecha raczej klasy średniej niż niższej (i też element wizerunkowy – awansu społecznego, często możliwego dzięki przemianom ustrojowym po II wojnie światowej). Reporterka Magdalena Grzebałkowska tak pisze między innymi o *Chamstwie* Kacpra Pobłockiego[195]:

> Ta książka to nigdy nieopisana historia mojej rodziny. Nie pozostawili po sobie portretów rodowych, pamiętników, sygnetów, herbów, westchnień po dworach modrzewiowych. Byli tylko chłopami pańszczyźnianymi z dziada pradziada i orali jak dzicy na swoich panów, którzy nawet jeśli chcieli być dla nich dobrzy, to nie mogli sobie na to pozwolić (…).[196]

W dyskusje dotyczące pańszczyzny i chłopskiego, robotniczego pochodzenia angażował się również śląski pisarz Szczepan Twardoch[197]. W sieci szeroko komentowano wymianę zdań między Twardochem a wywodzącym się z rodziny szlacheckiej przedsiębiorcą i działaczem społecznym Maciejem Radziwiłłem[198]. Zauważając problemy klasowe pisze na stronie Dwutygodnik.com także Ludwika Włodek:

---

[194] R. Woś, *Zimna trzydziestoletnia Nieautoryzowana biografia polskiego kapitalizmu*, Kraków: Mando 2019, s. 186.
[195] K. Pobłocki, *Chamstwo,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
[196] M. Grzebałkowska, *Nie wszystko złote, co holenderskie i amerykańskie. Grzebałkowska poleca non fiction pod choinkę*, „Gazeta Wyborcza” 2.12.2021, [online:] https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,27841544,do-czytania-ze-szklanka-brandy-grzebalkowska-poleca-non-fiction.html (dostęp: 17.02.2022).
[197] Zob. Sz. Twardoch, *Jestem potomkiem niewolników*, „Duży Format” 28.02.2020, [online:] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26826334,jestem-potomkiem-niewolnikow-twardoch.html (dostęp: 17.07.2022).
[198] Zob. M. Radziwiłł, *Radziwiłł do Twardocha: Zaliczanie potomków wyzyskiwaczy do klasy wyzyskiwaczy to marksizm genetyczny*, „Duży Format” 9.03.2021, [online:] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26864035,radziwill-do-twardocha-zaliczanie-potomkow-wyzyskiwaczy-do.html (dostęp: 17.07.2022).

> Przez głowę przetaczały mi się jakieś ogólnie słuszne mantry o tym, że latanie samolotem zostawia koszmarny ślad węglowy, a masowa turystyka to zło wcielone. Wszyscy to wiemy, ale nic z tego nie wynika. Kompletnie nie wiedziałam, jak napisać to, co uważałam, że powinnam, a jednocześnie nie narazić się na śmieszność i wyważanie dawno otwartych drzwi. No bo jak przekonać tych, co jeżdżą na Bali, że warto może zostać na działce na Mazurach, jednocześnie nie narażając się tym, których ani na wycieczkę do Indonezji, ani na działkę po prostu nie stać, dla których największym marzeniem jest spędzić tydzień nad ciepłym morzem, bez konieczności zmywania i prania po całej cztero- lub pięcioosobowej rodzinie[199].

Przytaczam powyższe fragmenty w głębokim przekonaniu, że kapitalistyczne mechanizmy kumulacji, nieprzerwanego wzrostu, hierarchizacji, eksploatacji zasobów ziemskich i wyzysku są ze sobą nierozerwalnie związane, funkcjonują w sieci wzajemnych powiązań. Dość, by przytoczyć za Jakubem Momro:

> Nietrudno pojąć, dlaczego do najpilniejszych zadań humanistyki należy przemyślenie na nowo i włączenie w jej pole wiedzy problemów ekonomicznych, które pozwoliłyby przynajmniej rozpoznać, nazwać, a przez to nieco osłabić determinizmy rynkowe, oparte na mechanizmach wydajności, doskonalenia, perfekcji i produkcji gotowych produktów podlegających nieustannej wymianie[200].

Kapitalizm sam w sobie nie jest odpowiedzią na pytanie o przyczyny współczesnego niewolnictwa, wyzysku i przemocy (jest to rzecz jasna uproszczenie, w którym próbuję zamknąć obraz patologii rynku pracy). Przyczyn należałoby szukać w splocie wielu zjawisk, wśród nich istnienia klas społecznych determinowanych urodzeniem, religii, mizoginii, patriarchatu, homofobii, rasizmu. Andrzej Leder w kultowej *Prześnionej rewolucji* opisując współczesne problemy rynku wprost odwołuje się systemów feudalnych:

> Recydywę tego rodzaju mentalności folwarcznej w dzisiejszej Polsce często można zaobserwować w stosunku kadry zarządzającej do pracowników w firmach i korporacjach. Poczucie, że nie mamy do czynienia ze stronami umowy dokonującymi ekwiwalentnej wymiany pracy na pieniądze, lecz raczej z «zarządcami» folwarku i podległymi im wyrobnikami, którym z niewidomych przyczyn trzeba płacić i – na dodatek – okazywać

[199] L. Włodek, *Najważniejszy jest zachwyt,* „Dwutygodnik.com" 06.2022, [online:] https://www.dwutygodnik.com/artykul/10153-najwazniejszy-jest-zachwyt.html (dostęp: 17.07.2022).
[200] J. Momro, *Wierność przegranej*, „Teksty Drugie", nr 4/2021, s. 10.

> szacunek, jest bardzo częstym doświadczeniem pracujących w warunkach polskiego kapitalizmu[201].

Jednak obecnie funkcjonujące systemy ekonomiczne warunkowane wartościami konsumpcyjnymi są istotnym determinantem zjawisk na rynku pracy, są częścią szerszego problemu. Arcyciekawa w tym kontekście wydaje się różnorodność tematyczna proponowana przez Filipa Springera. Reporterskie zainteresowania autora ewoluowały od Miedzianki[202] (która w tym zdaniu służy podkreśleniu archetypicznego „ciekawego tematu" reporterskiego) przez kategorie piękna[203] (rozumianego również jako wybór klasowy), systemowych niesprawiedliwości[204], zagadnienia ekopoetyki[205] aż do poszukiwania odpowiedzi w kategoriach humanistycznych, a jeśli to zawęzimy – filozoficznych[206]. Wszystkie powyższe dotykają pośrednio kategorii krajobrazu i przestrzeni, ale też postaw ludzkich: pokornych bądź zachłannych. W rozważaniach tych widać rozwój, stopniowe rozsupływanie kolejnych nitek tego samego zjawiska. Coś podpowiada, że nie jest to ostatnie słowo w twórczości Springera, ale też pokazuje intertekstualne i transgatunkowe myślenie o reportażu, w którym skupione jak w soczewce, wyselekcjonowane problemy jednostki, są częścią globalnych (Ewa Bińczyk powiedziałaby nawet – ponadglobalnych[207]) zależności.

Możliwość dokonywania ascetycznych, empatycznych wyborów lub niemożliwość ich dokonywania rozpisane są na drabinie społecznych zależności. Przyglądanie się sobie w lustrze sukcesu zawodowego czy też (podążając w przeciwnym kierunku) w przymusie wykonywania niskopłatnej, wycieńczającej i niebezpiecznej pracy, to dwie strony tego samego medalu, próba tożsamościowego odnalezienia się

---

[201] A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2014, s. 100.
[202] F. Springer, *Miedzianka*, dz. cyt.
[203] Por. F. Springer., *Źle urodzone,* dz. cyt.; Tegoż, *Wanna z kolumnadą,* dz. cyt.; Tegoż, *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Karakter, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie 2013.
[204] Por. F. Springer, *13 pięter*, dz. cyt.; Tegoż, *Miasto archipelag,* dz. cyt.
[205] Filip Springer jest jednym z pomysłodawców i wykładowców Szkoły Ekopoetyki działającej przy Instytucie Reportażu. Por. *Wykładowcy i wykładowczynie,* [online:], https://instytutr.pl/wykladowczynie-i-wykladowcy/ (dostęp: 13.07.2022). Jest również autorem cyklu *Zmiana klimatu już tu jest* publikowanego od sierpnia do grudnia 2021 roku w magazynie „Pismo", a także autorem we współpracy z Julią Fiedorczuk i Dybą Lach podcastu *Tak wiele zależy od czerwonej taczki*, por. Audioteka.pl, [online:], https://web.audioteka.com/pl/podcast/0c525b38-798c-49ce-893d-258c1c92181e (dostęp: 13.07.2022).
[206] Towarzyszące stworzonemu przez Filipa Springera festiwalowi literackiemu Miedzianka w 2022 roku warsztaty „Poszerzona rzeczywistość" obejmowały swoim zasięgiem między innymi gałąź humanistyczną oraz filozoficzną. Por. *Poszerzona rzeczywistość,* [online:] https://instytutr.pl/poszerzona-rzeczywistosc/ (dostęp: 17.07.2022).
[207] E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2018.

jednostki na tle struktur społecznych. Czy moja praca wiąże się z poczuciem prestiżu? Czy pozwala na dostatnie życie? Czy muszę pracować? To pytania, na które odpowiedzi nie są odrębne od warunkujących je systemów, uzależnia je kontekst.

Opisując rynek pracy reportażyści nie wybierają więc zjawiska-wyspy jako tematu reporterskiego, poruszają się w sieci wzajemnych powiązań. Ich istnienie jako palących społecznie problemów wzajemnie się napędza – weźmy pod uwagę chociażby jedno z pozornie najbardziej egalitarnych doświadczeń, jakim jest zjawisko pandemii. Debata o niej przywołuje zagadnienia globalizacji, samotności, systemów opieki medycznej, (domniemanego) wpływu na zahamowanie katastrofy klimatycznej, nierówności w zatrudnieniu (podczas gdy klasa średnia przeniosła się na *home office*, intensywniejsza praca czekała kurierów) i wiele innych. Koniec kapitalizmu ekonomicznego wieszczy Kacper Pobłocki, zaznaczając jednak, że kapitalizm jako system społeczny trwa w najlepsze.

> Dlatego kapitalizm w wąskim (ekonomicznym) tego słowa znaczeniu, a więc system oparty na zasadzie twórczej destrukcji, odchodzi do lamusa. Ale śmierć kapitalizmu w sensie ekonomicznym wcale nie oznacza końca kapitalizmu rozumianego jako pewien porządek społeczny. Ostatnie dekady stanowią wręcz złote lata kapitalizmu w najszerszej z możliwych definicji, czyli rozumianego jako system oparty na pracy – a więc ludzkiej aktywności, ukierunkowanej na zaspokajanie potrzeb grup plasujących się na szczycie drabiny społecznej[208].

Niemniej, w odpowiedzi na to, co dręczące, debata o humanistycznych wartościach i inkluzywnym języku, świadomość wyniesiona z trzydziestu lat funkcjonowania po transformacji ustrojowej, a do 2023 roku – pod wieloma względami większe możliwości rozwojowe niż u poprzednich generacji to paradoksalnie czynniki sprzyjające opowiadaniu świata w reportażu. Poczucie stabilizacji nie tylko ustawia czułość na niesprawiedliwości społeczne, ale też pozwala się nad nimi pochylić, a to dzieje się właśnie za pośrednictwem reportaży. Kolejne publikacje na ten temat wskazują, że rynek pracy plasuje się na osi zainteresowań odbiorców, prowokuje pytania o własne miejsce na ekonomiczno-rynkowej drabinie.

[208] K. Pobłocki, *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2017, s. 499.

Rozdział 2. Porzuceni. Polska okresu transformacji

Zanim polski reportaż literacki zaczął reagować na kurioza rynku pracy bezpośrednio związane z obchodzeniem konsensusu wokół praw pracowniczych, w oku reporterskich zainteresowań tuż po transformacji pozostały związane z nią konsekwencje jednostkowe. Wybranie roku 1989 – roku pierwszych częściowo wolnych wyborów i początku transformacji ustrojowej – jako cezury czasowej dla przestrzeni gospodarczej wydaje się truizmem, nawet jeśli przestrzeń ta przeobraża się cały czas, reaguje na zmiany z zewnątrz, pozostaje płynna i daleko jej do stałości. Rynek pracy pozostaje systemem naczyń połączonych z innymi gałęziami gospodarki – ich zależność od systemów politycznych doskonale widoczna jest w 1989 roku (przypomniała ją też napaść Rosji na Ukrainę w 2022 roku oraz ustosunkowanie się do niej pozostałych państw świata). Odejście od systemu socjalistycznego, w którym najważniejsze gałęzie gospodarki pozostawały pod opieką państwa, wiązało się z koniecznością zdefiniowania na nowo przestrzeni rynku pracy. Nakreślenie najważniejszych kierunków nowej, społecznej gospodarki rynkowej powierzono ministrowi finansów, Leszkowi Balcerowiczowi.

W 2012 roku Centrum Badań Opinii Społecznej opublikowało raport z badań[209], w których zapytano Polaków mających co najmniej 17 lat w roku 1980, czy zaliczyliby siebie i swoje rodziny do osób, które zyskały na przemianach ustrojowych. Znakomitej większości ogółu badanych (59 proc.) towarzyszyło poczucie, że na przemianach ani nie zyskali, ani nie stracili. Najlepiej sytuację po 1989 roku oceniały osoby działające w Solidarności w 1989 roku – 33 proc. ankietowanych uważało, że zyskało na przemianach. Wśród ogółu badanych odpowiedzi tych, którzy w wyniku transformacji ustrojowej zyskali lub stracili były wyrównane (po 19 proc.). Na pytanie: „Gdyby miał(a) Pan(i) do wyboru: powrót do życia w socjalizmie, tak jak ono wyglądało w ostatnich dziesięciu-dwudziestu latach PRL czy życie w Polsce dzisiejszej, co by Pan(i) wybrała(a)" większość, niezależnie od przeszłej afiliacji politycznej odpowiedziała: „życie w dzisiejszej Polsce"[210]. Badania te w książce *Całkiem zwyczajny kraj. Historia*

[209] B. Rogulska, *Afiliacje polityczne sprzed roku 1989 a stosunek do przemian ustrojowych i poczucie wpływu na sprawy publiczne.* Komunikat z badań Centrum Badań Opinii Publicznej, Warszawa 2012, s. 2, [online:] https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_118_12.PDF (dostęp: 22.08.2022).

[210] Tamże, s. 3. Należy jednak wziąć pod uwagę, że badanie przeprowadzano po upływie ponad dwóch dekad od upadku systemu socjalistycznego w Polsce, a zatem mówimy o Polsce systematycznie

Polski bez martyrologii przytacza także amerykański historyk o polskich korzeniach – Brian Porter-Szűcs.

> Wspomnienia ludzi są znacznie bardziej skomplikowane i różnorodne, niż wskazywały dominujące publiczne narracje na temat najnowszej historii. Owszem, większość uważa, że dokonała się zmiana na lepsze. Nie mówimy jednak o miażdżącej większości, a ponadto grupa ta wyraża rozmaite zastrzeżenia. Z kolei mniejszość, która chciałaby wrócić do PRL jest na tyle liczna, że trzeba zadać sobie pytanie, za czym dokładnie tęskni. W sferze publicznej brakuje miejsca na otwartą dyskusję na ten temat, bo po roku 1989 antykomunizm natychmiast zyskał status politycznej hegemonii[211]

– komentuje Brian Porter-Szűcs. Ta niejednoznaczność znajduje swoje odbicie w polskim reportażu. Gospodarka i życie codzienne postawiły przed Polakami całkiem nowe wyzwania.

Okres potransformacyjny, w którym istotną rolę przypisywano przedmiotom, markom, odbudowywaniu kapitału materialnego po okresie socjalizmu, sprzyja w tym sensie pracy reporterskiej, że dostarcza – poprzez przedmiot – nośników treści. Niezależnie od tego, czy w swojej pracy nad formą reporter skupi się na dialogu, montażu treści, porównaniach, czy będzie snuł rozważania nad hipotetycznym bohaterem lub sytuacją, opowieść literacką zbuduje szczegół. Przywołajmy w tym miejscu rozważania o tworzeniu reportażu autorstwa Mariusza Szczygła:

> Żeby przekonać się, jak ważny jest szczegół, wystarczy przeczytać zdania, które przedstawiają tę samą sytuację:
>
> 1. Poznali się w pracy
> 2. Poznali się w fabryce.
> 3. Poznali się w wytwórni fortepianów.
> 4. Poznali się przy polerowaniu klawiszy[212].

Przedmiot jest najprostszą i najbardziej dostępną drogą do uszczegółowienia tekstu. Janina Turek, czyniąca szczegółowe zapiski ze swojego życia bohaterka reportażu

rozwijającej się, będącej od kilkunastu lat w NATO i od ośmiu w Unii Europejskiej, także Polsce po kryzysie 2008 roku.

[211] B. Porter-Szűcs, *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, przeł. A. Dzierzgowska, J. Dzierzgowski, Warszawa: Wydawnictwo Filtry 2021, s. 516.

[212] M. Szczygieł, *Fakty muszą zatańczyć*, dz.cyt, s. 44.

Mariusza Szczygła – *Reality* z tomu *Kaprysik*, zdaniem autora „chciała zachować CAŁY OBRAZ”[213].

Także w dzienniku Mariusza Szczygła z lat 1989–1990 wiele fragmentów opowiada o szczegółach, przedmiotach: produktach pierwszej potrzeby i raczej nie jest to wyłącznie reporterska dbałość o detaliczność, ani jeszcze nie świadoma nowohumanistyczna tendencja do przyglądania się przedmiotom jako takim i jako nośnikom historii zarazem. Przedmiot, jego dostępność i jakość determinują życie codzienne. Podobnie jak w reportażu literackim okazuje się jednak, że to, co materialne, nieożywione, może być nośnikiem metaforycznej treści: „Mam 23 lata i to moja pierwsza w życiu prawdziwa własna polędwica”; „Mnie [talerze] też się podobają. Są z chodnika. Starsza pani sprzedawała pod Domami Centrum, z Hamburga córka przywiozła. Wszyscy czymś handlują”; „Ale papier toaletowy jest wszędzie!”; „Wszędzie sprzedają mięso! Na ulicy, na chodniku, na murze. Jak to możliwe, że tego mięsa nie było w komunie?”[214] i tak dalej. Szkło powiększające rzucone na przedmioty w okresie przełomu ustrojowego w sposób karykaturalny ukazuje niedobory obecnej i poprzedniej epoki społeczno-gospodarczej.

W doskonałym i zarazem pionierskim reporterskim zapisie o znaczeniu przedmiotów w życiu poddawanej terrorowi i mordowanej ludności żydowskiej i polskiej – *Rzeczach osobistych. Opowieści o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady* Karoliny Sulej powtarzają się odmieniane przez wszystkie przypadki słowa: „symbol”, „wyraz”, „nagość”, „godność”. Odwołania, które pojawiają się w książce w zawężonym kontekście badań nad modą, składają się na indukcyjny obraz dziedziny nauki, którą jest antropologia codzienności. „Zadaniem *fashion studies* jest próba zrozumienia, co komunikuje moda, jak kreuje tożsamość, jak wyraża kulturę danego miejsca i czasu, zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak i w jej wymiarze globalnym”[215]. Przedmiot znaczy – nie tylko przez swoją utylitarną funkcję, ale też w sposób symboliczny jako element budowania pozycji społecznej, komunikowania na zewnątrz i jako taki jest narzędziem używanym przez reporterów w tekście.

W książce *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku* Bernadetta Darska odwołuje się do idei pamięci oraz zapominania,

[213] M. Szczygieł, *Fakty muszą zatańczyć*, dz. cyt., s. 45.
[214] M. Szczygieł, *Jak Jadźka miała wstawić zęby*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009, s. 9–13.
[215] K. Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa: Czerwone i Czarne 2020, s. 423.

wymazywania, znikania, które to wymazywanie także staje się opowieścią codzienności. „Wyjątkowość chwili nie musi wiązać się z wielkim wydarzeniem historycznym czy traumatycznym doświadczeniem, równie dobrze może wiązać się z czymś zwyczajnym[216]" – zauważa badaczka, korespondując tym samym z narracją o antropologii codzienności.

Wspomniane wyżej narzędzia stanowią istotny element w reportażu okresu potransformacyjnego.

Z relacjami okołotransformacyjnymi w Polsce dialoguje, choć bywa bardziej sentymentalny, obraz społeczeństwa postsowieckiego w rzeczywistości Federacji Rosyjskiej z opowieści Swietłany Aleksijewicz: „W uniwersyteckiej bibliotece i w gabinecie dziekana stały beczki z kiszonymi ogórkami i pomidorami, z kapustą i grzybami. Te przetwory sprzedawano, a pieniędzmi płacono potem pensje wykładowcom (…). Wielka inteligencja rosyjska radziła sobie, jak umiała". Reporterka zapisuje w cudzysłowie: „«… bazar stał się naszym uniwersytetem»"[217].

Handel – przedstawiany przez szczegół – w reportażu Aleksijewicz, wpisuje się nie tylko w stereotypowy obraz ścieżki do kapitalistycznego sukcesu: jest też sposobem na przetrwanie i jednocześnie przeciwieństwem dla intelektualnego trybu życia, do którego nawykli bohaterowie. Podobny w treści jest również krótki reportaż (pierwotnie prasowy) z rodzimego podwórka – Piotr Lipiński w reportażu z marca 1992 roku o naukowcach próbujących zatrudnić się w dzienniku „Super Express" pisze: „Matematyk najwięcej zarabia w wakacje. W Szwecji, gdzie instaluje okna"[218]. W tym przypadku reportaż potransformacyjny dotyka przede wszystkim ciemnej strony przemian – konieczności dostosowania się do nowych reguł rynkowych i sentymentu za minionym czasem. Bohaterka reportażu Włodzimierza Nowaka, matka tragicznie zmarłego młodego mężczyzny wśród refleksji o fabryce, w której pracował syn mówi: „Teraz to nie ma Polski. Tylko pieniądze są"[219]. Choć w reportażu okresu PRL-u obnaża się niedomagania

[216] B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra 2014, s. 26.
[217] S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, s. 172–173. Bohaterowie reportażu Aleksijewicz wyznają też: „Ale ta rewolucja miała całkiem ziemskie cele: dla każdego willa i samochód. Czy dla człowieka to jednak nie jest zbyt mało? Ulice były pełne jakichś «karków» w dresach. Wilków! Zadeptali wszystkich". Źródło: tamże, s. 172.
[218] P. Lipiński, *Kafeteria uczonych,* [w:] P. Lipiński, M. Matys, *Niepowtarzalny urok likwidacji. Reportaże z Polski lat 90*., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 74.
[219] W. Nowak, *Źrebak na okresie próbnym*, [w:] *Serce narodu koło przystanku*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009, s. 34.

ówczesnego systemu, tęsknota za minionym, podobnie jak w opowieści Aleksijewicz, jest w narracjach reporterskich obecna.

Przepytywana przez Kamila Bałuka Irena Morawska, dokumentalistka filmowa i reporterka, tak odpowiadała na pytanie o ówczesną Polskę:

> Dla reportażu to był raj. Doskonałe czasy. W ludziach działy się rzeczy niezwykłe i nowe. Dopiero co wydobyli się z głębokiego PRL-u, gdzie mieli względne poczucie bezpieczeństwa. Nawet jeśli nie byli zamożni, to jakoś sobie żyli: kościół, dom, często picie, czasem bicie żony. Taki rodzaj PGR-owskiej stabilizacji. I nagle pojawia się nieznana rzeczywistość, świat się zawala, muszą zacząć sami o sobie myśleć, o wszystko zadbać. Oni – ci najprzeciętniejsi – czuli się wystarczająco wolni już w PRL-u, a ta dodatkowa wolność okazała się dla nich zagrożeniem. Nowa Polska zderzyła się ze starą i to zrodziło tysiące historii[220].

Piotr Lipiński i Michał Matys, autorzy reportaży zebranych później w tomie Wydawnictwa Czarnego *Niepowtarzalny urok likwidacji. Reportaże z Polski lat 90.,* zapewne zgodziliby się z Ireną Morawską opowiadającą o „doskonałych czasach dla reportażu", ale zaznaczają też, że odbierają lata dziewięćdziesiąte XX wieku jako okres wymazany ze zbiorowej świadomości.

> Polskę, o której piszemy w tej książce, nie wszyscy zauważyli. Zawieruszyła się gdzieś pomiędzy PRL a współczesnością. I już pozostała w tym zagubieniu. 4 czerwca upadł komunizm – ogłosiła w *Dzienniku Telewizyjnym* Joanna Szczepkowska. Był rok 1989. Tego dnia w Polsce narodziła się (częściowa) demokracja, a wraz z nią kapitalizm. Na początku w wersji przypominającej Dziki Zachód[221]

– zaznaczają w przedmowie do zbioru. W tej samej części notują także refleksje o ówczesnym rynku pracy, a ich obecność wskazuje, że nie sposób od nich uciec w prozie niefikcjonalnej tego okresu:

> Kariery robiły kiepsko wykształcone sekretarki, a pracy nie mogli znaleźć uczeni. Pojawiły się pełne towarów supermarkety, a ludzie musieli organizować publiczne zbiórki pieniędzy

[220] *Piękny guzik. Z Ireną Morawską rozmawia Kamil Bałuk*, [w:] I. Morawska, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015, s. 224. Jej słowa zdaje się potwierdzać Urszula Kubisiak, bohaterka reportażu Piotra Lipińskiego z września 1992 roku: „My się nie zmienimy, za długo żyliśmy w tamtym ustroju, ktoś się nami opiekował. My się gubimy w tym nowym życiu". Źródło: P. Lipiński, *Pożegnanie z flanelą*, [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 100.
[221] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 5.

> na leczenie. Sądownictwo doznało paraliżu, a szwaczki zaczęły grać na giełdzie. Na bazarowych łóżkach rozkładały się fundamenty dzisiejszych spółek akcyjnych (…)[222].

Co ciekawe, autorzy tekstów reporterskich tego okresu zwykle nie czynią rozróżnienia pod względem płci, obrazując zjawiska na rynku pracy. Przytaczane reportaże częściej obrazują męskiego bohatera jako nośnik uniwersalnej opowieści o codzienności lub używają do tego bohatera zbiorowego, na przykład społeczność wiejską. Warto zauważyć jednak, że sytuacja potransformacyjna kobiet różniła się. Już w okresie PRL-u mimo kampanii aktywizujących zawodowo, kobiety obejmowały szeregowe i niskopłatne stanowiska, podczas gdy kierownicze i zarządcze przypadały mężczyznom.

W eseju *Progi polskiego feminizmu* Jolanta Brach-Czaina uwypukla zjawisko bezrobocia kobiet i przytacza badania Społecznego Komitetu Organizacji Pozarządowych:

> Zatrudnienie kobiet spada: w 1985 roku pracowało 78% kobiet, w 1990 – 71%, w 1991 – 68%, a w 1994 – 57%. Na początku 1995 r. kobiety stanowiły 54% bezrobotnych. Zarazem jednak w roku 1995 stanowią 45% zatrudnionych, choć wykonują prace nieatrakcyjne i gorzej płatne. Kobiety przede wszystkim padają ofiarą zwolnień grupowych. Maleje odsetek kobiet zatrudnionych w sektorze państwowym, w którym zresztą nigdy nie zajmowały stanowisk kierowniczych, lecz niżej płatnej. Z badań rynku wynika jednoznacznie dyskryminacja zawodowa kobiet, wzrasta bowiem niechęć pracodawców do zatrudniania kobiet nawet w handlu i biurach[223].

Zdaniem Brach-Czainy zła sytuacja ekonomiczna kobiet może być wyzwolicielem przemian i przyczyniać się do większej autoprzedsiębiorczości.

Marta Madejska w reportażu *Aleja włókniarek* notuje moment restrukturyzacji przedsiębiorstw i strajków, które wybuchły między innymi wskutek informacji o planowanych zwolnieniach. Pracowniczki ZPB im. S. Dubois „Polino" na łamach „Dziennika Łódzkiego" w marcu 1991 roku poparły protesty zakładów przemysłu lekkiego. „Pieniądze, które posiadamy, nie wystarczają nawet na zakup podstawowych artykułów spożywczych, a nasze dzieci wołają jeść. Za co mamy je wyżywić, skoro z godziny na godzinę wzrastają ceny? Już dość poniżania godności człowieka! Nie

[222] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 5.
[223] Cyt. za. J. Brach-Czaina, *Progi polskiego feminizmu*, [w:] tejże, *Rzeczywistość komponowana*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody 2023, s. 132.

pozwolimy zepchnąć się do nędzy!”[224] – komunikowały. W tle ich protestów rezonowała troska o rodzinę – walka o utrzymanie wynagrodzeń i podniesienie płac miała wymiar zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb życiowych, a nie realizacji zawodowych ambicji. Pół roku później na łamach „Wprost” Wojciech Górecki zanotował: „Strajk kobiet, to nie to samo, co strajk mężczyzn. Mężczyznom można wiele wytłumaczyć; strajk kobiet jest desperacki i histeryczny”[225]. Tymczasem restrukturyzacja w opowieściach bohaterek reportażu Madejskiej jawi się jako zjawisko bolesne i traumatyzujące. Etos strajkowy, skuteczny w okresie PRL-u, tym razem nie przyniósł spodziewanych efektów[226]. Sukces demokratycznej opozycji w roku 1989, choć doprowadził do zaistnienia liberalnej gospodarki w polskiej rzeczywistości, zdaniem uczestników tamtych wydarzeń, ukonstytuował się na trzonie lewicowej tożsamości politycznej. „Było to dążenie do jakiejś samorządności w fabrykach, samorządności potem nazywanej pracowniczą”[227] – uzupełnia Andrzej Leder.

Transformacja ustrojowa wzmiankowana jest także w reportażu Anny Sulińskiej *Wniebowzięte. O stewardesach w PRL-u*. Inaczej niż w przypadku włókniarek, przemiana choć obiektywnie wpłynęła na pogorszenie sytuacji materialnej, nie wiązała się z redukcją zatrudnienia. Reporterka notuje, że „Pod koniec XX wieku w Locie pracuje już kilkaset stewardes”[228]. Zmienia się jednak społeczna percepcja zawodu: „Z komunizmem na łeb na szyję poleciało takie życie, którego stewardesom zazdrościły miliony Polaków”[229] – czytamy.

Rok 1989 przyniósł przeobrażenia polityczne, społeczne i gospodarcze, które będąc niejako naturalnym tematem dziennikarskim, znajdowały odbicie w reportażu.

---

[224] Cyt. za M. Madejska, dz. cyt., s. 274.
[225] Cyt. za M. Madejska, dz. cyt., s. 278.
[226] Mimo starań pracowników likwidowanych zakładów, strajki okresu potransformacyjnego musiały skapitulować wobec przemian gospodarczych. W musicalu *1989*, Katarzyna Szyngiera (reż.) kreśli związek zawodowy Solidarność przez pryzmat szczęśliwie spełnionej idei. „Czy możemy mieć wreszcie pozytywny mit? Historię, która dobrze się kończy? Bicie serc pod nowy, pozytywny bit? Jakiś hit, co nas nie podzieli, lecz połączy?” – wyliczają w piosence aktorzy. Odbiorca już wie – ta opowieść skończy się sukcesem na niebywałą skalę. Echo politycznego przełomu mogło wzbudzać nadzieję w strajkujących w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Ich doświadczenie często przybierało jednak inny finał. Znamienne, że w euforycznej musicalowej narracji, jedynie postać Jacka Kuronia kreślona jest na wzór matejkowskiego Stańczyka – w refleksji nad nadchodzącą przyszłością. „Co jeśli się uda? Co jeśli się spełni piękny sen? Bo widzisz; los się różnie lubi pogmatwać/ Co będzie w dzień zwycięstwa, to ja z grubsza wiem/ Ale co będzie później – to już zagadka. (…) Może los nam zanuci/ To, co zwykle nuci w tych przypadkach, z grubsza/ I któregoś dnia wyjdzie, jak byliśmy głupi i jak marną matką bywa rewolucja/ I przyjdzie jutro czarne od gniewu (może pojutrze zresztą – marna otucha)/ I mury urosną jak u Kaczmarskiego/ W tej piosence, co jej nikt do końca nie dosłuchał” – rapuje profetycznie. Libretto cyt. za: M. Napiórkowski, K. Szyngiera, M. Wlekły, *1989*, „Dialog” nr 4/2023, s. 80, 131–132.
[227] A. Leder, *Prześniona rewolucja,* dz. cyt., s. 189.
[228] A. Sulińska, *Wniebowzięte*, dz. cyt., s. 228.
[229] Tamże, s. 226.

Jednak reportaż jako gatunek literacki, podobnie jak inne dziedziny kultury, podlegał wpływom przeobrażeń pola kultury i nosi ślady tychże. Kazimierz Wolny-Zmorzyński notuje, że przemiana ustrojowa wpłynęła na przemiany w poetyce reportażu w obszarach: tematu, języka, formy, postaw reporterów i używanych nośników[230]. Bernadetta Darska w artykule *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności. Na przykładzie polskiego reportażu* zwraca uwagę na niejednoznaczność okresu po 1989 roku w reportażu, na tle którego można jednak wskazać cechy charakterystyczne kolejnych dekad. Podobnie jak Wolny-Zmorzyński, zwraca uwagę na „odzyskiwanie pozycji i wypracowywanie jej nowych reguł dzięki tworzeniu silnego środowiska wokół działu reportażu «Gazety Wyborczej»"[231].

Niniejszy rozdział dysertacji koncentruje się na tekstach reporterskich o Polsce, która stanęła w rozkroku pomiędzy PRL-em i ubóstwem a zmitologizowanym Zachodem i możliwością szybkiego wzbogacenia się – Polsce, która jak w soczewce skupiła ułomności raczkującego kapitalizmu. Nakreślone tu zjawiska nie wyczerpują tematu, ale sygnalizują oś zainteresowań reporterskich lat dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszej dekady XXI wieku oraz tło okoliczności społecznych, które je konstytuowały.

2.1. Bezrobocie i zmiany systemowe

Wspomniany sentymentalizm w stosunku do minionego okresu socjalizmu pobrzmiewa w tekstach reporterskich z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i dowodzi, że zarówno wczesny kapitalizm, jak i okres Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej wymykają się zero-jedynkowym ocenom. Pozostawiam to stwierdzenie w oderwaniu od socjologicznych i gospodarczych ocen – sentyment jest bowiem wytworem pamięci indywidualnej, a ta ma szansę wybrzmieć w reportażu silnie (jeszcze bardziej demokratyczną platformą do jej rezonowania jest praca badaczy *oral history*) i nieobiektywnie.

Gwałtownie wprowadzane mechanizmy wolnorynkowe proponowane przez Leszka Balcerowicza oddały palmę gospodarczego pierwszeństwa modelowi neoliberalnemu. „Zniknęły dopłaty do cen żywności, energii i mieszkań, mocno obcięto

[230] K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż i artykuł wiralowy – dziś!*, [w:] *Od modernizacji do mediosfery. Meandry transformacji w komunikowaniu*, red. A. Cieślikowska, P. Płaneta, Kraków: Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego 2020, s. 366.
[231] B. Darska, *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności,* dz. cyt., s. 181.

wszelkiego rodzaju wydatki publiczne, między innymi na edukację i ochronę zdrowia" – pisze Porter-Szűcs. I dalej:

> Największą rolę odgrywały jednak uregulowania dotyczące wynagrodzeń. Aby wzrost cen nie został zrównoważony przez inflację płacową, prawo przewidywało, że podwyżka pensji nie może przekraczać 60 procent stopy inflacji. Innymi słowy, nawet gdyby pracownicy strajkowali i domagali się więcej pieniędzy, pracodawcy nie mogliby spełnić tego postulatu. Zagwarantowano, że wynagrodzenia nie dogonią rosnących cen, a standard życia spadnie szybko i znacząco[232].

Ograniczenie świadczeń socjalnych miały zachęcić Polaków do podejmowania pracy. Jednak wolnorynkowe mechanizmy szybko zmieniły rzeczywistość zawodową Polaków – spadły nie tylko wynagrodzenia, ale też poziom zatrudnienia. Z bliskiego zeru poziomu bezrobocia w 1990 roku wzrósł do ponad 16 proc. w roku 1994, a apogeum w ostatnich trzech dekadach osiągnął w latach 2003–2004, zbliżając się do (lub przekraczając) 20 proc.[233], o czym pisze między innymi Porter-Szűcs. Bezrobocie, hiperinflacja, spadek wynagrodzeń, wejście na rynek pracy osób urodzonych w wyżu demograficznym, a jednocześnie kapitalistyczna dostępność dóbr – nakreślenie ogólnego charakteru tych zjawisk społecznych i ekonomicznych pomaga osadzić opowieść reporterską na tle wolnorynkowej rzeczywistości Polski po przemianie ustrojowej.

W reportażu o znaczącym tytule *Swoim ludziom dajemy* Paweł Smoleński tak kreśli portret Grudziądza okresu potransformacyjnego:

> Padł Stomil, fabryka maszyn rolniczych, Pomorskie Zakłady Urządzeń Okrętowych „Warma" ledwie wiązały koniec z końcem – na bruk poszło dziesięć tysięcy ludzi. Wyłamał się tylko miejski szpital, nowoczesny i zadbany, choć z długiem, jak wszystkie polskie szpitale.[234]

Wzmianka o miejscach pracy w Grudziądzu, odpowiadałaby wielu polskim miastom tego okresu – wyłączając może tylko nazwy własne. Rosnące bezrobocie to także temat pojawiający się w reportażu Ireny Morawskiej *Opatrzność przy produkcji prochu*:

---

[232] B. Porter-Szűcs, dz. cyt., s. 521.

[233] *Stopa bezrobocia rejestrowanego w latach 1990–2022*. Dane Głównego Urzędu Statystycznego, [online:] https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/bezrobocie-rejestrowane/stopa-bezrobocia-rejestrowanego-w-latach-1990-2022,4,1.html (dostęp: 1.09.2022).

[234] P. Smoleński, *Swoim ludziom dajemy*, [w:] Tegoż, *Powiatowa rewolucja moralna*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2009, s. 41.

> Pionki liczą niecałe dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Kilka zakładów zatrudnia około pięciu i pół tysiąca osób. W 1994 roku władze wojewódzkie uznały miasteczko za rejon szczególnie zagrożony bezrobociem. (…) – Modlimy się za Pionki – mówi proboszcz. – Ale jeśli decydenci nie pomogą, będzie dramat[235].

W reportażach tego okresu ubóstwo i bezrobocie to bowiem tematy meta – dotykają Polski pozametropolitalnej, *nomen omen,* demokratycznie. Uniwersalne tło wydarzeń, zwykle dramatycznych, pozwala na zbudowanie pewnego obrazu rynku pracy lat dziewięćdziesiątych i początku lat dwutysięcznych na podstawie literatury faktu – nie jest to prawda danych statystycznych, ale rozszerzenie jej – obraz utkany ze zmartwień i fantazji, zwierzeń i ambicji, jednostkowych historii, które dzięki formalnemu montażowi budują wstrząsającą opowieść o chaosie nowej Polski.

Również zjawisko prywatyzacji – zwiększenie udziału przedsiębiorstw prywatnych wobec należących do skarbu państwa jest tłem dramatów związanych z utratą pracy. Władze samorządowe patrzą na zjawisko prywatyzacji przez pryzmat ekonomiczny. Przytoczmy w tym miejscu fragment reportażu Ireny Morawskiej:

> Niegdysiejsza chluba Węgorzewa – Sztynort – dziś jest dla gminy wrzodem. W ostatnim roku na dopłaty do czynszów i za prąd gmina wyłożyła trzysta sześćdziesiąt starych milionów. Prowizoryczny remont pałacowego dachu wchłonął sto osiemdziesiąt milionów. (…) – Jeszcze rok i wszystko pójdzie pod spychacz – mówi sekretarz gminy Janina Borawska. (…) Decyzję o sprzedaży Sztynortu Urząd Miasta i Gminy w Węgorzewie podjął w grudniu 1994 roku[236].

Likwidacji towarzyszy nowa funkcja – zawód likwidatora albo inaczej – syndyk, którego powołuje się w przypadku ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwa. To zjawisko jest z kolei przedmiotem reportażu Michała Matysa z 1997 roku – *Niepowtarzalny urok likwidacji*. „To dobra fucha, bo likwidować można przez wiele lat”[237] – przeczytamy w lidzie zapowiadającym reportaż. Prywatyzacja i likwidacja niosą ze sobą konstatacje nie tylko o wymianie elity politycznej, ale i wymianie osób sprawujących funkcje zarządcze w gospodarce oraz o labilności systemu. Sukces jednych staje się jednocześnie porażką innych.

---

[235] I. Morawska, *Opatrzność przy produkcji prochu*, [w:] Tejże, dz. cyt., s. 83.
[236] I. Morawska, *Dusze w poczekalni*, [w:] Tejże, dz. cyt., s. 72–73.
[237] M. Matys, *Niepowtarzalny urok likwidacji,* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 211.

Nadziei na lepszą przyszłość nie tracą dyrektor pałacu fabrykanta, istniejącego obok upadłej fabryki Poltex i zatrudniony w niej od czterdziestu lat kierownik działu technicznego – obaj opisani w reportażu Michała Matysa i Anny Mackiewicz *Ruletka u króla bawełny*. „To tylko fabryka, a nie jakaś świętość. Przebudowa jej na kręgielnię, hotel, bingo i kasyno nie jest świętokradztwem”[238] – zwierza się reporterom dyrektor Ryszard Czubaczyński. „Wymyślę nazwę hotelu i w nagrodę spędzę dwa tygodnie w apartamencie. Może zagram w kasynie”[239] – żartuje z kolei wspomniany kierownik, Leszek Sośnicki. Nonszalancja w głosie bohaterów kontrastuje z poczuciem utraty wybrzmiewającym z tekstu.

Zapośredniczonym przez reportaż konkluzjom, wynikłym chociażby z wymogów formalnych tego gatunku (takim jak: nagłaśnianie ważnych społecznie problemów, odszukiwanie punktów zwrotnych w życiu bohatera i zapisywanie jego drogi przez trudności) daleko od optymizmu. Bohaterowie tekstów tego okresu często pozostają w stanie zawieszenia w swoim codziennym życiu, niespodziewanie zderzonymi z niemożliwymi do spełnienia oczekiwaniami. W tekstach niefikcjonalnych ostatnia dekada XX wieku niesie obraz społeczeństwa stagnacji. U niektórych zakończy się ona, doprowadzając do prosperity, częściej jednak pozostawi trudną do zasypania wyrwę.

Wydane w 2009 roku *Serce narodu koło przystanku* Włodzimierza Nowaka przez badaczy uznawane jest za jeden z najgłośniejszych reportaży przełomu XX i XXI wieku o „pogłębiającej się izolacji Polski prowincjonalnej w warunkach zjednoczenia”[240]. Tematy, na których koncentrują się zebrane w tomie teksty reportera, dotykają doświadczania rzeczywistości potransformacyjnej w społecznościach lokalnych: trudna sytuacja ekonomiczna państwa, konsekwencje labilności nowo ukształtowanych systemów prawnych zderzają się w percepcji jednostek z ambicją i próbą układania lepszej przyszłości na mikroskalę. „Dynamizowanej przez nowe technologie nowoczesnej lokalności, o której piszą «modni publicyści», przeciwstawia Nowak przaśną rzeczywistość świata cywilizacyjnie opóźnionego; cyberświat wielkich prędkości zestawia z nieśpieszną podróżą rowerem przez nieubite dukty”[241] – notuje Joanna Szydłowska, przyglądając się tekstom Nowaka.

[238] M. Matys, A. Mackiewicz, *Ruletka u króla bawełny* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 196.
[239] Tamże.
[240] P. Czapliński, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 21.
[241] J. Szydłowska, *Szkic do portretu Polski lokalnej. Refleksje na marginesie reportaży Włodzimierza Nowaka*, „Tematy z Szewskiej”, nr 2/2012, s. 47.

Reportaż z 2001 roku *My tu wszyscy na wymarcie* już w tytule dobitnie wyjaśnia, jak czują się osoby, które straciły pracę w PGR-ach. Wygaszanie PGR-ów, także ze względu na liczbę zatrudnionych w nich osób, jest jednym z najbardziej jaskrawych przykładów zdjęcia z zinstytucjonalizowanego pracodawcy odpowiedzialności za duże grupy pracownicze. Likwidacja PGR-ów rozpoczęła się w roku 1991. Ostatnie gospodarstwa zamknięto w listopadzie 1995 roku. Ich majątek przejęła ówczesna Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Źródła operują różnymi liczbami, zakłada się jednak, że pracę mogło stracić nawet kilkaset tysięcy osób. Wiele z nich nie poradziło sobie w nowej rzeczywistości. Zajmująca się strukturą zatrudnienia i bezrobocia wsi w latach 1992–1999 Bogumiła Sosnowska zauważa: „Uogólniając można stwierdzić, że w badanym okresie wiejski rynek pracy ujawnił skalę wolnych zasobów pracy, odziedziczonych po okresie gospodarki kierowanej centralnie, których racjonalne zagospodarowanie jest kwestią przyszłości”[242].

Dekonstrukcja życia zawodowego i związanego z PGR-ami życia społecznego zbiegła się w czasie z ogólnym kryzysem ekonomicznym, ale i wygaszaniem połączeń kolejowych[243] i pozostałych gałęzi komunikacji publicznej[244]. Narastały problemy społeczne, a ich obecność po trzydziestu latach na terenach byłych PGR-ów nadal jest przedmiotem zainteresowania reporterskiego.

„Pistka mówi właśnie, że jak jutro energetyka odetnie jej prąd, bo nie płaci, to ona się chyba też odetnie od tego życia”[245] – czytamy w reportażu Nowaka. Wcześniej, w tym samym tekście, wspomina się natomiast o samobójstwie dziesięcioletniego chłopca. Poczucie bezradności, poczucie porzucenia, przerastające możliwości koszty życia to zjawiska towarzyszące osobom bezrobotnym, w okresie PRL-u zatrudnionym w PGR-ach. Z kolei w tekście Pawła Smoleńskiego przeczytamy korespondujące z powyższym:

> Tamten system komunistyczny nie był zły. Wytworzył pewną mentalność: rano doją krowy, potem flaszeczka, potem znów krowy i jakoś dzień zleciał. Tak ich nauczyli, a teraz na głęboką wodę. Likwidacja PGR-ów powoduje rozwarstwienie, patologię, przestępczość, prawdziwą katastrofę intelektualną[246].

[242] Cyt. za: B. Sosnowska, *Cechy wiejskiego rynku pracy w okresie transformacji ustrojowej w Polsce* [w:] „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 1/2022, s. 220.
[243] Zob. K. Tramer, *Ostre Cięcie. Jak niszczono polską kolej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2019.
[244] Zob. O. Gitkiewicz, *Nie zdążę*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2019.
[245] W. Nowak, *My tu wszyscy na wymarcie*, [w:] tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 198.
[246] P. Smoleński, *Jola-z-dywit*, [w:] tegoż, *Powiatowa rewolucja moralna*, dz. cyt. s. 132.

Upadek PGR-ów postawił osoby w nich pracujące w sytuacji wymagającej podejmowania wyzwań, nie tylko wobec zawodowego przekwalifikowania się, ale także w sferze mentalnej. Jak zmieniać przyzwyczajenia i oswajać nową rzeczywistość, kiedy zamiast prowokującej do rozwoju zmiany, wpada się w regres ekonomiczny i konieczność zmierzenia się z brakiem środków do życia, jest pytaniem o sposób przetrwania w ogóle, a nie budowania kapitału kulturowego i materialnego.

> Obora była pusta, a Michałowski niepotrzebny, dostał trzy miliony starych złotych odprawy. Odtąd żebrze o pracę. Kopał rowy, zbierał śmieci przy drodze i kamienie z pola, zamiatał ulice w Debrznie, w Scholastykowie zbierał ziemniaki, malował ławki i znaki drogowe. Michałowska zamiatała w szkole i domu kultury. Latem przyjeżdżają dzieci, cała rodzina zbiera truskawki i porzeczki u chłopów. Za truskawki spłacają długi, za porzeczki robią zapasy na zimę. Jedzą groch, ziemniaki i kapustę[247]

– pisał Nowak w 2001 roku. Neologizm „kuroniówka" ukonstytuował się w języku z połączenia wyrazu „grochówka" z nazwiskiem Jacka Kuronia, ministra pracy i polityki społecznej w dwóch pierwszych niekomunistycznych rządach (Tadeusza Mazowieckiego i Hanny Suchockiej), który zapoczątkował wydawanie mieszkańcom Warszawy bezpłatnych posiłków. W późniejszym okresie potoczny język polski opatrzył tą nazwą zasiłki wypłacane osobom bezrobotnym. W jednym z tekstów ze zbioru *Farby wodne* Lidia Ostałowska nazywa Jacka Kuronia „nadzieją biednych"[248]. U Ireny Morawskiej przeczytamy między innymi: „Szczęśliwi, który mają zasiłek. Większości już przepadł. – Kuzyn zatrudnił mnie na pół roku w ogrodzie – mówi Kazimierz Śmiech, pięćdziesięciodziewięcioletni wdowiec. – I nie o robotę szło, tylko żeby znów wskoczyć na kuroniówkę"[249], a także: „– Przynajmniej zarobiłem na rok kuroniówki – cieszy się smutno"[250]. W tym sensie kuroniówka nie rozwiązywała problemu bezrobocia ani nie zapewniała stałego bezpieczeństwa – pomagała jednak doraźnie związać koniec z końcem. W podobnym tonie wybrzmiewa reportaż Nowaka:

> A Michałowski marzy o stałej pracy, ale wie, że na tej popegeerowskiej ziemi roboty nie ma, że jak tylko przepracuje 12 miesięcy i zdobędzie prawo do kuroniówki, to mu zaraz pracę zabiorą i dadzą innemu, który czeka w kolejce bez żadnych środków do życia. A jak z kolei

[247] W. Nowak, *My tu wszyscy na wymarcie*, dz. cyt., s. 186.
[248] L. Ostałowska, *1999 W Zayante Creek nad strumieniem*, [w:] tejże, *Farby wodne*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011, s. 215.
[249] I. Morawska, *Dusze w poczekalni*, dz. cyt., s. 71.
[250] Tamże.

> tamten wysłuży sobie kuroniówkę za 12 miesięcy pracy fizycznej, to odbiorą mu tę miotłę czy łopatę, żeby ratować następnego w kolejce. I tak dla wszystkich „Michałowskich" nie starczy miotły i łopaty. Zostają grosze z pomocy społecznej[251].

W powyższym fragmencie warto zwrócić uwagę także na język, nie tylko dlatego, że synonim pracy w tekście Nowaka stanowią „miotła" i „łopata" – praca w tej narracji jest czymś, co można „dać" i „zabrać", co doskonale koresponduje z utrwalonym dziś wyrazem „pracodawca", określającym osobę zatrudniającą, przełożoną oraz mniej powszechnym, ale analogicznym – „pracobiorca". Język w tym przypadku przyczynia się do utrwalania feudalnych schematów zarządzania w miejscach pracy. Praca w powyższym kontekście nie jest zajęciem, które się wykonuje, nie jest też usługą, którą świadczy się za pieniądze (także usługą „oddania" komuś czasu w zamian za pieniądze). Jest czymś, co się dostaje i o czym się marzy. W tej narracji, choć mowa o skonkretyzowanej pracy fizycznej, sama czynność wykonywania pracy nie wybrzmiewa, jest wyabstrahowana. Praca to prezent, który równa się przetrwaniu, a włożony w nią wysiłek zepchnięty jest poza margines wypowiedzi.

Na tle rozważań o PGR-ach warto zauważyć, że mieszkańcy wsi definiują samych siebie na kanwie kontrastu: w wypowiedziach wybrzmiewa poczucie odrębności od mieszkańców miast. Pawła Smoleńskiego *Krajobraz z elewatorem* o protestach rolników wyrokuje, że bezrobocie wsi różni się od bezrobocia miejskiego – „Kazio narzeka, że rolnikom nie daje się w Polsce szansy: wiejskie bezrobocie gorsze niż to miastowe, wszystko się wali, rolnicy mają najgorzej, no i ten skup pszenicy pod psem"[252].

Badania przywoływane przez Bogumiłę Sosnowską w artykule *Cechy wiejskiego rynku pracy w okresie transformacji ustrojowej w Polsce* wskazują, że wbrew indywidualnej ocenie bohaterów reportaży Pawła Smoleńskiego, stopa bezrobocia rejestrowanego na wsi była wówczas niższa niż w mieście[253]. Dopiero u progu wieku XXI oba wyniki zaczęły się do siebie zbliżać, osiągając czternaście, piętnaście, a nawet szesnaście procent. Jednakże, jak podkreśla naukowczyni, zwłaszcza w rolnictwie zauważano obecność bezrobocia utajonego – realna stopa bezrobocia mogła więc sięgać blisko dwudziestu procent[254]. Te konkluzje wzmacniają wiarygodność zindywidualizowanych, emocjonalnych narracji reporterskich, częściowo podważają za

[251] W. Nowak, *My tu wszyscy na wymarcie*, dz. cyt., s. 186–187.
[252] P. Smoleński, *Krajobraz z elewatorem*, [w:] dz. cyt., s. 41.
[253] Cyt. za: B. Sosnowska, dz. cyt., s. 210.
[254] Tamże.

to skrupulatność i metodologię badań socjologicznych – także w obliczu istnienia szarej strefy i nielegalnych źródeł zarobku. Przewaga reporterska opiera się także na docieraniu do historii nieobecnych w rejestrach państwowych.

Sytuacja potransformacyjna miast i wsi istotnie różniła się od siebie, a dowody na to zróżnicowanie znajdujemy między innymi w terenowych badaniach reporterskich Ireny Morawskiej, w ocenach przedstawianych przez jej rozmówców. W reportażu *Windą na śmierć* czytamy:

> Murarz z Ojrzenia, Wojciech Z., właściciel firmy remontowo-budowlanej – jak mówią we wsi – w nowej Polsce wprowadził do wsi kapitalistycznego ducha. Duch ten charakteryzował się tym, że Wojciech Z. założył prywatną firmę i ściągał krajan na podwarszawskie budowy. Znajdował ich bez trudu. Licząca cztery i pół tysiąca mieszkańców gmina biedna jest jak mysz kościelna (…)[255].

Z kolei wójt w tym samym reportażu tak komentuje zawodowe okoliczności towarzyszące mieszkańcom gminy: „Warszawa nie jest żadnym dla nich rarytasem. To konieczność. Tu nie mają szans na pracę". Bieda generuje zjawisko migracji ze wsi i małych miast do wielkich aglomeracji miejskich. Jej efekty obserwujemy do dziś naocznie – to niedobór mieszkań w dużych miastach, nieprzystające do mediany wynagrodzeń ceny oraz rozrastanie się źle skomunikowanych peryferii w nieskończoność[256], podczas gdy lokale w małych miejscowościach pozostają puste.

Fakt, że hasło „współczesne niewolnictwo" powtarza się w medialnych analizach rynku pracy wskazuje, że ubóstwo i kapitalistyczne dążenie do permanentnego pomnażania dóbr jest skorelowane. To, co dziś najbardziej uwypuklone za pośrednictwem państw rozwijających się (choć nieprawdą jest, że istniejące tylko w nich, o czym w dalszej części rozprawy), było powszechnym doświadczeniem wchodzącym w kapitalizm Polek i Polaków. W reportażu Włodka Nowaka *Źrebak na okresie próbnym* czytamy o tragicznej śmierci młodego pracownika fabryki cukierków Krzysztofa

[255] I. Morawska, *Windą na śmierć* [w:] Tejże, dz. cyt., s.89.

[256] Temat jest częścią rozważań Doroty Leśniak-Rychlak. Badaczka analizując transformacyjne przemiany na rynku mieszkaniowym, notuje: „Nowa zabudowa mieszkaniowa, powstaje więc na dawnych długich i wąskich działkach rolnych, często w bezpośrednim sąsiedztwie upraw, które stopniowo i bezładnie również zmieniają się w kolejne pola domów lub bloków. Powstające przedmieścia nie są «podłączone» do miejskiej infrastruktury, skazane na transport indywidualny, bez żłobków, przedszkoli, szkół i przychodni, o parkach nie wspominając. Gminy są obciążane kosztami doprowadzenia mediów do rozproszonej zabudowy, często brakuje chodników czy oświetlenia ulicznego". D. Leśniak-Rychlak, *Jesteśmy wreszcie we własnym domu*, Kraków: Instytut Architektury 2018/2019, s. 43.

Pruszewicza. Wielokrotnie powtarzane nieprzestrzeganie zasad BHP ułatwiało pracownikom efektywność zadań. Matka wspomina syna:

> Siedzieliśmy potem przy herbacie i Krzych opowiadał, co w pracy. Ostatnio narzekał, że szef gna ich do roboty jak niewolników. Opowiadał, że w jedną noc 1700 kilo musi przenieść, wymieszać i jeszcze wydobyć z tego mieszalnika. Jak facet przed nim tylko połowę normy wyrabiał, to go zwolnili[257].

Tak z kolei mówi o nim siostra: „Taki przejęty, to przecież jego pierwsza praca. Do «Cukierników» przyjęli go na okres próbny, na trzy miesiące. Wiadomo, nie wytrzymasz próby, to wezmą innego”[258]. W domu Pruszewiczów mieszkało siedem osób. Praca prawdopodobnie była szansą na samodzielność lub wspomożenie domowego budżetu. Joanna Szydłowska zauważa, że odpowiedzią na niedziałające procedury i brak narzędzi kontrolnych na nowo kształtującego się państwa jest dziennikarska czujność i zwrot w kierunku reporterskiego etosu: „(…) najbardziej okrutne w tej historii jest zrzucanie odpowiedzialności na ofiarę. Dekoncentracją nazywa się przepracowanie, łamaniem przepisów BPH – przydzielenie chłopakowi obowiązków przekraczających jego możliwości. Jedynym, który będzie bronić dobrego imienia ofiary będzie reporter – przywracający wiarę w funkcje kontrolne IV władzy”[259].

Obraz miasta w polskim reportażu doskonale uwypuklają także teksty Mariusza Szczygła zebrane w kultowym już tomie *Niedziela, która zdarzyła się w środę*, pierwotnie publikowane w „Gazecie Wyborczej”, a jako zbiór udostępnione czytelnikom w 1996 roku. Jest to również książka, która przekrojowo, w łatwy do zapamiętania, bo obrazujący jaskrawe przypadki, sposób nakreśla ówczesne nastroje społeczne (a wraz z nimi ekonomię). Dlatego *Niedziela, która zdarzyła się w środę* jest szczególnym punktem odniesienia w systematyzowaniu obrazu rynku pracy ówczesnych miast.

Wymowny i dobrze zapamiętany w środowisku reporterskim przykład stanowi jedna z bohaterek tytułowego reportażu Mariusza Szczygła – Alina Maciąg (reporter zmienił dane niektórych bohaterów), była pracowniczka firmy Elwro S. A. Pracownicy, którzy zgodzili się na dobrowolne odejście z pracy[260] otrzymywali odprawę w wysokości dwudziestu pięciu pensji. Alina Maciąg wraz z rodziną tworzy listę „celów

[257] W. Nowak, *Źrebak na okresie próbnym*, dz. cyt., s. 23.
[258] Tamże, s. 22.
[259] J. Szydłowska, dz. cyt., s. 48.
[260] Inna bohaterka reportażu nazywa sytuację „dobrowolnym wyrzuceniem mnie z Elwro”. M. Szczygieł, *Niedziela, która zdarzyła się w środę* [w:] Tegoż, *Niedziela…,* dz. cyt., s. 15.

obowiązujących", wśród których znajduje się między innymi zaległy czynsz czy buty dla wszystkich członków rodziny, ale także listę „celów przyjemnościowych", na której pojawiają się: McDonald's, prawdziwa pizzeria i restauracja chińska[261]. Restaurację McDonald's rodzina Maciągów odwiedziła w pierwszą niedzielę lutego. Dniem odpowiednim na wyjście do „prawdziwej pizzerii" miała być pierwsza niedziela marca. „Skoro przyjechał reporter, to «właściwie jest dość świątecznie»"[262] – konkluduje rodzina, decydując się na zjedzenie pizzy z gościem. To wyjście Mariusz Szczygieł w ten sposób opisuje na łamach „Gazety Wyborczej": „Jacek (zielony pulower w serek, spod serka – śnieżnobiała wykrochmalona koszula) zerka na dzieci i śmieje się: – Można by nawet napisać tak: «Rodzina Maciągów zorganizowała sobie niedzielę – w środę wieczorem, 2 marca 1994 roku»". Wnikliwy reportaż Mariusza Szczygła obnaża intymną opowieść polskiej rodziny w ostatniej dekadzie XX wieku – Maciągowie, symbolizujący dziesiątki tysięcy podobnych rodzin, nie tylko porównują własną zasobność (a właściwie jej brak) z otoczeniem, ale też za luksusowe i odbiegające od codzienności uważają wyjście do restauracji (świadczy o tym elegancki ubiór, uznanie dnia wspólnego wyjścia za dzień świąteczny, wymagający szczególnej okazji). Warto odnotować, że Szczygieł nie jest w tekście reporterem przezroczystym, ale bohaterem reportażu, prowokującym konkretne wydarzenia w życiu rozmówców, nieznacznie wpływającym na ich rzeczywistość.

Niebanalnym pomysłem na reportaż, z którego skorzystało później jeszcze kilku reporterów, zaproponowanym po raz pierwszy przez Krzysztofa Kąkolewskiego w książce *Trzy złote za słowo* z 1964 roku, było stworzenie tekstu na podstawie ogłoszeń zamieszczanych w prasie. Tego typu reportaż otwierał nowe sposoby na dotarcie do reporterskiej prawdy. W tekście Mariusza Szczygła to właśnie ogłoszenia stały się punktem wyjścia do stworzenia opowieści o motywacjach ich autorów. Wśród nich ważne miejsce zajmują ogłoszenia o tematyce ekonomicznej – ogłoszeniodawcy obiecują nakreślenie (za opłatą) swoistych map poruszania się po kapitalizmie i zarabiania w nim pieniędzy. Rad udziela między innymi bibliotekarka: „Głównie piszą bezrobotni, którzy nie mają już żadnego pomysłu na życie. – Wiem, że są u kresu – mówi"[263]. Inni z kolei w bezpośredni sposób oferują swoje usługi. Autorem jednego z ogłoszeń jest dwudziestodziewięcioletni Leszek R., którego firma zbankrutowała. Ta historia ma

[261] Tamże, s. 9–10.
[262] Tamże, s. 11.
[263] M., Szczygieł, *Polska w ogłoszeniach* [w:] tegoż, *Niedziela…,* dz. cyt., s. 23.

puentę opozycyjną do kapitalistycznej wiary w sukces. „Minął mi zapał do pracy na własny rachunek – kończy swój list Leszek R. – Znalazłem etat, będę na zwykłej pensji i, jak Boga kocham, nikt w tym kraju nie namówi mnie do wzięcia sprawy w swoje ręce”[264] – konkluduje bohater, odwołując do afirmatywnych sloganów modnych także dzisiaj. Reporter od początku poszukuje atrakcyjnych, w tym intertekstualnych, ram dla reporterskiej opowieści – w późniejszych tekstach odchyla się od dwudziestowiecznej tradycji reportażu literackiego[265].

Jednym z najbardziej charakterystycznych reportaży *Niedzieli, która zdarzyła się w środę* jest tekst opublikowany w 1996 roku tekst *Zabierz nas do diamentu*, w którym Mariusz Szczygieł opisuje mechanizmy przyciągania i obietnicy sukcesu stosowanej przez klasyczną piramidę finansową – amerykańską firmę Amway. Pretekstem do powstania tekstu była obecność reportera na firmowej gali, gdzie wraz z Grażyną Torbicką został zatrudniony w charakterze konferansjera. „Ze sceny, wystrojonej jak do rozdania Oscarów, 65 razy padnie słowo «sukces». Będzie wypowiadane średnio co cztery minuty. Zgodnie ze scenariuszem, ja sam mam wypowiedzieć «sukces» 19 razy”[266] – wspomina w tekście Szczygieł. Rozważając fenomen Amwaya Szczygieł korzysta z pomocy antropologów, którzy zauważają potrzebę uczestniczenia we wspólnocie[267]. Osią funkcjonowania tej wspólnoty jest jednak dążenie do zawodowego sukcesu (można domniemywać, że w nowej rzeczywistości ustrojowej, hasło „sukces”, będące zawsze odpryskiem rzeczywistości i w lustrze tej rzeczywistości się przyglądające, dopiero kształtuje swoje znaczenia). Odwołując się jednak do potocznie rozumianego pojęcia „sukces” spiker z kasety szkoleniowej firmy Amway przekonuje, że specjalne umiejętności – jak talent sportowy czy perspektywa zostania kosmonautą, osiągalne przecież dla niewielkiego odsetka ludzi na świecie – nie ustępują prestiżowi, jaki osiąga się w pracy dla amerykańskiej firmy:

> Być może nigdy nie zostaniecie gwiazdami koszykówki i być może nie będzie sterować statkiem kosmicznym, ale ja przyszedłem wam powiedzieć, że możecie być Diamentami

[264] Tamże, s. 26.
[265] Mateusz Zimnoch w artykule poświęconym intertekstualności w reportażach Szczygła notuje: „(…) intertekstualność w tekstach Szczygła jest na ten moment problemem doniosłym i – jak dotąd – nieprzemijalnym: wraz z każdą kolejną książką strategie twórcze polegające na operowaniu rozmaitymi relacjami pomiędzy tekstami kultury są coraz bardziej widoczne”. Źródło: M. Zimnoch, *Poetyka reportażu intertekstualnego na podstawie tekstów Mariusza Szczygła*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” nr 5/2016, s. 35.
[266] M. Szczygieł, *Zabierz nas do diamentu* [w:] Tegoż, *Niedziela…,* dz. cyt., s. 196.
[267] Tamże, s. 203.

(słychać brawa). Ty możesz być Diamentem! Wy, ludzie tam z tyłu! (krzyki z widowni). Możecie być Diamentami![268]

Charakterystyczny jest także język – po pierwsze zawierający bezpośredni zwrot do adresata, przywołujący na myśl propagandowy plakat amerykańskiej armii z 1917 roku rysownika i ilustratora Jamesa Montgomery'ego Flagga, po drugie zaś kreujący mikrouniwersum, opowieść, w której istnieją „Diamenty" jako szczególne pozycje zawodowe. Wreszcie, spiker z kasety, pomaga zdefiniować „sukces". W innym fragmencie reportażu Szczygła czytamy z kolei:

„Chcieć więcej – więcej pieniędzy, wygód i rzeczy – i wyrażać otwarcie to pragnienie: oto wspólny element w postawie Amwaya"[269] – stwierdza szczerze główny hagiograf firmy, Charles Paul Conn, w książce *Spełnione obietnice, czyli co to jest Amway i dlaczego tak różnie o nim mówią,* która ukazała się niedawno w Polsce.

Amway staje się wyolbrzymionym obrazem prawideł kapitalizmu – jest w nim dążenie do nieustannego wzrostu, powiększania dochodu, dóbr, wygód. Jest również narcystyczne i zarazem naiwne przekonanie o możliwej do osiągnięcia wielkości. Pracownicy Amwaya nie są po prostu pracownikami, mają szanse stać się „Diamentami". Kolorowy, błyszczący, pełen blichtru wizerunek społeczności pracowniczej wykreowany przez Amway jest odwrotnością szarości, pokornej użyteczności kreowanej przez system komunistyczny. To druga strona tego samego medalu, a zarazem obraz tunelowy, niepozwalający na dostrzeżenie środowiskowych i społecznych kosztów ciągłego pomnażania dóbr, nie dość dalekowzroczny w przewidywaniu scenariuszy przyszłości. Afirmowany w kolejnych latach przez międzynarodowe korporacje doczeka się wielu karykaturalnych przedstawień.

Życzeniowy model myślenia o bogaceniu się towarzyszy także modzie na granie na giełdzie. Anonimowy po dziś dzień reporter, piszący pod pseudonimem Kamil Podgórski w kwietniu 1994 roku publikuje w „Gazecie Wyborczej" fragmenty pamiętnika stworzonego ze wspomnień własnych autora i jego znajomego – pracownika sfery budżetowej. Reportaż-pamiętnik (bo i taką formę mogą przybierać teksty reporterskie) jest zapisem stresu i bezradności wobec labilnych notowań na giełdzie.

[268] Tamże, s. 209.
[269] Tamże, s. 203.

Towarzyszy temu też typowe dla uzależnień okłamywanie rodziny i przekonanie, że zła passa jest chwilowa[270].

Z tomu *Niedziela, która zdarzyła się w środę* na uwagę zasługuje przynajmniej jeszcze jeden tekst – to reportaż *Przez zęby*. O Henryku Tkaczyku, jego głównym bohaterze, Mariusz Szczygieł ironicznie pisze, że „uczy ludzi w Tomaszowie kapitalizmu"[271]. Proponowane przez Tkaczyka metody zarządzania są regularną przemocą stosowaną przez właściciela firmy wobec jej pracowników. Jednego z pracowników Tkaczyk straszy: „Słuchaj, koleś, dokopię ci w dupę"[272]. O rozmowie z pracowniczką wspomina zaś: „Powiedziałem jej: albo nauczysz się szybko na komputerze, albo pójdziesz stać jak taksówka na róg"[273]. Przedsiębiorca używa gróźb, obraża i krytykuje pracowników w wulgarny sposób – to jaskrawo przedstawione zachowanie nazwalibyśmy dziś mobbingiem, jednak w kodeksie pracy pojęcie to pojawiło się dopiero w 2004 roku. Jedenaście lat wcześniej, w roku 1993, gdy powstawał tekst w Polsce nie mówiło się jeszcze o mobbingu. Choć Tkaczykowi trudno było utrzymać pracowników (a jeden z nich zwalnia się na oczach zbierającego materiał Mariusza Szczygła), łatwo sobie wyobrazić atmosferę zastraszenia panującą w firmie – w potrzasku wizji ekonomicznego ubóstwa lub przemocy ze strony przełożonego, niekiedy zapewne interpretowanej nie tylko jako jego prawo do egzekwowania poleceń i jakości pracy, ale też jako model zarządzania kapitalistycznego – jedynego gwarantującego sukces. Debata o przemocy w pracy, przymusie pracy i jej możliwych przeobrażeniach trwa do dziś, ale w latach dziewięćdziesiątych XX wieku rozważaniom socjologów nie sprzyja próba rozpoznania i zdefiniowania reguł nowego ustroju.

Można wnioskować, że brak bezpieczeństwa ekonomicznego, tworzenie się na nowo modelów gospodarczych w kraju (co generowało labilne traktowania przepisów prawa), bezrobocie, wysokie koszty życia oraz obudzone kapitalizmem ambicje były również zapalnikiem wzrostu przestępczości w okresie potransformacyjnym. Półświatek portretowano nie tylko w polskiej popkulturze komediowymi filmami kryminalnymi i pochodzącymi z nich kultowymi dialogami, był także elementem polskiego krajobrazu społecznego, wlanym w luki systemowe i gospodarcze. Reportaż, podobnie jak popkultura, choć z zachowaniem faktograficznej wiarygodności, przychodzi z pomocą

[270] K. Podgórski, *Kapitalizm osobisty*, [w:] *20 lat nowej Polski…,* dz. cyt., s. 119–134.
[271] M. Szczygieł, *Przez zęby*, dz. cyt., s. 79.
[272] Tamże.
[273] Tamże.

w opowiadaniu o zjawisku. W reportażu *Dostatek na Reichu* o jumie, czyli kradzieży (w tym przypadku mowa o kradzieży w Niemczech dokonywanych przez osoby mieszkające na zachodnich terenach przygranicznych Polski) przeczytamy:

> Dostatek stał się modny. Luzactwo w cenie. Żyj, jak chcesz, w najgorszym wypadku wytkną cię palcem, ale już nie mogą zabronić. Bądź kulerski. Nieudacznicy do piachu. (…) Zewsząd mówiono nam: bierzcie życie we własne ręce, radźcie sobie, jak potraficie. Jumacze stali się bardzo zaradni[274].

Korzenie tak pokracznie rozumianej zaradności sięgają dalej. „Pamiętają mu, że z państwowego gospodarstwa wiele wyrwał dla siebie. Ale kulawą świnię pozwalał dobić, mleka wziąć, a kiedy już w gospodarstwie nie było pieniędzy na pensje, załatwiał z Pektowinem wypłatę butelkami jabola”[275] – pisze Paweł Smoleński o dyrektorze PGR-u w innym reportażu zamieszczonym w tym samym zbiorze. Powyższe fragmenty wskazują, że w okresie niedostatku, kradzież w oczach najbliższego otoczenia staje się niejako moralnie usprawiedliwiona. Sprawiedliwy dyrektor przedsiębiorstwa kradł nie tylko dla siebie, ale kradzieżą „troszczył się” również o swoich pracowników, na przykład poprzez zapewnianie im niezbędnych produktów albo materialnego wynagrodzenia za pracę. Co ciekawe, w wypowiedziach bohaterów reportaży z tego okresu raczej nie znajdziemy pejoratywnych określeń złodziei lub wyłudzaczy. W przestrzeni społecznej ci „kombinatorzy” zajmują miejsca kogoś w rodzaju dawnych cinkciarzy[276] – wiodą wystawne życie, chętnie wyróżniając się samochodami, ubraniami, podróżami, a nawet kobietami (to uprzedmiatawiające zestawienie nie jest przypadkowe) jako symbolami osiągniętego luksusu – również emblematami wspomnianej już „zaradności”. Obok „jumy” w słownikach polskiej „zaradności” tego okresu mogłyby się pojawić też takie hasła jak „trzaskać”, czyli doprowadzać do stłuczek samochodowych celem wyłudzenia ubezpieczenia lub „rozkradzież” – symulacja kradzieży elementów z własnego auta. W 2003 roku bohater tekstu *Cała Polska trzaska* udzielał Włodzimierzowi Nowakowi następujących porad:

[274] P. Smoleński, *Dostatek na Reichu*, [w:] Tegoż, dz. cyt., s. 17.
[275] P. Smoleński, *Spod palm do Paryża*, [w:] Tegoż, dz. cyt., s. 52.
[276] Znakomicie przestrzeń prestiżu związaną z cinkciarstwem obrazuje zrealizowany z rozmachem audioserial „Czarny romans”, podejmujący próbę zrekonstruowania życia najsłynniejszego warszawskiego bezdomnego – Czarnego Romana. Źródło: Marczak M., Szczerba K., Ciszewski C. i in., *Czarny romans. Audioserial,* [online:] https://audioteka.com/pl/audiobook/czarny-romans-audioteka (dostęp: 1.09.2022).

> Przecież sam pan rozkradasz sobie auto! Przedtem wszystko wyciągasz i zostawiasz u kumpla w garażu (…). Dlatego jak pierwszy raz robisz rozkradzież, to dzwonisz do serwisu, ile co kosztuje, wyjmujesz i liczysz. Oczywiście trzeba zbić szybę albo wyłamać klamkę. To jedyny pana koszt, jakieś 400 zł. Przyjeżdża policja, pyta, dlaczego alarm nie wyje, mówisz, że wył i wył, więc wyłączyłeś. Sprawdzają odciski. Jasne, że pańskie, a czuje mają być we własnym aucie? Zabierają samochód na parking policyjny, po tygodniu jest do odbioru. Wkładasz wyjęte części i masz taki sam samochód. Jedziesz do ubezpieczalni po wypłatę. Jak samochód był wart 50 tysięcy, to wypłata 20 tysięcy (…). Rozkradzież jest bardzo opłacalna[277].

Jak bardzo? W reportażu czytamy: „Z trzaskania chłopak postawił chatę. Kupił dwa identyczne avensisy, ten sam rocznik i kolor"[278] – oczywiście do dalszego trzaskania.

Profesjolekty kryminalne z lat dziewięćdziesiątych XX wieku pojawiają się w jeszcze jednym tekście Włodzimierza Nowaka – mowa o reportażu *Przejdziem Nysę, przejdziem Odrę*, na końcu którego autor umieszcza między innymi słowniczek, a w nim „kreta", czyli pogranicznika na usługach przemytników, „rzut" lub „strzał" jako przerzut przez granicę, „zoli" – niemiecką straż graniczną czy „hurtownię" jako miejsce, w którym przemytnicy zaopatrują się w ludzki „towar"[279] i tym podobne. Reporter używa języka swoich bohaterów dla budowania wiarygodnej i klimatycznej narracji, świadom, że kolokwializmy wymagają wyjaśnienia. Oś tematyczną reportażu dobrze nakreślają też poniższe zdania: „Mieszkają w małej wiosce pod Gubinem. Pegeeru już nie ma, spółdzielnię kółek rolniczych rozwiązali. Arek Banecki ma dwadzieścia trzy lata. Sam nie wie, kim jest naprawdę: przemytnikiem czy hydraulikiem?"[280]. Pobrzmiewa w tym rodzaj odpowiedzialności reportera wobec bohatera – los bohatera nie jest przypadkowy, jest determinowany i oto, czytelniku, wskazuję, co składa się na tę złożoność – zdaje się mówić reporter. Paweł Urbaniak przyglądając się tekstom Nowaka w 2017 roku zwraca uwagę, że „Pogranicze polsko-niemieckie w latach 90. Ubiegłego wieku stało się (…) przestrzenią z wyraźną nadreprezentacją patologicznych zachowań społecznych", a system aksjo-normatywny sprzyjający łamaniu prawa jest zjawiskiem aktualnym[281].

[277] W. Nowak, *Cała Polska trzaska*, [w:] Tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 72–73.
[278] Tamże, s. 73.
[279] W. Nowak, *Przejdziem Nysę, przejdziem Odrę*, [w:] Tegoż, *Obwód głowy*, Warszawa: wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015, s. 219.
[280] Tamże, s. 195.
[281] P. Urbaniak, *Patologia pogranicza polsko-niemieckiego na kartach reportaży Włodzimierza Nowaka w socjologicznej perspektywie*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski" nr 3/2017, s. 129.

Jak w przypadku wzrostu przestępczości, można szukać bezpośredniej paraleli także pomiędzy sytuacją ekonomiczną a innymi problemami społecznymi. Poczucie beznadziei to także choroba alkoholowa – Włodek Nowak w reportażu *My tu wszyscy na wymarcie* opatruje pegeerowca przymiotnikiem „trzeźwy”[282], jak gdyby próbował w ten sposób podkreślić wyjątkowość sytuacji, a o Bartoszycach z reportażu Pawła Smoleńskiego dowiemy się, że „(…) w mieście są takie miejsca, gdzie można dostać po mordzie, latarnie wytłukli, niedaleko melina z ruską wódką, chuliganeria popije i szuka rozróbki”[283]. Aleksandra Zbroja, reporterka, opowiadając historię choroby alkoholowej swojego ojca, przeprowadza *research* na temat alkoholizmu w Polsce Ludowej i potransformacyjnej. Zanotuje między innymi:

> 1989 – w połowie tego roku odnotowano gwałtowny napływ alkoholi zza granicy. Średnia spożycia litra stuprocentowego alkoholu na dorosłego mieszkańca wyniosła 2,65;
> 4,76 – tyle średnia spożycia wynosi teraz, w roku 1994. Za parę lat specjaliści oszacują tę średnią na 6,48 i jakkolwiek te rozbieżności rozumieć, w obu dokumentach chodzi o to, że pijemy za dużo, a nawet więcej – bo rzeczywista, po części nierejestrowana, średnia spożycia w latach 1990–1997 zostanie wyliczona na 10–11. (…)
> 80% – na tyle szacuje się wzrost spożycia alkoholu w okresie 1989–1993 (…)[284].

W tym przypadku reporterskie narracje wpisują się w dane statystyczne – jeden z bohaterów reportażu Włodka Nowaka o osobach, które w okresie PRL-u pracowały handlując towarem na bazarach wypowiada się wulgarnie: „Stąd tylu pijaków na ulicy (…) chleją te mózgojeby tanie wina, bo interesu już nie ma”[285]. Andrzej Leder narrację o narastających problemach społecznych osadza w kontekście niezrealizowanej potrzeby uznania: „co ma zrobić człowiek mieszkający w małych mieście, gdzie upada jedyna fabryka? Wydaje się to oczywiste, ale w 1990 roku się o tym nie mówiło. Ludzi ci zostali opuszczeni, stali się «nikim». Jakoś przeżyli, nie umierali z głodu, ale zostali pozbawieni znaczenia i uznania”[286]. Warto jednak zwrócić uwagę, że choć trudności ze znalezieniem pracy, poczucie zagubienia w realiach nowego systemu i obniżenie materialnego poziomu życia mogą sprzyjać uzależnieniom, to jednak są tylko jedną z wielu prób wytłumaczenia zjawiska.

[282] W. Nowak, *My tu wszyscy na wymarcie*, dz. cyt., s. 186.
[283] P. Smoleński, *Krajobraz z elewatorem*, dz. cyt., s. 39.
[284] A. Zbroja, *Mireczek. Patoopowieść o moim ojcu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2021, s. 150–151.
[285] W. Nowak, *Adam z Ewką żyli w raju*, [w:] Tegoż, *Obwód głowy*, dz. cyt., s. 230.
[286] A. Leder, dz. cyt, s. 195.

2.2. Zmierzyć się z kapitalizmem

„Kapitalizm to dobrobyt i luksus. Tak myślą Polacy. To najwspanialszy na świecie ustrój, w którym każdy może spełnić swoje marzenie. Sprzedają je akwizytorzy. Oferują cudowne przedmioty, które rozwiązują wszystkie problemy życiowe”[287] – tę pigułkę o reportażu Michała Matysa możemy przeczytać w zbiorze *Niepowtarzalny urok likwidacji. Reportaże z Polski lat 90.* Jest więc wspomniany już przedmiot jako nośnik opowieści. W reportażach z lat transformacji ustrojowej przedmiot odgrywa szczególną rolę – w sposób symboliczny zawiera w sobie ambicje wchodzących w nowy ustrój pokoleń, nadzieję na dostatnią (i równą Zachodowi) przyszłość. Przedmiot jako obiekt pożądania skonfrontowany jest z jego brakiem. Pokolenia wchodzące w dorosłość lub okres nastoletniości w końcu XX wieku pamiętają niedostępność przedmiotów (także pierwszej potrzeby), rozczarowanie towarzyszące korzystaniu z produktów niskiej jakości, niedorastającym do ich zachodnich wzorów, a także wydrapywanie sobie przez media czy opowieści podróżujących znajomych, okienek do tychże wzorów. Rolę jednego z takich symboli w reportażu polskim tego czasu odgrywa odkurzacz *Rainbow*. „– Mamy do czynienia z niebiańskim urządzeniem, które robi dla nas wszystko, a lada chwila przemówi. Pochodzi prosto ze snu Polaków o Ameryce”[288] – opowiada Michałowi Matysowi doktor Bogusław Kwarciak, psycholog. Kiedy symbolem jest odkurzacz *Rainbow*, *spiritus movens* są aspiracje Polaków, a dosłownością – praca akwizytorów. W reportażu czytamy o akwizytorach sprzątających, naświetlających kurz wydobywający się ze starych odkurzaczy („zakurzaczy”[289]), a nawet upijających gości oparami ze zbiornika odkurzacza Rainbow, do którego wlewają alkohol. „Proszę nie nazywać nas akwizytorami! Jesteśmy prezenterami”[290] – mówi Matysowi anonimowy rozmówca. I dalej: „Sprzedaż bezpośrednia w domu klienta to wyzwanie naszych czasów. Moda na nią przyszła z Ameryki. Ludzie w Polsce mają pieniądze! Gdyby pan widział, kto kupuje odkurzacze. Pamiętam dom, który nie różnił się od stodoły, i faceta w gumiakach, który wyciągnął gotówkę z kieszeni”[291] – przekonuje sprzedawca. Że Polska staje się areną dla domorosłych sprzedawców dowodzi też kolejny tekst z tomu – Piotr Lipiński w *Poczekalni biznesmenów* tak pisze w grudniu 1991 roku o Rosjanach

[287] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 17.
[288] M. Matys, *Król powietrza,* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 18.
[289] Tamże, s. 20.
[290] Tamże, s. 22.
[291] Tamże.

przyjeżdżających do Polski z towarami: „Cały dzień handlują, a wieczorem kupują dolary, które będą najmilszą pamiątką wywiezioną z Polski. (…) W Polsce poczuli, że Związek Radziecki już nigdy nie będzie mocarstwem, gdyż w jednym sklepie mięsnym w Głogowie zobaczyli więcej kiełbasy niż w całej Rosji”[292]. Że, wbrew wewnętrznemu *american dream* (*polish dream*?) ta opowieść ma raczej ponury finał, świadczą noclegi w poczekalni dworca kolejowego. Jeden z bohaterów wylicza, „że na polską, dworcową toaletę w Rosji pracuje czterdzieści minut”[293]. Wypchniętych poza ramy opieki systemu, nie obejmuje prawo pracy. We wspólnym tekście Matysa i Nowaka wyczytamy inny obraz wszechobecnego handlu byle czym i byle jak. „Biustonosze to ostatnio najlepszy bazarowy interes”[294] – wyciągają wnioski, w oparciu o rozmowy, autorzy. Szwaczki, które tracą pracę w spółdzielni gorseciarskiej biorą sprawy w swoje ręce – śledzą trendy zachodnich domów towarowych i same szyją bieliznę. Reportaż, który wychodzi od szczegółu – biustonosza, w istocie nakreśla fenomen, jakim stał się Stadion Dziesięciolecia w funkcji bazaru. Inicjatorem pomysłu był Bogdan Tomaszewski, prezes firmy Tomaszewski Damis: „– Śmiali się ze mnie: «Pałac Kultury i Nauki kupił» – wspomina Tomaszewski. Ale w roku 1991 nikt już się nie śmiał, bo otworzyła się wschodnia granica i na zakupy na stadion runęły tłumy turystów zza Buga. I tak do dziś – codziennie dziesiątki autokarów z byłego ZSRR”[295] – czytamy. Tomaszewskiemu się udało. Jego przykład: kreatywności, innowacyjności i szczęśliwego zrządzenia losu, co często nazywamy też przedsiębiorczością stał się wodą na młyn rozwijającego się kapitalizmu, ale i powodem wielu złamanych życiorysów. Był pogonią za fantazją, która niczym w XIX-wiecznej gorączce złota wpisała się w mechanizmy hazardu. Realizatorem idei „od pucybuta do milionera” w wolnościowych warunkach polskich staje się też Stanisław Osowski. Niegdyś handlarz butami na Stadionie Dziesięciolecia, następnie dyrektor wydziału handlu i usług gminy Warszawa-Centrum. W przeciwieństwie do badacza systemów rynkowych, doktora Jana Macieja z Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, Osowski chce zlikwidowania bazaru. Częstsze są jednak próby dorobienia się na handlu detalicznym. Scenę, która doskonale egzemplifikuje codzienność zawodową ówczesnej Polski zapisują Matys i Nowak:

[292] P. Lipiński., *Poczekalnia biznesmenów*, [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 28.
[293] Tamże, s. 29.
[294] M. Matys, W. Nowak, *Bardotka na Polenmarkt,* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 32.
[295] Tamże, s. 36.

> Niebieski autosan Pazery wrócił z Warszawy w czwartek przed godziną dwudziestą trzecią. W piątek rano na straganie u szwagrów, sto metrów od granicznej Nysy, „bludżinsy" kupione na stadionie za dwadzieścia cztery złote kosztowały dwadzieścia pięć marek (pięćdziesiąt złotych). Pani Teresa wyceniła biustonosze tulipany zdobyte w Warszawie za sześć złotych na dziesięć marek (ponad osiemnaście złotych). Łęknica ma dwa i pół tysiąca mieszkańców i pięć tysięcy straganów na „Manhattanie". Handluje tam cała Polska – górale, poznaniacy, łodzianie, warszawiacy[296].

Handlowa specjalność potransformacyjnego społeczeństwa to nie nowoodkryta pasja, ale konieczność – próba finansowego związania końca z końcem, balansowania w zmieniających się realiach (także wobec wzrostu aspiracji konsumpcyjnych), odpowiedzi na potrzebę rynkową. Podejmowanie pracy w handlu nie zbiega się też ze zdobytym wykształceniem. Nie opiera się na produkowaniu bądź poszukiwaniu produktów dobrej jakości. W późniejszym okresie po transformacji ustrojowej, dojdą do tego nowe aberracje – na przykład rolę bazarowego *fast fashion* przejmą koncerny odzieżowe – dla niskiej ceny najczęściej drastycznie łamiąc prawa pracownicze poprzez zatrudnianie osób nieletnich lub nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa pracy[297], (degradujące również środowisko przez wykorzystywanie do produkcji znacznych ilości wody czy wytwarzanie sztucznych materiałów przy pomocy paliw kopalnych). Nierówności ekonomiczne, których zniesienie obecne było także wśród postulatów opozycji w okresie PRL-u wracają w nowej, kapitalistycznej odsłonie. Na pierwszy plan wysuwa się niska siła nabywcza pieniądza: „Ojciec tylko pracował, z jednej pensji żyliśmy, trójka dzieci. – Zbudowali dom i malucha kupili. Teraz górnik zjeżdża na dół i przynosi 1200 albo 1400 zł. Ona jako oddziałowa (ma 22 łóżka, 10 pielęgniarek i salowych) zarabia 900 zł[298]" – czytamy u Nowaka. Ubóstwo w okresie potransformacyjnym nabiera nowego zabarwienia, być może bardziej dotkliwego – socjalistyczna niedostępność dóbr, dotyka (w mniejszym lub większym stopniu) wszystkich, można więc wnioskować, że mimo wszystko jest bardziej egalitarna. Przypuszczalnie to właśnie w kapitalizmie, gdy dyskursem publicznym nie steruje ręka politycznej cenzury, podnoszenie tematu nierówności społecznych jest bardziej obecne. Dlatego również poczucie niesprawiedliwego wynagradzania za pracę może być

[296] Tamże, s. 41.
[297] Szerzej pisze o tym inny polski reporter – Maciej Rabij w reportażu z Bangladeszu *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo*, opowiadającym o tragedii w budynku Rana Plaza, mieszczącym szwalnie zachodniego przemysłu odzieżowego. Zob. M. Rabij, *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2016.
[298] W. Nowak, *Damska szychta*, [w:] tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 111.

odczuwane dotkliwiej. Wspomina o tym Irena Adamus, pracowniczka firmy Tonsil produkującej kolumny głośnikowe w reportażu Piotra Lipińskiego: „Mnie tam denerwuje, że prezes zarabia dużo, a ja mało (…). Jaka między nami różnica? Powinniśmy dostawać tyle samo, bo on robi to, co lubi, i ja robię to, co lubię”[299].

Nierówności ekonomiczne są jednym z przyczynków emigracji zarobkowej. Ten boom ujawnia się zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej po 2004 roku, kiedy emigracja staje się łatwiejsza. Tomek Pruszko, emigrant zarobkowy (wprawdzie nie w Europie, ale w Stanach Zjednoczonych), bohater tekstu Nowaka *Dół na Greenpoincie* z 2006 roku udziela reporterowi zuniwersalizowanej odpowiedzi. Zapytany, czego byłoby mu żal po powrocie do Polski, odpowiada: „(…) Tutaj pieniądze trzymają ludzi. W Polsce zarobiłbym powiedzmy 1000 złotych, a tu prawie 1000 dolarów tygodniowo”[300].

Jak wspomniałam, transformacja ustrojowa niesie nowe wyzwania ekonomiczne, konieczność dostosowania się do uwarunkowań wolnego rynku i okazuje się łaskawa dla wybranych gałęzi przemysłu. Dzieje się tak chociażby w przypadku polskich pornobiznesów. W marcu 1989 roku zniesiono cenzurę, a w kwietniu rok później zmieniono ustawę prawo prasowe, likwidując Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. I choć rozpowszechnianie pornografii do 1997 roku nie było uregulowanie prawnie, już wiosną 1989 roku w kioskach pojawiły się pierwsze magazyny erotyczne[301]. Karolina Rogaska, autorka reportażu *Bez wstydu. Sekspraca w Polsce*, prześlizgując się przez lata dziewięćdziesiąte XX wieku w branży zaznacza: „Ludzie w Polsce po upadku komunizmu byli spragnieni tych nowości. Chcieli poczuć, że są częścią zachodniego świata. (…) Jednak to magazyny Pink Press dominowały na rynku i święciły triumfy. Szczególnie, że dołączane były do nich swojskie filmy pornograficzne znad Wisły”[302]. Biznesowi pornograficznemu sprzyjał rozwój technologii. Sprzedaż magazynów pornograficznych zderzyła się jednak zarówno z kryzysem ekonomicznym 2008 roku, jak i demokratyzacją dostępu do sieci – rozwój technologii zjadł własny ogon: w dobie Internetu produkcja filmów pornograficznych przestała być opłacalna. W książce Rogaska rozmawia między innymi z Krzysztofem Garwatowskim, dyrektorem programowym wydawnictwa Pink Press, który przyczyn tej nieopłacalności szuka

[299] P. Lipiński, *Pożegnanie z flanelą*, [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt. s. 100.
[300] W. Nowak, *Dół na Greenpoincie*, [w:] Tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 47.
[301] E. Stusińska, *Miła robótka. Polskie świerszczyki, harlekiny i porno z satelity*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021, s. 13.
[302] K. Rogaska, *Bez wstydu. Seks praca w Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2022, s. 60.

w moralistycznym wpływie Kościoła katolickiego w Polsce: „W latach dwutysięcznych zaczęła się długa droga do tego, jaką sytuację mamy dziś. Nawet opozycja jest kościółkowa i bardziej radykalna w tych kwestiach niż wcześniej”[303], w innym fragmencie rozmowy mówi: „To może zaskoczyć, ale była wtedy mniejsza pruderia niż teraz. Robiliśmy rzeczy, za które dziś by nas ukrzyżowali”[304]. W kraju na potęgę wyrastają wypożyczalnie kaset wideo i sex shopy. „Choć od dłuższego czasu porno przeciekało do Polski drobnymi strumykami, dopiero transformacja ustrojowa zerwała tamę. Pornografia przestała być czymś obcym, wniknęła głęboko do naszej wyobraźni i naszych relacji. W tym sensie dogoniliśmy Zachód”[305] – kwituje Ewa Stusińska. Warto zaznaczyć, że obecność reportaży o pornografii, pracy seksualnej czy seksualności w ogóle jest zjawiskiem właściwym dla ostatnich trzech dekad – wynika ze wspomnianych już przeobrażeń reportażu i przełamaniu bariery tematycznej. Tematy stabuizowane przechodzą do sfery habituacji, a w ostatnich kilku latach częściej niż kiedykolwiek wcześniej, polska literatura faktu przedstawia konteksty seksualne i tożsamościowe w perspektywie edukacyjnej[306].

Tymczasem książki non-fiction opowiadające o pracy w branży pornograficznej, paradoksalnie nie koncentrują się na ekonomicznym czy biznesowym wymiarze działalności. Reporterskiej czy zawierającej elementy reportażu narracji o pracy seksualnej lub na rynku pornograficznym w pierwszej dekadzie po transformacji, towarzyszy konfesyjna potrzeba wyjaśniania swoich decyzji, opowieści o wymiarze moralnym pracy albo akceptacji bliskich. W tych opowieściach normalizacji pracy seksualnej towarzyszy prawie zawsze konieczność zmierzenia się z obowiązującymi stereotypami.

Rozmówczyni Piotra Lipińskiego i Leszka K. Talko w reportażu z 1996 roku, pracująca w branży seksualnej Agnieszka, tak opowiada o początkach swojej pracy:

> Mam dwadzieścia lat, urodziłam się w Gdańsku. Mam matkę, ojca i dwie siostry. I tak się porobiło, że rodzice nie chcieli pracować i nie było z czego żyć. Nie było co jeść. Szukałam pracy, ale teraz nie ma. Ale tak mi się poszczęściło, że mogłam pomagać na nocnej zmianie

[303] K. Rogaska, dz. cyt., s. 62.
[304] Tamże, s. 60.
[305] E. Stusińska, dz. cyt., s. 14.
[306] Por. P. Szewczyk, *Ciała obce. Opowieści o transpłciowości*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2023; P. Jacoń, *My, trans*, Warszawa: Wydawnictwo RM 2021, K. Sulej, *Ciałaczki. Kobiety, które wcielają feminizm*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2022; K. Wężyk, *Aborcja jest*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2021 i wiele innych.

> w piekarni. Nauczyłam się tam robić bułki, chleb i wszystko. Ale bynajmniej nie wykorzystywano mnie. Czasami tylko nosiłam skrzynki. Za to dostawałam do domu białe bułki, a czasami, gdy przychodziła niedziela, to nawet słodkie paluchy. Pojawił się pan Chorosz. Zobaczył Andrzej, jak się ruszam. Umiałam trochę brzuchem poruszać. Powiedział, że będę gwiazdą. I to się sprawdziło. Teraz się ruszam nie do poznania. Rozbieram się w lokalach, tańczę na rurce, kupiłam skórzaną kurtkę[307].

Warto odnotować, że nawet w przywołanej historii bardzo młodej osoby, z przymusu ekonomicznego wynikła nie praca seksualna (bohaterka miała inną pracę), ale praca w ogóle. Znamienne, że w opowieści pojawia się „skórzana kurtka" jako wyznacznik finansowego sukcesu. Z dalszej części tekstu dowiadujemy się także o utrzymywaniu rodziców, opłacaniu rachunków i planach zakupu mieszkania lub samochodu.

Praca seksualna, pornobiznes i zainteresowanie tym, co w pruderii PRL-u nieobecne, a pojawiające się w nowych formach w ostatniej dekadzie XX wieku, to także temat książki wspomnianej już Ewy Stusińskiej, która dla Wydawnictwa Czarnego spopularyzowała badania prowadzone na potrzeby doktoratu. Wśród reporterskich opowieści Stusińskiej ciekawie wybrzmiewa historia Teresy Orlowski, która w latach osiemdziesiątych XX wieku, tuż po przyjeździe do RFN-u, została aktorką porno. Wkrótce wraz z mężem, Hansem Moserem, zainteresowała się raczkującą technologią wideo – to dzięki uruchomieniu wielozadaniowego studia produkcyjnego firma Verlag Teresa Orlowski stała się jednym z największych producentów pornografii w Europie. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku Orlowski zainwestowała w telewizję kablową, nadawaną w Niemczech. „Polski widz pierwsze legalne dekodery mógł kupić dopiero od lipca [1993], ale dużym powodzeniem cieszyły się wersje pirackie"[308] – pisze Stusińska. Pornografia w nowym ustroju znajduje swój potencjał rynkowy.

Trzy lata wcześniej, 19 maja 1990 roku, otworzono pierwszy w Warszawie i drugi w Polsce sex shop. Stusińska zauważa jednak:

> Zniesienie cenzury, zmiana ustroju i wolny rynek nie sprawiły, że materiały porno pojawiły się w Polsce same i znikąd. Wbrew popularnym interpretacjom rok 1989 nie był radykalnym przełomem, tylko pewną umowną cezurą. A proces liberalizacji zaczął się znacznie wcześniej[309].

[307] P. Lipiński, L. K. Talko., *Kocur zeżarł żabę* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 182.
[308] E. Stusińska, dz. cyt., s. 40.
[309] Tamże, s. 44.

Można przypuszczać, że przełom ustrojowy nie wpłynął w znaczący sposób na pracę seksualną, nie odmienił również w cudowny sposób zastałej obyczajowości, choć bez dwóch zdań otworzył drzwi na nowinki z Zachodu. Pornobiznes rozwijał się raczej w korelacji z postępem technologicznym, wykorzystując nowe nośniki do informowania i docierania do klientów. W późniejszych latach w reportażu literackim zauważymy inne spojrzenie na pracę seksualną – moralizatorski ton zastępuje debata o penalizacji i legalizacji pracy seksualnej, potrzeba wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa czy respektowania granic wszystkich stron zaangażowanych w usługę.

2.3. Polskość – nowa rzeczywistość

Polska – Wschód czy Zachód? Wydaje się, że w rozmowie o pracy, a więc też jakości życia i poziomie zamożności, próba zdefiniowania się przez geografię i lokalizację wybrzmiewa silnie. Symboliczne obalenie żelaznej kurtyny w latach 1989–1991, istniejącej fizycznie (jako mur w Berlinie), ale i empirycznie (jako ograniczenia w dostępie do dóbr materialnych i kultury, podróżowania czy jako niechęć wobec Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych) było momentem obejrzenia się, szerzej niż dotychczas, na Zachód – nowy i przez to interesujący, momentem smakowania go, poznawania. To poznawanie, zetknięcie z nowym jest też zawsze czasem porównań – poszukiwania własnego położenia i tożsamości na tle nowego. Jego niedostępność uwidacznia się jednak w tęsknotach bohaterów reportaży. Niedostępności tej nie definiują już granice polityczne. Barierą okazują się granice ekonomiczne.

W poświęconym światowości reportażu tomie z serii *Literatura Polska w świecie* Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego Katarzyna Frukacz przywołuje Johna C. Hartsocka, który „określił reportaż jako gatunek z jednej strony odzwierciedlający specyfikuję obszaru, na którym występuje, z drugiej natomiast – w dużej mierze kosmopolityczny i przekraczający granice narodowe”[310]. Polska szkoła reportażu, zwłaszcza w ostatnich latach, wykształciła unikalne sposoby mówienia w tekście, wyróżniając się na tle stylistyk obecnych w tekstach innych krajów. W treści natomiast światowość, zachodniość, w przeciwieństwie do formalnej indywidualizacji, są silnie obecne – są również tym, co znacznie bardziej niż forma interesuje krytyków i badaczy:

[310] Cyt. za. K. Frukacz, *Literatura polska w świecie, t. VII. Reportaż w świecie, światowość reportażu*, red. Taż, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2019, s. 9.

niefikcjonalny temat stanowi bowiem ten rodzaj płaszczyzny odpowiedzialności społecznej, od której nie sposób odseparować się czytając i analizując tekst. Echo globalizacji jest również tym, co interesujące w przyglądaniu się rynkowi pracy na przykładzie reportażu literackiego. Nawet przyjmując, znajdujące odzwierciedlenie w badaniach rynkowych założenie, że polski czytelnik, zainteresowany jest przede wszystkim reportażem opowiadającym o Polsce, punktem odniesienia bohaterów częstokroć staje się mit Zachodu, który pozwala mierzyć własną sytuację metodą porównawczą. Mit zachodniego i uniwersalnego (ponad doświadczenie Stanów Zjednoczonych) *american dream*, choć obalany – także przez reportaż, żeby przywołać choćby *Biednych w bogatym kraju. Przebudzenie z amerykańskiego snu* Nicholasa D. Kristofa i Sheryl Wudunn[311] czy zekranizowany i nagradzany *Nomadland* Jessici Bruder[312], silnie rezonuje w obszarach związanych z ekonomią, te zaś wciąż funkcjonują w skojarzeniu z wykonywaniem pracy zawodowej.

Polskie refleksje o zachodniości w reportażu cechuje zarówno fascynacja, jak i kompleks. Jest w tym zapatrzenie na idola, którego się jednocześnie podziwia i wobec którego odczuwa się rodzaj onieśmielenia.

Te uczucia, połączone z przekonaniem o dziejowej niesprawiedliwości towarzyszą między innymi bohaterom reportażu Pawła Smoleńskiego *Dziś wrzuta na Reichu* ze zbioru *Powiatowa rewolucja moralna*. Mieszkańcy Krosna, mówią na przykład: „Czym ci Niemcy zasłużyli, że mają wszystko – nowe, markowe, zachodnie – a w Polsce drożyzna lub swojskie dziadostwo”[313]. I dalej: „Przecież to Polacy walczyli, cierpieli, mieli Wałęsę i Solidarność, a żyją tak, że pożal się Boże”[314].

Zasygnalizowałam już, że poczucie przynależności do zmitologizowanego Zachodu w oczach Polaków wiązało się między innymi z dostępem do pornografii. W rzeczywistości chodziło jednak o dostęp do dóbr kultury w ogóle – kultury popularnej i nieocenzurowanej, a także poczucie równości w tym dostępie. Innym, niemniej znaczącym determinantem poczucia przynależności do Zachodu, bynajmniej nie geograficznej, było osiągnięcie pewnego poziom materialnego – zamożności pozwalającej na zaspokojenie potrzeb, rozrywkę, dostęp do nowinek technologicznych, egzotycznych produktów i zagranicznych podróży. Cień tego pragnienia widać między

[311] N. D. Kristof, S. Wudunn, *Biedni w bogatym kraju. Przebudzenie z amerykańskiego snu*, przeł. A. Gralak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
[312] J. Bruder, *Nomadland. W drodze za pracą*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
[313] P. Smoleński P., *Dziś wrzuta na Reichu*, [w:] Tegoż, dz. cyt., s. 17.
[314] Tamże.

innymi w *Niedzieli, która zdarzyła się w środę* Mariusza Szczygła. Rodzina, którą reporter opisuje w reportażu skrupulatnie liczy oszczędności, ale pozwala sobie w tym na drobne przyjemności i nadaje im znaczenie celebry. Kolejnym ze wspomnianych determinantów, choć zobrazowanym raczej w tekstach z późniejszego okresu jest sposób międzyludzkiego komunikowania i subiektywna ocena szczęścia czy rozwoju społeczeństw obywatelskich. Można to skwitować fragmentem z reportażu Pawła Smoleńskiego *Krajobraz z elewatorem*: „Słowem, będzie u nas Zachód, gdy do władzy przyjdą nowi”[315] – mówi jeden z bohaterów tekstu.

Globalne trendy – aspiracje Polaków, którym po roku 1989 otworzyło się okno na zachodnie nowinki, dyktowała między innymi popkultura. Wzorcową rolę mogła stanowić gospodarka amerykańska. Dziennikarka Anna Gacek przyglądając się zjawiskom ówczesnej popkultury pisze:

> Lata osiemdziesiąte były w Ameryce dekadą prosperity. W styczniu 1990 roku „New York Times” podsumował imponujące sukcesy amerykańskiej gospodarki: sektor towarów i usług zrealizował zamówienia o wartości trzydziestu trylionów dolarów, co było rekordem świata, nigdy wcześniej w zaledwie siedem lat – lat Reagana – nie dokonano czegoś takiego. O pięćdziesiąt procent wzrosła wartość zgromadzonego przez Amerykanów majątku. Stworzono prawie dziewiętnaście milionów nowych miejsc pracy, bezrobocie unormowało się na poziomie pięciu procent. (…) To były czasy stworzone do wydawania pieniędzy (…).[316]

W jej refleksji silnie pobrzmiewa ekonomiczny aspekt zachodniości.

Położenie Polski na mapie Europy towarzyszy też refleksjom Oksany Zabużko, ukraińskiej pisarki i eseistki. Zabużko przygląda się między innymi określeniom używanym przez naród polski do określenia samego siebie – w tym kontekście powtarza się hasło „Europa Środkowa”. W przedmowie do polskiego tłumaczenia swoich tekstów Zabużko zauważa, że Polska chętnie plasuje się poza Wschodem i podejmuje próbę zdefiniowania Wschodu:

> Wybrałam do niniejszego tomu teksty w jakiś sposób połączone tematem Wschodu, jak to bywa określane w polskim dyskursie politycznym (gdzie „Wschód” oznacza wszystko, co zaczyna się zaraz za wschodnią granicą Polski i Unii Europejskiej i ciągnie się aż do

[315] P. Smoleński, *Krajobraz z elewatorem*, dz. cyt., s. 39.
[316] A. Gacek, *Ekstaza i lata 90. Początek*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2021, s. 19–20.

> wybrzeży Oceanu Spokojnego, ale najczęściej służy jako eufemizm określający „kraje byłego ZSRR", z milczącym założeniem zachowania dystansu wobec nich wszystkich)[317].

W tych rozstrzygnięciach Polska nadal nie jest Zachodem, co z kolei jest punktem wyjścia rozważań Przemysława Czaplińskiego. „Gdzie leży Polska?"[318] – zastanawia się badacz w książce *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzna kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*. To otwierające pytanie, zdaniem Czaplińskiego budzi się pod wpływem ataku Rosji na ukraiński Krym. Książkę opublikowano w 2016 roku. W czasie regularnej wojny prowadzonej przez Rosję z Ukrainą, także tuż za wschodnią granicą Polski pobrzmiewa ono wyraźniej. „Pytanie bierze się z obawy, że Polska zbyt słabo weszła do Europy, aby w niej naprawdę być. A skoro zbyt słabo weszła, łatwo może z niej wypaść"[319]. Nawet dziś, po upływie ponad trzydziestu lat od obalenia komunizmu w Polsce i pierwszych częściowo demokratycznych wyborów, samoocena w kontekście przynależności do Zachodu jest złożona. Można odnieść wrażenie, że 24 lutego 2022 roku w sposób symboliczny i na poziomie politycznym oddalił Polskę od Zachodu, zbliżył natomiast, na poziomie wspólnych wartości, do Wschodu, który, co trzeba zaznaczyć, przez lata obrastał w stereotypy i uprzedzenia, a pamięć kulturowa o wpływie ZSRR na Polskę okresu 1945–1989 dawała przyzwolenie na protekcjonalne spojrzenia wobec wszystkiego co na wschód od Bugu.

To jednak zjawisko marginalne. Globalne trendy sprawiają, że Polska jednak pod względem aspiracyjnym, kulturowym czy obyczajowym patrzy na Zachód. W reportażu z 2001 roku *Brzegi coraz bliżej, rybka daleko,* Włodzimierz Nowak opisując aspiracje mieszkańców Gubina używa słów „eurobywatel", „euromiasta", „euroojciec" i innych. Niektóre z konstruktów z prefiksem „euro" weszły na stałe do słowników języka polskiego – w mediach używa się na przykład terminu „eurosieroty". Relację aspiracji mieszkańców granicznego Gubina z niemieckimi sąsiadami Nowak nakreśla w taki sposób:

> Ryszard Pantkowski ostatnie dwa lata walczył o powiat gubiński. (…) Teraz jedyną szansę dla Gubina widzi w euromieście, kiedy to FranfurterStraße połączy się z ulicą Westerplatte w jeden deptak z mostem pośrodku. (…) Niemieccy sklepikarze zaczynają szanować

[317] O. Zabużko, *Do polskiego czytelnika*, [w:] tejże, *Planeta Piołun*, przeł. A. Łazar, J. Majewska, K. Kotyńska, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2022, s. 25.
[318] P. Czapliński, *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2016, s. 5.
[319] Tamże.

> polskich klientów. Niemiec liczy każdego feninga – na zakupy wyda czterdzieści marek. Polak przychodzi z rodziną: dla siebie markowe dresy, żonie drogi kosmetyk, dzieciom po prawdziwych adidasach i jeszcze drobiazg dla teściowej. Zostawia pięćset marek. Też jest zadowolony, bo na granicy oddadzą mu czternaście procent. Ale sporo wody w Nysie upłynie, zanim z niemieckiej telewizji znikną żarty: «Jedź na wczasy do Polski, twój samochód już tam jest». Swój rower górski Pantkowski trzyma w domu, bo z piwnicy i balkonu ukradną. Składał go dwa lata, części ściągał przez Internet, razem prawie dziesięć tysięcy marek. (…) Gubeńczycy jeżdżą starymi rowerami. Drogim rowerem nie warto jechać po zakupy, bo zniknie. Pantkowski mówi, że w światku złodziei rowerów i przemytników też kwitnie współpraca polsko-niemiecka[320].

Bohater innego reportażu tego samego autora – *Końskie w Europie*, Sebastian Filiks, raper, którego pseudonim artystyczny – Feel-x – jest wyobrażeniem wolnej Polski o zachodniości, w taki sposób wyjaśnia, czym jest dla niego poczucie bycia w Europie:

> Że ludzie mogą być bardziej wyluzowani, że się mówi po angielsku, że jest Internet, stałe łącza, że się Europa łączy z Polską, że Stany zaczęły napierdzielać terrorystów, bo się w końcu pałka przegięła. Że się trzeba wziąć do roboty. I żeby ludzie nie zapominali, że lepiej żyć dobrze niż źle[321].

Internet i *lingua franca,* a więc demokratyczne uczestnictwo w globalnym dyskursie zdaniem Filiksa warunkują poczucie przynależności do Europy. Jak wspomniałam, raper używa również pseudonimu z modną w tamtym okresie literą „x", nieobecną w polskim alfabecie i przez to kojarzącą się z językiem angielskim i możliwościami, jakie daje. Dalej jest próba zdefiniowania europejskich wartości: to sprzeciw wobec martyrologii, dążenie (poprzez ciężką pracę) do poprawy jakości życia.

Ale literatura polska od lat serwuje czytelnikom znaczące rozróżnienia: „w świecie" i „w Europie". Tu jest Polska – zdaje się myśleć polski czytelnik i polski autor, odrywając ojczyznę od geografii dosłownej i zanosząc na łono geografii symbolicznej – świat, Europa, Zachód, słowem: prawdziwe życie, są gdzieś indziej.

Próba wiwisekcji nastrojów społecznych tamtych lat, zadanie zapewne dla socjologów i psychologów społecznych, prowadzi do wniosków o dynamice i intensywności towarzyszących przemianom emocji, z jednej strony napawa nadzieją, z drugiej zaś obezwładnia, paraliżuje. Dlatego lata dziewięćdziesiąte XX wieku nie są

[320] W. Nowak, *Brzegi coraz bliżej, rybka daleko*, [w:] Tegoż, *Obwód głowy*, dz. cyt. s. 53.
[321] Tegoż, *Końskie idą do Europy*, [w:] Tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 180.

czasem zero-jedynkowego wyzwolenia i *prosperity*. Oprócz okresu dobrej passy najbardziej przedsiębiorczych Polaków, radości z poznawania i uczenia się nowych rzeczy, w straumatyzowana trudnościami ekonomicznymi i presją nadążania społeczność oddaje się fantazjowaniu – towarzyszowi kryzysów[322]. I tak w reportażu Piotra Lipińskiego z 1992 roku dziewięcioletni Kuba, syn niepracującej zarobkowo matki, fantazjuje o bezpiecznych przestrzeniach daleko poza mapą Europy. Tłumaczy reporterowi, że „[n]a Atlancie nikt nie choruje i nie umiera, nie bije się słabszych, wystarczy, że ktoś zamarzy o domku z ogródkiem, a pragnienie natychmiast się materializuje"[323]. I o ile utopijną wizję w wyobraźni dziewięcioletniego chłopca można jeszcze tłumaczyć dziecięcą fantazją, kosmos (a nawet głos „Onych") pojawia się także w relacji trzydziestosześcioletniego, bezrobotnego Ryszarda: „W kosmosie nie ma wolnej woli, wszystko jest z góry zapisane. Miałeś stracić pracę, bo odegrasz ważniejszą rolę we wszechświecie"[324]. Powyższe nie jest odbiciem dobrej kondycji psychicznej bohaterów reportaży. W ich samopoczuciu, wewnętrznej ucieczce szukać można konsekwencji przemian ustrojowych dla jednostki. Jednak opakowane w ironię reportaże nakreślają także ścieżki przetrwania.

[322] Przyglądanie się Europie, w tym Polsce ostatnich kilku lat, również obejmuje osobliwą mieszankę kryzysów i aberracji: kryzysowi klimatycznemu, energetycznemu, pandemii, agresji Rosji na Ukrainę, towarzyszą ruchy antyszczepionkowe, radykalne grupy religijne próbujące wpływające na politykę, homofobia, ksenofobia czy teorie spiskowe.
[323] P. Lipiński, *Strzeż się „szaraka",* [w:] P. Lipiński, M. Matys, dz. cyt., s. 12.
[324] Tamże, s. 13.

Rozdział 3. Wykorzystywani czy niezależni? Praca na emigracji

Słowo „emigracja” budzi wiele skojarzeń. Emigracja ściśle skorelowana jest z potransformacyjnym hasłem „bierz sprawy w swoje ręce”. Decyzja o emigracji zarobkowej zawiera w sobie zarówno merytokratyczne i pełne nadziei przekonanie, że wykonywaną pracą można podnieść status społeczny, jak i też ubezwłasnowolniającą, podświadomą myśl, że wiele zależy od miejsca urodzenia – zbiegu przypadkowych zmiennych, w obliczu których możliwości i szanse znajdują się gdzieś indziej. Na emigracji. Choć jej definicje oscylują wokół wyjazdu do innego kraju celem osiedlenia się w nim lub ogółu emigrantów mieszkających w jakimś kraju, tło opowieści o migracji z polskiej perspektywy pełne jest koneksji kulturowych. W ten sposób migracja staje się obrazem z lekcji języka polskiego i historii: patriotycznym zrywem strategów państwa i artystów na obczyźnie, a w perspektywie XX wieku także przymusem, wysiedlaniem. Stąd opowieści o zsyłkach na Sybir, a także (przy pewnej dozie szczęścia) podróżach z tak zwaną Armią Andersa. Migracje, zawsze pozostające w ścisłym związku z perspektywą historyczną obejmują też wnętrze kraju, choć wnętrze staje się trudne do zdefiniowania, gdy przekształca swoje granice – zasiedlanie tak zwanych Ziem Odzyskanych w 1945 roku ma jednak posmak migracji zagranicznych. Tkanka polska i niemiecka w 1945 roku przenikają się, a to co deklaratywnie polskie, tuż po II wojnie światowej jest w istocie dziedzictwem niemieckim. Proponowana w 1920 roku linia demarkacyjna (linia Curzona), z drobnymi odchyleniami pokrywająca się z obecnymi granicami Polski, do dziś w niektórych budzi resentyment – tęsknotę za tym, co wówczas znajome i utracone. Wreszcie presja migracji – wygnania z Polski w roku 1968, obejmująca polskich Żydów, nie pozwala zneutralizować słowa „migracja” na osi czasu w dwudziestowiecznej historii Polski. Z perspektywy współczesnej najłatwiej jest jednak związać migrację z motywacją ekonomiczną. Dwudziestowieczni Polacy migrują, by doświadczyć barwniejszego, dającego szersze możliwości życia – Zachodu jako kontrastu dla zrujnowanej gospodarki PRL i ZSRR. Migracje z Polski w XXI wieku mają podobny wymiar – Zachód zapośredniczony medialnie jest bliżej, ale w perspektywie ekonomicznej nadal dostatecznie daleko, by w masowej wyobraźni przebierać zmitologizowane formy. Kryzysy ekonomiczne uderzające w Polskę, otwarcie granic

związane z wejściem do Unii Europejskiej ułatwiają migrację zarobkową. Pojawiają się nowe zjawiska społeczne na szeroką skalę, nowe doświadczenia – tych, którzy wyjeżdżają i tych, którzy pozostają (eurosieroctwo). Według danych GUS-u z lat 2004–2020 apogeum migracji w tym okresie nastąpiło w roku 2017, kiedy za granicą przebywało 2 miliony 540 tysięcy osób, a od 2010 roku utrzymują się na poziomie około 2 milionów osób[325]. Cezura 2004 roku związana z wejściem Polski do Unii Europejskiej staje się też istotnym przyczynkiem do eksplorowania nowych tematów reporterskich.

Ale hasła „migracja", „migranci" mają jeszcze jeden odcień – związany z kryzysem roku 2015, a także tłem politycznego dyskursu o uchodzeniu. W tej narracji słowa „uchodźcy" i „migranci" (zwłaszcza występujące z przymiotnikiem „ekonomiczni") konfrontowane są ze sobą[326]. W pierwszym przypadku migrację uznaje się za uzasadnioną (co wymusza pewne pokłady współczucia, ale niekoniecznie działania), w drugim – migracja jest kaprysem. Jak zauważa Giulia Scalettaris w popularyzatorskim eseju *Migracje, migranci. O czym warto wiedzieć*: „(…) opozycja uchodźca-migrant jest pewnym uproszczeniem, które utrwala różnice trudne do wykazania w praktyce. Powody, które skłaniają ludzi do opuszczenia ich kraju, są wielorakie i z sobą powiązane"[327].

O znaczeniach nadawanych przez język i dysonansie pomiędzy „uchodźcą" a „migrantem" pisze również Dobrosław Kot w *Tratwie Odysa. Eseju o uchodźcach*: „Emigrant to ktoś stabilniejszy, dobrowolnie podejmujący decyzję o zmianie miejsca zamieszkania. Emigracja na ogół nie jest powiązana z bezpośrednim przymusem. Nie budzi też od razu tak dramatycznych skojarzeń jak uchodzenie. Emigrant migruje. Słowo emigracja ma też ogólniejszy sens, dopuszcza wiele uszczegółowień: emigracja polityczna, zarobkowa, przymusowa, klimatyczna"[328]. I dalej: „Suwak językowy

[325] *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2020*. Dane Głównego Urzędu Statystycznego 25.10.2021, [online:] https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosci/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-czasowej-emigracji-z-polski-w-latach-2004-2020,2,14.html (dostęp: 15.08.2023).

[326] Słowa „uchodźca" i „migrant" nastręczają pewnych problemów semantycznych, wzmacnianych dodatkowo przez labilne traktowanie obu pojęć w mediach. W najprostszym rozumieniu migrantem jest bowiem osoba, które „migruje", opuszcza swój kraj, niezależnie od przyczyn, uchodźcą zaś ktoś, kto uchodzi (na przykład przed wojną, zagrożeniem, prześladowaniem). Po podpisaniu w 1951 roku konwencji genewskiej „uchodźca" stał się kategorią prawną. Osoba ze statusem uchodźcy ma prawo ubiegać się o azyl.

[327] G. Scalletaris, *Uchodźcy, migranci – na czym polega różnica?* [w:] *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, red. H. Thiollet Kraków: Wydawnictwo Karakter 2017, s. 104–105.

[328] D. Kot, *Tratwa Odysa. Esej o uchodźcach*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2020, s. 92.

pozwala wyskalować ludzki dramat. Język potrafi zmieniać i kształtować rzeczywistość”[329]. Oddaje to po części intencje nadawców komunikatu.

Na poziomie ogólnym i w wyżej wspomnianym rozumieniu migracja ma się do uchodzenia tak jak prostokąt do kwadratu. „(…) uchodźcy uciekający przed przemocą, prześladowaniami i wojną wcale nie chcą opuszczać swoich krajów, są do tego zmuszeni. Z reguły wolą pozostawać w pobliżu miejsca, z którego pochodzą, by móc wrócić, gdy tylko pozwoli im na to sytuacja polityczna, społeczna i ekonomiczna”[330] – pisze politolożka Hélène Thiollet. Ten wątek z racji uwarunkowań geopolitycznych jest w Polsce potraktowany raczej marginalnie. Jednym z nielicznych, zauważalnych rynkowo współczesnych polskich reportaży o uchodźcach jest *quasi*-poetycka książka Jarosława Mikołajewskiego *Wielki przypływ*[331], ale także jej akcja rozgrywa się przede wszystkim na Lampedusie. Więcej dzieje się w reportażu historycznym, sięgającym czasów, gdy uchodzenie było doświadczeniem polskim, który to wątek poruszam w dalszej części tekstu. Dlatego opisując doświadczenie emigracji traktuję to słowo w najszerszym możliwym znaczeniu[332] – emigracja zarobkowa bądź związana z bardziej bezpośrednim zagrożeniem życia (z zauważeniem, że warunki ekonomiczne także wpływają na zdrowie, w tym zdrowie psychiczne i poziom życia) jest *clou* wyboru książek reporterskich w niniejszym rozdziale.

Socjologowie porządkują migrację dla potrzeb badawczych m.in ze względu na długość trwania, ale też bodźce dla decyzji o migracji. W typologii migracji z 1958 roku, autorstwa Williama Petersena przyczyny migracji mogą wynikać ze środowiska naturalnego, polityki migracyjnej (takiej jak migracje przymusowe albo przesiedlenia),

[329] Tamże.
[330] H. Thiollet, *Czy wszyscy uchodźcy przybywają do Europy (i Stanów Zjednoczonych)* [w:] *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, red. Taż, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2017, s.16.
[331] J. Mikołajewski, *Wielki przypływ*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015. Należy nadmienić, że choć wydana w 2015 roku książka koresponduje z obrazową metaforyką wyspy i drogą przez morze, którą pokonują uchodźcy, by dostać się do Europy – rekomendacja inkluzywnego używania języka polskiego zalecają, by w narracjach o uchodźcach unikać słów związanych z wodą, takich jak: „fala”, „napływ”, „zalew” i podobnych. Por.: U. Idzikowska, *Uchodźcy jak powódź albo natarcie wrogich armii. Język w służbie nieludzkiej polityki*, „Krytyka Polityczna” 23.09.2020, [online:]. https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/jak-nie-mowic-o-uchodzcach-idzikowska/ (dostęp: 3.03.2023).
[332] Warto jeszcze nakreślić, że w zakresie słownika związanego z migracją (ekonomiczną, polityczną, uchodzeniem) mieszczą się także inne pojęcia ukute przez socjologów, takie jak: „imigracja czasowa” związana z okresem przebywania poza granicami kraju, a także „repatriacja”, „reemigracja” (powrót z emigracji) oraz „deportacja”.

wyższych aspiracji oraz dynamiki społecznej właściwej dla dużych grup zmieniających się społeczeństw[333].

Swoją definicję wprowadza również Organizacja Narodów Zjednoczonych[334].

Jednak na potrzeby tej pracy warto przede wszystkim odnotować, że słowo „emigracja" koresponduje z tym, co dla reportażu charakterystyczne – rozwinięcie narracji o „emigracji" bardzo często wiąże się z hasłami takimi jak „obcokrajowcy", „wyobcowanie", „różnice kulturowe" – „inność". Sytuacją niecodzienną, niezależnie od układów miejsc i postaci, staje się spotkanie osób o różnych doświadczeniach kulturowych. Inność, w wielorakim rozumieniu tego słowa, a także refleksje z doświadczania inności pozostają niezmiennie w oku zainteresowań reportażu.

Wątki migracyjne w opowieści reporterskiej zazwyczaj związane są z sytuacją polityczną, społeczną czy ekonomiczną rozciągniętą na ogół społeczeństwa. Dlatego niemal wszystkie opowieści reporterskie dotykające zagadnienia migracji umocowane są w tle przełomowych wydarzeń w życiu społeczeństw. Szczególną cezurą – w migracjach wewnątrz kraju i poza krajem jest rok 1945. Zanim jednak naród pakował dobytek w poszukiwaniu i oswajaniu nowej Polski, migracje były częścią doświadczeń Polek i Polaków – niezależnie od przebiegu granic i ich braku szukano nowych możliwości zawodowych, bezpieczeństwa albo rozwoju.

Polski reportaż reaguje na te zmiany, znajdując w nich temat do opisania. Reportaż ostatnich dekad przywołuje nie tylko najnowsze zrywy migracyjne, nasilone zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej, pełni także rolę historiograficzną – odpomina, opisuje, popularyzuje wydarzenia z przeszłości. Przyjrzyjmy się zatem wybranym zapisom o migracjach w książkach non-fiction chronologicznie.

W dziewiętnastowiecznej Europie trend zbieżny jest ze współczesnym, jeśli migracje w poszukiwaniu lepszej pracy, lepszego życia, to właściwym kierunkiem jest Zachód. Migranci kierują się dwojakimi przesłankami: z jednej strony przestrzeniami imigranckimi stają się kraje o wysokim stopniu zamożności i rozwoju społecznego, zdrugiej zaś na horyzoncie wyobrażeniowym migrantów rysuje się perspektywa migracji zgodna z zapotrzebowaniem rynkowym i możliwością wniesienia swoich unikalnych

[333] Zob. A. Piekutowska, *Migracja zarobkowa i jej wpływ na rynek pracy*, Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu 2019, s. 26.

[334] Zgodnie z tą definicją migrantem międzynarodowym jest osoba, która zmienia kraj zamieszkania i spędzania wolnego czasu z powodów innych niż pielgrzymki, podróże lub leczenie. Jednocześnie definicja, obejmująca wyjazdy krótkoterminowe – trwające od 3 do 12 miesięcy, pozostaje bardzo szeroka. Zob. Tamże, s. 20.

umiejętności i doświadczeń do krajów słabiej wyeksplorowanych. To w nich, w niedoborze wykwalifikowanej siły roboczej, wzrastają szanse na wykazanie się użytecznością i zaistnienie.

Powszechne stają się migracje do Kanady i Stanów Zjednoczonych, a w wielu rodzinach do dziś krążą legendy o krewnych mieszkających za oceanem od pokoleń. Obecnie badaniem migracji w historii Polski zajmuje się między innymi Muzeum Emigracji w Gdyni, a informacji o śladach aktywności Polaków na emigracji można szukać na przykład za pośrednictwem Instytutu Polonika.

Także literatura naukowa dość precyzyjnie bada i opisuje migracje Polaków na Zachód, w tym do Ameryki Łacińskiej, których znakomita część przypadała na XIX i XX wiek. Z tekstów naukowych jako źródła korzysta Tomasz Pindel w książce *Za horyzont. Polaków latynoamerykańskie przygody*. Bohaterowie opisywanych podróży, za oceanem często chcą tworzyć namiastkę Polski. Jednym z najlepiej zapamiętanych przykładów migracji do Ameryki Południowej w polskiej świadomości jest emigracja Witolda Gombrowicza. Pindel pisze o nim – „(…) może i nie miał Gombrowicz pieniędzy ani bytowej stabilizacji, ale w Argentynie żyło się wtedy całkiem dostatnio – zwłaszcza w kontraście do ogarniętej wojną Europy. Było co jeść, gdzie i z kim się zabawić, słowem – samego Gombrowicza – «wakacje»”[335]. Wątek migracji polskich Żydów do Kostaryki w dwudziestoleciu międzywojennym to z kolei temat reportażu książkowego Anny Pamuły – *Polacos. Chajka płynie do Kostaryki*.[336]

Na tej reporterskiej mapie migracji wyróżnia się reportaż Anety Prymaki-Oniszk, którego bohaterowie odwracają prozachodni trend – migrują na Wschód. Kierując się tym geograficznym determinantem reporterka przypomina w tekście rzadko już używane określenie uchodźców – „bieżeńcy”. W reportażu *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*[337] Prymaka-Oniszk przywołuje słabo rozpoznaną w podręcznikach historii migrację w głąb Imperium Rosyjskiego w obawie przed zbliżającym się frontem niemieckim w roku 1915. Rok 1917 i wybuch rewolucji bolszewickiej przynosi nowe lęki – migranci ruszają w drogę powrotną, stają się uchodźcami po raz drugi. Ich podróży towarzyszy poczucie tymczasowości, niezwiązane z wizją osiedlenia na stałe.

[335] T. Pindel, *Za horyzont. Polaków latynoamerykańskie przygody*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2018, s. 165. Wątek migracyjny w życiorysie Gombrowicza jest szeroko opisany w opasłej biografii artysty napisanej przez Klementynę Suchanow – *Gombrowicz. Ja geniusz*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017, t. I i II.
[336] Zob. A. Pamuła, *Polacos. Chajka płynie do Kostaryki*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017.
[337] A. Prymaka-Oniszk, *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017.

Bieżeństwo bohaterów reportażu Anety Prymaki-Oniszk jest powodowane przymusem. Choć dla wielu żyzna ziemia Syberii jawi się jako obietnica życia bez głodu, to już samo jej odkrycie jest dla bohaterów zaskoczeniem. Migracje na Wschód w polskiej pamięci kulturowej wywołują bowiem przede wszystkim pejoratywne skojarzenia[338].

Migracje w poszukiwaniu nowych perspektyw to za to nie najważniejszy, ale wyraźnie nakreślony wątek nowohumanistycznego reportażu Grzegorza Piątka *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939.* Jednym z jego motywatorów jest kryzys ekonomiczny doby dwudziestolecia międzywojennego, innym – preferencyjne warunki rozwoju przemysłu. W perspektywie międzynarodowej zaś było to zamknięcie zachodnich (niemieckich, francuskich, amerykańskich) rynków pracy na sezonowych robotników z Polski z powodu rosnącej ksenofobii. Za decyzjami migrantów stały też przesłanki emocjonalne i patriotyczne. „Pompatyczne określenia Gdyni jako «okna na świat» czy «bramy Rzeczpospolitej» nie były na wyrost. Nie chodziło tylko o to, że ułatwiła kontakty z zagranicą, lecz o mniej uchwytne, a bardziej dojmujące, wyzwalające poczucie łączności ze światem”[339] – pisze Piątek. Mimo niewydolności powstających na wybrzeżu przedsiębiorstw budujących nowe, portowe miasto, do Gdyni docierały kolejne grupy potencjalnych robotników. Poszukującym pracy Gdynia rysuje się niczym ziemia obiecana. „Mimo tych wszystkich trudności miasto pęczniało od osadników. Przyjeżdżali w ciemno, a dopiero potem martwili się, gdzie będą mieszkać i za co żyć”[340]. Wśród pierwszych gdynian bezdomność i bezrobocie są powszechnymi problemami.

Inny obraz dominuje w opowieści z drugiej strony oceanu. W reportażu *The Dom. Nowojorska bohema na polskim Lower East Side* Jana Błaszczaka znajdziemy zrekonstruowaną historię Stanleya Tolkina, Polaka, który prowadził kluby Stanley’s Bar i The Dom w Nowym Jorku. To reportaż o spełnionym amerykańskim śnie i Nowym Jorku jako sercu sztuki współczesnej. Otwarty w 1946 roku klub The Dom stał się bowiem ulubionym miejscem dwudziestowiecznej nowojorskiej bohemy. W klubie występowały gwiazdy jazzu – wśród nich Tony Scott, klarnecista i aranżer, a bywali

[338] Ten wątek porusza także proza konstruowana na faktach. Paweł Goźliński w powieści z 2019 roku koncentruje się na historii Bronisława Piłsudskiego, brata Józefa, który za udział w spisku zmierzającym do zamachu na cara zostaje zesłany na wyspę Sachalin. Obecnie znamy go jako jednego z najciekawszych polskich etnografów, znawcę kultury Ajnów. Zob. P. Goźliński, *Akan. Opowieść o Bronisławie Piłsudskim*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2019.
[339] G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2022, s. 93.
[340] Tamże, s. 186.

także: Jackie Kenedy, Claudia Cardinale, Arthur Kopit, Salvador Dali. Swoje filmy publiczności The Dom wyświetlał Andy Warhol. Wśród konserwatywnej Polonii postawa Stanleya Tolkina wyróżniała się otwartością – także wobec osób ciemnoskórych, co w jego czasach budziło rasistowską odpowiedź. Tolkin burzył rasistowski *status quo*, toteż uprzywilejowani biali nie zawsze chętnie godzili się na taką obecność w swoim otoczeniu. Emigracja Stanleya Tolkina i jego przodków, w przeciwieństwie do niektórych przytoczonych wyżej narracji reporterskich, nie była naznaczona tymczasowością i planami powrotu do kraju – wiązała się z budowaniem kapitału i życia na obczyźnie w ogóle. Tolkin czerpie z tego, co proponuje mu Ameryka. Jednak, gdy odwołać się do pamięci zbiorowej, okazuje się, że Ameryka przyjmuje Tolkina w sposób wybiórczy i nie sięga po inne składowe polonijnych tożsamości. Pamięć miejsca okazuje się poszatkowana, a nawet rozczarowująca: „Pierogi, kiszonki, wielkie półmiski gęstej zupy, kozi ser i pachnący czarny chleb. Pytani o kontakt z polską kulturą nowojorscy artyści zaczynają od kulinariów”[341].

Strategie budowania życia na obczyźnie są też przedmiotem reporterskich zainteresowań Ewy Winnickiej i powtarzają się (w różnych perspektywach) w kilku jej publikacjach. Magdalena Piechota analizując twórczość reporterską Winnickiej wyróżnia dwa główne zakresy tematyczne, w których obraca się reporterka – pierwszy związany jest z doświadczeniem emigracji (z wyboru lub przymusu), drugi dotyczy zaś sytuacji granicznych moralnie, opowiada o krzywdzie, przemocy, jej ofiarach i sprawcach[342]. Koncentrując się na wątku migracyjnym, warto w tym miejscu przytoczyć reportaż *Londyńczycy*, opowiadający o migrantach w Londynie po 1939 roku. Zawarte w niej relacje bohaterów uwypuklają poczucie odrębności od społeczności brytyjskiej: „Na obiad jedli zupy, barszcz i pierogi, i w tym różnili się od Anglików. Wyróżniało ich nazwisko, ale kiedy do Anglii zjechali czarnoskórzy z Karaibów, nawet nazwisko nie robiło już wrażenia”[343]. W parze z poczuciem odrębności nierzadko idzie degradacja społeczna, która stała się udziałem części migrantów. W reportażu znajdziemy między innymi taki fragment mówiący o Renie Anders, pierwszej żonie generała Andersa, która po ich rozstaniu, nie dysponowała majątkiem: „Rena pracowała w Klubie Orła Białego przy Albert Gate. Widziano ją, jak sprząta ubikacje i wydziela papier toaletowy na tyłach

[341] J. Błaszczak, *The Dom. Nowojorska bohema na polskim Lower East Side*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 25.
[342] M. Piechota, *W poszukiwaniu zrozumienia. O niedookreśleniu w twórczości reportażowej Ewy Winnickiej*, „Teksty Drugie” nr 6/2019, s. 335–336.
[343] E. Winnicka*., Londyńczycy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011, s. 18.

budynku”[344]. Sytuacja ta ma wymiar nie tylko ekonomicznej zależności kobiety od mężczyzny, której dramat uwypukla się w momencie rozstania – jest także urynkowieniem umiejętności, którymi posługiwała się bohaterka – nie krzewiąc już politycznych wartości jako wysłanniczka na obczyznę, nie realizując patriotycznej misji, bohaterka zderza się z faktem, że jej wartość na brytyjskim rynku pracy zdegradowana jest do profesji o niskim statusie i źle wynagradzanych.

Ale rzeczywistość nakreślona przez emigrantów w *Londyńczykach* nie jest jednowymiarowa. Relacje potomków emigrantów bywają świadectwem odwagi i fantazji ich przodków. „W 1947 roku ojciec razem z generałem Andersem przypłynął do Southampton. W przeciwieństwie do kolegów w ogóle się tej Anglii nie bał. Pracował jako prawnik, doradzał rodakom. Zwłaszcza jak chcieli kupić sobie dom, a nie wiedzieli jak, ponieważ nie znali języka”[345] – relacjonuje jedna z bohaterek. Ojca-prawnika bohaterka opisuje jako mniej zachowawczego od Anglików. Emigrantom udaje się kupić wiktoriańską ruinę przy wyjściu z metra Ealing: „Sama remontuje: kładzie tapety i skrobie ściany. Odtąd mieszkam z obcymi i czekam w kolejce do łazienki. (…) Matka pieniądze z wynajmu lokuje w kolejne ruiny”[346]. Wiktoriańskie posiadłości kupowane wówczas za grosze, są dziś warte miliony. Co ciekawe, podobna sytuacja mieszkaniowa to także opowieść z *Manifestu* Bernardine Evaristo. Także jej rodzice reprezentują niezamożną klasę pracującą i wynajmują lokatorom pokoje w wiktoriańskim domu. W połowie XX wieku nie był to jednak obraz uprzywilejowanych klas społecznych.

W literaturze faktu dotykającej migracji, zapisała się też opowieść okresu zmieniających się granic – zwłaszcza w 1945 roku. Tę znajdziemy we wszystkich niemal tekstach wspomnieniowych z okresu powojnia, w tym także mitologizujących wschodnie granice II Rzeczpospolitej, zwane Kresami. W reportażu Ziemowita Szczerka *Wymyślone miasto Lwów*[347] na zachód migrują lwowianie, których tożsamość geopolityczna rozciągnięta jest między tym, co wschodnie a tym, co zachodnie, macierzyste.

Opowieścią o migracji i migracji w poszukiwaniu pracy, a częściej po prostu alternatywnych form zaspokojenia podstawowych potrzeb, jest reportaż Magdaleny Grzebałkowskiej *1945. Wojna i pokój.* Zmiana granic administracyjnych Polski po wojnie, zrujnowana Warszawa, potrzeba zasiedlenia Ziem Odzyskanych i redystrybucji

[344] Tamże, s. 122.
[345] Tamże, s. 156.
[346] Tamże.
[347] Z. Szczerek, *Wymyślone miasto Lwów*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.

pracy już na wyklejkach książki, na mapach z 1939 roku i z 1945 roku wskazuje znajome kierunki migracji. „Jak to jest, gdy się wyciąga szuflady w czyichś komodach, decyduje, że sztućce z inicjałami nieznajomych będą od dziś dotykać naszych ust, wsuwa dłoń między chłodne poszewki kołder, pod którymi jeszcze niedawno ktoś spał, ogląda w szafie płaszcze, halki i suknie, których poprzednia właścicielka nie zdążyła zabrać?”[348] – takie pytania stawia Magdalena Grzebałkowska na pierwszych stronach reportażu o powojennej Polsce, a formułowane przez nią zdania mają dwojaki wymiar – wiążą się z szabrem i wywożeniem rzeczy z miejsc, o których myśli się, że ich dawni właściciele nie wrócą (lub że w ten właśnie sposób wymierza się sprawiedliwość – dotyczyło to zwłaszcza narodowości innych niż polska), z drugiej zaś strony są dylematami nierozerwalnymi z migracją, zajmowaniem nowych, używanych przecież wcześniej przestrzeni i znalezionych w nich przedmiotów[349]. Bohaterowie tej opowieści nie uczestniczą w uporządkowanym systemie pracy – szukają alternatywnych sposobów uporania się z powojennym niedostatkiem, kradną to, co wydaje się niepotrzebne nieobecnym właścicielom lub to, co należy do gorszej – mniej polskiej części społeczeństwa. W rozdziale *Po pracę i dostatek* Grzebałkowska zaznacza „Miało być jak w bajce. Przesiedleńcy z uśmiechem i pieśnią na ustach powinni wsiadać do czystych pociągów i szybko dojeżdżać do celu. (…) W tym czasie Niemcy powinni być już daleko w drodze na jeszcze dalszy Zachód”[350]. I dalej, słowami Wandy Malcer: „«W barakach prycze z siennikami i kocami, stoły, ławki i stołki, miednice i kubły do wody. Przesiedleniec ma więc wygodny lokal, gdzie może spać, jeść i odpoczywać […] zasięgnąć informacji, udać się do lekarza i otrzymać pracę»”[351]. W rzeczywistości często brakuje pracy, a niemieckie domy na Zachodzie mają już swoich lokatorów. Rzeczywistość przesiedleńców po raz kolejny okazuje się odmienna od wyobrażeń.

W najnowszej historii Polski brutalnie zapisuje się również inna, przymusowa emigracja – spowodowane antysemicką polityką rządu wyjazdy ostatnich przedstawicieli społeczności żydowskiej z Polski, częstokroć do Izraela. Wydarzenia Marca 1968 są nie tylko inspiracją najrozmaitszych adaptacji, zapisują się także na kartach literatury faktu. Trauma związana z przymusową migracją obecna jest w reporterskiej biografii Zygmunta

[348] M. Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój,* Warszawa: Wydawnictwo Agora 2015, s. 14.
[349] Co ciekawe, zarówno w niefikcjonalnych tekstach Magdaleny Grzebałkowskiej, jak i Jarosława Kurskiego w autobiograficznej książce Dziady i dybuki pojawia się podobna obserwacja z zajętych przez polskie rodziny gdańskich mieszkań: napisy „warm” i „kalt” na kurkach w łazience. Por. także J. Kurski, *Dziady i dybuki*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2022.
[350] M. Grzebałkowska, dz. cyt., s. 84.
[351] Cyt. za: Tamże, s. 85.

Baumana autorstwa Artura Domosławskiego. Znacząca jest też pierwsza część tytułu – *Wygnaniec*[352]. Doświadczenia migracyjne i wielokulturowe trwale naznaczyły zainteresowania badawcze socjologa. Migracja, której determinantem jest żydowska tożsamość, to także doświadczenie polsko-szwedzkiego reportera – Maciej Zaremby Bielawskiego. W transgatunkowej, opartej o własne doświadczenia książce *Dom z dwiema wieżami* czytamy:

> Stoję z żyletką w dłoni, kiedy wchodzi mama. Prosi, żebym usiadł. Ma coś do powiedzenia.
> *Wyjeżdżamy. Jestem Żydówką.*
> Po polsku to tylko trzy słowa. Mija sekunda i słyszę, jak mówię: «Jasne, mamusiu. Wyjeżdżamy».
> Ten, kto jej odpowiada, to nie ja[353].

Że wyjazd jest dla młodego chłopaka traumą, świadczy poczucie odrealnienia, depersonalizacji, które Zaremba Bielawski przywołuje w tekście. Migracji roku 1968 poświęcony jest cykl rozmów przeprowadzonych przez Mikołaja Grynberga – *Księga wyjścia*. W wypowiedziach interlokutorów reportera powtarzają się jak refren zdania o porzuconych miłościach, ale też porzuconym standardzie życia, do jakiego można było przywyknąć w Polsce. W opowieściach obecne jest także poczucie kolejnego wygnania, braku przynależności oraz doświadczanych upokorzeń, pogardy. Powtarza się narracja o dehumanizujących ograniczeniach, dotyczących wywożonego mienia. Lidia Zajde, rozmówczyni Grynberga wspomina: „Wtedy wyszły obostrzenia, dotyczące tego, co i ile można zabrać. Na przykład, że nie można było zabrać więcej niż jeden dywan na pokój, że rowerów to tylko tyle, a kryształów też nie więcej niż. Była taka czarna brygada i oni to sprawdzali”[354]. Tak z kolei pospieszną organizację wyjazdu wspomina Leon Sfard, zięć Zygmunta i Janiny Baumanów, mąż ich córki, Anny: „Jak się okazało, że wyjeżdżamy, odwiedził nas milicjant w cywilu z żoną. Żeby obejrzeć i pomierzyć pożydowskie mienie. Bardzo mili ludzie, nie mieliśmy do nich pretensji. Ta żona chciała się zorientować, jaką szafę musi kupić. Zostawiliśmy im dużo rzeczy, szafy też”[355]. Zbliżona narracja jest obecna również we wspomnieniach Sabiny Baral – *Zapiskach z wygnania*. Baral pisze: „Meble byliśmy zmuszeni sprzedać, gdyż wywiezienie

[352] A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2021.
[353] M. Zaremba Bielawski, *Dom z dwiema wieżami,* dz. cyt., s. 101–102.
[354] M. Grynberg, *Księga wyjścia,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 266.
[355] Tamże, s. 329.

czegokolwiek sprzed 1945 roku wymagało specjalnych ministerialnych – i często muzealnych – pozwoleń. (…) W gazetach pisano, że Żydzi nakradli się polskich skarbów narodowych i teraz usiłują je wywieźć”[356]. Charakterystyczny i częstokroć cytowany jest również inny obecny u Baral fragment: „Nie wolno było wywozić więcej niż tysiąc książek, co dla niektórych rodzin było problemem”[357]. Kontrole graniczne, których doświadczali wyjeżdżający, przetrząsania, niszczenia lub rekwirowania spakowanych rzeczy były kolejnym mechanizmem bezmyślnego upokarzania, symbolicznej wyższości jednorodnego, wyselekcjonowanego narodu. W opowieściach emigrantów roku 1968 praca pojawia się marginalnie. Wiadomo, że była, zatem jej brak nie koncentrował się w puli największych zmartwień wyjeżdżających i być może dlatego nie odnalazł pełnego odbicia w źródłach. Żydzi z Polski wyjeżdżali, uzupełniali wykształcenie, pracowali – niekiedy fizycznie, później zgodnie z wyuczonym zawodem. Niektórzy z nich rozpoczęli pracę w Yad Vashem – instytucji pielęgnującej pamięć o żydowskich ofiarach Holocaustu.

Okres Polski Ludowej w perspektywie migracyjnej to także dobrze przygotowane ucieczki – bywało, że rzekome wakacyjne wyjazdy nie kończyły się powrotem. Jak podaje Magdalena Wnuk, kiedy tylko nie groziło to poważnymi represjami „rokrocznie wyjeżdżało od kilkuset osób (…) do kilkuset tysięcy pod koniec lat 80.”[358]. I dalej: „Wieści o tych uciekinierach docierały do obywateli Polski Ludowej, a wraz z nimi – opowieści o życiu za żelazną kulturą”[359]. W głowach uwięzionych w rzeczywistości PRL Polaków buduje się mit zachodniego dobrobytu. O ile jednak kontrast wschodniości i zachodniości, perspektywy poprawienia warunków materialnych, szok kulturowy związany z doświadczeniem Zachodu są dobrze opisane i obecne w najnowszym reportażu, o tyle ucieczki, które były częścią migracyjnego doświadczenia Polaków, pojawiają się w nim rzadziej[360]. Jeden z wyjątków stanowi wydany w 2016 roku reportaż

[356] S. Baral, Zapiski z wygnania, Kraków: Wydawnictwo Austeria 2018, s. 38.
[357] Tamże, s. 52.
[358] M. Wnuk, *Kierunek Zachód, przystanek emigracja. Adaptacja polskich emigrantów w Austrii, Szwecji i we Włoszech od lat 80. XX w. do współczesności*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2019, s. 56.
[359] Tamże.
[360] Warto jednak wspomnieć o kultowym, polsko-duńskim filmie Macieja Dejczera – *300 mil do nieba* z 1989 roku. Jego bohaterowie – bracia – w 1985 roku uciekają z Polski ukrywając się w samochodzie ciężarowym. W Danii trafiają do obozu dla uchodźców. Ojciec przez telefon przekonuje synów, że nie powinni nigdy wracać do Polski. Film oparto na prawdziwej historii piętnastoletniego Adama i dwunastoletniego Krzysztofa z Żyrakowa koło Dębicy, którzy uciekli z Polski Ludowej. Ukrywając się pod samochodem ciężarowym chłopcy dotarli do Szwecji. Rodzice nie wystąpili o ekstradycję. Film symbolicznie przedstawia losy uciekinierów z reżimu totalitarnego, będące udziałem tysięcy osób. Por.

Włodzimierza Nowaka – *Niemiec. Wszystkie ucieczki Zygfryda*. Jego wiodącym bohaterem jest pochodzący z polsko-niemieckiej rodziny Zygfryd Kapela, który koncentruje wszystkie swoje siły na ucieczce z Polski Ludowej. Pierwszą z ucieczek planuje przez Czechosłowację: „Plan był taki: koło Bratysławy rzeczka wpływa do Dunaju. Wsunąć się w nocy do rzeczki, położyć na plecach w głównym nurcie, płynąć kilometrami jak jakaś kłoda albo pień niesiony z prądem i wpłynąć do Dunaju, a potem szybko przepłynąć na drugi, austriacki brzeg. Wiedeń. Zachód. Wolność”[361]. Dalej czytamy:

> Zygfryd zaważył u siebie zmianę w myśleniu. Już nie chce tylko uciekać za babcią ani przedostać się do wygodnego świata. On musi uciec z tego kraju, z niewoli. Musi się sam wyzwolić, nie oglądając się na innych. Bo nawet jak zapisze się kolejny raz do partii i zrobi wszystko, co oni chcą, to zawsze będzie tylko niewolnikiem[362].

Próby ucieczki pączkują. Pełna nietuzinkowych zwrotów akcji historia Zygfryda Kapeli jest emanacją życiorysów wielu mu podobnych. Dążenie do wolności, rozumianej nie tylko jako finansowy komfort, to motywacje licznych ucieczek z rzeczywistości PRL. Na tym tle zapisują się także polityczne motywacje migracyjne działaczy Solidarności.

Tymczasem w 1990 roku kończy się inna, ważna z perspektywy politycznej, a związana z pracą – służbą publiczną – misja emigracyjna polskiego rządu na uchodźctwie. W Polsce odbywają pierwsze wolne wyboru prezydenckie.

Współcześnie migracje zarobkowe Polaków, a także ich obecność na łamach tekstów reporterskich najsilniej związane są z cezurą 2004 roku – momentem dołączenia Polski do Unii Europejskiej. Obecność we wspólnocie sprzyjała otwarciu zagranicznych rynków pracy na migrantów z Polski. Pojawia się projekt dyrektywy unijnej liberalizującej rynek usług w Unii Europejskiej. Niemal natychmiast można usłyszeć odpowiedź prawicowych środowisk z krajów Europy Zachodniej. Satyryczne pismo „Charlie Hebdo”, a po nim politycy różnych frakcji zaczynają używać zwrotu „polski hydraulik” – francuskie *plombier polonais*. Konstrukcja językowa staje się symbolem nieoczekujących wysokich wynagrodzeń pracowników z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, nowych członków Unii Europejskiej. Z ich powodu pracę mieliby stracić

300 mil do nieba [film], reż. M. Dejczer, Lise Lense-Møller Film/ Studio Filmowe Tor/ Trans Europe Film 1989.

[361] W. Nowak, *Niemiec. Wszystkie ucieczki Zygfryda*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2016, s. 42.

[362] Tamże, s. 57.

pracownicy z Zachodu. Sytuację wykorzystała Polska Organizacja Turystyczna (dziś nazwalibyśmy jej działanie RTM – *real time marketing*). Na stronie internetowej POT zamieściła plakat z wizerunkiem hydraulika, w którego wcielił się model Piotr Adamski i przetłumaczonym na francuski zdaniem „Zostaję w Polsce, przyjeżdżajcie licznie". Polska Organizacja Turystyczna otrzymała nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych za promocję Polski w świecie. Ten ciekawy przypadek znajduje odbicie także w kontekście reporterskim. Od nazwy zjawiska polski wydawca zbioru reportaży Macieja Zaremby Bielawskiego o pracy w Szwecji zapożycza tytuł książki: *Polski hydraulik i nowe opowieści ze Szwecji*. Lęk przed tanią siłą roboczą z Europy Środkowo-Wschodniej był wspólnym mianownikiem prawicy Zachodu. Zaremba Bielawski notuje: „Wiosną 2004 roku nie można było przejść szwedzką ulicą, żeby nie natknąć się na widmo polskiego hydraulika (lub – jak kto woli – łotewskiego glazurnika czy spawacza). Straszył z billboardów, w metrze, w gazetach. To szwedzki związek pracowników budowlanych Byggnads ostrzegał, co się stanie po rozszerzeniu Unii"[363]. Częściowo rozebrany, przedstawiony na leżąco, w zerotyzowanej, przerysowanej pozie, nie był modelem z plakatów Polskiej Organizacji Turystycznej, ostentacyjnie prezentował obraz bezczynności. Zaremba Bielawski podkreśla analogie z kampanią reklamową bielizny z udziałem amerykańskiej modelki, Anne Nicole Smith: „Sens jest oczywisty: cudzoziemiec kupczy swoim ciałem, w dodatku za grosze"[364]. Reportaż Zaremby Bielawskiego upominał się o prawa lekceważonych pracowników z Europy Środkowo-Wschodniej[365].

Według danych GUS-u z lat 2004–2020 apogeum migracji w tym okresie nastąpiło w roku 2017, kiedy za granicą przebywały 2 miliony 540 tysięcy osób. W latach 2014–2020 można uznać tę liczbę za zbliżoną, a od roku 2010 utrzymuje się ona na poziomie powyżej dwóch milionów osób. Dane te należy jednak traktować jako szacunkowe, nieoddające pełnej skali zjawiska. Thiollet w eseju *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie* stawia pytania o realny wzrost migracji. Podaje, że migracje w 2015 roku (na poziomie około 243 milionów ludzi)

[363] M. Zaremba Bielawski, *Polski hydraulik i najnowsze opowieści ze Szwecji*, przeł. W. Kudoba, K. Tubylewicz, J. Rost i A. Topczewska, wydanie III (rozszerzone), Warszawa: Wydawnictwo Agora 2019, s. 171.
[364] Tamże.
[365] Monika Wiszniowska notuje: „To bardzo interesujące i sprawnie napisane reportaże interwencyjne, mające na celu przede wszystkim uświadamianie społeczeństwa, poprzez opisywanie istotnych dla niego zjawisk, a także wykrywanie i eliminowanie nieprawidłowości życia publicznego". Zob.: M. Wiszniowska, *„Dom z dwiema wieżami" Macieja Zaremby Bielawskiego jako „arcypolska opowieść reporterska napisana po szwedzku"*, „Konteksty Kultury" nr 18/2021, s. 433.

przewyższały liczby z roku 1990 (szacowane na około 152 miliony ludzi). Jednak w skali zwiększenia światowej populacji, ten wzrost jest marginalny. „Od początku XX wieku migracji stanowią stały procent ludności świata, około 3%”[366] – konkluduje badaczka. Pokonywanie odległości i związane z nim obciążenie materialne sprawia, że w Europie gros migrantów stanowią sami Europejczycy – podobnie dzieje się w przypadku innych kontynentów, migranci przemieszczają się z kraju do kraju[367].

3.1. Inny kraj miejscem spełnionych marzeń?

By nakreślić siłę stereotypu sukcesu, jaki przynosi migracja, warto przytoczyć tragikomiczną scenę z filmu *Cicha noc* w reżyserii Piotra Domalewskiego. Jego bohater – Adam, w którego wciela się Dawid Ogrodnik, wraca z pracy w Holandii na mazurską wieś, by spędzić z rodziną święta Bożego Narodzenia. Gdy po męczącej podróży autokarem wysiada na dworcu w Olsztynie, w wypożyczalni samochodów, próbuje wypożyczyć najdroższe auto, nie bez trudności, mężczyzna nie ma bowiem karty kredytowej. Auto ma być synonimem sukcesu, który przywiezie jako część opowieści przeznaczonej dla rodziny. Samochód boleśnie kontrastuje nie tylko z anturażem mazurskiej wsi, ale też ze skromnym wyglądem samego bohatera. Jest jednak symbolicznym usprawiedliwieniem nieobecności – „ciężko pracuję, ale zauważam efekty” – zdaje się niewerbalnie przemawiać bohater. Emigracja jako element awansu społecznego jest jednym z najczęstszych, występujących we współczesnej reporterskiej opowieści o emigracji.

Obok historycznego mitu migracyjnego, umacniającego wizerunek elit walczących zagranicą o własne państwo, Michał P. Garapich zauważa drugi – „(…) to bardziej zindywidualizowana opowieść o awansie społecznym”. I dalej:

> Wedle niej Polak wyjeżdża, gdyż struktura możliwości awansu w kraju jest silnie ograniczona – w XIX wieku były to głód ziemi, pofeudalne stosunki społeczne, bieda; dzisiaj – bezrobocie, brak możliwości realizacji marzeń, korupcja, marna jakość edukacji. Mit «wyjazdu na Zachód», gdzie można dorobić się własną pracą, to przekazywany przez pokolenia zasób kultury polskiej (…)[368].

[366] H. Thiollet, *Czy na świecie jest coraz więcej migrantów?* [w:] *Migranci, migracje,* dz. cyt., s. 9.
[367] Taż, *Czy ludzie migrują z krajów biednych do bogatych?* [w:] Tamże, s.13.
[368] M. P. Garapich, *Czy migracja to dla Polaków awans społeczny?* [w:] *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, red. H. Thiollet, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2017, s. 188.

Obraz wymarzonego raju, do którego prowadzi trudna, ale budząca powszechny podziw ścieżka „ciężkiej pracy", jest kontrastowany z trudną rzeczywistością migracyjną. To przecież jednak nic innego jak egzemplifikacja na poziomie przekonań hasła: „od pucybuta do milionera". Jej niejednoznaczność od podszewki pokazują reporterzy. Polski emigrant może być wykształcony lub nie mieć żadnego wykształcenia, co dowodzi destabilizacji rynku pracy w Polsce. Zanim wyjedzie, zdarza się, towarzyszy mu wykonywanie męczącej fizycznie, niestabilnej i niskopłatnej pracy. Stereotyp Polaka na tak zwanym zmywaku jest drugą stroną stereotypu o realizowaniu *american dream*, realizowanego choćby tylko na Wyspach Brytyjskich. Garapich zauważa, że polscy migranci swój wyjazd często traktują jednak nie jako ucieczkę „z", ale jako drogę „do"[369]. „Co ciekawe w takim rozumieniu pracy pomaga Polakom, korzeniami tkwiącymi w kulturze chłopskiej, etos pracy jako wartości samej w sobie. «Żadna praca nie hańbi» to przysłowie, które bardzo często usłyszymy od polskich migrantów"[370].

„Polacy najchętniej wybierają migracje do Europy Zachodniej, a więc do krajów o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego. Niemcy i Austrię wybierają osoby nieco starsze wiekiem, natomiast ludzie młodzi znający język angielski – głównie Wyspy Brytyjskie[371] – zauważa w 2010 roku Stanisław Kozak. Język staje się jednym z argumentów w wyborze miejsca migracji, choć nie determinuje samej decyzji o wyjeździe. W znakomitej większości tekstów naukowych i reporterskich, obrazujących współczesne zjawisko migracji, wyraźnie widoczne jest utrzymanie kierunku podróży ze Wschodu na Zachód. Dychotomia wschodniości i zachodniości pozostaje silna.

Zauważa ją także Anna Kulikowska pochodząca, jak sama mówi, ze Wschodu: „W moim świecie trwał porządek, ścisły podział na Wschód i Zachód był dla mnie oczywistością. Zachód to dobrobyt, ład, nowoczesność, czystość, a zarazem degrengolada moralna, grzech i dekadencja"[372]. Wschód w narracjach krajów postsowieckich kojarzy się z komunistycznym zacofaniem, nieładem w przestrzeni prywatnej i publicznej, korupcją – krytyczny obraz własnego kraju bliski jest także wielu

[369] Tamże, s. 189.
[370] Tamże.
[371] S. Kozak, *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki emigracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Warszawa: Wydawnictwo Engram 2010, s. 7. W swojej pracy autor koncentruje się na wpływie emigracji na rodzinę. I choć analizuje czynniki determinujące wyjazd, w oku jego zainteresowań znajduje się negatywny wpływ migracji na rodzinę.
[372] A. Kulikowska*., Współczesne Eldorado? Wschód i Zachód w narracjach migrantów z Bełza i okolic* [w:] *Na pograniczu „nowej Europy". Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. M. Zowczak, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego & Wydawnictwo DiG 2010, s. 115.

Polakom emigrującym za granicę. Chęć podwyższenia standardu życia jest jednym z motywatorów emigracji. Ukraińcy z artykułu Kulikowskiej narzekają na zbyt wysokie, nieadekwatne do ukraińskich zarobków ceny[373].

Literatura faktu, co warto odnotować, rejestruje niekiedy także perspektywę, w której to nie z Polski się w, ale do Polski się wyjeżdża. Najczęstsza we współczesnej opowieści reporterskiej jest obecność w Polsce Ukrainek i Ukraińców. Według danych Eurostatu w 2020 roku cudzoziemcy stanowili mniej niż 1% populacji Polski[374]. Do niedawna Polska była krajem emigracyjnym z ujemnym saldem migracji. Sytuacje zmienił jednak atak Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, który zmusił do wyjazdu kilkumilionową ukraińską społeczność. Dlatego już w raporcie Centrum Analiz i Badan Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza przeczytamy, że w maju 2022 roku sami tylko Ukraińcy stanowili około 8 proc. populacji Polski. W niektórych miastach Polski był to zauważalny udział. W szczytowym okresie, przypadającym w większości badanych miast na kwiecień 2022 roku Ukraińcy stanowili 39 proc. społeczności Rzeszowa, 28 proc. społeczności Gdańska i Wrocławia, 24 proc. społeczności Katowic. Dla Warszawy było to 15 proc.[375].

W przypadku obecności po lutym 2022 mowa o zjawisku otwartym, toczącym się, dla którego teksty reporterskie dopiero powstaną, wcześniej zaś częściej była to obecność w perspektywie migracji zarobkowej. Jednak, jak zauważa Oksana Zabużko w zbiorze esejów, wydanym w Polsce pod tytułem *Planeta Piołun* w 2020 roku:

> I nie pomaga już fizyczne współistnienie w tej samej przestrzeni – nie gwarantuje pełnowartościowego dialogu. Ponad milion Ukraińców, od migrantów zarobkowych po studentów, rozsypanych przy różnym stopniu integracji, po terenach III Rzeczypospolitej (…), niespecjalnie zbliżył dzisiejszą Polskę do ukraińskiego społeczeństwa, nie przekłuł bańki – daremne były nadzieje naszych intelektualistów na zniesienie wiz (na to, że lawina weekendowych turystów zdoła mimochodem, w czynie społecznym, zrekompensować Ukrainie niedostatek informacji, przynieść to, czego nie opowiada jej o najbliższym sąsiedzie ani szkoła, ani telewizja), ludzie bowiem podczas podróży dostrzegają tylko to, co „już

[373] Tamże, s. 123.
[374] Zob. *Eurostat – statystyki dotyczące migracji i wniosków o ochronę międzynarodową,* „Gov.pl" 1.04.2021 [online:] https://www.gov.pl/web/europejska-siec-migracyjna/eurostat--statystyki-dotyczace-migracji-i-wnioskow-o-ochrone-miedzynarodowa (dostęp: 10.03.2023).
[375] Zob. Aktualizacja raportu *Miejska gościnność. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP. Maj, kwiecień, maj 2022 r.*, Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza pod kierunkiem M. Wojdata 04.2022, [online] https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf, s. 15 (dostęp: 10.03.2023).

wiedzą". I z polskiej strony, wedle moich skromnych obserwacji, sytuacja wcale nie wygląda lepiej[376].

O pracy Ukrainek w Polsce traktuje także zbiór rozmów przygotowany w 2020 roku przez Monikę Sobień-Górską – *Ukrainki. Co myślą o Polakach, u których pracują*?[377] Książka uwidacznia przepaść, którą nakreśla Zabużko. Współistnienie terytorialne, w fizycznej bliskości, nie musi przyczyniać się do spotkania, wymiany, mieszania w strukturze społecznej. Tożsame wątki znajdujemy również w reportażu *Betrojerinki* Anny Wiatr, który opowiada o pracy Polek w charakterze opiekunek osób starszych w Niemczech, a który szerzej nakreślam w dalszej części rozdziału. Niezmienne jest też to, że w europejskim obszarze geograficznym, migracja oznacza zwykle przemieszczanie się ze Wschodu na Zachód – podobnie oś obu narracji przebiega według kierunku: ze Wschodu na Zachodu. Wracamy tym samym do elementu fetyszyzacji słowa „Zachód". Warto odnotować natomiast, że w skali globalnej częściej zestawia się ze sobą „bogatą Północ" i „biedne Południe".

W perspektywie historycznej warto nakreślić jeszcze jedno, obecne w reportażu zjawisko. Polska Ludowa przyjmowała uchodźców, których życie lub wolność z powodu przekonań politycznych było zagrożone w ich krajach. I tak, po roku 1948 grupa 14 tysięcy uchodźców z Grecji i Macedonii znalazła w Polsce schronienie przed wojną domową. Większość z nich nie opuści Polski przez kolejne ćwierć wieku. Ślady ich obecności zbiera i zapisuje Dionisios Sturis, reporter polsko-greckiego pochodzenia, w reportażu *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji.* Reportaż w ostatecznym rozrachunku okazuje się krzepiącą historią o gościnności i współczuciu – rozpostartą między systemem stworzonym przez ówczesny rząd a życzliwością sąsiadów. Polska Ludowa aktywizowała uchodźców zawodowo, niezależnie od ich indywidualnych preferencji. Sturis odnotowuje: „W styczniu 1950 roku dyrektor Mikulski i jego ludzie zaczęli jeździć po zgorzeleckich zakładach pracy i pytać o wolne etaty. Nieważne, gdzie uchodźcy chcieliby pracować, jakie mieli zainteresowania czy preferencje – celem była pełna aktywizacja zawodowa. Osoby bez żadnych kwalifikacji posyłano na specjalistyczne kursy: krawiecki, szewski, stolarski i fryzjerski. Wszyscy mogli się też

[376] O. Zabużko, *Do polskiego czytelnika*, dz. cyt., s. 20–21.
[377] Zob. M. Sobień-Górska, *Ukrainki. Co myślą o Polakach, u których pracują*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2020.

zapisać na zajęcia z języka polskiego”[378]. Odpowiadało to apoteozie kolektywnej pracy w społeczeństwie socjalistycznym[379]. Grecy mieli stać się zintegrowaną częścią polskiego społeczeństwa. Zaledwie kilka lat po przybyciu pierwszych migrantów z Grecji, w 1953 roku, Polska Ludowa przyjęła 1270 koreańskich dzieci. Koreańczycy zamieszkali w Płakowicach koło Wrocławia – w tym samym ośrodku, w którym wcześniej mieszkali niektórzy z uchodźców z Grecji. Opiekowali się nimi nauczyciele i wychowawcy z Polski i Korei. Obecność uchodźców z Korei staje się kanwą reportażu Jolanty Krysowatej – *Skrzydło anioła. Historia tajnego ośrodka dla koreańskich sierot*[380], wcześniej zaś jest tematem *Domu odzyskanego dzieciństwa*[381] autorstwa pisarza historycznego i dziennikarza, Mariana Brandysa.

Warto odnotować, że wśród opowieści odtwarzanych przez reporterów ogromną część stanowią te, które koncentrują się na różnicach. Doświadczanie inności, zetknięcie z nią jest dla bohaterów tekstów reporterskich momentem rewizji znajomego świata. Dla wielu to także podstawowe narzędzie poznawcze.

Wśród strategii radzenia sobie z sytuacji emigracji można zauważyć kilka dominujących zjawisk. Chciałabym zaznaczyć najwyraźniejsze spośród nich w oparciu o teksty reporterskie. Pierwsze dotyczy emigracji przymusowej, na przykład politycznej lub związanej z uchodzeniem. W tych okolicznościach bardziej niż strategie asymilacji, integracji ujawnia się chęć odtworzenia, rekonstrukcji namiastki polskości w oparciu o dostępne narzędzia. Ta postawa jest zwykle częścią reportaży historycznych. Przykładowo – naznaczenie wybujałą tożsamością narodową staje się udziałem bohatera łotewskiej powieści *Chochma*, który próbuje zbudować autonomiczną republikę ludową na emigracji w Irlandii. W efekcie doprowadza do powstania struktury autokratycznej. Z czego wynika jego zachowanie? Nigdy nie nauczył się języka angielskiego. Przypomina to aż nazbyt dobrze sytuację wieloletnich emigrantów zarobkowych z Polski, zamykających się w polskich enklawach – montujących satelity odbierające polską telewizję, kupujących polskie produkty w polskich sklepach. Podobnie myślą

[378] D. Sturis, *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji,* wyd. II, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2022, s. 179.
[379] Ciekawym zjawiskiem na tym tle jest stworzenie przez grecką społeczność w Polsce spółdzielni rolniczej w Krościenku w Bieszczadach. Szczególnie trudny okazał się początkowy okres, w którym mierzono się z trudnymi warunkami mieszkaniowymi i chłodem. W tym czasie we wsi mieszkali wyłącznie Grecy oraz Macedończycy. Żeby lepiej zorganizować pracę domy połączone były radiowęzłem. Z głośników codziennie rano rozbrzmiewało: „*Kalimera*! Towarzysze!”, notuje Sturis. Zob.: D. Sturis, dz. cyt., s. 202–218.
[380] Zob. J. Krysowata, *Skrzydło anioła. Historia tajnego ośrodka dla koreańskich sierot,* Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2013.
[381] Zob. M. Brandys, *Dom odzyskanego dzieciństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Nasza Księgarnia 1953.

bohaterowie reportażu Ewy Winnickiej, *Londyńczycy*: „Wylądowaliśmy na Marsie i żeby przeżyć, musieliśmy założyć tam Polskę”[382].

Współczesne migracje Polaków zwykle są dobrowolne, a zatem migranci – w przeciwieństwie do swoich rodaków przed laty – nie mają potrzeby rekonstruowania zjawisk, od których świadomie decydują się odejść. Ich strategią jest asymilacja, obserwowanie i uczenie się społeczeństwa, w którym żyją, wtapianie się.

Pośrodku obu zjawisk znajduje się prawdopodobnie największa z grup – to osoby, dla których główną przyczyną migracji stały się kwestie materialne. Uważna analiza ich refleksji migracyjnych z tekstów reporterskich pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków: po pierwsze migracja podejmowana przez te osoby ma często charakter tymczasowy i niejednokrotnie związana jest z doświadczaniem łamania praw pracowniczych. Emigrant nie ma motywacji do zmiany swojego losu, ponieważ akceptuje tymczasowość sytuacji. Tym samym staje się bardziej podatny na wszelkiego rodzaju nadużycia. Po drugie, częścią tego rodzaju migracji jest koncentracja na finansowym wymiarze sytuacji. Migranci często odsuwają na bok zajęcia, które nie służą bezpośrednio zarabianiu pieniędzy takie jak: rozrywka, odpoczynek, podtrzymywanie relacji towarzyskich, nauka. Ponieważ „prawdziwe życie jest gdzieś indziej”, migranci funkcjonują w trybie swoistego przeczekania. Nie korzystają z oferty kulturalnej, rozrywkowej czy podróżniczej, jakie istnieją w nowych miejscach, ponieważ ograniczają swój czas do zarobienia maksymalnej kwoty w najkrótszym możliwym czasie. Pieniądze wysyłają bliskim, którzy zostali w kraju lub je odkładają.

Przyjrzyjmy się obecności poszczególnych grup w tekstach reporterskich.

Bohaterowie i bohaterki tekstów reporterskich o emigracji bardzo często jako przyczynę wyjazdu wskazują motywację finansową, a także sprzężone z nią poczucie braku nadziei na zmiany. Decydują się na pogorszenie warunków składających się na dobrostan w zamian za wyższą, bardziej adekwatną do potrzeb, gratyfikację finansową. Anna Wiatr, autorka książki *Betrojerinki. Reportaże o pracy opiekuńczej i (bez)nadziei* już w pierwszych słowach tekstu owo poczucie beznadziei lokuje nie tyle w pracy opiekuńczej wykonywanej za granicą, ale w rozczarowaniu, jakie przynosi rodzimy rynek pracy: „(…) jestem dziennikarką i freelancerką (…) współpracującą z nikomu nieznanymi portalami, z wolnej stopy prowadzę też zajęcia dla studentów. Zarabiam grosze. Wyjadę do Niemiec jako opiekunka – olśniewa mnie któregoś wieczoru. Przyjrzę

[382] E. Winnicka, *Londyńczycy,* dz. cyt., s. 7.

się z bliska mojemu przykurzonemu tematowi i w końcu pójdę do dentysty”[383]. Podjęcie trudnej pracy u zachodnich sąsiadów wiąże się nie tylko z realizacją reporterskiego tematu na zasadach reportażu wcieleniowego, staje się też sposobem na podreperowanie budżetu nadszarpniętego wykonywaniem wymagających wysokich kwalifikacji, ale niskopłatnych prac w Polsce. Reporterka zalety nowej sytuacji konstruuje na dychotomii znajome-nieznane: „Gdy pomyślę, ile energii kosztuje mnie szukanie zleceń w innych branżach, z rozrzewnieniem myślę o szukaniu pracy jako opiekunka. Niepotrzebne okazują się rozbudowane i jednocześnie treściwe CV, przekonujące napisane listy motywacyjne i ładne zdjęcia”[384].

Opowieści zaczynają się zwykle, jak relacjonuje reporterka, od poszukiwania pracy w Polsce. Osobom w wieku przedemerytalnym trudniej znaleźć zatrudnienie, zwłaszcza z dala od dużych miejskich ośrodków. Motywatorem do wyjazdu jest poszukiwanie źródeł zarobku. „Żyjemy z oszczędności. Dostaję siedemset złotych świadczeń przedemerytalnych. Nie mogę zarobić wiele, bo te siedemset złotych by przepadło. Nie mogę zarobić niewiele, bo mamy kredyt do spłacenia”[385] – mówi Krystyna, jedna z rozmówczyń Anny Wiatr. Złe perspektywy ekonomiczne i związane ze stabilizacją są także udziałem Romany:

> Przed wyjazdem do Niemiec zarabia sześćset złotych miesięcznie, opiekując się niepełnosprawnymi. Ma kwalifikacje. Skończyła dwuletnią szkołę opiekunek i pracowników socjalnych, odbyła praktykę. Po trzech miesiącach pracy nie dostaje etatu w Domu Pomocy Społecznej, dorabia na czarno w prywatnych domach. (…) Romana jest pod tym względem wyjątkowo dobrze przygotowana do wyjazdu. Wśród tych gorzej przygotowanych osób można spotkać: fotoreportera i właściciela zakładu fotograficznego, dla którego nastały złe czasy; wyssaną ze wszystkich soków menadżerkę korporacji finansowej; świeżo upieczoną mężatkę, germanistkę, która po utraci etatu w gimnazjum za pieniądze z opieki umeblowała dom; znudzoną i zestresowaną księgową; celniczkę, która miała dość niskiej płacy, zmiany przepisów prawnych i konieczności zdawania szefowi codziennych raportów; zdobniczkę szkła kryształowego, której hutę zamknięto[386].

Co znaczące, Anna Wiatr zaznacza w reportażu, że osobami wyjeżdżającymi do pracy opiekuńczej za granicą są najczęściej kobiety. To one, także ze względu na niższe zarobki

[383] A. Wiatr, *Betrojerinki. Reportaże o pracy opiekuńczej i (bez)nadziei*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2017, s. 6.
[384] Tamże, s. 12.
[385] Tamże, s. 7.
[386] Tamże, s. 21.

i trudniejszą niż w przypadku mężczyzn sytuację na rynku pracy, mierzą się z kryzysowymi sytuacjami, będącymi głównymi motywatorami do podjęcia pracy za granicą.

Brak perspektyw rezonuje także w książce będącej zbiorem tekstów reporterskich *Zapaść. Reportaże z mniejszych miast* Marka Szymaniaka. Autor pisze w niej między innymi o wyludnianiu się małych i średnich miast. Pierwszy w zbiorze reportaż tytułuje *Gdzieś indziej jest lepiej* – to w emigracjach (zarówno do większych miast w Polsce, jak i zagranicznych) upatruje przyczyn wyludniania miasteczek. Mieszkanka Bielawy relacjonuje:

> Wyjechali, kiedy tylko można było legalnie wyjechać do pracy na Zachód. Najpierw syn do Niemiec, a potem córka do Wielkiej Brytanii. Na miejscu nic nie było. – Stefania wzdycha. – Każdy szukał, ale wszystko polikwidowali. Syn przez jakiś czas wyjeżdżał do fabryki pod Wrocław. To godzina drogi, czyli dwie na sam dojazd. A zmiany dwunastogodzinne. Jeszcze jakby dobrze płacili, to może by się przemęczył, ale zarabiał grosze. Jak można było jechać do Niemiec, to powiedział, że tanią siłą roboczą woli być tam, bo płacą w euro[387].

W tle opowieści pojawiają się samotność, starość, brak perspektyw tych, którzy zostali. „Gdzieś indziej jest lepiej" – zapisuje Szymaniak. Podobne przekonanie rezonuje w opowieści Anny Wiatr, choć je bohaterki dają wiele przykładów na to, jak mylne jest to przekonanie. Betrojerinki, polskie opiekunki osób starszych w Niemczech, mierzą się z pracą całodobową i wielozadaniową:

> W przypadku Krystyny utrzymanie domu oznacza bycie sprzątaczką i kucharką w Hamburgu i Korschenbroich. Do tego trzeba dodać robienie zakupów. Prasowanie. Podwożenie samochodem. Podciąganie majtek. Uśmiechanie się. Bycie na każde zawołanie. W Korschenbroich od 8.00 do 22.00 (…) przez siedem dni w tygodniu. W Hamburgu na początku od 8.00 do 20.00, później, gdy stan pani Schulz się pogarsza, opieka rozciąga się, zgodnie z ofertami agencji pośredniczących na dwadzieścia cztery godziny. (Obok łóżka stoi niania elektroniczna – Krystyna śpi jak na szpilkach)[388].

W narracjach bohaterek obecne jest nie tylko łamanie prawa pracy, ale też znieczulenie na uczucia opiekunek, ich dehumanizacja. „Najgorsza jest tęsknota – opowiada Krystyna. – (…) Günter, syn podopiecznej, oznajmia, że nie mogę dzwonić do Polski, bo

[387] M. Szymaniak, *Zapaść. Reportaże z mniejszych miast*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021, s. 15.
[388] A. Wiatr, dz. cyt., s. 9.

to zbyt drogie. (…) Podaje mi numer telefonu do znajomego Polaka, który od kilku lat prowadzi w Niemczech firmę budowalną. – «Jeśli będziesz chciała porozmawiać po polsku, możesz do niego zadzwonić» – mówi. – Idiota – myślę”[389]. Trudno czytać bez emocji scenę, w której pracodawca proponuje opiekunce substytut kontaktów z rodziną, podając numer do obcej osoby. Relacje rodzinne w układzie pracy za granicą niosą w sobie ryzyko rozerwania kruchych więzów. To zjawisko, obecne w analizach socjologów, w reportażu pojawia się stosunkowo rzadko. Częściej, odległość i związana z nią tęsknota okazują się relacyjnym spoiwem:

„Gdy zjeżdżamy oboje, ja z Niemiec, mąż z Norwegii, nadrabiamy czas. Odwiedzamy znajomych, staramy się doprowadzić dom do porządku, a wieczorami pieczemy pizzę, jak dzisiaj, i pijemy nalewki, bo w końcu trzeba się cieszyć życiem. I tyle pani powiem, że mogę teraz stanąć przed lustrem i powiedzieć sobie: jestem z ciebie dumna, życie cię nie zdeptało! Wróciła Beata sprzed paru lat”[390] – mówi bohaterka reportażu Anny Wiatr, dla której emigracja zarobkowa okazała się ratunkiem.

Opieka nad starszymi osobami za granicą (w tym konkretnym przypadku w Szwajcarii) jest też tematem nominowanej do Nagrody Literackiej Nike prozy – gęstej od emocji powieści *Serce* Radki Franczak. Książka nie jest reportażem, choć autorka zaznacza, że inspiracją do jej powstania stały się wywiady z kobietami. Przytaczam ją jednak, ponieważ skondensowane w niej zjawiska stają się udziałem prawdziwych betrojerinek. Główna bohaterka powieści, podobnie jak inne pracownice opiekujące się osobami starszymi, doświadcza przekraczania granic przez pracodawczynię – zaangażowanie emocjonalne wydaje się być często przytaczaną częścią opowieści o pracy opiekuńczej. Znakiem zapytania w tej pracy są wynagrodzenie czy zakres obowiązków. „«Nie będę mogła płacić dużo (…). Ale pieniądze dogadamy później. Chcę cię zatrudnić, bo mama nie powinna być sama. Kiedy jest sama, niepokoję się o nią. Bardzo się ostatnio zmieniła. Jest już po prostu stara”[391] – mówi Robin, pracodawczyni, a jednocześnie córka osoby, którą będzie opiekować się bohaterka. Mimo głębokiej i niełatwej więzi wiążącej kobiety – matkę, córkę, opiekunkę – w emocjonalnym trójkącie, bohaterka *Serca* kończy pierwszoosobową narrację słowami: „A potem znów

[389] Tamże.
[390] Tamże, s. 36.
[391] R. Franczak, *Serce*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2016, s. 49–50.

odwróciłam się, boleśnie separując się nareszcie od córki, a potem nareszcie od matki”[392]. Powrót – tak jak w relacjach reporterskich – wiązał się z poczuciem ulgi.

Odwrotnością emocjonalnego uwikłania jest poczucie tymczasowości. Tak, jak w relacji Krzysztofa, byłego stoczniowca, który w czasie, gdy rozmawia z Barbarą Szczepułą, jest zatrudniony w miejscowości Floro w Norwegii. Reporterka pisze: „Teraz tak ustawił sobie pracę, że co pięć tygodni jest w domu przez tydzień lub dwa. Żona jeździ do niego do Floro, syn też już był”[393]. Znamienne, że dom jest gdzieś indziej – w Polsce. Krzysztof wyraźnie oddziela to, co domowe, rodzinne, związane z czasem wolnym od tego, co jest pracą i jest to opowieść wspólna dla wielu migrantów.

„Chciałabym wracać po pracy do domu, móc wyjść wieczorem ze znajomymi, wyjechać na weekend”[394] – czytamy w reportażu Anny Wiatr o pracy za granicą. Również ta z bohaterek odkłada życie pozazawodowe na inny czas, czas, gdy będzie „w domu”[395].

W książce reporterskiej *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania* Dionisios Sturis ucieka od wrażenia tymczasowości. Wśród bohaterów, z którymi rozmawia reporter są: pracownicy małżowni, Polacy, którzy uważają, że żyją w najlepszym możliwym miejscu na świecie („O powrocie do Polski nie myślą. Zamiast tego odkładają pieniądze na kupno domu”[396]), a także właściciele źle prosperującej polskiej restauracji Sól i pieprz. Akurat temu kierunkowi emigracyjnemu trudno przykleić etykietę najbardziej opłacalnego ekonomicznie. Z reportażu Sturisa pobrzmiewa fascynacja surowym klimatem wyspy i jego spokojnym życiem. Jeden z rozmówców, Maciej, a obecnie Matt, fotograf ślubny i zdjęć paszportowych deklaruje,

---

[392] Tamże, s. 299.

[393] B. Szczepuła, *Łoś pod kołami golfa* [w:] *Długa podróż poślubna. Polacy za granicą – historie prawdziwe*, Gdańsk: Gdański Kantor Wydawniczy 2008, s. 62.

[394] A. Wiatr, dz. cyt., s. 120.

[395] Warto w tym miejscu zaznaczyć, że poczucie tymczasowości wykonywanej na obczyźnie pracy skorelowane jest z samą pracą. Jeśli wykonywane zadania są trudne i nie zapewniają godnych warunków, ich częścią staje się oczekiwanie lepszej przyszłości. Anonimowy autor fanpage'a Wiesławiec Deluxe w autobiograficznej książce notuje: „Praca świadczona jest przez osiem i pół godziny, z przerwą na obiad, w pozycji stojącej. Na stoisku nie ma żadnego miejsca do siedzenia. Zadaniem pracownika jest stać i sprzedawać wyeksponowane na stoisku okulary przeciwsłoneczne, używając mieszczącego się na jednej kartce formatu A4 *Schematu rozmowy sprzedażowej*”[395]. Choć pozytywnie ocenia procedury urzędowe w warunkach pracy w Irlandii („Po doświadczeniach z polską biurokracją, łatwość, z jaką dowolny przybysz z terenu Unii Europejskiej mógł otrzymać numer identyfikacji podatkowej w Irlandii w 2006 roku, była uderzająca”[395]), zauważa również dehumanizujące aspekty pracy w centrum handlowym („Co więcej, postanowiłem sobie, że jeśli to przeżyję i wrócę do Polski, to «opiszę, co się tu dzieje»”[395]). Wyjazd autora jest typowym wyjazdem studenckim, który ma podreperować budżet na kolejny rok akademicki. Jest w nim zawarta wspomniana już tymczasowość, oczekiwanie na przetrwanie uciążliwych warunków pracy, nadzieję na nagrodę w postaci zabezpieczenia finansowego. Por. Wiesławiec Deluxe, *Każda praca hańbi. Pozdrowienia z późnego kapitalizmu,* Kraków: Wydawnictwo Znak Literanova 2022, s. 16, 19–20.

[396] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2015, s. 37.

że nie chce już być jak Krzysztof Miller, fotoreporter wojenny (rozmowa toczy się przed samobójczą śmiercią Millera). Docenia spokojne życie na wyspie. Matt wylicza:

> Na wyspie żyje się inaczej, żyje się dobrze. I nie chodzi tylko o to, że ludzie mają pieniądze. Jest bezpiecznie, nie trzeba bać się spacerów po zmroku ani włamywaczy. Samochodu nikt ci nie ukradnie, bo gdzie by go wywieźli? Urzędnicy nie tylko niczego nie utrudniają, oni wręcz wychodzą z siebie, żeby ci pomóc, żeby ci było dobrze. Szkoły, służba zdrowia, to wszystko działa tu całkiem przyzwoicie. Kierowcy autobusów, pewnie sam wiesz, najmilsi na świecie. No i Kościół katolicki – dzięki Bogu, w którego nie wierzę – ma tu wpływy minimalne. Lubię tę nudę[397].

Swoją przyszłość na obczyźnie widzi także Wojciech, dobrze prosperujący przedsiębiorca, jeden z bohaterów reportażu Ewy Winnickiej: „Naturalnie od razu znalazłem pracę. Zostałem *pizza driver*, który to jest pospolitym zawodem Polaka. Nielegalna praca. A co. Były prezydent też pracował na zmywaku, premier zmywał okna w jakichś wysokich wieżach. Potem jakoś załatwiłem sobie prawo do pracy, po czterech latach rezydenturę. Obecnie, nie chwaląc się, jestem już Brytyjczykiem”[398]. Nowa, lepsza tożsamość Wojciecha przynosi mu poczucie satysfakcji – jest efektem jego własnej determinacji i wysiłku.

Opowieść reporterska *Angole*, to w przeciwieństwie do Londyńczyków, obraz współczesnych emigracji Polaków – w tym osób sukcesu, inteligencji biznesowej, powtarzając za jednym z bohaterów. Jednocześnie jest to grupa, która potrafi dobitnie zarysować granice pomiędzy nimi samymi a brytyjską *higher class*. Migrujący Polacy są również obserwatorami różnic w mentalności. Książka złożona jest ze zwielokrotnionych monologów, uzupełnionych lidami autorki, w których nakreśla wydźwięk poszczególnych części.

Wspomniałam już o finansowych motywacjach podejmowania decyzji o migracji. W reportażach znajdujemy nie tylko ich przetrwalnikową wersję. Marzenie o lepszym życiu jest też marzeniem o aspiracjach, które kończą się daleko po zaspokojeniu podstawowych potrzeb. W reportażu Włodzimierza Nowaka z 2009 roku, zapytany o marzenia Grzegorz odpowiada: „Za dużych marzeń to nie można mieć. Chcę mieć coś swojego. W Ameryce zaczynasz od pomocnika, a możesz zostać właścicielem firmy. Mnie się marzy motoryzacja, wysyłanie amerykańskich samochodów do Polski. Trzeba

[397] Tamże, s. 35–36.
[398] E. Winnicka, *Angole,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, s. 14.

mieć znajomości tutaj, żeby tanio kupić. W Ameryce można wszystko”[399]. Bohater nie ma skrupulatnych planów na realizację swoich marzeń, ale charakteryzuje go przekonanie, że osiągnięcie celów jest możliwe dzięki sumie czynników takich, jak miejsce („W Ameryce można wszystko”) czy szczęście.

Ewa Wanat, dziennikarka od lat mieszkająca w Berlinie, opisuje między innymi własne doświadczenie migracyjne w Niemczech (jedno z pierwszych jeszcze z 1985 roku – „Nikogo nie pytam, czy wolno mi marzyć o lepszym życiu. Po prostu w tamtej chwili decyduję, że nie wrócę do Polski”[400]), a także bada sytuację zawodową, mieszkaniową, związaną z integracją innych migrantów – znaczącej części niemieckiej społeczności.

Co ciekawe, w książkach reporterskich znajdziemy także opis rosnących ambicji emigrantów, wzrostu ich poczucia bezpieczeństwa oraz poczucia własnej wartości. „Do Karlstad i Halmstad, które opuścili Markus i jego koledzy przyjeżdżają Wiesław i Piotr z Siemiatycz. Nie marzy im się bmw, jeszcze nie, chcą na razie położyć nowy dach na swoim domu, kupić solidne meble do jadalni i zapłacić za studia dzieci”[401] – pisze Maciej Zaremba Bielawski. Reporter profetycznie zauważa, że ambicje pracowników fizycznych z Polski z czasem wzrosną. Krystyna z rodziną, która w ośrodku dla uchodźców w Niemczech stanęła przed pytaniem: Kraków czy Ameryka, decyduje się na Amerykę. „Trudniej było w Niemczech”[402] – zaznacza w rozmowie z Ewą Winnicką, gdy mówi o molestowaniu seksualnym, jakiego doświadczyła będąc kelnerką, z drugiej zaś strony podkreśla „Kiedy człowiek przyjeżdża do Ameryki z Niemiec, przeżywa wielki szok. W Niemczech na socjalu czuł się wychuchany. Socjal niemiecki pozwalał zaoszczędzić, pięknie się ubrać, pobawić. W Ameryce należało wydrapać swoje paznokciami”[403]. Krystyna podchodzi do pracy ambicjonalnie, dlatego nie chce być kelnerką „u Henryka na ulicy Norman”: „Nie opuszczała mnie jednak myśl o rozwoju osobistym, więc znalazłam ogłoszenie z restauracji na Manhattanie”[404] – zwierza się jakiś czas później Ewie Winnickiej, będąc już właścicielką restauracji z polską kuchnią na Manhattanie.

[399] W. Nowak, *Dół na Greenpoincie* [w:] Tegoż, *Serce narodu koło przystanku*, dz. cyt., s. 56–57.
[400] E. Wanat, *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2018, s. 51. Warto odnotować, że w 2023 roku Ewa Wanat opublikowała na Facebooku szeroko komentowany post o wynajmie mieszkania, w którym sygnalizuje, że odmawia wynajmu osobom z dziećmi i zwierzętami. Komentujący zarzucili reporterce niespójność pomiędzy prospołeczną postawą prezentowaną w jej reportażach, a ograniczeniach uderzających w aspiracje innych osób, które wprowadza.
[401] M. Zaremba Bielawski, *Polski hydraulik i najnowsze opowieści ze Szwecji*, przeł. W. Kudoba, K. Tubylewicz, J. Rost i A. Topczewska, wydanie III (rozszerzone), Warszawa: Wydawnictwo Agora 2019, s. 151.
[402] E. Winnicka, *Greenpoint*, dz. cyt., s. 119.
[403] Tamże, s. 120.
[404] Tamże, s. 119.

Z kolei w książce *Polacy i Islandia. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować* Aleksandra Kozłowska i Mirella Wąsiewicz zbierają opowieści Polaków, którzy zdecydowali się wyemigrować na Islandię. Wśród ich rozmówców znajduje się między innymi krytyk literacki i nauczyciel, Jarosław Czechowicz, dla którego wyjazd jest realizacją marzenia. Czechowicz przytacza nie tylko motywacje finansowe („Pensja marna, bo marna, ale jednak zawsze pierwszego wpływała”[405]), ale też chęć smakowania innego niż znajome, warszawskie, życia – wśród determinantów Czechowicz wskazuje niższe temperatury, walory przyrodnicze, możliwość życia w mniejszym zagęszczeniu mieszkańców. W przypadku tej migracji praca nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem do celu. Celem jest migracja, a towarzyszą jej próby poukładania życia zawodowego tak, by przynosiły finansowy komfort w sposób zrównoważony.

Bohaterowie reportaży zestawiają warunki znane z pracy zawodowej w Polsce z panującymi za granicą – posługują się metodą porównawczą, bazując na własnym doświadczeniu. Marta z reportażu Ewy Winnickiej konkluduje na przykład: „Stany mają dużo plusów. Co tydzień stać cię na nowy ciuch. Masz lekką depresję, to sobie kupujesz”[406]. Te porównania nie zawsze okazują się korzystne dla miejsca migracji. O innej bohaterce reportażu tej samej autorki dowiaduje się z kolei: „Nicole była aktorką, ale na razie uczyła w podstawówce”[407].

Częstą okolicznością towarzyszącą migracji, zwłaszcza zaś jej początkowym etapom, są nie tylko złe warunki pracy migrantów, ale także nagminne łamanie prawa. Problem uwypuklony jest w opowieściach betrojerinek z reportażu Wiatr. Opiekunki, z którymi rozmawia autorka, zatrudniane są na umowy zlecenie zgodnie z polskim prawem, a nie niemieckim, a następnie delegowane do pracy. Zwykle zatem nie jest respektowane niemieckie prawo pracy, w tym jej wymiar czasowy i minimalna stawka godzinowa. Pracodawcy otwarcie przyznają, że opiekunki w praktyce są do dyspozycji 24 godziny na dobę. Agencje pośredniczące w zatrudnianiu omijają prawo – opiekunki w Niemczech formalnie znajdują się na przykład na wyjazdach służbowych, chociaż praca wykonywana jest tylko za granicą i nie ma charakteru incydentalnego. Kwestią sporną jest także ustalenie, kto ma prawo wydawać polecenia opiekunce – agencja zatrudniająca czy osoba, którą opiekuje się zatrudniona opiekunka? W efekcie

[405] A. Kozłowska, M. Wąsiewicz, *Islandia i Polacy. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2023, s. 389.
[406] E. Winnicka, *Greenpoint*, dz. cyt., s. 119.
[407] E. Winnicka, *Londyńczycy*, dz. cyt., s. 12.

wykorzystuje się trudną sytuację kobiet, podejmujących pracę opiekuńczą za granicą. Bohaterki reportażu Anny Wiatr zostają zepchnięte do szarej strefy. Można zobrazować to innym fragmentem książki: „Nie powinnam tego robić, bo właściwie nie powinnam pracować w Niemczech jako opiekunka – nie mam do tego kwalifikacji. Zgodnie z niemieckim prawem jestem pomocą domową, ale to prawo w niemieckich domach nie do końca działa (…)”[408].

Nie inaczej sytuacja wygląda w innych krajach Europy. O tym, jak utrzymuje się system niewolniczej pracy, sprzecznej z brytyjskim prawem, opowiada Basia, emigrantka, która zatrudniła się w hotelu: „W tygodniu miałam tylko jeden dzień wolny, choć należały mi się – zgodnie z umową – dwa. Ustawili mi grafik w taki sposób, że pracowałam dwanaście dni bez wolnego, co jest w Wielkiej Brytanii już absolutnie bezprawne. (…) W końcu okazało się, że dzień pracy, który według umowy miał wynosić siedem i pół godziny, wydłużał się do dwunastu. Oficjalnie płacono nam za godziny, ale w rzeczywistości płacono za liczbę «zrobionych» pokoi (…)”[409].

Zatem, można konkludować, opierając się na treściach zawartych w polskich reportażach dotyczących migracji, że motywacja finansowa i stopniowy wzrost aspiracji znajdują się na tej samej osi, co desperacja, pchająca migrantki i migrantów do podejmowania źle wynagradzanej pracy, często ponad własne siły. Dominującą narracją towarzyszącą takim wyjazdom jest uczucie tęsknoty, poczucie, że właściwe życie toczy się w Polsce, a udziałem bohaterek i bohaterów staje się okolicznościowo, na przykład przy okazji świąt. Jest to czas, w którym oszczędność nie obowiązuje – mowa zarówno o momencie, w którym inwestuje się i wydaje z poczuciem dobrze wykonanej pracy, ale także o wylewności emocjonalnej i w gospodarowaniu czasem – po okresie zaciskania pasa, okresie bez rozrywek, kończy się przeczekiwanie.

3.2. Różnice nie do przełamania czy niechęć do inności?

Jak wspomniałam w początkowej części rozdziału, reporterska narracja o emigracji nierozerwalnie związana jest z doświadczaniem inności. W tej opowieści innym jest zarówno Polak za granicą, jak i ten, którego spotyka. Migranci używają

[408] A. Wiatr, dz. cyt., s. 61.
[409] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 99.

metody porównawczej dla konfrontowania i porządkowania doświadczeń. Przyjrzyjmy się najpierw sposobowi obrazowania stereotypów na temat Polaka za granicą.

W obrębie przekonań przenika się właściwie kilka zróżnicowanych stereotypów. Z jednej strony funkcjonuje obraz osoby, która nie przywiązuje dużej wagi do standardów życia – mieszka w hotelach pracowniczych, w dużym stłoczeniu i wykonuje pracę fizyczną. Figura odpowiadająca temu stereotypowi to ktoś, kto przesyła wszelkie oszczędności rodzinie w Polsce, by wesprzeć jej codzienną egzystencję lub odkłada je z myślą o powrocie do Polski i rozpoczęciu tam nowego, lepszego życia już z odpowiednim kapitałem. Koresponduje z nim wyidealizowany obraz Polaka jako pożądanego na rynku pracy pracownika – gotowego do wykonywania zadań trudnych w sposób rzetelny, skoncentrowanego na długoterminowych efektach finansowych, będących skutkiem wykonywanej przez siebie pracy (na przykład takich, jak budowa domu, łatwiejsze założenie rodziny, zapewnienie lepszego startu dzieciom). Na drugim biegunie jest stereotyp Polaka jako złodzieja i cwaniaczka, osoby o niskim kapitale kulturowym i społecznym, gotowej nie tylko do oszukiwania pracodawców lub państwa migracji, ale też na przykład skłonnej do stosowania przemocy w rodzinie (ten obraz silnie rezonuje na przykład w opowieściach osób wychowujących dzieci w Norwegii). Obraz ten sprzyja dyskretnej dyskryminacji, o której często mówią Polacy starający się o pracę w wyuczonym zawodzie na Zachodzie Europy – w ich opowieściach „mili i otwarci" Duńczycy, Holendrzy, Brytyjczycy (i inni) wykluczają Polaków z uczestnictwa w kulturze i interakcjach społecznych. Z kolei w oczach rodaków pozostających w kraju rysuje się jeszcze jeden obraz, powracający jak boomerang, będący odpowiedzią na aspiracje figuratywnego Adama z filmu *Cicha noc*. To obraz osoby kompetentnej, wykształconej w określonej dziedzinie, wykonującej za granicą prace niewymagające kwalifikacji, a więc – poniżej kompetencji. O tej postaci najczęściej mówimy „magister na zmywaku", używając jej w funkcji edukacyjnej – podobnie jak legenda kształtować ma określone postawy, być przestrogą, w oparciu o doświadczenia oddalonych, często nieistniejących bohaterów.

Marta, bohaterka tekstu Włodzimierza Nowaka, mówi: „Jak przyjechałam mówię do koleżanki «Chodź, pokażesz mi Amerykę». Chodzimy po sklepach i co chwilę «Cześć, Marta». Boże, wyjechałam do Ameryki, a tu Grajewo. Najwięcej tu grajewiaków i łomżyniaków. Nie wiem, dlaczego, ale są bardzo nielubiani"[410]. Wypowiedź tę

[410] W. Nowak, *Dół na Greenpoincie*, dz. cyt., s. 50.

potraktować można jak preludium do nakreślenia jeszcze jednej stereotypowej wizji Polaka. To rodzimy stereotyp, a więc – w tym znaczeniu – wymyślony przez Polaków i Polaków dotyczący. Jego trzon stanowi przekonanie, że za granicą nie należy polegać na rodakach. Relacja z przedstawicielami własnego narodu, w oparciu o stereotyp, definitywnie doprowadzi do bycia oszukanym. Powtarzają się historie o nieżyczliwości Polaków za granicą wobec siebie nawzajem. Zdaje się to potwierdzać bohater tekstu Włodzimierza Nowaka z 2006 roku mieszkający na Greenpoincie Tomek Pruszko: „Tu nie ma się przyjaciół. Człowiek jest twoim przyjacielem, dopóki czerpie z ciebie korzyści. W Ameryce najbardziej rozczarowali mnie Polacy”[411]. Być może powyższe przykłady wpisują się w psychologiczny mechanizm, kierujący osobami, które walczą o własny awans społeczny – w walce tej odwracają się od swoich, nie chcą być utożsamiani z tym, co łatwiej połączyć z porażką, adaptują język własnych oprawców. Za granicą mogą bowiem stać się kimś innym, a kimś innym na pewno nie jest drugi Polak.

Przyjrzyjmy się temu na przykładzie polskiej emigracji do Norwegii. Antropolog Marek Pawlak wprowadza w swojej monografii *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii* pojęcie rodziny transnarodowej[412], której relacje związane są z pokonywaniem barier komunikacyjnych związanych z odległością fizyczną i administracyjną[413]. W trakcie badań terenowych w Norwegii, poczucie nieprzystawalności społecznej towarzyszyło także samemu naukowcowi. W swojej pracy Pawlak uważnie zanotował:

> Nie chciałem być utożsamiany z „polskością”. Wstydziłem się przynależności narodowej i robiłem wszystko, aby ją „ukryć” w codziennych sytuacjach i w relacjach z norweskim społeczeństwem. Czułem się niekomfortowo, rozmawiając w przestrzeni publicznej po polsku, przechodziłem na drugą stronę, kiedy „widziałem” Polaków z plastikowymi siatkami lub też „słyszałem” Polaków rozmawiających o Norwegach. *Rozpoznawałem* „ich” („swoich”) i obawiałem się, że z łatwością też jestem rozpoznawany jako „jeden z nich”[414].

[411] Tamże, s. 46.
[412] M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2018, s. 132–139.
[413] W rodzinie transnarodowej tradycyjne role genderowe mają się doskonale: to mężczyzna częściej zapewnia rodzinie utrzymanie poprzez wyższe, bo zagraniczne, zarobki. Rodzic, który zostaje – najczęściej matka – sprawuje opiekę nad pozostałą częścią rodziny i wykonuje pracę zawodową, zapewniającą mniejsze wpływy do rodzinnego budżetu. U podłoża tych decyzji leży być może nie tylko nierówność w dostępie do wynagrodzeń, ale też obawa przed restrykcyjnym norweskim urzędem Barnevernet, o którym za chwilę, i związana z nią konserwatywna rola kobiet jako opiekunek i matek.
[414] M. Pawlak, dz. cyt., s. 101–102.

Pytanie, skąd bierze się niechęć do tego, co własne, choć odnotowane, wymaga szerszego namysłu i zapewne dostarcza niejednoznacznych odpowiedzi. Zjawisko ociera się o doświadczenie „inności" i „swojskości", w którym inność jest fetyszyzowana, a swojskość dewaluowana. Jednocześnie obcowanie z innością okazuje się wyzwaniem nie tylko na poziomie barier psychologicznych, ale także, a może przede wszystkich – prawnych.

W reportażu Macieja Czarneckiego *Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym* na pierwszym planie reporterskiej narracji znajduje się nie finansowa, ale obyczajowa i prawna strona emigracji zarobkowej. W zebranych historiach Czarnecki odmalowuje obraz Polaków – rodziców, emigrantów w Norwegii, którzy zetknęli się z restrykcyjnym urzędem Barnevernet, zajmującym się ochroną praw dzieci. Bohaterowie reportażu opowiadają jak na podstawie przepisu 4–12 norweskiej ustawy o ochronie praw dziecka z 1992 roku dotyczącym przejęcia opieki nad dzieckiem, tracą kontakt z dziećmi odbieranymi niekiedy prosto ze szkoły, przedszkola lub domu – w wyjątkowych przypadkach bez przeprowadzenia śledztwa. Podstawową może być zgłoszenie nauczyciela, psychologa, lekarza, a także samego dziecka o doświadczaniu przemocy. „W piątek oddali nam dzieci. W sobotę byliśmy na promie do Polski"[415] – relacjonuje bohaterka reportażu, Kasia. Kasia i Sebastian mieszkali w Norwegii od ośmiu lat, jednak decyzję o powrocie do kraju podjęli natychmiast. Maciej Czarnecki w swoim reportażu, poprzez konstrukcję tekstu i dobór wypowiedzi, dokonuje ocen i odmalowuje negatywny obraz norweskiego systemu opieki. Urząd, który ma na celu ochronę praw dzieci, jawi się w opowieści reportera jako bezwzględny i dehumanizujący. Norwegów przedstawia się jako skłonnych do wykulturowiania Polaków, bezrefleksyjnych, zbiurokratyzowanych. W zderzeniu z norweskim prawem, polska obyczajowość ginie – Polacy stają się ofiarami skrajnego systemu. Ostateczną krzywdę w świetle reportażu Macieja Czarneckiego zadaje dzieciom Norwegia. Na forach Polaków w Norwegii wątek związany z nieadekwatną reakcją służb publicznych wobec sytuacji domniemanego (lub rzeczywistego) stosowania przemocy wobec dzieci, stanowi ważną płaszczyznę dyskusji o emigracji. Polska i norweska obyczajowość w zakresie wychowywania dzieci okazują się niełatwe do pogodzenia.

We współczesnym reportażu nie trzeba jednak długo szukać, by przekonać się, że prawne aspekty migracji mają więcej odcieni. Odnalezienie się w nowej sytuacji prawnej

[415] M. Czarnecki, *Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

może stać się wyzwaniem nawet dla osoby zdyscyplinowanej i skłonnej do podporządkowania się obowiązującemu rygorowi pracy, w reportażach, które przytaczam częstsza niż niefrasobliwość jest jednak skłonność do brawury. W tle ryzykownych zachowań często majaczy desperacja związana z sytuacją finansowaną. I tak, o dwudziestoczteroletnim Pawle Siebiatyńskim przeczytamy u Włodzimierza Nowaka:

> Siebiatyński pracuje na Manhattanie w poczcie kurierskiej UPS. Wcześniej był kelnerem, ochroniarzem, kierowcą, pracował na budowach i demolkach (czyli rozbiórkach). Po ochroniarstwie ma pod pachą bliznę od noża. Po demolkach ręce pocięte piłą motorową, dziurę w kolanie i wybity ząb. Raz spadł z rusztowania. – Robota była akurat państwowa, ale nie mogłem starać się o odszkodowanie, bo pracowałem na inną osobę.
> – Można tak?
> – Można, ale nie wolno. Według papierów byłem Wiesiek, miałem 60 lat i czwórkę dzieci. Nigdy Wieśka nie widziałem. Był już w Polsce. Za każdą godzinę, którą przepracowałem na jego papierach, dostawał 4 dolary[416].

Z innej reporterskiej historii dowiemy się z kolei:

> Żyjesz w Ameryce spokojnie, od lat na nielegalu, a tu imigranci depczą po piętach. Grozi deportacja. (…) Polacy wpadają przez głupotę. Jakaś nierozsądna wycieczka zbyt blisko granicy. 70 mil od border patrol graniczny ma prawo każdego kontrolować. Jak masz obcy akcent, to będą drążyć, aż dojdą, że jesteś nielegalnie. Ale to jeszcze nie kajdany i samolot do kraju, jak sobie tu Polacy wyobrażają. Zdolny adwokat może sprawę przeciągnąć nawet o 2,5 roku. W tym czasie dostaniesz pozwolenie na pracę i legalnie popracujesz. Argumenty mogą być różne: zasiedzenie, płacił podatki[417].

Skrajną sytuację przedstawiają autobiograficzne zapiski Gabriela Krauzego, syna polskich imigrantów w Wielkiej Brytanii. Głos drugiego pokolenia migrantów nie opowiada bynajmniej o dobrobycie i sukcesie osiągniętym dzięki pracy rodziców. Silne poczucie tożsamości z zamieszkiwaną dzielnicą, buduje mur pomiędzy Krauzem a mieszkańcami innych dzielnic, także innymi grupami społecznymi. Pieniądze, w jego wspomnieniach stają się nośnikiem klasistowskich treści, a ostatecznie determinantem przestępczych działań. Przestępstwa te cechuje nie tylko bezmyślność, ale i okrucieństwo. W nominowanej do Nagrody Bookera książce *Tu byli, tak stali*, noszącej

[416] W. Nowak., *Dół na Greenpoincie*, dz. cyt., s. 59.
[417] Tamże, s. 60.

znamiona reportażu, choć ostatecznie reportażem niebędącej, Krauze opisuje swoją rabunkową ścieżkę. Z obrazu rodziny wyłania się przemoc i brak zrozumienia. Rodzice koncentrują się na komunikacji z synem w języku angielskim, żeby ułatwić mu uczestniczenie w brytyjskim społeczeństwie. Autor w antykapitalistycznym zrywie wyjaśnia, że nie chce pracować na kogoś, ledwo wiążąc koniec z końcem. Dostrzega jednak szansę awansu społecznego w studiach na uniwersytecie[418].

Gabriel Krauze w autobiograficznej książce doskonale identyfikuje swoją pozycję na społecznej drabinie brytyjskiego społeczeństwa. Przez znakomitą większość opowieści podąża wyznaczoną mu stereotypowo, ścieżką. Rafał, absolwent *boarding school*, prestiżowej szkoły z internatem, w taki sposób zauważa element budowania prestiżu i społeczeństwa klasowego: „(…) w szkole z internatem kładziono tym chłopakom do głowy, że reprezentują klasę jak najbardziej wyższą. Obcokrajowcy oraz Anglicy, którzy nie ukończą podobnej szkoły, należą do podspołeczeństwa, z którym nie można się specjalnie zadawać, dla jego własnego dobra"[419]. Z kolei pracująca w Niemczech opiekunka starszej kobiety, tak relacjonuje język używany przez jej podopieczną: „Podczas pierwszych spacerów pokazuje mi kolejne domy, oznajmiając: ta sąsiadka ma Polkę i tamta, i jeszcze ta ma Polkę"[420]. Polka w języku jej rozmówczyni traciła podmiotowość.

Dyskryminacja na tle narodowościowym jest doświadczeniem migrantów na całym świecie. Trudności ze zdobyciem pracy, wynajęciem mieszkania, choć formalnie nieweryfikowalne, często mają podłoże ksenofobiczne. Doświadczenie Polaków w Norwegii wskazuje na dystans, nieprzenikanie się społeczności norweskiej i polskiej. W książce Ewy Sapieżyńskiej *Nie jestem twoim Polakiem. Reportaż z Norwegii* przeczytamy:

> Wynajęliśmy mieszkanie w bogatej części zachodniego Oslo. Mieszkanie było tanie, bo należało do znajomej krewnego Arego, wdowy po malarzu. (…) Wkrótce właścicielka dostała list od grupy sąsiadów, w którym pisali, że „źle reagują" na moje nazwisko na skrzynce pocztowej. „Doprowadzi ono do spadku cen mieszkań w całej kamienicy" – argumentowali i prosili o jego usunięcie[421].

[418] G. Krauze, *Tu byli, tak stali*, przeł. Gałązka T., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
[419] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 27.
[420] A. Wiatr, dz. cyt., s. 66.
[421] E. Sapieżyńska, *Nie jestem twoim Polakiem. Reportaż z Norwegii*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2023, s. 28.

Jaskrawy przykład nakreślony przez Sapieżyńską dowodzi nieuświadomionej przemocy symbolicznej. Wyłącznie na poziomie znaczeń nazwisko migrantki stało się powodem wykluczeń – metaforyka wartości mieszkań zaś wskazuje na dodatkowe warstwy odczytań: gettoizację i dyskryminację ekonomiczną. Zjawisko nierówności społecznych, które są wynikiem splotu okoliczności, a nie indywidualnych kwalifikacji tak podsumowuje Maciej Zaremba Bielawski: „Siedemset pięćdziesiąt złotych dla profesora Uniwersytetu w Kijowie, czterdzieści razy więcej dla szwedzkiego młodzieńca, który rozładowuje dorsze w Norwegii. Różnica nie ma żadnego związku z wartością pracy, wszystko wynika z historii, granic i sztucznych kursów walut”[422].

W opowieści reporterskiej można zanotować pewną gradację dyskryminacji. Od symbolicznego wykluczenia osoby mówiącej z niewłaściwym akcentem po różnicowanie dostępu do dóbr. W reportażu o znaczącym tytule *Sprowadziliśmy siłę roboczą, przyjechali ludzie*, będącym częścią zbioru *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Wanat tak opisuje sytuację tureckich gastarbeiterów w pierwszych latach po otwarciu granic: „Mało kto w Niemczech pamięta, że tureccy gastarbeiterzy mieli nakaz mieszkania w wyznaczonych dzielnicach. (…) Urzędowo wskazano miejsca, mieli tam tworzyć getta. Nie dlatego, że chcieli się w nich zamykać, tylko dlatego, że nie pozwalano na osiedlanie się w innych częściach miasta. W paszporty wbijano im specjalny stempel, który oznaczał zakaz wynajęcia mieszkania poza wyznaczoną zoną”[423]. Dalej czytamy między innymi, że małżeństwa nie mogły przyjeżdżać z dziećmi. Tym samym prawo niemieckie podkreślało po pierwsze odrębność migrantów od niemieckiego społeczeństwa, po drugie zaś tymczasowość ich sytuacji. Praca zarobkowa stała się dla niech sumą ograniczeń, w której mieściła się paleta minimalizowania potrzeb: od mieszkaniowych, dotyczących wyboru dzielnicy po tak fundamentalne, jak prawo do decydowania o własnej prokreacji. Zdaniem Ewy Wanat, prawo wykluczające i otwarcie dyskryminujące tureckich mieszkańców, nie jest dziś tematem debaty medialnej. O rasizmie szwedzkim pisze z kolei Maciej Zaremba Bielawski: „Józef wielokrotnie skarżył się przełożonym, ale brygadziści informowali go, że epitety typu «cholerny czarnuch» czy «won z obcym», jak też obrzucanie kawałkami żelaza czy mokrą szmatą «mogą wystąpić w miejscu pracy jako przejaw koleżeńskich żartów». I że Józef nie powinien brać sobie tego do serca”[424]. Rasizm staje się też udziałem polskich migrantów,

[422] M. Zaremba Bielawski, *Polski hydraulik,* dz. cyt., s. 153.
[423] E. Wanat, *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2018, s. 90.
[424] M. Zaremba Bielawski, *Polski hydraulik,* dz. cyt., s. 243.

dla których migracja niejednokrotnie jest podróżą ze społeczeństwa homogenicznego do społeczeństwa zróżnicowanego demograficznie. I tak, reportaż gdańskiej dziennikarki Barbary Szczepuły *Długa podróż poślubna. Polacy za granicą – historie prawdziwe* z 2008 roku składa się z trzydziestu czterech skondensowanych historii migracyjnych z różnych kierunków świata. W budowaniu tych opowieści ważną rolę odgrywa rozpoznawanie własnego miejsca w świecie, na drabinie społecznej i w karierze zawodowej. W opowieści o bohaterce, badaczce DNA w Arabii Saudyjskiej przeczytamy: „Tu biały nie sprząta (więc Mrs Monies ma służącego, ogrodnika i kierowcę oczywiście), a przybysz z Bangladeszu nie ma szans na etat lekarza”[425]. Emigracja polska jest przyczynkiem do opowiedzeniu o zuniwersalizowanym doświadczeniu migracji: ksenofobii, rasizmie i dyskryminacji. Narracja o znaczeniach przypisywanych kolorowi skóry i uprzedzeniach wynikających z tekstów kultury jest też tematem wypowiedzi Marty, która wyjechała na wyspy brytyjskie w 2004 roku, tuż po wkroczeniu Polski do Unii Europejskiej, wpisując się w jedną z pierwszych fal emigracyjnych doby otwarcia granic i swobodą podejmowania pracy.

> – No to co? – pyta mama podnosząc głowę. – Chyba nie jesteś rasistką Martusiu?
> – No… nie jestem, ale gdy się człowiek naczytał różnych książek, to gdzieś tam na dnie duszy zostaje jednak utrwalony taki porządek świata: Biały jest właścicielem i szefem, a czarny u niego pracuje, a nie odwrotnie. A pamiętasz afrykańskie książki Karen Blixen? (…) Jedno z opowiadań poświęca swojemu służącemu, Somalijczykowi, który ma na imię Farah. (…) Karen lubi Faraha, ale z pozycji «jaśnie pani». A tu proszę: Monica z Barbadosu obwieszona złotem jak gwiazda filmowa, pomnaża pieniądze, jeździ superautem, a Marta z Polski haruje w jej pensjonacie jako care assistant, zmienia – za przeproszeniem – pampersy staruszkom. Także ciemnoskórym[426].

Wspominając o aspekcie prawnym, ale też związanym z poszanowaniem godności warto nakreślić, jakie jeszcze różnice stają się podmiotem wnikliwych obserwacji Polaków na emigracji. Marta, bohaterka tekstu *Dół na Greenpoincie* nakreśla między innymi: „Tu nie można być leniwym, bo się pan nie utrzyma. I można łatwo upaść. Jak na początku straciłam pracę, byłam załamana, chciałam wracać. Zostałam, bo tu dzisiaj masz pracę, jutro możesz nie mieć, ale za dwa dni znowu możesz mieć. A w Polsce stracisz pracę

[425] B. Szczepuła, *Dinner na pustyni* [w:] *Długa podróż poślubna,* dz. cyt., s. 38.
[426] Taż, *Wichrowe wzgórza* [w:] Tejże,, dz. cyt. s. 40–41.

i możesz nie mieć jej latami”[427]. Odmienna, od wschodnioeuropejskiej jest również kultura pracy. Miki, emigrantka z Warszawy, bohaterka tekstu Ewy Winnickiej, tak opisuje korespondencję mailową, która często czyta w podróży, na telefonie:

> Chciałabym, żeby mail zmieścił się na jednym ekranie. Zamiast tego dostaję elaborat na trzy ekrany. Najpierw pan pyta mnie, jak się czuję i co u mnie słychać, potem dziękuje, że odpisałam na jego poprzedni mail z czwartku. Bardzo też było mu miło zobaczyć mnie na naradzie w piątek. (…) Potem czytam, że pan myślał o koncepcie, który omawialiśmy, ponieważ podczas dwudziestoletniej pracy w firmie miewał podobne pomysły i rozwijał je z powodzeniem. Więc może moglibyśmy się spotkać, żeby porozmawiać o jego szczególnym pomyśle (…)[428].

Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o najważniejszej różnicy – finansowej. Ewa, była księgowa, a w momencie opublikowania *Betrojerinek* – opiekunka osób starszych, planuje swoje życie w Niemczech: „Nie wyobrażam już sobie życia w Polsce za polskie pensje. Dla Niemców to jest nie do ogarnięcia, że pracując nie można się utrzymać. Może zaczęliby cokolwiek rozumieć, gdyby na jakiś czas przenieśli się za Odrę i musieli przeżyć za 1,3 tys. złotych miesięcznie”[429].

Chcąc skonkludować obrazowanie rynku pracy w perspektywie migracyjnej w polskim reportażu należy zauważyć, że o ile część zjawisk pozostaje dobrze rozpoznana i opisana, o tyle inne – nie znajdują odbicia w tekstach reporterskich lub pojawiają się w nich marginalnie. I tak – dobrze opisane są trudne doświadczenia migracyjne, na które składa się poczucie tymczasowości, tęsknota za krajem, łamanie praw pracowniczych, ale i szanse, jakie daje migracja. Słabo obecna jest natomiast praca osób o wysokich kwalifikacjach, a zupełnie nieobecna praca nomadyczna, zdalna, pozwalająca na wykonywanie zadań z dowolnego miejsca na świecie i – na pierwszy rzut oka – mniej obciążona traumatycznymi doświadczeniami. Wprawdzie wykonywanie pracy związanej z podróżowaniem jest osią amerykańskiego reportażu *Nomadland* Jessiki Bruder[430], który otrzymał Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego za rok 2021 i doczekał się głośnej ekranizacji, to jednak jego treścią jest w istocie mówienie o pracy prekaryjnej i niskopłatnej, a także niewydolnym amerykańskim systemie emerytalnym.

[427] Nowak W., *Dół na Greenpoincie*, dz. cyt., s. 52.
[428] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 61.
[429] A. Wiatr, dz. cyt., s. 106.
[430] Zob. J. Bruder, *Nomadland. W drodze za pracą*, przeł. M. Tomczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.

Zauważa się, że polscy reportażyści chętnie sięgają po tematy historyczne. Ich praca ma wymiar historycznego szperactwa, kronikarstwa, zapisywania rzeczywistości. Temat migracji pokrywa się ze zjawiskami obrazowanymi przez socjologów – wśród determinantów wyjazdu powszechne są przyczyny ekonomiczne. Część emigrantów układa sobie życie za granicą, chcąc stać się częścią zastanej społeczności, wykonuje pracę emocjonalną związaną z integracją i budowaniem życia za granicą, co współcześnie niekoniecznie jest związane z wyeksponowaną tęsknotą za krajem pochodzenia i patriotycznymi odruchami, jak w przypadku migrantów przymusowych i politycznych. Część migrantów życie na obczyźnie sprowadza do pracy zawodowej. Cel ich pobytu zamknąć można w przestrzeni finansowej – uzbierane środki mają służyć budowaniu lepszego życia w często niedookreślonej przyszłości, ale określonym miejscu – w Polsce.

Rozdział 4. Niewidzialni. Praca bez wartości?

Najnowsze rozważania socjologów, ekonomistów czy dziennikarzy zajmujących się zagadnieniem rynku pracy wskazują, że znajdujemy się w momencie przemian. Na dobre rozgorzała dyskusja o czasie pracy. Pojawiają się zalążki dochodu podstawowego (w Polsce zbliżony charakter ma 500+ wypłacane na każde dziecko do osiemnastego roku życia). Niepokoi i zmusza do zadawania pytań (a wkrótce zapewne do podjęcia regulacji prawnych) rola sztucznej inteligencji w kształtowaniu rynku pracy. Jednocześnie debata o tym, co związane ze wzrostem, rozwojem toczy się w tle największych od 2008 roku kryzysów gospodarczych, geopolitycznych i demograficznych w Europie. Z jednej strony ich część stanowi galopująca inflacja, bankructwa technologicznych i finansowych gigantów, z drugiej zmiany klimatyczne, tocząca się za wschodnią granicą wojna i związane z nimi przeobrażenia struktury społecznej. Z trzeciej – dziennikarze chętnie podkreślają, jak odmienne od dotychczasowych modeli pracy podejście proponuje na rynku pracy pokolenie Z (osoby urodzone po 1995 roku, dorastające w całkowicie scyfryzowanej rzeczywistości). Wejście na rynek pracy pokolenia Z i jednoczesne umocowanie się w nim pokolenia milenialsów (wg. różnych danych – osób urodzonych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku) wraz z ich akumulacją nowych percepcji pracy, stawia pytania o przyszłość, kształt i charakter prac, które będą wykonywać. Obecnie na aktywne na rynku pracy pozostają cztery wyodrębnione przez socjologów pokolenia: *Baby Boomers*, pokolenie X, milenialsi (pokolenie Y) i pokolenie Z. Reprezentowane przez nich zawodowe pojawiają się w licznych opracowaniach naukowych w recepcji pokoleniowej. Zachowania w miejscu pracy determinują wewnętrzne przekonania, będące skutkiem doświadczeń makroekonomicznych. Próby systematyzowania recepcji pokoleniowej wskazują, że pokolenie tak zwanych boomerów (urodzeni w latach 1948–1964) cechuje się lękiem przed utratą pracy, niewielką mobilnością, ma skłonność do pracoholizmu, a za podstawę kariery uważa dobre wykształcenie. Pokolenie X (urodzeni w latach 1965–1979) zdaniem socjologów cechuje się wysoką etyką pracy i nie ma problemu w odnajdowaniu się w hierarchicznych strukturach. Jednocześnie zauważalna jest wyższa niż w przypadku boomerów mobilność zawodowa. Z kolei pokolenie milenialsów pracuje elastycznie i z podzielnością uwagi, w relacjach zawodowych w miejsce autorytetów najchętniej widzi równowagę. To pokolenie dużej mobilności zawodowej, nastawionej na wysokie płace i szybkie nagrody.

Najmłodsza generacja pracowników, pokolenie Z przedstawiane jest jako świadome swojej wartości (roszczeniowe?), doskonale wykształcone, nastawione na szybki efekt i łączenie pracy zawodowej z pasją. Znamienne w kontekście percepcji rynku pracy, że pokolenie Z akceptuje zmienność i niestabilność swojej sytuacji zawodowej[431]. Liczne badania na temat pokoleniowego kształtowania rynków pracy wskazują, że przyszłość pracy to nie tylko wyzwanie stojące przed społeczeństwami, ale też interesujące zagadnienie. Stwierdzenie, że opinię publiczną interesuje temat rynku pracy będzie truizmem. Z reguły niemal wszyscy pracujemy.

4.1. Być u siebie

W polskim reportażu, po okresie potransformacyjnym, którego charakterystyczne zjawiska zmuszały do zauważania drastycznych efektów przemian rynkowych, tematyka pracy zawodowej obecna jest szczególnie w publikacjach z roku 2017 i 2018. W 2017 roku na rynku książki pojawiają się reportaże Olgi Gitkiewicz (*Nie hańbi*) i Kamila Fejfera (*Zawód. Opowieść o pracy w Polsce. To o nas),* rok później tę swoistą dylogię uzupełnia książka Marka Szymaniaka (*Urobieni. Reportaże o pracy w Polsce*). Fundamentem pod tę narrację są między innymi książki o rzeczywistości małych miast (na przykład, będący efektem pracy absolwentów Polskiej Szkoły Reportażu projekt reportersko-badawczy *Światła małego miasta*[432]), a także książki o małym mieście w kontekście pochodzenia i miejsca dorastania (na przykład *Zaduch* Marty Szarejko), w które wpisane jest zagadnienie awansu społecznego i kształtowania tożsamości poprzez wykonywaną pracę. Książki reporterskie (ale i prozatorskie, często oparte o autobiograficzne zapiski) wokół wspomnianych tematów powstawały przed 2017 rokiem i nadal powstają. Wnioski płynące z lektur nie są optymistyczne. Niskie zarobki, wypychanie pracowników na umowy cywilnoprawne lub do firm zewnętrznych, przemoc, niestabilność pracy w czasie kryzysów, bezradność jednostki w obliczu zinstytucjonalizowanego pracodawcy – to powtarzający się motyw opowieści o pracy. Ci spośród bohaterów, którym udało się odnieść sukces doświadczają dystansujących różnic między nimi samymi a ich bliskimi. Wszyscy zaś są przepracowani.

[431] Dane przytaczam za: A. Smolbik-Jęczmień, A. Żarczyńska-Dobiesz, *Zróżnicowane podejście do rozwoju zawodowego wśród przedstawicieli pokoleń koegzystujących na rynku pracy*, „Zarządzanie zasobami ludzkimi" nr 3–4/2017, s. 169–184.
[432] Zob. *Światła małego miasta*, dz. cyt.

Podobnie jak w okresie PRL-u i transformacji najbliższą rzeczywistość chętnie przeciwstawiano zmitologizowanemu pojęciu Zachodu, tak współczesność osób pracujących nader chętnie kontrastowana jest z poszukiwaniem tego, co naturalne, pierwotne, oderwane od zgiełku miasta i pracy etatowej. „Ucieczka w Bieszczady" stała się schematem diagnozującym problem przepracowanego polskiego społeczeństwa.

W najnowszym polskim reportażu dotyczącym pracy zauważyć można jeszcze dwa dominujące zjawiska. Z jednej strony reportażyści i dziennikarze chętnie piszą o zawodach potrzebnych, ale niskopłatnych i pozbawionych prestiżu społecznego. Rzadziej, za Greaberem wprowadzają podprogowo kategorię *bullshit jobs* – prac, których wykonywanie nie jest potrzebne, które nie dają poczucia sensu i są łatwo zastępowalne. Fenomenowi pracy niedającej korzyści i niekoniecznej do wykonywania David Graeber, antropolog poświęcił opasłą monografię – *Praca bez sensu. Teoria*[433]. Ich istnienie możliwe jest w strukturze konsumpcyjnej związanej z wytwarzaniem dochodu, a następnie redystrybuowaniem go – najczęściej w kierunku zakupu dóbr. Greaber dla poparcia swojej tezy przywołuje brytyjskiego ekonomistę:

> W roku 1920 John Maynard Keynes przewidywał, że do końca stulecia postęp technologiczny pozwoli krajom takim jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone zredukować długość tygodnia pracy do piętnastu godzin. Wszelkie przesłanki przemawiają za tym, że miał rację. Biorąc pod uwagę dzisiejszą technologię, moglibyśmy sobie na to pozwolić. A mimo to do tego nie doszło. Zamiast tego technologię zaprzęgnięto raczej do wymyślania sposobów mających sprawiać, że wszyscy pracujemy coraz więcej. W tym celu należało powołać do życia zajęcia, które w gruncie rzeczy niczemu nie służą[434].

Wizja ta ma ziścić się około roku 2030. W oparciu o nią największym wyzwaniem trzeciej dekady XXI wieku mogłoby stać się pytanie: Co zrobić z wolnym czasem?[435]. Keynes nie był też odosobniony w swoich przewidywaniach – podobne idee przytrafiały się myślicielom XX wieku, którzy na własne oczy zobaczyli skutki rewolucji przemysłowej i rozwój technologii oraz uprzemysłowienia.

Graeber zwraca uwagę między innymi na zwiększenie liczby osób na stanowiskach kierowniczych, menadżerskich oraz na rozrost biurokracji i procedur związany z dodatkowym zatrudnieniem. „(…) pracami bez sensu nazywam zajęcia

[433] D. Graeber, *Praca bez sensu. Teoria*, przeł. M. Denderski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2019.
[434] Tamże, s. 10.
[435] Cyt. za. R. Bregman, *Utopia dla realistów*, dz. cyt., s. 129–130

polegające w głównej mierze na lub wyłącznie na zadaniach, które osoby trudniące się nimi uważają za bezcelowe, zbędne czy wręcz szkodliwe. Prace, których zniknięcie niczego by nie zmieniło”[436].

Istnieje dychotomia pomiędzy wykonywaniem pracy bezsensownej, a wykonywaniem pracy potrzebnej, za to niskopłatnej i o niskim prestiżu społecznym. Grebaer wyraźnie odróżnia zadania użyteczne społecznie od *bullshit jobs* – „wiążą się z zadaniami, które ktoś musi wykonać i przynoszą wyraźne korzyści społeczeństwu; po prostu ich wykonawcy są marnie opłacani i źle traktowani”[437]. Dlatego ta klasyfikacja nie wiąże się też z indywidualnym odczuciem sensu wynikającym z pracy, na przykład z poczuciem prestiżu, możliwością realizowania własnych ambicji, wysokimi zarobkami, satysfakcją związaną ze służbą – można wykonywać pracę o istotnym znaczeniu społecznym, a jednocześnie doświadczać łamania praw pracowniczych, niskich zarobków, a nawet pogardy.

Ruther Bregman holenderski historyk, współpracownik „De Correspondent”, autor książki *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat* w rozmowie z Kamilą Kunda tak mówi o definicji pracy:

> Zastanówmy się, czym jest praca. Według mnie jej właściwa definicja powinna brzmieć: „To robienie czegoś pożytecznego, czynienie życia ciekawszym i piękniejszym”. Nie ma znaczenia, czy przynosi jakiekolwiek pieniądze. Obecnie istnieje mnóstwo świetnie płatnych profesji, które nie są szczególnie istotne dla ogółu, nawet zdaniem osób, które je wykonują. Z drugiej strony jest sporo zawodów bardzo pożytecznych, w których pensje są mizerne albo wręcz nie istnieją. (…) To idiotyczne, że miliony ludzi marnują swój czas, robiąc zupełnie bezsensowne rzeczy. Uczyniliśmy z pracy jakąś dziwaczną religię. Czcimy ideologię polegającą na udawaniu, że wciąż jesteśmy zajęci. Przypomina to trochę baśń „Nowe szaty cesarza” Andersena. Wszyscy udajemy, że robimy coś ważnego i że jest ku temu jakiś powód, bo ktoś sprawuje nad tym pieczę[438].

Co wiąże się z pracą bez sensu? Na przykład wykonywanie działań związanych z raportowaniem, sprawozdawczością pracy. A także praca emocjonalna i społeczna, jaką należy wykonywać w miejscu pracy. Pisze o tym między innymi Joanna Erbel: „Coraz więcej badaczy i badaczek wskazuje na to, że obecny sposób organizacji pracy jest

[436] Tamże, s. 33.
[437] Tamże, s. 47.
[438] *Przeznaczeniem są nowe idee.* Z Rutgerem Bregmanem rozmawia Kamila Kunda, „Non/fiction” nr 3/2018, s. 86.

dysfunkcyjny. Sprawia, że skupiamy się nie tyle na wykonywaniu zadań, ile na odgrywaniu bycia zajętymi w pracy. Bycie zajętym – to albo siedzenie przy biurku w miejscu, gdzie możemy być obserwowani, wchodzenie w interakcje z kolegami i koleżankami, albo energiczne przemieszczanie się po firmie wskazujące na to, że mamy ważną sprawę do załatwienia. Odgrywanie zajętości dotyczy pracy nie tylko w biurze, lecz także w przestrzeni wirtualnej. Technologia nie uwalnia nas od nadmiarowych interakcji i kontroli obecności. Wręcz przeciwnie – wzmacnia wszystkie te zachowania. Każde z nich ma bowiem swój cyfrowy odpowiednik: bycie zalogowanym do wspólnej platformy to odpowiednik obecności w biurze, wysyłanie nadmiarowej liczby maili i dzwonienie do ludzi to odpowiednik rozmów w open spasie. Performatyka pracy staje się nieraz ważniejsza niż sama praca, nawet jeśli wszyscy wiemy, że przecież nie o odgrywanie pracy powinno chodzić, ale o wykonywanie zadań”[439].

Wnioski dotyczące roli zachowań prezentowanych w pracy i związanych z nią relacji społecznych wysuwa też Hubert Walczyński, absolwent ekonomii i filozofii nauk społecznych w artykule prasowym o skróceniu czasu pracy: „(…) współczesna debata nad skracaniem czasu pracy wydaje się nie tylko szczególnie aktualna, ale też zmusza nas do przemyślenia na nowo, czym właściwie jest sama praca. Nie definiują jej bowiem wyłącznie czynności, które wykonujemy, ale stosunki społeczne i warunki, w jakich znajdujemy się podczas ich podejmowania. Praca odbywa się przede wszystkim w określonych relacjach władzy i hierarchii. W większości przypadków – z przyczyn ekonomicznych – jest narzędziem przetrwania”[440]. Thomas Piketty, autor słynnego *Kapitału XXI wieku* w innej książce, przetłumaczonej niedawno na język polski *Krótkiej historii równości* zauważa, że choć rewolucja francuska stanowi rodzaj mitu założycielskiego dla procesów demokratyzacji dostępu do dóbr[441], to dopiero lata 1914–1980, z różną dynamiką w różnych częściach świata przynoszą zmiany w zakresie nierówności majątkowych i redystrybucję ekonomiczną[442]. W praktyce jednak zmiana trwa, a praca jest nieodzownym warunkiem przetrwania.

W kontraście do trudnej sytuacji pracowników, dla których praca jest koniecznością stoi jeszcze mit merytokracji. To w nim jako efekcie kapitalistycznej

[439] J. Erbel, *Aby lepiej się nudzić* [w:] *Dom jako przestrzeń produktywna i nieproduktywna*, red. A. Gordowy, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana 2020, s. 14–15.
[440] H. Walczyński, *Długa praca nie popłaca*, „Pismo. Magazyn opinii” nr 2/2022, s. 62.
[441] T. Piketty, *Krótka historia równości*, przeł. J. Stryjczyk, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2023, s. 114.
[442] T. Piketty, *Krótka historia równości*, dz. cyt., s. 144.

kultury, Andrzej Szahaj upatruje przyczyn biernej postawy pracowników. Na pytanie Marka Szymaniaka o bunt osób pracujących, filozof odpowiada: „Ten system w sensie ideologicznym i praktycznym starał się przekonać ludzi, że oni sami w pełni odpowiadają za swój los i sami muszą starać się i walczyć o swoje sprawy. Uczynił samotność człowieka pracy czymś oczywistym i naturalnym, wdrukował w nas przekonanie, że jeśli przegrywamy, to coś jest nie tak z nami, a nie z systemem”[443].

Tę teorię chętnie reprodukują środowiska liberalne. W wywiadzie udzielonym Rafałowi Kalukinowi dla tygodnika „Polityka” Marcin Matczak mówi: „Wątpię, aby tacy ludzie gotowi byli pracować po 16 godzin na dobę, żeby osiągnąć sukces”[444]. Wypowiedź odbiła się szerokim echem w mediach i spotkała z wieloma polemikami. Jacek Żakowski w felietonie w „Gazecie Wyborczej” obwinił kult pracy o kryzys demokracji[445], a Kamil Fejfer zwrócił uwagę, że przeciętność nie powinna odbierać prawa do godności i godnego wynagrodzenia[446].

W książce *Sukces i szczęście. Dobry los a mit merytokracji* Robert H. Frank posługując się przykładami, wskazuje na korelację sukcesu (zawodowego, życiowego) ze szczęśliwymi zbiegami okoliczności oraz oderwanie go od decyzyjności i wpływu jednostek. W jego narracji sukces jest wprawdzie skorelowany z talente, indywidualnymi uwarunkowaniami oraz wysiłkiem, ale niemal zawsze jego realizacji sprzyjają zdarzenia losowe[447]. Tymczasem, jak zauważa Wojciech Orliński, wpisując się w teorie socjologów: „Tak bardzo boimy się bluźnierczej myśli, że o awansie decydują szczęście lub koneksje rodziców, że wolimy wierzyć w bajki”[448].

[443] *Zakończenie.* Z prof. Andrzejem Szahajem rozmawia Marek Szymaniak [w:] M. Szymaniak, *Urobieni. Reportaże o pracy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 190.
[444] *Tata maty.* Z Marcinem Matczakiem rozmawia Rafał Kalukin, „Polityka” 18.10.2021, [online] https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2138448,1,tata-maty.read (dostęp: 10.06.2023).
[445] J. Żakowski, *Czy ludzie pracujący po 16 godzin na dobę są w stanie być obywatelami*, „Gazeta Wyborcza” 21.10.2021, [online:] https://wyborcza.pl/7,75968,27712402,czy-ludzie-pracujacy-po-16-godzin-na-dobe-sa-w-stanie-byc-obywatelami.html#S.embed_article-K.C-B.1-L.1.zw (dostęp: 10.06.2023).
[446] K. Fejfer, *Marcin Matczak kontra młode leniuchy*, „Gazeta Wyborcza” 22.10.2021, [online:] https://wyborcza.pl/7,75968,27721206,marcin-matczak-kontra-mlode-leniuchy-profesorze-mam-zla-wiadomosc.html#S.embed_article-K.C-B.1-L.1.zw (dostęp: 10.06.2023).
[447] Por. R. H. Frank, *Sukces i szczęście. Dobry los a mit merytokracji*, przeł. M. Szlinder, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA 2018, s. 61.
[448] W. Orliński, *Sens życia bez pracy*, „Książki. Magazyn do czytania” nr 4/2021, s. 16.

4.2. Praca jako uprzedmiotowienie

Reportaże, na których koncentruję się w tej części dysertacji, poświęcają wiele miejsca na opisanie warunków pracy i okoliczności towarzyszących poszukiwaniom pracy, zapisują także doświadczenia bezrobocia. To narracja o wykluczeniu, dehumanizacji i zderzeniu jednostki z pracodawcą, który staje się emanacją pieniędzy, władzy i związanych z nimi możliwościami. Potyczka szeregowego pracownika z dużo większym graczem jest zapisem determinacji i bezradności, także w obliczu braku środków umożliwiających dostęp do dóbr, wśród których należy wskazać wolność do odejścia z pracy. Przywołując jeszcze raz Huberta Walczyńskiego, który pisze „W większości przypadków – z przyczyn ekonomicznych – [praca] jest narzędziem przetrwania”[449], można zauważyć, że nie jest wolnością wybór między pracą w środowisku przemocowym, dyskryminującym a brakiem środków niezbędnych do zaspokojenia potrzeb życiowych. W reportażach o pracy zwykle nie przytacza się historii, które tak często (choć ich wiarygodność pozostawia wiele do życzenia) stanowią napęd motywacyjnych filmów zamieszczanych w Internecie. Podobnie jak na innych płaszczyznach tematycznych, reporterów interesuje to, co związane z wykluczeniem, doświadczeniem dyskryminacji. Bohaterami reportaży są przeważnie osoby nieuprzywilejowane.

O tym, że istnieje społeczna potrzeba omawiania zagadnień związanych z przekształceniami rynku pracy świadczy obecność tłumaczeń książek zagranicznych autorów – reportaży, ale też esejów i opracowań naukowych. Wśród tytułów podejmujących temat niskopłatnej i niedającej poczucia sensu pracy można wymienić na przykład powieść *apokalipsa ludzi pracy* autorstwa valtera hugo mãe’a w przekładzie Michała Lipszyca (zapis tytułu zgodny z oryginałem)[450], reportaż opublikowany w serii amerykańskiej Wydawnictwa Czarnego – *Praca i inne grzechy. Prawdziwe życie nowojorczyków* Charliego LeDuffa w przekładzie Kai Gucio[451], esej *Jednorazowi ludzie. Nowe niewolnictwo w gospodarce światowej* Kevina Balesa w przekładzie Anny Dzierzgowskiej[452], powieść reporterską Heike Geißler *Praca sezonowa. Miesiąc*

[449] H. Walczyński, *Długa praca nie popłaca,* dz. cyt.
[450] v. h. mãe, *apokalipsa ludzi pracy*, przeł. M. Lipszyc, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum 2022.
[451] Ch. LeDuff, *Praca i inne grzechy. Prawdziwe życie nowojorczyków*, przeł. K. Gucio, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
[452] K. Bales, *Jednorazowi ludzie. Nowe niewolnictwo w gospodarce światowej*, przeł. A. Dzierzgowska, Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku 2019.

w Amazonie w przekładzie Elżbiety Kalinowskiej[453] czy książkę *Zatyrani. Reportaż o najgorzej płatnych pracach* Jamesa Bloodwortha w przekładzie Piotra Maurycego Załuskiego[454]. To tylko część tytułów, które w ostatnim czasie wypełniły polski rynek książek. Wiele z nich, choć nie dotyczy bezpośrednio pracy prekaryjnej, podejmuje zagadnienia związane z równym traktowaniem na rynku pracy: między innymi w perspektywie feministycznej, równości rasowej czy klasowej. Szczególnym rodzajem tekstów są te odpominające rolę klas pracujących w przeszłości. W tych tytułach z kolei znajdziemy przede wszystkim kontekst historyczny. W przypadku Stanów Zjednoczonych tę rolę wypełnia przede wszystkim kultowa publikacja Howarda Zinna dotycząca niewolnictwa – *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś* w przekładzie Andrzeja Wojtasika[455], w przypadku Polski jest to między innymi *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego[456], *Chamstwo* Kacpra Pobłockiego[457] czy *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa* Kamila Janickiego[458]. Charakterystyczne, że na ziemiach polskich wykonywanie nieodpłatnej lub niskopłatnej pracy ponad siły silnie związane było z warstwą społeczną – chłopstwem. Tematyka tego rodzaju niewolnictwa na przestrzeni lat płynnie przechodzi w zagadnienie pracy prekaryjnej, będącej zwłaszcza po 2017 roku przedmiotem zainteresowania polskiego reportażu.

Wyróżniającą płaszczyzną tematyczną reportaży o rynku pracy są teksty o pracy kobiet – zarówno w wymiarze współczesnym (wówczas towarzyszy im kontekst ekonomiczny), jak i w wymiarze historycznym. Kobiety, przez lata przygotowywane przede wszystkim do bezpłatnej pracy w domu, na rynku pracy doświadczają dyskryminacji, uprzedzeń i przemocy (w tym seksualnej). Nieobjęte ubezpieczeniami społecznymi, dalekie od doświadczenia konsensusu umożliwiającego korzystanie z praw pracowniczych, były szczególnie narażone na utratę pracy i ubóstwo ekonomiczne, na przykład w przypadku ciąży. Z powodu ich zaangażowania w pracę w domu i przy dzieciach uznawano je za mniej wydajne pracowniczki (a zatem i gorzej wynagradzane) lub wręcz zabraniano pracy zarobkowej. Trwało to, dopóki konflikty zbrojne nie

[453] H. Geißler, *Praca sezonowa. Miesiąc w Amazonie*, przeł. E. Kalinowska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.
[454] J. Bloodworth, *Zatyrani,* dz. cyt.
[455] H. Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych,* dz. cyt.
[456] A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2020.
[457] K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
[458] K. Janicki, *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2021.

zachwiały światową ekonomią. Omówienie tematyki pracy kobiet znajdziemy we wspomnianych już książkach reporterskich i eseistycznych takich jak: *Aleja włókniarek* Marty Madejskiej, *Służące do wszystkiego* Joanny Kuciel-Frydryszak czy *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* tej samej autorki.

Potrzebę normalizacji stosunków zawodowych zauważa się jednak analizując zmiany w Kodeksie pracy z 2023 roku. Nowelizacja wprowadza między innymi dodatkowe przerwy dla pracowników pracujących powyżej dziewięciu godzin dziennie, elastyczną organizację czasu pracy dla rodziców wychowujących dziecko młodsze niż ośmioletnie, dodatkową ochronę przed zwolnieniem osób w ciąży i w okresie urlopu macierzyńskiego oraz zwolnienie od pracy w sprawach rodzinnych związanych z chorobą lub wypadkiem[459]. Zmiany w prawie pracy były potrzebne, by chronić pracowników w sytuacjach losowych, wzmacniając tym samym poczucie zawodowej stabilności, a także, by zaakcentować potrzebę równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Jednocześnie nowelizacja ustawy zwraca uwagę na wyzwania stojące przed pracownikami na rynku pracy – trudność w pogodzeniu obowiązków zawodowych z prywatnymi (na przykład rodzinnymi), zagrożenie utratą pracą, brak rzetelnej informacji o możliwości awansu. Powyższe, stanowią dla reportażu, ale także artykułów prasowych ważny punkt wyjścia do opowieści o współczesności.

We wspomnianej już publikacji wydanej przez Fundację Nowej Kultury Bęc Zmiana, socjolożka Joanna Erbel oraz architektki Aleksandra Gordowy i Agata Twardoch przyglądają się projektowaniu przestrzeni domów z przeznaczeniem na nudę i pracę, odczarowując jednocześnie neokapitalistyczną perspektywę bezproduktywnego spędzania czasu. Autorki zwracają uwagę, że okres przemysłowy podzielił czas człowieka na czas produktywny (czas pracy) i czas wolny[460], a współczesne projektowanie przestrzeni coraz częściej zaciera granicę pomiędzy czasem domowego komfortu, a czasem pracy zawodowej (działa to w obie strony – także na poziomie symbolicznym poprzez kreowanie „rodzinnej atmosfery" w miejscu pracy i tworzenia miejsc przeznaczonym do pracy w przestrzeniach mieszkań). Historycznym przykładem zakładu pracy zaspokajającego pozazawodowe potrzeby pracowników i wspierającym ich codzienną logistykę była Stocznia Gdańska, na terenie której znajdowało się

[459] *Zmiany w prawie pracy w 2023 roku*, „Gov.pl" 7.04.2023, [online:] https://www.biznes.gov.pl/pl/portal/004386 (dostęp: 6.06.2023).
[460] A. Gordowy, *Mit komfortu, czyli zatarta granica pomiędzy czynnością mieszkania a czynnością pracy* [w:] *Dom jako przestrzeń produktywna…*, dz. cyt., s. 83.

przedszkole z godzinami pracy dostosowanymi do pracy zmianowej, stołówka, a także dobrze wyposażone sklepy spożywcze. Obecnie model ten jest powszechniejszy. Współcześnie nowelizacja Kodeksu pracy dająca pracownikom szersze możliwości wykonywanie pracy zdalnej nakłada na pracodawców obowiązek zapewnienia warunków pracy zdalnej zgodnej z zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy, anektując przez projektowanie użytkowe przestrzeni domowej, intymnej, a jednocześnie daruje osobom pracującym czas, który w innych okolicznościach przeznaczony byłby na dojazd i dłuższe przygotowanie do pracy.

Bohaterowie reportaży rzadko mówią o perspektywie *work-life balance*, często za to o uczuciu zmęczenia, o konieczności długiej i uciążliwej pracy. Swoją sytuację oceniają metodą porównawczą – diagnozując u swoich rodziców, wcześniejszych pokoleń pracę ponad siły, niezwiązaną bynajmniej z satysfakcjonującymi zarobkami. Tymczasem, jak zauważa Aleksandra Gordowy: „W dzisiejszym świecie, skoncentrowanym na kumulowaniu zysków i namnażaniu technologii, coraz mniej przestrzega się zbalansowanej higieny życia i pracy. Praktyki związane z celebracją, afirmacją życia i codzienności w kontrze do praktyk z produktywnością i namnażaniem kapitału powinny zyskać miano osobnych, równie ważnych aspektów codzienności”[461]. Kontra – podkreślenie roli odpoczynku – jest więc próbą zerwania z toksycznym schematem i ma realny wpływ na przeobrażenia rynku pracy.

Wśród najgłośniejszych medialnych tekstów skoncentrowanych na wpływie warunków pracy na zdrowie psychiczne był tekst *Czy naprawdę Amica to ludzie?* Autorstwa Anny Wilk-Baran, wydającej bezpłatną „Gazetę Powiatową” we Wronkach. Dziennikarka zwróciła uwagę, że samobójcza śmierć Ilony Pujanek, pracowniczki firmy Amica, miała związek z mobbingiem i wyśmiewaniem, jakiego doznawała w pracy. Dziennikarkę skazano w 2020 roku na karę grzywny w procesie o zniesławienie wytoczonym przez Amikę[462]. Mimo iż prokuratura dwukrotnie umorzyła śledztwo w sprawie o mobbing, sądy pierwszej i drugiej instancji nie miały wątpliwości, że dręczenie, którego pracowniczka doświadczała w pracy pchnęło ją do odebrania sobie życia. „Sędzia Mateusz Bartoszek potwierdził, że na trudniejsze stanowisko przerzucano ją częściej niż innych pracowników. W czasie przerw wielokrotnie płakała. Przełożeni szydzili z jej wyglądu i nadmiernej wrażliwości. Pouczali, by nie płakała na styki

[461] A. Gordowy, *Złe zwyczaje* [w:] *Dom jako przestrzeń produktywna…,* dz. cyt., s. 43.
[462] P. Żytnicki, *Dziennikarka, która opisywała mobbing w frabyce Amiki, skazana,* dz. cyt.

(montowała płyty grzewcze kuchenek), bo będzie zwarcie”[463] – przeczytamy w tekście dziennikarza „Gazety Wyborczej”, Piotra Żytnickiego. Z córką zmarłej oraz Olechem Bystrzyckim, dyrektorem do spraw zasobów ludzkich w Amice rozmawia także Olga Gitkiewicz. Informacje, które zdobywa stają się kanwą do stworzenie poświęconego Ilonie Pujanek reportażu w książce *Nie hańbi*. W tekście Gitkiewicz zwraca uwagę na sposób, w jaki organizuje się pracę, w tym na kodeks etyki, którego jednym z punktów jest troska o wizerunek firmy Amica. Reportaż Gitkiewicz każe czytelnikowi zadawać pytania o rolę producenta sprzętu AGD w samobójstwie kobiety. Jednocześnie reporterka posługuje się słowami z ostrożnością i unika otwartego formułowania ocen. „Nie dowiem się pewnie, czy Ilona Pujanek zabiła się przez pracę. Jedyna osoba, która mogłaby tak naprawdę coś o tym powiedzieć, nie żyje. Nie dowiem się też raczej, jak może dyktować warunki człowiek w drelichu z minimalną krajową i fastonierką w ręku”[464] – zapisuje. W przeciwieństwie jednak do tekstów Piotra Żytnickiego, reportaż Olgi Gitkiewicz powstawał zanim sądy wydały wyrok w sprawie mobbingu. Innym obecnym w mediach przykładem łamania praw pracowniczych było zwolnienie pracowników warszawskiego wegańskiego bistro Krowarzywa, po tym jak ci założyli związek zawodowy. Sprawę uwypuklił kontrast pomiędzy wartościami deklaratywnymi (weganizm jako wybór ideowy z szacunku do mniej uprzywilejowanych – w tym przypadku zwierząt) a rzeczywistymi. Właściciele lokalu, którego oferta skierowana była do wielkomiejskiej lewicowej społeczności natychmiast spotkali się z krytyką. Zwolnienia w bistro Krowarzywa również stały się wątkiem w reportażu Olgi Gitkiewicz. Z kolei w 2021 roku Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego – najważniejszą przyznawaną za reportaż w Polsce – nagrodzono amerykańską reporterkę Jessikę Bruder, której *Nomadland*[465] skoncentrowany jest na trudnej, tymczasowej, związanej z podróżami i zamieszkiwaniem w przyczepach turystycznych, pracy fizycznej seniorów, którzy w kryzysie 2008 roku stracili pracę i majątki. Niechlubnym przykładem z książki stały się magazyny koncernu Amazon, w którym pracownikom, dla poprawienia wydajności udostępniano tabletki przeciwbólowe.

Dyskusja o pracy prekaryjnej toczy się w momencie, gdy przestrzeń medialna w Polsce rozgrzana jest zagadnieniem skrócenia tygodnia pracy do czterech dni, a wyniki

[463] P. Żytnicki, *W fabryce Amiki był mobbing. Niezrozumiała decyzja prokuratury*, „Gazeta Wyborcza” 8.07.2021, [online:] https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,27304114,mobbing-w-fabryce-amiki-sady-widza-przestepstwo-prokuratura.html (dostęp: 10.06.2023).
[464] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2017, s. 90.
[465] J. Bruder, *Nomadland,* przeł. M. Tomczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

eksperymentów przeprowadzanych w wielu firmach i wielu krajach wskazują na zwiększenie produktywności i motywacji pracowników, lepsze wykorzystanie czasu pracy oraz zwiększenie satysfakcji płynącej z godzenia pracy z życiem osobistym. Rozmowa o dochodzie podstawowym[466] lub wliczeniu czasu dojazdu i przygotowania do czasu pracy, to tematy nieszczególnie obecne poza lewicowymi środowiskami.

Widocznym problemem polskiego rynku pracy jest nie tylko możliwość obejścia praw pracowniczych gwarantowanych umową o pracę, jedynym rodzajem umowy o świadczenie usługi pracy, której przestrzeganie kontroluje Państwowa Inspekcja Pracy, ale także procentem osób otrzymujących niskie wynagrodzenia. Problemem pracowników jest konieczność ograniczania wydatków na rozrywki, ale też brak środków na zaspokojenie potrzeb podstawowych oraz niemożność odłożenia pieniędzy, które byłyby w stanie zapewnić zabezpieczenie finansowe.

Wynagrodzenia, finanse i ekonomia są nierozerwalnie związane z zagadnieniem pracy. Kwestie finansowe są najważniejszym i często poruszanym aspektem zatrudnienia, zwłaszcza w cyklu pracy prekaryjnej, która związane jest z niskim poziomem stabilizacji. Anna Gromada, socjolożka i ekonomistka, w artykule poświęconym Thomasowi Piketty'emu notuje: „Mnie jednak bardziej niż to, co mają bogaci, martwi to, czego nie mają biedni: opieka zdrowotna, jakościowa edukacja, bezpieczeństwo pracy, nadzieja na perspektywy dla swoich dzieci. Dwie trzecie Amerykanów ma mniej niż tysiąc dolarów oszczędności. W Wielkiej Brytanii przeciętne gospodarstwo domowe jest zadłużone na ponad 15 tysięcy funtów. W Polsce, według badania Assay Index, aż 44 procent osób deklaruje, że nie ma na koncie żadnych oszczędności"[467]. Kamil Fejfer w książce *Zawód* wylicza przyczyny podejmowania niskopłatnych i niepewnych prac: „(…) pracuje się na coś. Na kredyty do spłacenia, na dzieci do nakarmienia, na małżeństwa płaczące o randki w suszarni, psy wyjące o fryzjera, na koty miaucząc o odrobaczanie, na kraje do zwiedzania, samochody do wzięcia w leasing"[468]. Wśród wyliczonych pojawia się zatem konieczność zaspokojenia

[466] Omówieniu problematyki związanej z dochodem podstawowym obszerny esej *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało* poświęca badacz społeczny i ekonomista Guy Standing. Charakteryzując dochód podstawowy Standing przypisuje mu przymiotniki takie jak „powszechny", „bezwarunkowy", „regularny", a także „wypłacany jednostkom", co sprawia, że dochód podstawowy funkcjonuje w oderwaniu od warunków ekonomicznych jednostki i pozwala na zaspokojenie elementarnych potrzeb, zaspokojenie podstawowego bezpieczeństwa ekonomicznego. G. Standing, *Dochód podstawowy,* dz. cyt.

[467] A. Gromada, *Z Pismem u Thomasa Piketty'ego*, „Pismo. Magazyn opinii" nr 7/2022, s. 42.

[468] K. Fejfer, *Zawód. Opowieść o pracy w Polsce. To o nas*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2017, s. 27.

podstawowych potrzeb, ale też potrzeb, które wiążą się z przyjemnością, naddatkiem, prestiżem i odbiorem społecznym. Czynniki społeczne są ważnym elementem układanki opowiadanej przez Fejfera. Bohaterowie pracują więcej, ponieważ tak samo robią ich znajomi: wzajemne porównywanie możliwości, próba zdefiniowania swojego miejsca na drabinie społecznej to motywacje wielu z nich. Społeczny konstrukt pieniądza i konieczność ekonomicznej stabilności jako podstawa fizycznego i realnego przetrwania, powtarzają się w relacjach bohaterów. W reportażu Bartosza Józefiaka, opublikowanym w magazynie „Non/fiction", przeczytamy między innymi: „Grażyna siedzi na portierni obok Zbyszka. Zarabia 1200 złotych. Gdyby mieszkała sama, to by nie wyżyła. Ale mieszka z córką, zięciem, dwójką wnuków. Razem dają radę, choć mają ciasno"[469]. Z kolei bohater reportażu Kamila Fejfera, odnosząc się do systemowych nadużyć, jakie są częścią systemu opieki medycznej, zauważa, że choć w 2017 roku ratownicy medyczni wywalczyli podwyżki, to jednak podniesienie wynagrodzeń o żądaną kwotę spowodowałoby załamanie systemu. „Tylko dlatego, że pracujemy na dwóch etatach naraz, to jeszcze to wszystko jakoś działa"[470] – mówi.

Joanna Erbel natomiast w swoich rozważaniach ocenia niskopłatną pracę w kontekście programów społecznych i dywaguje o kształcie pracy w przyszłości: „Program Rodzina 500+ przetarł nam szlaki do innego spojrzenia na relacje pomiędzy czasem spędzonym w pracy a czasem, który poświęcamy relacjom z bliskimi. Wniosek jest prosty: jeśli praca jest tak podła, że za 500 złotych można z niej zrezygnować, to po co ją wykonywać. Pytanie z przyszłości brzmi również: jeśli takie zadania mogą wykonywać roboty, to po co mają je wykonywać ludzie? Praca intelektualna zapewnia przyjemność i rozwój, czego nie można powiedzieć o pracy w magazynie w trybie kilkuzmianowym"[471].

*

Żeby właściwie nakreślić kształt tekstów reporterskich, należy przytoczyć w tym miejscu pojęcia, które nazywają zjawiska społeczne w nich opisywane.

[469] B. Józefiak, *Na szczęście są jeszcze ryby*, „Non/fiction" nr 3/2018, s. 36.
[470] K. Fejfer, *Zawód. Opowieść o pracy w Polsce. To o nas*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2017, s. 184.
[471] J. Erbel, dz. cyt., s. 20.

W Polsce prekaryjna kultura pracy umościła się w umowach cywilnoprawnych, które przez media nazywane są znacząco umowami śmieciowymi, outsourcingu – delegowaniu zadań do firm zewnętrznych, a także zmuszaniu pracowników do zakładania jednoosobowych działalności gospodarczych. Część zadań w obrębie umów śmieciowych, zwłaszcza związanych z wysiłkiem intelektualnym, nazwaliśmy freelancem – pracą wolnego strzelca, który sam wybiera i organizuje sobie pracę, jednak pozbawiony jest gwarancji bezpieczeństwa zapewnianych przez umowę o pracę. Outsurcing natomiast łatwiej odnieść do zabiegów stosowanych przez administrację publiczną. W 2001 roku decyzją Sejmu wprowadzono ustawę o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Administracja publiczna w przetargach stosuje jako ważne kryterium cenę usługi – w imię gospodarności wygrywa zwykle firma, która zaproponuje najkorzystniejsze dla zlecającego warunki finansowe. Tak rozumiana gospodarność ma jednak swoją cenę – prowadzi do łamania praw pracowniczych osób wykonujących najsłabiej wynagradzane zawody. Zjawisko to widać szczególnie w zlecaniu na zewnątrz zadań, takich jak sprzątanie czy ochrona budynku. Salowa, bohaterka reportażu Marka Szymaniaka opowiada:

> Najpierw były plotki, że szpital ma długi, więc będą zwolnienia. Potem okazało się, że nie zwolnienia, tylko przeniesienia.
> – Cały personel sprzątający trafi do firmy zewnętrznej. Po angielsku to outsourcing. – Pani Urszula powtarza to, co usłyszała od przełożonych. (…)
> Później okazało się, że firma zewnętrzna ma obowiązek zatrudniać salowe na etacie tylko przez rok.
> – Dostaliśmy propozycję nie do odrzucenia: śmieciówka albo wypowiedzenie. Wyszło, że outsourcing jest dobry, ale tylko dla tych, których nie dotyczy. Szpital może i zaoszczędził, jednak naszym kosztem[472].

Taka forma zatrudnienia uniemożliwia pracowniczce korzystanie z podstawowych praw pracowniczych, między innymi prawa do odpoczynku. Szymaniak notuje: „W zewnętrznej firmie pani Urszula pracuje już ponad osiem lat. Tyle też nie była na urlopie. – Jest bezpłatny, więc żeby odpocząć, muszę wcześniej nadpracować kilka zmian”[473].

[472] M. Szymaniak, *Urobieni,* dz. cyt., s. 8–9.
[473] M. Szymaniak, *Urobieni,* dz. cyt., s. 9.

Niepewność jest też udziałem Huberta bohatera poruszającego rozdziału *Volvo pod Grunwaldem*, będącego częścią książki *Nie hańbi* Olgi Gitkiewicz. Mężczyzna pracuje jako kierowca i zajmuje się transportem zwierząt do rzeźni. „Gdy się kiedyś upomniałem, bo mi chcieli dać mniej, dwa tysiące, to szef na to: ty nie wiesz, co się dzieje na świecie, co się w Polsce dzieje? Powinieneś nas po rękach całować, że masz u nas pracę, a ty chcesz więcej? I jeszcze: ciesz się, że nie dostałeś tysiąc dwieście”[474]. Hubert, oficjalnie pracował na najniższej krajowej. Pozostałą umówioną kwotę dostaje w formie nieopodatkowanej – do ręki. Konsekwencją zaufania pracownika staje się niepewność związana z terminowym i stałym wynagrodzeniem. Mężczyzna zwalnia się z pracy, ale wydaje się, że cykl umów cywilnoprawnych w miejsce umów o pracę pozostaje nieprzerwany. Relacjonuje: „Jeszcze znowu kruszywo woziłem na umowie-zleceniu. Mówili, że to tak na próbę, na miesiąc, chcą mnie sprawdzić. Tylko później się zrobiły trzy miesiące, ale chciałem pracować, to już powiedziałem: trudno”[475].

Co ciekawe z perspektywy socjo- i psychologicznej, pracownicy zatrudniani na umowę o pracę po okresie umów cywilnoprawnych sami narzucają sobie ograniczenia w korzystaniu z przysługujących im z tytułu umowy o pracę praw. W rozdziale *Kombinuj* tej samej książki, reporterka notuje między innymi taki zapis rozmowy kobiet o sytuacji matek w miejscach pracy:

> Już się w tej firmie pracowało na umowę-zlecenie, ale umowa o pracę podpisana dopiero co.
> – Czy te dwa dni na opiekę, które przysługują rodzicom, można wziąć na żądanie? A może wziąć zwolnienie na dziecko? Czy lepiej urlop? – analizuje matka dwójki dzieci.
> Wokół niej inne kobiety inne matki, rozsiadają się wygodnie. Pierwsza odpowiada merytorycznie. Kiedy przysługuje urlop, kiedy L4. Zasadniczo już przysługuje.
> Kolejna ma teorię i będzie jej bronić, że L4 to słabe wyjście. Radzi wziąć urlop.
> – To zawsze lepiej wygląda niż pieprznięcie pracodawcy na stół L4. Nawet jak się pracownikowi już należy – zgadza się inna.
> – Ej, a co z ojcami? Oni nie mogą iść na zwolnienie? – wtrąca się taka bardziej ze środka po lewej. Na moment to pytanie ginie w gwarze. Któraś deklaruje:
> – Gdybym była pracodawcą, nie patrzyłabym dobrze na pracownika, który idzie na L4 na dziecko po miesiącu, gdy tylko dostał umowę o pracę[476].

[474] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2017, s. 149.
[475] Tamże.
[476] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 134–135.

Krystyna, pracowniczka sklepu, relacjonując Markowi Szymaniakowi swoją sytuację, zwraca uwagę na prawa pracownicze, które nie przysługują jej na umowie cywilnoprawnej: „Nie mam umowy o pracę, więc nie mam urlopu ani chorobowego. Nie będę miała też emerytury. Ja rozumiem, że ludzie chcą kupić tanio. Sama też kupuję u siebie w sklepie, ale wiem, że za każdą taką oszczędność ktoś kiedyś będzie musiał zapłacić. Jeśli pan wyda teraz mniej, to pozostali obywatele zrzucą się potem na emerytury takich jak ja”[477]. Kobieta zauważa związek pomiędzy pozorną oszczędnością a kosztami, które w przyszłości obciążą budżet państwa i osoby płacące podatki. W rozmowie z Dorotą Groyecką i Karoliną Bednarz dla nieregularnika reporterskiego „Non/fiction” Olga Gitkiewicz przywołuje również problem emerytur jako motyw powtarzający się w relacjach bohaterów reportażu: „Wielu moich rozmówców stwierdzało, że nie wierzy w emerytury. Nieważne, czy są na «śmieciówce» czy umowie o pracę. Również pracownicy korporacji są przekonani, że będą zdani na siebie. Dzisiaj dużo mówi się o tym, że potrzeba aktywizować zawodowo seniorów. My jesteśmy raczej pokoleniem, które będzie pracować do końca. Emerytura to widmo”[478].

Przenoszenie kosztów i odpowiedzialności społecznej dotyczy jednak nie tylko zagadnienia emerytur. To też przykład zatrudniania osób z niepełnoprawnościami – tak działa na przykład Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który dopłaca do zatrudniania osób z niepełnosprawnością. Jak podaje Marek Szymaniak, cytując artykuł z „Dziennika Polskiego”, najwięcej osób z niepełnosprawnością zatrudniają firmy ochroniarskie. „Dlatego trudno znaleźć ogłoszenie o pracę, w którym poszukują ochroniarza bez orzeczenia”[479] – podsumowuje.

Z kolei Sarah Kessler w książce *Fuchy, dzieła, zlecenia. Praca przyszłości czy przyszłość pracy* wprowadza pojęcie „uberyzacji” (od nazwy firmy Uber, oferującej klientom transport w wybrane miejsce lub dowóz jedzenia za pomocą aplikacji). Pojęcie odnosi do zlecania na zewnątrz kolejnych zadań, tworzenia piramid pośredników – podwykonawców – co jest możliwe dzięki rozbudowywaniu technologii. „Wszystkie [strat-upy] popełniły ten sam zasadniczy błąd: całkowicie oddali się budowaniu

[477] M. Szymaniak, *Urobieni,* dz. cyt., s. 98.
[478] *Praca to my?* Z Olgą Gitkiewicz rozmawia Dorota Groyecka i Karolina Bednarz, „Non/fiction” nr 3/2018, s. 29.
[479] M. Szymaniak, *Urobieni,* dz. cyt., s. 14.

technologii, zapominając przy tym o ludziach, którzy mieli wykonywać prawdziwą pracę w terenie”[480]. Uberyzacja bez wątpienia jest więc odcieniem outsourcingu.

Między innymi dzięki rozwojowi technologii cyfrowych, praca stała się towarem, który można kupić, na przykład za pośrednictwem aplikacji, umożliwiających oferowanie konkretnego zlecenia. Ten krok ku wolności decydowania o godzinach pracy, miejscu, w których się ją wykonuje, wybierania zleceń wiąże się ze zdjęciem z pracodawcy odpowiedzialności. Odejście od etatu, przeobrażenia rynku pracy, zwiększenie swobody pracowników, ale i ograbianie ich z praw pracowniczych jest częścią rozważań autorki książki *Fuchy, dzieła, zlecenia*. „Twórcy tego typu aplikacji zapewniali mnie, że już niebawem wszyscy będziemy pracować przy wybranych przez siebie projektach w wybranych przez siebie godzinach. Koniec z pracą dla kogoś – tylko praca na własny rachunek. Oznaczało to, że w przyszłości nie miałoby już znaczenia, ile etatów zostanie przeniesionych do krajów oferujących tańszą siłę roboczą, a ile zniknie w wyniku postępującej automatyzacji. Moglibyśmy pracować dla naszych sąsiadów. Moglibyśmy pracować przy dowolnej liczbie projektów, w zależności od naszych potrzeb finansowych. Moglibyśmy wkomponować pracę w nasz grafik, gdzieś pomiędzy próbami zespołu a kopaniem ogródka. Koniec etatu miał oznaczać koniec znoju ośmiogodzinnego dnia pracy”[481].

Szczególnym odcieniem pracy prekaryjnej jest freelance. Samo słowo, tłumaczone w języku polskim jako praca wolnego strzelca, nie niesie za sobą tak pejoratywnych konotacji jak chociażby outsourcing. Jak wspomniałam, kojarzymy je częściej z zawodami, które wciąż mają w sobie ładunek prestiżu, wymagają wyspecjalizowanych umiejętności takich jak: tłumaczenia, dziennikarstwo, copywriting czy fotografia. Wiążemy je z pracą intelektualną bądź kreatywną, pracą przy komputerze wykonywaną w dowolnym miejscu na świecie – na przykład w kawiarni albo na wakacjach (ang. *workation*). Ten instagramowy, hiperoptymistyczny przekaz, który skutecznie wdrukował stereotypy na temat freelancu, we współczesnym reportażu znajduje skrajnie różne odbicie. Freelance jest częścią opowieści reporterskiej Kamila Fejfera. Jego bohaterowie borykają się z problemami bardzo bliskimi pracownikom fizycznym zatrudnionym na umowach cywilnoprawych. Tak opowiada reportowi Jacek, trzydziestoletni tłumacz z języka angielskiego: „W całym swoim życiu na umowie

[480] S. Kessler, *Fuchy, dzieła, zlecenia. Praca przyszłości czy przyszłość pracy?*, przeł. P. Zagórska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2019, s. 59.
[481] Tamże, s. VIII.

o pracę przepracowałem może z miesiąc. W parkingu podziemnym w Toruniu. Jeszcze przed studiami licencjackimi. A tak to jest praca na czarno, dzieła i zlecenia. Ja nie mam pojęcia, co to jest płatny urlop"[482]. Jego doświadczenie związane jest z przepracowaniem i lękiem przed brakiem zleceń: „Brałem fuchy na zapas, bo przecież za chwilę się okaże, że może ich nie być. Zdarzało się, że siedziałem cały dzień i całą noc przed kompem – mówi. Wtedy udawało się dobić do 4 tysięcy złotych. Po takim kilkutygodniowym maratonie bolały go oczy, sypał mu się wzrok, nadgarstki musiał smarować maściami z lekami przeciwbólowymi. Pamięta, jak któregoś razu po wielodniowej pracy dostał kontuzji szyi. Mówi, że przez dwa dni płakał z bólu"[483]. Z kolei dziennikarka-freelancerka opowiada reporterowi:

> Jak się żyje w superelastycznym świecie? – Bardzo stresująco. Tak naprawdę większość pieniędzy, które zarabiasz, to pieniądze wirtualne. Wiem, że niebawem będę mieć 6 tysięcy złotych, bo tyle już zarobiłam, za tyle napisałam tekstów, tyle natrzaskałam rzeczy. Ale aktualnie mam do dyspozycji złotych 15 na nadchodzący tydzień. I wtedy zadaje się pytanie: «dzieci, lubicie chleb z dżemem od babci?». I telefon: «Babciu, dawno się nie widzieliśmy, może wpadniemy jutro na obiad?» – opowiada Dominika[484].

Outsourcing, który może przybrać formę uberyzacji, freelance'u i umów cywilnoprawnych, wprowadza też zwiększony udział jednoosobowych działalności gospodarczych na rynku pracy. Do zakładania mikroprzedsiębiorstw, samodzielnego odprowadzania podatków (ale i niemal całkowicie zredukowanej odpowiedzialności pracodawcy za pracownika, a właściwie partnera biznesowego, w sytuacjach niemożności świadczenia pracy takich jak: choroba, ciąża, urlop) zachęcani (lub w skrajnych przypadkach – zmuszani) są nie tylko pracownicy IT, ale także kierowcy autobusów czy pracownicy medyczni. Outsourcowana w ten sposób praca ratowników medycznych doczekała się wielu reporterskich i autobiograficznych zapisków. W reportażu Kamila Fejfera czytamy: „Ratownicy są zazwyczaj zatrudniani na kontrakty. Rzadko miewają umowę o pracę. Zazwyczaj są zmuszani do zakładania jednoosobowych działalności gospodarczych. Ratownik jest firmą, która oferuje usługę: ratowanie życia. (…) Nie ma chorobowego. Nie ma płatnego urlopu. (…) A firmy ratowników wyłania się w ramach konkursów, co oznacza, że często wygrywa ten, który da najniższą cenę za

[482] K. Fejfer, *Zawód,* dz. cyt., s. 194.
[483] Tamże, s. 195.
[484] Tamże, s. 107.

usługę – swoją pracę”[485]. Koncentrując się na konsekwencjach nieszczelnego systemu dostępu do ratownictwa medycznego, reporter wylicza:

> (…) Tomek musi pracować po mniej więcej 250–270 godzin w miesiącu. Ostatnio trochę odpuścił, żeby się nie zajechać. (…) Koledzy w szczycie sezonu pracują po 400–450 godzin; niemal wszyscy jadą na dwóch etatach. Znane są przypadki takich osób, które biorą wszystko jak leci i pracują ponad 500 godzin. Mówi się na nich 500 plus. W całym miesiącu jest 730 godzin. Jak to możliwe, żeby tyle pracować? Po prostu żyjesz na SOR-ze. Przysypiasz, jesz, jedziesz do wezwania, do kolejnego wezwania, do kolejnego wezwania, później znowu jesz, później śpisz, później jedziesz, bo wypadek. Mało płacą, więc trzeba tak robić, jeśli nie ma się bogatej żony albo męża[486].

O powszechności zjawiska w rozmowie z Dorotą Groyecką i Karoliną Bednarz Olga Gitkiewicz zauważa: „(…) dziś młodzi ludzie – do 35. roku życia, bo nawet tak szeroko klasyfikują tę grupę badacze – mają niełatwą sytuację na rynku. Trudno im się zaczepić w schemacie pracy, jaki kiedyś był normą, czyli umowa o pracę na dłuższy okres. Dzisiaj to głównie krótkoterminowe umowy zlecenia”[487]. Zdaniem Guya Standinga rozpowszechnienie prekaryjnych modeli pracy prowadzi do wzrostu liczby gospodarstw jednoosobowych, późniejszego rodzicielstwa, a także wydłuża okres zamieszkiwania dzieci z rodzicami[488].

Reportaże, poruszające temat rynku pracy, powstające w drugiej dekadzie XXI wieku utrzymują perspektywę widoczną w poprzedniej dekadzie – to dążenie do lepszego życia, próba poprawy własnej sytuacji ekonomicznej, przy jednoczesnym pozornym stabilizowaniu się mechanizmów systemowych. Tematycznie, ciężar opowieści przenosi się z bezrobocia i poczucia potransformacyjnej (bez)nadziei oraz wykorzystywania szans migracyjnych na elastyczne formy zatrudnienia czy umocnienie kapitału zagranicznego w Polsce. Z tego też powodu częścią relacji reporterskich o pracy jest obrazowanie korporacji. Memogenne stały się między innymi anglicyzmy, używane przez pracowników korporacji nie tylko w międzynarodowym środowisku. Olga Gitkiewicz wynotowuje korporacyjne profesjolekty, takie jak: „orki”, „korpolandia”, „korpoidioci”, „ASAP”, „Mordor”, „nie mordoruj”, „CFO”, „korposzczury”, „target”, „FYI” i inne. W praktyce zauważa jednak: „W czasie pracy nad tą książką rozmawiałam

[485] K. Fejfer, *Zawód,* dz. cyt., s. 174–175.
[486] Tamże, s. 174.
[487] *Praca to my?,* dz. cyt, s. 18.
[488] G. Standing, *Prekariat,* dz. cyt., s. 88–89.

z kilkunastoma pracownikami korporacji. Z niektórymi kilka godzin. Żaden z nich nie użył słów ani skrótów (pochodzących z języka angielskiego)”[489]. I dalej: „Jedna osoba użyła słów:/ Dress code – zbiór zasad dotyczących ubierania się/ Tudusik – od angielskiego *to do* – mieć coś do zrobienia, zadanie./ Kilka osób wspomniało o dedlajnie”[490].

Kamil Fejfer, pisząc o korporacjach, buduje narrację na kontraście. Choć korporacje stają się synonimem awansu społecznego i satysfakcjonujących zarobków, punkt odniesienia w tekście znajduje się z perspektywy bohatera poza jego obecną rzeczywistością. Korporacja, podkreśla Fejfer, może być stanem przejściowym, nie permanentnym, a przede wszystkim odróżniającym pracowników w systemie uberyzacji od prestiżu pracowników korporacji:

> Korporacja to pieniądze, a pieniądze to niezależność. Za pieniądze można kupić brak zmartwień, skorumpować niepewność. Za chamski hajs można wynająć całe mieszkanie i mieszkać samemu, jak człowiek, nie gnieżdżąc się z siedmioma studentami, którzy ciągle kłócą się o to, czyja jest kolej sprzątania kibla. Ma się zdolność kredytową i można sobie sprawić własne M, prosto od dewelopera, pachnące nowym betonem, z gładkimi ścianami, windą, garażem podziemnym i ogrodzeniem, żeby żule nie sikały pod oknami. Kiedy ma się pieniądze, nie trzeba się szczypać, jeśli najdzie ochota na wyjście do lokalu, do kina. Można sobie pozwolić na to, żeby nie robić obiadu w domu, kiedy jest się zjebanym po kilkunastu godzinach pracy albo po prostu ma się gorszy dzień. Obiad przyjedzie do ciebie i jeszcze wręczy się parę złotych napiwku panu z Ubera, bo przecież zmęczył się, jadąc tutaj na rowerze, a za oknem zimno i pada. Realizując te drobne przyjemności nie trzeba przywoływać w myślach ciągle stanu konta. Możesz sobie kupić ubrania i designerską lampę. To bardzo łatwe marzenia, takie, które się same narzucają w Szczecinie, gdzie duże pieniądze to 2500 na rękę[491].

Korporacyjne więzi i kultura budują się nie tylko w oparciu o profesjolekty, ale też dzięki wspólnemu obśmiewaniu czy karykaturyzowaniu zjawisk w miejscu pracy. W 2015 roku z inicjatywy Justyny Szawłowskiej powstaje pismo „Głos Mordoru. Bezpłatna gazeta dla korpoludków”, której nazwa nawiązuje do uniwersum stworzonym na potrzeby *Władcy pierścieni* J. R. R. Tolkiena – Mordor jest w nim miejscem pracy, zaś pracownicy – orkami. Dwa lata później magazyn zmienił nazwę na „Korpo Voice” i miał cztery edycje

[489] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 27.
[490] Tamże, s. 28.
[491] K. Fejfer, *Zawód*, dz. cyt., s. 71.

regionalne: warszawską, krakowską, wrocławską i trójmiejską. Niezmiennie koncentrował się na opisywaniu absurdów korporacyjnych procedur, był więc elementem regulacji napięcia towarzyszącego pracy.

Bo że praca korporacyjna to nie tylko splendor i atrakcyjne zarobki, przekonujemy się w czasie lektury reportaży. W rozdziale *Coaching dla orków* Olga Gitkiewiz zapisuje: „W naszej pracy nie ma problemów, tylko wyzwania. Przy tym pamiętajmy, że czekają na nas bonusy”[492]. Jednym z ważnych filarów tak przedstawianej kultury korporacyjnej jest pozytywne nastawienie, umniejszanie trudności celem poprawy efektywności. Często jednak wystudiowane reakcje na stresory, zaprzeczanie odczuwanym emocjom przynoszą odwrotne rezultaty i szkodą zdrowiu psychicznemu pracowników, zwłaszcza, gdy występują długotrwale. Korporacyjne „pozytywne myślenie” bywa więc dla wykonywanej tym, czym bieganie dla depresji – może wesprzeć radzenie sobie w trudnych sytuacjach, ale nie zastąpi znormalizowanego wyrażania emocji.

W innej części reportażu czytamy: „Dla wielu modafinil jest czymś zdecydowanie bardziej atrakcyjnym i skutecznym niż poranna kawa – podsuwa rzeczowo głos. – Po zażyciu tabletek można funkcjonować bez snu nieprzerwanie nawet sześćdziesiąt cztery godziny. Niezła alternatywa dla amfetaminy czy kokainy”[493]. Praca w korporacji, można wnioskować, oczekuje więc zajęcia stanowiska zaangażowanego ponad osiem etatowych godzin. Korporacje, także w postaci tak zwanych benefitów pozapłacowych, próbują regulować różne aspekty życia pozazawodowego: karty sportowe lub kulturalne, prywatne pakiety medyczne, memiczne owocowe czwartki, środy lub piątki czy przedszkola tworzone w miejscu pracy, potrafią związać pracownika pracodawcą silniej niż wynagrodzenie. Socjalny i wzmacniający wymiar powyższych benefitów należy skonfrontować ze stosunkowo częstym (w porównaniu na przykład z administracją publiczną) rozwiązywaniem umów o pracę, zwłaszcza w momentach niekorzystnej koniunktury. Wówczas otrzymanie od pracodawcy wypowiedzenia wpływa na więcej niż tylko jedną (zawodową) sferę życia.

Adriana Rozwadowska odważnie zauważa, że „korporacjom znacznie bliżej do dyktatur niż struktur demokratycznych”. W jaki sposób korporacje próbują deindywidualizować pracownika i wpływać na prywatne aspekty życia, odnotowuje zwracając uwagę na restrykcyjne wymogi dotyczące stroju i wyglądu: oczekiwanie od

[492] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 20.
[493] Tamże, s. 20–21.

pracowników strzyżenia włosów co dwa, trzy tygodnie, noszenia butów na wysokich obcasach lub szkieł kontaktowych zmieniających kolor tęczówki[494].

Z kolei bohaterka książki Kamila Fejfera porusza między innymi temat nierówności ekonomicznych, w którym egzemplifikacją zamożności są korporacje. O bezpłatnych stażach zawodowych w korporacjach opowiada: „Widać, na czym zbudowane jest bogactwo firmy"[495]. Na tego rodzaju staże zwykle mogą sobie pozwolić osoby z alternatywnymi źródłami dochodu, utrzymywane przez rodziców lub partnerów.

Relacje z korporacji, ale też innych miejsc pracy są również opowieścią o nierówności szans i nepotyzmie. W innym fragmencie dotyczącym stażu zawodowego przeczytamy: „(…) nabrali od chuja stażystów i nie wiedzieli, jak ich zagospodarować. W zasadzie więc parzyliśmy kawę. Po trzech miesiącach wyjebali prawie wszystkich. A wiesz kto został? Ktoś, kto miał wujka albo bratową"[496].

Nie można nie zauważyć, jak często w kontekście doświadczeń zawodowych pojawia się nie tylko wspomnienie niesprawiedliwego traktowania, ale i przemocy. To, co sformalizowane, uregulowane prawnie jest uwikłane w kontekst relacyjny, związany z mobbingiem, nadużywaniem władzy, a także mniej oczywistymi formami przemocy. O subtelnych formach przemocy ze strony szefowej opowiada Maria z reportażu Olgi Gitkiewicz. Kobieta wzięła dzień urlopu z powodu operacji chorującej na nowotwór mamy i długo ponosiła konsekwencje: „Potem wołała mnie do swojego gabinetu. I grillowała. Mówiła: wiesz co, Marysia, no strasznie słabo to przygotowałaś, ty pomyśl, bo może coś innego cię teraz zaprząta, może sprawy rodzinne są dla ciebie ważniejsze niż praca, może powinnaś się bardziej mamą zająć… Nie mówiła: zwolnij się, ale czułam to ewidentnie… I działało"[497]. I dalej: „Potem zmieniłam pracę i mój przyjaciel po kilku minutach rozmowy powiedział: słyszę, że masz bardzo dobrą pracę, bo w ogóle o niej nie mówisz".

Z kolei Anna B. opowiada reporterce, jak zapamiętała zwolnienie z pracy: „Jak mnie zwolnili? No, najpierw mnie awansowali. Byłam redaktorką, później prowadzącą, naczelną, dyrektorką wreszcie. Na wizytówce to miałam, na umowie nie. A potem, nagle, po latach, po trzecim macierzyńskim znów mnie dali do redakcji, na milcząco mnie zdegradowali, w sumie i tak nie miałam nic w papierach"[498]. Bohaterka podpisała

[494] A. Rozwadowska, *Pracuj i się baw, nie dyskutuj*, „Książki. Magazyn do czytania" nr 5/2022, s. 36.
[495] K. Fejfer, *Zawód,* dz. cyt., s. 77.
[496] Tamże, s. 86.
[497] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 44.
[498] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt, s. 93.

wypowiedzenie za porozumieniem stron. Choć możliwość uzasadnionego wypowiedzenia umowy o pracę leży w możliwościach pracodawcy, ze wspomnień Anny B. wynika, że zapamiętała nieadekwatne do sytuacji upokorzenia: „Od razu tego samego dnia kazali mi wyjść, sprawdzali, czy wszystko oddałam, czy badża oddałam, żebym się może następnego dnia do firmy nie wdarła. To była scena jak z tych filmów, masz dwie godziny na opuszczenie biura, jakbym pracowała w NASA i chciała wynieść tajne dokumenty”[499].

Z kolei Kinga, rozmówczyni Kamila Fejfera wspomina mobbing ze strony przełożonej w mocnych słowach: „Zjebywała mnie jak szmatę, zamiatała mną podłogi. A ja, siedząc w tej robocie, nie mogłam sobie znaleźć niczego innego, nie mogłam odejść, zaciskałam więc zęby i to znosiłam”[500]. Bohaterka nie reaguje na przemoc w obawie przed utratą jedynego źródła dochodu.

W tekstach reporterskich głos dostają zwykle sami bohaterowie, co jest też cechą charakterystyczną polskiej szkoły reportażu. Bywa jednak, że oceny stają się udziałem reporterów. Kamil Fejfer, znany z lewicowych tekstów ekonomicznych, tak pisze o prekaryjnym zatrudnieniu w gastronomii: „W gastronomii raczej nie pracuje się zwyboru, tylko z braku wyboru. Średnia płaca tutaj to 2650 złotych brutto, czyli 1900 złotych na rękę. Na umowie o pracę. Ale kto się przejmuje takimi rzeczami jak prawo pracy? Odpowiedź jest równie prosta, co brutalna – w polskiej gastronomii wszyscy kładą na to chuja. Nawet 40 procent osób w gastro pracuje na czarno”[501].

Warto odnotować, że ton reportaży Kamila Fejfera wyróżnia się na tle podobnych narracji reporterskich. Emocjonalne zabarwienie zyskują one bowiem nie tylko poprzez formę, budowę zdań czy narracyjny, angażujący sposób przedstawiania faktów. Fejfer wykorzystuje bezpośrednie środki – używa języka potocznego lub wręcz wulgarnego dla oddania frustracji i złości, będącej reakcją na brak perspektyw i beznadzieję. Język ten jest częścią treści skonstruowanej przez reportera, nie zawsze pochodzi od bohaterów. Fejfer nie próbuje być reporterem bezstronnym, sprawia wrażenie głęboko empatyzującego z losem swoich rozmówców. We wstępie do książki tak tłumaczy czytelnikowi, co zamieścił w treści: „Jest (…) zwykłe życie zwykłych ludzi. Zwykłe, czyli złe”[502].

[499] Tamże, s. 95–96.
[500] K. Fejfer, *Zawód,* dz. cyt., s. 84.
[501] Tamże, s. 20.
[502] K. Fejfer, *Zawód*, dz. cyt., s. 9.

W reportażu Szymaniaka dominuje bardziej wyważony ton, choć opowiadane historie charakteryzują się tą samą dramaturgią. Jednocześnie, podobnie jak Fejfer, Szymaniak wybiera skonkretyzowane przykłady, mogące opisywać doświadczenia szerokiej grupy społecznej.

Obecność wątków autobiograficznych w reportażach dotyczących pracy przedstawia się różnie. Trudno wskazać na dominującą tendencję. Warto jednak zauważyć, w kontekście chociażby reportażu *W redakcji Skworza. „Odliczam aż się rozryczysz"* Katarzyny Włodkowskiej o mobbingu stosowanym w redakcji Press przez jej redaktora naczelnego, Andrzeja Skworza[503], że środowisko dziennikarskie wpisywało się w mechanizmy zmowy milczenia, z moralizatorską skrupulatnością śledząc przejawy nadużyć w innych branżach, jednocześnie z zawodową solidarnością lub obawą dystansując się do zjawisk widocznych w mediach. Akcentowanie wątków autobiograficznych bywa więc trudne z powodu tak rozumianej lojalności, bywa trudne z perspektywy osobistej – zwłaszcza, gdy zawodowa zmiana nie jest powodowana własną decyzją, a ponadto stoi po prostu w sprzeczności z formalnymi wymogami polskiej szkoły reportażu.

Jak wspomniałam w poprzednim rozdziale, Anna Wiatr, autorka książki *Betrojerinki. O pracy opiekuńczej i beznadziei* stanowi jeden z wyjątków. Próbuje swoich sił jako opiekunka osób starszych w Niemczech w efekcie niskopłatnej i niesatysfakcjonującej pracy w mediach, a doświadczenia zapisuje na kartach książki. Opowieść o genezie reportażu *Nie hańbi* Olgi Gitkiewicz przebiega według innej osi. Gitkiewicz w wywiadzie z Dorotą Groyecką i Karoliną Bednarz wyznaje: „Przez lata miałam dość stabilną sytuację zawodową. Nie mogę za bardzo narzekać. Pewnie wielu moich kolegów chciałoby być w podobnej – etat w wydawnictwie, karta sportowa"[504]. Autobiografizm w reportażu *Nie hańbi* ujawnia się więc nie w bezpośrednim odniesieniu do życiorysu autorki, ale umieszczeniu zagadnienia pracy w kontekście historycznym, który autorka bada, odwołując się do historii swoich przodków. Jedną z bohaterek tekstu jest babka autorki – Zofia Stefańska zatrudniona w zakładach lniarskich w Żyrardowie, inny bohater to dziadek, który wielokrotnie rzucał pracę, także w okresie niesprzyjającej koniunktury.

[503] K. Włodkowska, *W redakcji Skworza. „Odliczam aż się rozryczysz",* „Duży Format" 25.05.2023, [online:] https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,29791364,w-redakcji-andrzeja-skworza-odliczam-az-sie-rozryczysz-i.html (dostęp: 25.05.2023).
[504] *Praca to my?*, dz. cyt., , s. 15.

Praca jest ważnym elementem tożsamościowym. Odpowiada nie tylko na potrzeby bytowe, egzystencjalne – buduje samoświadomość i poczucie własnej wartości. „Praca jest obecnie rdzeniem życia większości społeczeństw. Definiujemy się przez pracę. Na pytanie o to, kim jesteśmy – będąc w swoim kraju – odpowiadamy: jestem fryzjerką, prawniczką, kucharzem, nauczycielem, studentką”[505] – pisze Erbel. Zanim jednak przyjrzymy się, w jaki sposób bohaterowie reportaży radzą sobie z tożsamością wyznaczoną przez wykonywaną pracę, wróćmy do rodziny pierwotnej i miejsca dorastania jako punktu odniesienia w kontekście awansu społecznego. Rodzina pierwotna, niczym w *Powrocie do Reims* Didiera Eribona, stanowi ważne zagadnienie w autoocenie doświadczeń. Blisko sto lat temu trzydziestodwuletnia Anna Holak, wspominana w książce *Chłopki. Opowieść o naszych babkach,* porównywała warunki życiowe swoje i swoich rodziców: „U moich rodziców nie było podłogi w chacie, chata była o pół mniejsza, okna nie były nigdy otwierane, komina nie było. Używam żelazka do prasowania, tego u mojej matki nie było, do prania cienkiej bielizny używam sody i mydła. Łyżki są u mnie żelazne, nie drewniane, garnki i miski blaszane, a nie gliniane, jak dawniej”[506]. Podobnie we współczesnych zapisach w tekstach reporterskich – bohaterowie tekstów opowieść o sobie umieszczają w kontekście rodziny pierwotnej. W książce *Zaduch. Reportaże o obcości. Trzydziestolatkowie z małych miasteczek w wielkim mieście* Marta Szarejko rozmawia z młodymi osobami o awansie społecznym, który często dokonuje się poprzez wyprowadzkę z rodzinnej miejscowości, zdobycie wykształcenia oraz pracę zawodową. Pojawia się tu również mechanizm ucieczkowy, związany z odcięciem, wybieraniem innych niż wcześniejsze pokolenia wzorców funkcjonowania i staje się udziałem wielu osób zaznających lub ubiegających się o awans na drabinie społecznej. Reporterka prowadzi rozmowy w taki sposób, by bohaterowie książki eksponowali różnice pomiędzy ich obecnym życiem a codziennością rodziców. Jeśli zauważają także podobieństwa – poddają je (najczęściej surowym) ocenom. W tych opowieściach jak refren powtarza się zaobserwowana u przodków nieumiejętność odpoczywania. Ewelina o swoich rodzicach mówi: „Raz pojechali razem na wakacje. Jak już się wyleżała, to zaczęła sprzątać pokój hotelowy, bo co robić?”[507]. Z kolei Tomek, będąc w związku zauważa powtarzanie wzorców wielozadaniowości praktykowanej

[505] J. Erbel, dz. cyt., s. 18.
[506] Cyt. za: J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki,* dz. cyt., s. 360.
[507] M. Szarejko, *Zaduch. Reportaże o obcości. Trzydziestolatkowie z małych miasteczek w wielkim mieście*, Warszawa: Dom Wydawniczy PWN 2015, s. 61.

przez rodziców: „Mówię do Marka, żeby obrał ziemniaki. Zanim on wstanie, zabierze się za to, szlag mnie trafia. Mija dziesięć sekund, a ja już nerwowo trzepię talerzami. I ja też [jak matka] staram się robić trzy rzeczy jednocześnie. Nie wyobrażam sobie, że siedzę i tylko obieram. Rach, ciach, musi być zrobione”[508]. Dalej kontynuuje reporterka: „O czym Tomek ostatnio najczęściej myśli? Że w życiu jego rodziny na wsi nie ma miejsca na przyjemność”[509].

Osoby, z którymi rozmawia Marta Szarejko z jednej strony diagnozują działania rodziców jako wysiłkowe, związane z nieustannym udowadnianiem wartości. Konieczność efektywnego spędzania czasu, wykonywania wielu czynności naraz to charakterystyczny motyw opisu rodziców wielu rozmówców reporterki. Z drugiej zaś strony zauważają, że oddawanie się temu, co zyskuje status „produktywnej pracy” związane jest z potrzebą umniejszania, narzekania. „Najważniejsze, żeby nikt się nie wychylał, żeby wszyscy mieli równie źle. A dzięki temu równie dobrze. Wypada być umartwionym”[510] – opowiada Tomek. Narracja trzydziestolatków jest opowieścią o sukcesie – nie tylko materialnym w odniesieniu do rodziny pierwotnej, ale także rozumianym jako zdobycie umiejętności nieposiadanych przez rodziców – umiejętności odpoczywania, doświadczania przyjemności, radości i równowagi pomiędzy życiem zawodowym a osobistym.

Historie te sprzężone są ze zjawiskami demograficznymi i migracyjnymi w obrębie kraju – rozrastają się duże miasta, a wyludniają małe miasteczka. We współczesnym reportażu bez trudu odnaleźć można obraz wsi i małych miast jako miejsc pozbawionych perspektyw, w tym perspektyw zawodowych. Rynek pracy w kontekście pozametropolitalnym jest na przykład jednym z elementów reportażu *Zapaść. Reportaże z małych miast* Marka Szymaniaka. W tym tekście nie ma zaskoczeń – w wypowiedziach kolejnych bohaterów powtarza się hasło „najniższa krajowa”. Oprócz problemu z dostępnością do mieszkań czy opieki medycznej, a także tematu zanieczyszczenia powietrza, ważny punkt stanowią teksty, które wiążą się bezpośrednio z rynkiem pracy. Poruszają kwestię niskich zarobków, emigracji, braku możliwości podjęcia pracy odpowiadającej ambicjom lub wykształceniu, upadania małych przedsiębiorstw i zamykania dużych. Niższe koszty życia nie rekompensują niskich zarobków oraz folwarcznej, uprzedmiatawiającej kultury pracy. Darek, który wciąż mieszka z rodzicami:

[508] Tamże, s. 18.
[509] Tamże.
[510] Tamże.

„– Owszem, kupisz u nas mieszkanie za sto czy sto dwadzieścia tysięcy. Z perspektywy Warszawy to pewnie jak za darmo. Ale jak zarabiasz z tysiąc siedemset złotych, to z czego odłożysz? Przecież sam czynsz u mnie to siedemset złotych. Do tego rachunki, jedzenie. Żaden bank nie da kredytu, jak ci nic nie zostaje”[511].

Olga Gitkiewicz, zbierając materiał do reportażu *Nie hańbi*, odwiedza Szydłowiec – miasto z najwyższym poziomem bezrobocia. Reporterka po rozmowie z właścicielami sklepiku spożywczego przy rynku i wynotowuje: „Rozmawiamy o bezrobociu. Że nie ma. Że ludzie legalnie, albo półlegalnie jakoś sobie jednak radzą. Że syn ma swój biznes, kolega syna pracuje w Norwegii, a zięć ogólnie za granicą. Miesiąc w domu posiedzi, na trzy jedzie”[512].

Jednak Gitkiewicz przygląda się zagadnieniu pracy i wpływu pracy na inne przestrzenie życia wielowymiarowo, w tym także szukaniu pracy w większym mieście z perspektywą dojazdu. W swojej kolejnej książce reporterskiej – *Nie zdążę* poświęca się tematowi potransformacyjnego wykluczenia komunikacyjnego, związanego z likwidacją połączeń PKS i PKP. Odnotowuje między innymi zabiegi logistyczne podejmowane przez bohaterów próbujących dostać się do pracy lub szkoły. Jej rozmówczyni Paulina dojeżdżająca do pracy na trasie Kutno – Toruń relacjonuje: „– Kiedy kupiłam pierwszy bilet miesięczny, poznałam wszystkie możliwe kombinacje, wiedziałam, że Intercity jedzie godzinę piętnaście, godzinę dwadzieścia, Przewozy Regionalne godzinę czterdzieści. Tylko że co kwartał jest korekta rozkładu, czasem kilkunastominutowa zmiana rujnuje dokładnie rozpisany plan dnia, rujnuje możliwość dojazdu”[513]. Z koniecznością długiego dojazdu do pracy mierzy się Agata, inna bohaterka tekstu: „Agata woli przyjść wcześniej i wyjść później, niż prosić o korektę w czasie pracy. Za te nadgodziny nikt jej nie płaci, ale przynajmniej ma spokój, nie czuje się tą roszczeniową pracownicą, która żąda, by wszyscy się do niej dostosowywali tylko dlatego, że mieszka sto kilometrów od firmy. W pociągu czasem pracuje, otwiera laptop, odpisuje na wiadomości od klientów, jednak pytanie, czy godziny dojazdu nie powinny być przypadkiem wliczane do czasu pracy, bawi ją do łez”[514].

[511] M. Szymaniak, *Zapaść,* dz. cyt., s. 84.
[512] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 121.
[513] Tejże, *Nie zdążę*, dz. cyt., s. 139.
[514] Tamże.

Próby diagnoz dla wewnątrzkrajowych migracji podejmuje się Magdalena Okraska, autorka książki *Nie ma i nie będzie* w podrozdziale zatytułowanym *Nie ma węgla, jest strefa*:

> W kawałku Kombinacje Wałbrzyskie miejscowych raperów Guholca i Kajtka można usłyszeć fragment tekstu, który dobrze charakteryzuje wąski wybór na rynku pracy:
> Ulica jak kaplica
> Amazon, Toyota, Mando albo zagranica
> Miejsca na mapach krajów konstytuuje praca. To dla niej do nich przyjeżdżamy, to z powodu jej braku je opuszczamy. Wszystkie inne powody – miłość, uroda okolicy – są często drugorzędne. Od setek lat ludność przemieszcza się za pracą[515].

Już sam tytuł podrozdziału nakreśla potransformacyjny charakter lokalnego rynku pracy – w tym przypadku ofiarami przemian stają się osoby zwolnione z pracy w kopalniach. Okraska, podobnie jak Marek Szymaniak podejmuje temat warunków pracy w fabryce Toyoty w Wałbrzychu. Reporterka pisząc o zamykaniu miejsc pracy i decyzjach zapadających daleko poza zasięgiem pracowników: „Zostajecie sprywatyzowani, sprzedani, przechodzicie przekształcenia. Kolejnych dyrektorów nie znacie nawet z widzenia. (…) Te wielkie decyzje podjęto ponad waszymi głowami, za waszymi plecami”[516]. Przemiany przeprowadzane w arbitralny sposób odbierają pracownikom poczucie podmiotowości, choć mają kolosalny wpływ na ich życie.

Z tego samego powodu podmiotowo nie czują traktowani pracownicy outsourcowani. Nie stają się stroną w procesie zmian i nie mają wpływu na decyzje zakładów pracy: Urszula, salowa, która zmarła zanim Szymaniak opublikował reportaż, wspomina: „– Nie podobało się nam, że przenoszą nas jak meble. Że nie będziemy już częścią szpitala, tylko jakimś ciałem obcym”[517]. Z kolei do Bogdana, portiera na uczelni wyższej, informacja o przeniesieniu pracowników portierni do firmy zewnętrznej dociera przypadkiem:

> – O tej decyzji dowiedzieliśmy się ze strony internetowej. Później ogłoszenie pojawiło się w gablocie, obok przetargu na krzesła. Nikt nawet nie raczył nam powiedzieć tego w oczy. Nikt z nami nawet nie porozmawiał. Po prostu zawieszono kartkę, że od tego i tego dnia pracownicy portierni przechodzą do firmy iks, która wygrała konkurs – opowiada Bogdan. –

[515] M. Okraska, *Nie ma i nie będzie*, Kraków: Wydawnictwo Ha!art 2022, s. 33–34.
[516] Tamże, s. 39.
[517] M. Szymaniak, *Urobieni,* dz. cyt., s. 9.

> A przecież mogli najpierw zapytać nas, jak mogą znaleźć oszczędności. Mogliśmy rozmawiać o obcięciu dodatków[518].

Urszula, pracowniczka sklepu układająca towar na półkach, relacjonuje: „Dla pracodawcy nie mam podmiotowości człowieka. Mam robić, a nie myśleć. Od myślenia są tu inni. No i wymyślili, że jak idę z wózkiem do magazynu, to nie mogę wrócić z pustymi rękoma, bo generuję straty”[519]. Dyskryminacja, lekceważenie mają wymiar nie tylko dosłowny, związany z arbitralnie podejmowanymi decyzjami i umacnianiem hierarchicznych struktur zarządzania – mają również wymiar symboliczny. Monika, bohaterka reportażu Kamila Fejfera, pracująca między innymi jako szatniarka w instytucjach kultury zwierza się reporterowi: „– Miałam wrażenie, że dla większości ludzi jestem po prostu robotem z rękoma – mówi. To się wyczuwa w spojrzeniu i w geście”[520]. W tekstach Fejfera widoczne jest niezrealizowanie ambicji bohaterów, które urealnia się w zetknięciu z oceną z zewnątrz lub na zasadzie porównania. Fejfer w swoich tekstach chętnie akcentuje żywą obecność społeczeństwa klasowego. Jego rozmówcy to przeważnie osoby, w których ocenie w społeczeństwie klasowym plasują się zbyt nisko, by odczuwać satysfakcję.

Jednak praca prekaryjna, która przynajmniej części pracowników daje możliwość uwolnienia się od prymatu etatu i struktur władzy, przekierowując odpowiedzialność za wykonaną pracę na pracownika ma też interesujący efekt uboczny – odrywa autoocenę tożsamościową pracownika od wykonywanych zawodów. Można ich (zawodów i tożsamości) mieć bowiem wiele, a szybka możliwość zmiany zatrudnienia zmniejsza poczucie identyfikacji z miejscem pracy lub pracodawcą. Praca powoli przestaje być elementem konstytuującym tożsamość. „Pieniądz jest energią, która przez lata była sklejona z pracą, a ta z kolei – z prestiżem społecznym. Teraz powoli ta sytuacja się zmienia”[521] – notuje Joanna Erbel. I dalej: „Badacze i badaczki przemian pokoleniowych wskazują, że u najmłodszych przywiązanie do pracy jako rdzenia tożsamości powoli zanika. Większe znaczenie mają relacje z ludźmi, sposób spędzania wolnego czasu”[522].

Warto w tym miejscu odnotować odwrotny przypadek. Julia S., bohaterka reportażu Olgi Gitkiewicz, doktorantka i matka trójki dzieci, po znalezieniu pracy

[518] M. Szymaniak, *Urobieni*, dz. cyt., s. 12.
[519] Tamże, s. 99.
[520] K. Fejfer, *Zawód*, dz. cyt., s. 22.
[521] J. Erbel, dz. cyt., s. 20.
[522] J. Erbel, dz. cyt., s. 19.

obserwuje: „Przez miesiąc potem czułam się bardzo urośnięta. W ogóle to jest ciekawe, co praca robi z ludźmi. Na przykład zaczęłam się ubierać. (…) Wcześniej w ogóle się nie malowałam, a teraz prawie codziennie. Zaczęłam robić zakupy ubraniowe z takim poczuciem, że przez wiele, wiele lat ich w ogóle nie robiłam, więc muszę odbudować garderobę. Widzę, że już mogłabym się zatrzymać na tym, co jest, ale mam takie poczucie wyemancypowania, tego, że robię coś dla siebie. (…) Zaczęłam pić wino do obiadu. No, mam takie odbicie po tym byciu z dziećmi”[523]. Na jej przykładzie widać podatność jednostki na kategorię społeczną transmitowaną za pośrednictwem zajmowanego stanowiska i miejsca pracy. W przypadku tej bohaterki, praca jest elementem budującym – wpływającym na jej autoocenę i motywującym.

Ciekawy sposób zdobywania materiału wybiera Bartosz Gardocki, z wykształcenia prawnik, absolwent Polskiej Szkoły Reportażu, który rzuca pracę w agencji public relations, żeby zostać taksówkarzem. Już osobista historia zawodowa Gardockiego – rzucenie dotychczasowej pracy stanowi ważny punkt wyjścia w budowaniu narracji. Gardocki decyduje się na pracę poniżej kwalifikacji. W czytelniku budzi to jedno pytanie: dlaczego? Na to jednak w tekście brakuje satysfakcjonującej odpowiedzi.

Praca taksówkarza ma dla Gardockiego wymiar podwójny – nie chodzi w niej bowiem o samo zarabianie świadczeniem usług przewozowych, ale też o kontakt z człowiekiem i zapisywanie historii. Tekst ma charakter krótkich, najczęściej błyskotliwych, form. Autor puentuje je w sposób pozwalający na samodzielne szukanie morału. W kontekście własnej historii zawodowej zamieszcza w książce między innymi taki zapis rozmowy z pasażerką:

> – … a panu nie nudzi się tak jeździć taksówką jakby pan w korporacji pracował to mógłby pan sobie taką toyotą jeździć – wskazuje na wielki samochód za oknem.
> – Lubię swojego superba, lubię to, co robię, sam sobie zawód wybrałem… Taką toyotą jeździć? To zależy za jaką cenę. A w agencji już pracowałem, dziękuję, wolę swoją taksówkę.
> – No wie pan co, przecież każdy chciałby pracować w korporacji![524].

Postawa Gardockiego stoi w poprzek kultu pracy, który jest podwaliną neoliberalnej młodej demokracji. Zdaniem Andy’ego Becketta, dziennikarza i historyka, znaczenie

[523] O. Gitkiewicz, *Nie hańbi*, dz. cyt., s. 130–131.
[524] B. Gardocki, *Kurs na ulicę szczęśliwą*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2020, s. 27.

pracy jest tak wielkie, że „Cały system edukacji podporządkowany jest obsesji zwiększenia zatrudnienia”.[525] W swoich rozważaniach Beckett zauważa nie tylko, że rynek pracy stał się coraz mniej przewidywalny, a zwiększenie liczby kontraktów krótkoterminowych zmniejsza poczucie bezpieczeństwa pracowników. Podkreśla także, przywołując Greabera, bezsensowność niektórych zawodów, zaburzoną równowagę między pracą i życiem osobistym, a także zahamowanie produktywności[526]. Beckett wprowadza pojęcie postpracy zauważając jednocześnie, że być może współczesny pracownik nie potrafi odpoczywać, doświadczać czasu wolnego, a przestrzeń miast zaprojektowana jest w duchu pracy i konsumpcji: „Nie potrafimy robić nic poza pracą, bo mamy po temu zbyt mało okazji niećwiczony mięsień doznaje atrofii. – Czas wolny to umiejętność – mówi Frayne”[527], wpisując się w obserwacje trzydziestolatków z książki Marty Szarejko.

Coraz częściej dziennikarze mówią o zagadnieniu społecznym, zwanym potocznie „wielką rezygnacją”, której najprostsza definicja oznacza masowe odejścia z pracy. Pojęcie ukuł Anthony Klotz, amerykański profesor zarządzania. W Stanach Zjednoczonych wielka rezygnacja – *Big Quit* czy też *Great Resignation* zbiegła się w czasie z pandemią koronawirusa i pomocą finansową państwa w związku z nią, ale też niesatysfakcjonującymi warunkami pracy i mniejszą niż dotąd imigracją zarobkową do kraju. Jej efektem był największy od dwudziestu lat wzrost wynagrodzeń. W artykule z 2022 roku Kamil Fejfer notuje, że na polskim rynku pracy zjawisko nie jest tak widoczne – badań w tym zakresie nie prowadzi też Główny Urząd Statystyczny[528]. W rozbudowanej formie reporterskiej, na przykład książkowej, ten temat nie doczekał się jeszcze realizacji.

Niemniej rynek pracy, a także kultura pracy mają dziś wielu krytyków, a to z kolei znajduje odbicie w tematyce podejmowanej przez reportażystów.

[525] A. Beckett, *Postpraca: radykalna koncepcja świata bez pracy zarobkowej*, przeł. J. Dzierzgowski, „Pismo. Magazyn opinii” nr 11/2019, s. 51.
[526] Tamże.
[527] Tamże.
[528] K. Fejfer, *Wielka Rezygnacja*, „Znak. Miesięcznik” 3/2022, s. 66.

Rozdział 5. Służyć komuś. Przemoc systemowa

Przyglądając się reportażom, skoncentrowanym na zinstytucjonalizowanych zakładach pracy – w strukturach państwa lub samorządu, w opiece medycznej i edukacji, w służbach mundurowych, a także w Kościele, można zaobserwować ich rynkową obecność przede wszystkim na tle kryzysu zaufania. Służby portretowane w reportażu nie są oderwane od kontekstu społecznego – w mediach lustrem ich funkcjonowania jest… klient, pacjent, wierny. Dlatego poszukując reportaży o pracy w tak rozumianych strukturach, łatwiej o przykłady nadużyć, przestępstw i przemocy niż relacji związanych z samą pracą. Reportaż, zwyczajowo, oddaje głos ofiarom. Te zaś najczęściej znajdują się w pozycji nieuprzywilejowanej wobec systemu. Ponieważ jednak reportaż jest gatunkiem dociekliwym, w odpowiedzi na łamanie prawa czy społecznej etyki przychodzi kontropowieść. To w niej pracownicy służb – administracja, opieka medyczna, duchowni – jawią się jako uwikłani w system, podlegający jego regulacjom, presji i własnemu poczuciu odpowiedzialności.

Nie wszystkie tematy i nie wszystkie zawody reprezentowane są w najnowszym polskim reportażu jednako. Wśród tematów obecnych najwięcej przestrzeni reporterzy poświęcają Kościołowi w ujęciu jednostkowym i zinstytucjonalizowanym, a także systemowi opieki medycznej. Tematy niedoreprezentowane to opieka społeczna, bezpłatna praca opiekuńcza kobiet, instytucje przeciwdziałające przemocy w rodzinie. Tematy prawie całkowicie nieobecne to praca polityków i w środowisku politycznym, na przykład administracji rządowej lub samorządowej, a także praca w systemie edukacji – przedszkolach, szkołach i na uczelniach wyższych. Służby mundurowe pojawiają się w bibliotece reporterskiej szczątkowo. Pojedyncze teksty znajdziemy między innymi w twórczości Justyny Kopińskiej. U Pawła Kapusty, w książce traktującej o opiece zdrowotnej, bohaterem w reportażu *Mój pseudonim: Grabarz* jest funkcjonariusz służby więziennej, który dba o bezpieczeństwo osadzonych. „Więźniowie udają choroby na potęgę" – notuje reporter. Jego bohater dodaje:

> Cywil nie zdaje sobie sprawy, jak wielki jest to problem dla strażnika więziennego. Szczególnie dla dowódcy zmiany. Od wieczora przez całą noc nie ma w zakładzie ani lekarza, ani pielęgniarki. Decyzje w sprawie konkretnych kroków – wezwania pogotowia bądź nie – podejmuje właśnie dowódca. A skąd on ma wiedzieć, czy zgłaszający ból brzucha złodziej ściemnia, czy może rzeczywiście pękła mu śledziona? Wezwiesz karetkę, to okaże

> się, że więzień po raz dziesiąty w miesiącu symulował. Wszyscy będą wściekli, szpital wystawi rachunek na 2 tysiące złotych. Nie wezwiesz, to jesteś cały w stresie. Rozmyślasz: a co, jeśli gość nie symulował i przez ciebie umrze? Przecież wsadzą cię za to do więzienia[529].

Z kolei motywacje pracowników Straży Granicznej, którzy łamią prawo dokonując tak zwanych pushbacków – wypychając uchodźców na teren Białorusi, są elementem wywiadów Mikołaja Grynberga zebranych w książce *Jezus umarł w Polsce*. Jeden z anonimowych bohaterów wyznaje reporterowi: „Myśli pan, że to jest przyjemna praca? Gdybym miał jeszcze raz wybierać i wiedział, co nam przyjdzie robić, tobym się nie zdecydował. Ja mam niepracującą żonę, ten kredyt, dzieci, a pan myśli, że to wszystko jest takie proste”[530]. Inny o pracy w Straży Granicznej na granicy polsko-białoruskiej mówi: „To nawet nie jest praca, to jest służba, w której jest podległość służbowa. Gdy się okazało, że do tych pushbacków nie ma do końca podstawy prawnej, zadawaliśmy pytania, ale przełożeni zapewniali, że wszystko jest załatwione i wszystko będzie zalegalizowane”[531]. Zapytany przez Mikołaja Grynberga o różnice w pracy przed kryzysem uchodźczym, funkcjonariusz odpowiada: „Ma inny wymiar. Kiedyś to był przemyt papierosów, pojedyncze osoby w skali roku. Zmienia się nasza służba. Ludzie, którzy przyjeżdżają z innych oddziałów, mówią, że trudna jest tu służba, że straszne napięcie”[532]. Z kolei Maciej Żywno, były wojewoda podlaski diagnozuje: „Pogranicze to jest naprawdę bardzo ubogi teren. Żyło się tu albo z lasu, albo ze służb. Dużo tu mieszka rodzin byłych albo aktualnych mundurowych, więc stąd zapewne ich dystans do pomagania”[533]. Rozmówcy Mikołaja Grynberga podkreślają także, że do niedawno na terenach przy granicy z Białorusią Straż Graniczna cieszyła się ogromnym szacunkiem. Tymczasem perspektywa ostatnich dwóch lat zmieniła służbę – sami strażnicy graniczni opowiadają o napięciu, obciążeniu psychicznym, konflikcie między poleceniami przełożonych a wykładnią prawa.

Jeśli historie służb mundurowych trafiają na strony reportaży książkowych, najczęściej dzieje się to, gdy opisywane są sytuacje dalekie od normy – przestępstwa, przekroczenie uprawnień. Tak przedstawiane historie budzą czujność, ale na ogół nie burzą zaufania do instytucji państwowych. Kiedy Jacek Hołub w zbiorze reportaży *Beze*

[529] P. Kapusta, *Mój pseudonim: Grabarz*, [w:] Tegoż, *Agonia. Lekarze i pacjenci w stanie krytycznym,* Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2018, s. 256.
[530] M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2023, s. 111.
[531] Tamże, s. 163.
[532] Tamże, s. 169.
[533] Tamże, s. 116.

mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach opisuje przypadek policjantki, która dopuszcza się pobicia wielokrotnego sprawcy przemocy, za co zostaje skazana na półtora roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata[534], tematowi towarzyszy spokój o morale policji – kobieta zostaje wydalona ze służby, jej historia reprezentuje pojedynczy przypadek. Ponadto, reakcję policjantki, która do tej pory cechowała się profesjonalizmem, Hołub zestawia z bogatą kartoteką przestępczą pobitego mężczyzny. Inaczej wygląda obraz policji prezentowany w reportażu Justyny Kopińskiej *Ten trup się nie liczy*. Reporterka bazuje na jaskrawych przykładach przypadków, w których nie wszczęto śledztwa, by nie obniżać policyjnych statystyk. Jeden z rozmówców wyznaje reporterce: „(…) od paru lat w policji nasila się tendencja, by śledztwa wszczynać dopiero wtedy, gdy mamy już niezbite dowody, kto zabił". I dalej: „Wykrywalność zabójców w Polsce wynosi dziewięćdziesiąt pięć procent. (…) W mojej komendzie archiwizuje się zaginięcia z przesłankami do zabójstw, te przestępstwa nie są rejestrowane. (…) Teraz (…) muszą być nie przesłanki, ale pewność co do zabójcy. Upadek nawet dwóch śledztw w sprawie zabójstwa powoduje, że województwo odstaje od reszty Polski. Naczelnicy i komendant zaczynają być postrzegani jako niekompetentni"[535]. Także w reporterskim debiucie Katarzyny Włodkowskiej *Na oczach wszystkich. Historia przypadku polskiego Fritzla* część tekstu poświęcona jest niewydolnej prokuraturze, która nie dopełnia obowiązków śledczych i fikcyjnie umarza sprawy. Były pucki śledczy wyjaśnia w tekście: „Wielu idzie na skróty. Był taki prokurator, co umarzał jak leci. (…) Kiedy brakuje naocznych świadków, trzeba poszukać mocnych poszlak, które będą stanowić logiczną całość. A później wykazać winę. Proces poszlakowy wymaga fachowości i zwykle dochodzi do niego, gdy wyjaśnienia domaga się opinia publiczna. Prokuraturą rządzi statystyka. Wszyscy zwalczają zaległości i podkręcają wyniki"[536]. W dalszej części tekstu reporterka przywołuje badania Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, działającego przy ministerstwie, który wskazuje, że w wielu przypadkach przestępstw opisanych w art. 207 kodeksu karnego (znęcanie się) przyjmuje się założenie, że „brak zeznań

[534] J. Hołub, *Beze mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021, s. 54. Reporter odnajduje policjantkę, ale ta odmawia rozmowy. W SMS-ie informuje: „Panie Jacku, nie zabronię Panu pisać, cenzorem nie jestem. Jeśli cokolwiek Pan napisze, niech to będzie po prostu prawda, najbardziej obiektywnie, jak Pan potrafi. Jeśli Pana książka pomoże choć jednej ofierze przemocy domowej, to warto ją napisać". Źródło: Tamże, s. 55.
[535] J. Kopińska, *Ten trup się nie liczy* [w:] *Polska odwraca oczy*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2016, s. 54.
[536] K. Włodkowska, *Na oczach wszystkich. Historia przypadku polskiego Fritzla*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2022, s. 207.

pokrzywdzonego równa się brakowi czynu”[537]. Reporterka odtwarzając krok po kroku historię Mariusza, nazywanego polskim Fritzlem, który brutalnie znęcał się nad żoną i dwiema córkami, wskazuje na nieprzygotowanie służb do rozumienia mechanizmów psychologicznych towarzyszących ofiarom przemocy, ale także na przeciążenie pracą oraz na system awansowania, sprzyjający budowaniu korzystnych statystyk. Obraz służb mundurowych i organów ścigania wyłaniający się z polskich reportaży wskazuje na przypadki nadużyć, ale i systemową niewydolność: ograniczenia w solidnym wypełnianiu obowiązków, które wynikają z nadmiaru obowiązków, niedoborów kadrowych i ścieżek awansowania uzależnionych od wyników zawartych w statystykach. W skrajnych sytuacjach koncentracja na nich powoduje realne tragedie.

Praca na styku administracji i polityki, jak wspomniałam, w reportażu literackim jest niemal nieobecna. Andrzej Andrysiak napisał reportaż o radomszczańskim samorządzie – *Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu*, w którego wstępie notuje między innymi: „Po co próbować, jeśli wiadomo, jak jest? Na prowincji, jak nie należysz do kręgu, jak nie masz ustawionego kogoś z rodziny, będziesz zasuwał za minimalną”[538]. I dalej:

> W powszechnej opinii samorząd nam się udał. (…) Ale, jak każda sfera polityczna, i ta ma swoją wersję nieoficjalną, niezbyt nawet skrywaną, bo przecież z daleka (czytaj: ze stolicy) widać niewiele. To świat zanurzony w politycznych grach i namiętnościach, wyjałowiony z dylematów etycznych, który tym jedynie różni się od tej dużej polityki, że nie rozgrywa się przy otwartej kurtynie medialnej[539].

Andrysiak już w prologu reportażu nie szczędzi ocen i podważa demokratyczną rolę samorządu na tle autorytokratyzacji polityki na szczeblu ogólnopaństwowym. Porównuje także perspektywę wielkich miast do funkcjonowania korporacji, a małych samorządów – do manufaktur, w których panuje większa swoboda. W reportażu zwraca uwagę na cynizm oraz nepotyzm w działaniu władz lokalnych i kontrastuje zebrany materiał z przekonaniem o demokratycznym charakterze struktur samorządowych. Anonimowa bohaterka tekstu, która starała się o pracę w urzędzie relacjonuje:

[537] K. Włodkowska, *Na oczach wszystkich,* dz. cyt., s. 209.
[538] A. Andrysiak, *Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2022, s. 14.
[539] Tamże, s. 15–16.

> Jestem mile zaskoczona, bo [dyrektor] natychmiast mnie przyjmuje. Rozmawiamy, on proponuje pół etatu i zaprasza za dwa tygodnie na ustalenie szczegółów. Jestem wniebowzięta. Po umówionym czasie stawiam się u niego. A on mówi, że bardzo mu przykro, ale myślał, że rozmawia z kimś innym i nie może mnie zatrudnić. A w ogóle to skąd miałam informację o tym wakacie? Bo on już dostał osobę od zwierzchników na to stanowisko[540].

W innym fragmencie anonimowy radny miejski z brutalną szczerością burzy przekonanie o wspólnym dobru jako nadrzędnej idei w podejmowaniu decyzji o gminie:

> Samorząd już zgnił. Jeśli na poziomie gmin wójt nie wyobraża sobie, że radny może mieć swobodę myśli, swobodę głosowania, swoje zdanie, to nie ma demokracji. Wszystko jest udawane. (…) Ja sobie teraz przychodzę na komisje, sesje i mam wszystko w dupie. Interesuje mnie, żeby mi wpłynęła dieta. Brzmi okropnie, ale taka jest prawda. To źle o nas świadczy. O mnie. Źle świadczy o przyszłości samorządu[541].

W reportażu Andrysiaka poszczególni reprezentanci struktur samorządowych jawią się więc nie tylko jako niezaangażowani, ale też stronniczy, skłonni do nepotyzmu i ulegający naciskom przełożonych.

5.1. Państwo (nie)opiekuńcze

Jeden z najbardziej jaskrawych i brutalnych przykładów nadużyć w systemie opieki medycznej dotyczył przypadku tak zwanych łowców skór – zbrodni ujawnionej przez Tomasza Patorę i Marcina Stelmasiaka, dziennikarzy związanych z „Gazetą Wyborczą" oraz Przemysława Witkowskiego pracującego w Radiu Łódź. Sprawa, która ujrzała światło dzienne w 2002 roku dotyczyła sprzedawania przez pracowników medycznych informacji o zgonach prywatnym zakładom pogrzebowym. W zamian za informację otrzymywali pieniądze. Pogrążeni w żałobie bliscy zmarłych nie zadawali pytań, kiedy w miejscu zgonu pojawiał się zakład pogrzebowy. Tymczasem firmy pogrzebowe prześcigały się w proponowanych medykom stawkach. Z czasem pracownicy medyczni celowo opóźniali przyjazd karetki, nie podejmowali czynności ratujących życie, a nawet wstrzykiwali pacjentom prowadzące do zgonu substancje.

[540] A. Andrysiak, *Lokalsi,* dz. cyt., s. 66.
[541] Tamże, s. 258.

„Lekarz pogotowia przyjechał do mnie do zakładu z umierającym pacjentem. Człowiek konał, ten spokojnie wypisywał kartę zgonu”[542] – Tomasz Patora notuje słowa Włodzimierza Sumera z zakładów pogrzebowych Charon i Non Omnis Moriar. W innym miejscu zauważa: „Tuż po wybuchu afery okazało się, że historia zdrowej fizycznie pacjentki, która nagle «zatrzymała się w karetce», jest niemal w całości prawdziwa”[543].

Udział w procederze udowodniono dwóm sanitariuszom i dwóm lekarzom. Chociaż ujawniony przypadek miał miejsce w Łodzi, dziennikarze utrzymują, że zjawisko było charakterystyczne dla całej potransformacyjnej Polski. Na jego zaistnienie, poza zdemoralizowaniem się rzeczonych pracowników medycznych i habituacji widoku śmierci wpłynęła przemiana ustrojowa – przejście od realiów socjalistycznych do kapitalistycznych, które wymagały konkurencyjności, a także niskie wynagrodzenia. Pojawiło się niepisane, związkowe przyzwolenie, by dorabiać. Patora w reportażu nie unika formułowania wniosków, jest też uważnym analitykiem przyczyn. On sam (ale i środowisko medyków na kartach innych reportaży) zwraca uwagę, że Łódź nie była przypadkiem odosobnionym, a przypadkiem szczęśliwie ujawnionym, którego efektem było skazanie garstki zaangażowanych w proceder i zaostrzenie prawa. W zakończeniu książki znajdujemy słowa doktora Janusza Morawskiego: „Jestem pewien, że hydra w takiej czy innej postaci odrośnie”[544]. Przyglądanie się reportażom, których częścią jest praca w opiece medycznej, choć nie ujawnia tak skrajnych historii, nadal wskazuje na pęknięcia systemu, jego niewydolność i nie pozwala zapomnieć o profetycznej tezie lekarza z tekstu Patory.

Dwadzieścia lat po ujawnieniu wyników dziennikarskiego śledztwa Tomasz Patora na nowo przygląda się sprawie łódzkich łowców skór i zapisuje ją w reportażu książkowym o tym samym tytule. Jego reportaż ma charakter gawędziarski: obrazowy, obfity w dygresje. Punktem wyjścia do reporterskiej opowieści jest doświadczenie autora – prowadzenie krok po kroku dziennikarskiego śledztwa. W recenzji książki, Izabella Adamczewska na łamach łódzkiego wydania „Gazety Wyborczej” odnotowuje: „Lektura tej rekonstrukcji jest porażająca. Patora zimno analizuje, opisując, dlaczego nekrobiznes trafił na podatny grunt i jak to narastało”[545]. Patora, będąc jednym z wykładowców

[542] T. Patora, *Łowcy skór. Tajemnice zbrodni w łódzkim pogotowiu*, Kraków: Wydawnictwo Otwarte 2023, s. 111.
[543] Tamże, s. 68.
[544] Tamże, s. 347.
[545] I. Adamczewska, *„Masowa zbrodnia, jakiej jeszcze nie było na świecie”. „Łowcy skór” Tomasza Patory*, „Gazeta Wyborcza Łódź” 22.01.2023, [online:]

Polskiej Szkoły Reportażu, reprezentuje jednak model daleki od jej kanonu. Operuje językiem potocznym, ironią, chętnie posługuje się idiomami, relacjonuje wydarzenia sprzed dwudziestu lat w pierwszoosobowej formie. Autor-reporter w tym tekście jest więc świadkiem i bohaterem wydarzeń. Patora nie unika ocen, ale i nakreśla socjologiczne tło wydarzeń, które osadza zbrodnie w kontekście i pozwala odczytywać je w perspektywie arendtowskiej „banalności zła".

Z kolei zbiór reportaży Pawła Kapusty – *Agonia. Lekarze i pacjenci w stanie krytycznym* stara się wielowarstwowo odmalować obraz polskiej opieki medycznej, łącząc punkty styku lekarzy, pacjentów, szpitali i chorób w jednej zwartej publikacji. Wizerunek jest komplementarny i dobrze znany polskiemu czytelnikowi z autopsji.

Opisując realia pracowników medycznych, Kapusta – dziennikarz sportowy, a obecnie redaktor naczelny portalu Wirtualna Polska – jest obrazowy. Reportaże Kapusty są rozbudowane fabularnie dzięki sugestywnie prowadzonej narracji, pozwalają czytelnikowi na znalezienie się w centrum opisywanych wydarzeń:

> Wszyscy są gotowi, kilku chirurgów pali się do pomocy. Raz, dwa, trzy, cztery, tlen. Dawaj! Za chwilę na oddział wbiegnie matka. Zrozpaczona kobieta, która chwilę wcześniej dowiedziała się o śmierci męża. Przy życiu trzyma ją tylko nadzieja na uratowanie syna. Ona jeszcze nie wie tego, co Piotr. Za chwilę jej o tym powie[546].

Jak widać między innymi w powyższym fragmencie, reportaże Kapusty rozgrywają się w czynności, analizują zjawiska z perspektywy teraźniejszości, dziania się. Dlatego lektura pozwala na przyjrzenie się pracy medyków w sposób dokładny, choć oczywiście zapośredniczony tekstem.

Wśród poruszanych przezeń tematów pojawia się kwestia wynagrodzeń – punkt wyjścia nie tylko do protestów związków zawodowych pracowników medycznych, ale też trampolina reporterskiej opowieści. Opowieść o niedofinansowaniu pielęgniarek, salowych czy ratowników medycznych wydaje się truizmem. Od około 2017 roku media – wskutek protestów lekarzy rezydentów – komunikują o złej sytuacji finansowej początkujących lekarzy. Także w tekstach reporterskich, młodzi lekarze opowiadają o wyzwaniach finansowych. By zarabiać godnie, łączą pracę w kilku placówkach. „Niby jestem specjalistą, ale o ile chcę normalnie utrzymać rodzinę, i tak muszę zatrudniać się

https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,29383555,masowa-zbrodnia-jakiej-nie-bylo-na-swiecie-lowcy-skor-tomasza.html (dostęp: 9.08.2023).

[546] P. Kapusta, *SORtownia. Drzwi, a za nimi magia* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt., s. 55.

w biedronce. Znów muszę pracować od świtu do zmroku. Czy to się kiedyś skończy?”[547]. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na obecność żargonu zawodowego w wypowiedziach pracowników opieki medycznej. Jego zadaniem jest budowanie więzi w obrębie grupy, ale i rozładowanie napięcia związanego z pracą. Na pytanie reportera, czym to jest biedronka, lekarka odpowiada: „To praca w tych wszystkich prywatnych przychodniach, luxmedach i innych. Tam się dorabia”[548].

Sytuację ratowników medycznych sygnalizuję także w poprzednim rozdziale dysertacji, przywołując tekst Kamila Fejfera, z kolei los salowych to element reportażu Marka Szymaniaka. Skoro zdrowie nas wszystkich zależy od źle wynagradzanych, wypchniętych poza Kodeks pracy, przepracowanych ratowników, to może ich sytuacja zawodowa jest naszą wspólną sprawą? – zdają się pytać reporterzy, którzy realizują temat. Bohaterka pochodzącego z *Agonii…* tekstu *Trudno kogoś ratować, gdy życie rozlewa się po podłodze i kapie z piątego na czwarte*, tak przedstawia sytuację finansową pracowników pogotowia:

> Ratownicy z Polski są najlepiej wykształceni w Europie, a pieniądze, jakie dostajemy są nieproporcjonalne do tego, ile musimy się uczyć i jakie czynności wykonujemy. (…) 18 złotych za godzinę, 14 złotych netto, to jest po prostu żart z poważnych ludzi… Przecież kierownik na zmianie w McDonaldzie zarabia więcej. W ostatnim roku wyjechało już trzech moich znajomych[549].

Tłem autoopowieści pracowników medycznych jest groźba emigracji. Emigracja w ich narracji stanowić ma remedium na niskie wynagrodzenia, brak szacunku ze strony personelu lekarskiego i trudne warunki pracy z pacjentem. Na bazie relacji, które znajdziemy w najnowszym polskim reportażu literackim, można wnioskować, że osoby wykonujące zawody medyczne zwykle nie żałują wyboru, chętnie natomiast fantazjują na temat pracy za granicą, zwłaszcza w zachodniej Europie. Bohaterka reportażu „Przeboleć ten policzek” zdradza reporterowi: „Gdybym przed studiami zdawała sobie sprawę, jak system wygląda od środka, i tak poszłabym na medycynę. Wcześniej zaczęłabym się jednak uczyć szwedzkiego i pojechałabym tam robić specjalizację”[550]. Paweł Kapusta swój reportaż wzbogaca o dane statystyczne. Notuje między innymi:

[547] Tamże, s. 131.
[548] Tamże.
[549] P. Kapusta, *Trudno kogoś ratować, gdy życie rozlewa się po podłodze i kapie z piątego na czwarte* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt., s. 26–27.
[550] P. Kapusta, *Przeboleć ten policzek* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt., s. 177.

„Ponad 30 procent absolwentów pielęgniarstwa i położnictwa nawet nie rejestruje się w Polsce. Od razu po skończeniu szkoły wyjeżdża na Zachód. Efekt jest taki, że w Polsce jedna pielęgniarka przypada na 200 mieszkańców. To najmniej w Europie”[551]. W rezultacie pętla się zaciska: pracownicy, którzy zostają są jeszcze bardziej obciążeni pracą.

Nie tylko na protesty lekarzy rezydentów, ale też na protesty ratowników medycznych – zwłaszcza w 2017 i 2021 roku – odpowiedział rynek książki. To między innymi w następstwie tych zdarzeń pojawiły się autobiograficzne tytuły: *Pogo* Jakuba Sieczki, *Polski SOR. Uwaga, będzie bolało* Janka Świtały czy rozmowa-rzeka Justyny Dżbik-Kluge z Jarosławem Sowizdraniukiem *Ratownik. Nie jestem bogiem*. W tych narracjach, pracownicy pogotowia chętnie dzielą się technikaliami wykonywanego zawodu i własnymi motywacjami do podjęcia pracy. Jarosław Sowizdraniuk, ratownik medyczny i rozmówca Justyny Dżbik-Kluge opowiada: „To jest trochę jak robota detektywa, taki klimat z serialu *CSI* – jedziesz na miejsce zdarzenia i musisz przeprowadzić dochodzenie”[552]. Janek Świtała, ratownik medyczny i bloger motywacji do pracy w pogotowiu szuka we wrodzonych predyspozycjach i poczuciu spełnienia, jakie towarzyszy pomaganiu:

> Kiedy byłem młodszy, wydawało mi się, że mogę zmienić świat, a potem to bardzo szybko zostało zweryfikowane. (…) Ale poczucie odpowiedzialności szybko stało się też toksyczne, autodestrukcyjne. Często zapominałem o swoich potrzebach, nie umiałem odmówić, przekładałem swoje plany. To nie był czysty altruizm. Pomagając innym, czułem się ważny[553].

W tonie odpowiedzialności za otaczającą rzeczywistość i potrzeby sprawczości wypowiada się także Jakub Sieczko, lekarz pogotowia:

> Gdy widzę wypadek, nie chcę uciekać. (…) Od kiedy pamiętam – może od potrącenia kolegi przez samochód na szkolnej wycieczce, chciałem wpływać na tę popsutą rzeczywistość. Nie, nie walczyć ze śmiercią czy z chorobą. Są, bo są. Chyba zależało mi na tym, żeby nie być bezradnym. Chciałem robić porządek, czyli łapać za twarz ten chaos, który podczas źle prowadzonych akcji ratunkowych rozpełza się i udziela wszystkim wokół. Być spokojnym

[551] P. Kapusta, *Trzecia płeć* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt., s.121.
[552] J. Dżbik-Kluge, J. Sowizdraniuk, *Ratownik. Nie jestem bogiem*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2023, s. 88.
[553] Y. Świtała, *Polski SOR. Uwaga, będzie bolało*, Kraków: Wydawnictwo Mando 2022, s. 19.

> spokojem profesjonalisty, który, świadom wyzwań, jest do nich przygotowany. Tym spokojem zarażać[554].

Doświadczenie odpowiedzialności za otaczającą rzeczywistość, ale i odmowa bierności zdaje się być wspólna cechą obu mężczyzn. Jak widać, bazą do tekstów niefikcjonalnych i quasireporterskich nie jest więc pełnowymiarowa praca reporterska ze zbieraniem materiałów i rozmowami z bohaterami, a własne doświadczenie. Teksty powstają niejako przy okazji pracy, i choć formalnie mogą dzielić pewne cechy z reportażem wcieleniowym, taka klasyfikacja gatunkowa nie byłaby uprawniona. Dwa ze wspomnianych wyraźnie należą do innych niż reportaż gatunków w obszarze literatury faktu. Z kolei tekst Jakuba Sieczki ze względu na formę i wydanie w serii reporterskiej wydawnictwa Dowody (wówczas: Dowody na Istnienie), może przywoływać niejednoznaczności gatunkowe. W istocie ma jednak charakter autobiograficznego eseju.

Zapiski pracowników pogotowia korespondują z tekstami reporterskimi o pracy w systemie opieki medycznej. Wśród ratowników medycznych powtarzają się relacje o: poczuciu satysfakcji, gdy udaje się uratować pacjenta, napięciu i odpowiedzialność w sferze emocji. Natomiast to, co utrudnia pracę ratowników i lekarzy pogotowia, to niepotrzebne wezwania karetki, w tym kontakt z osobami starszymi, dla których wezwanie karetki bywa sposobem na zabicie samotności. Powtarzają się także opisy koleżeńskiej atmosfery między pracownikami karetek – ratownicy odreagowują napięcia żargonem zawodowym, naigrywaniem się z młodszych stażem kolegów. Opisywane sytuacje przywołują na myśl hierarchiczną i zadaniową strukturę właściwą służbom mundurowym, budują analogie wojskowe, koszarowe. Na wzmocnienie tego obrazu wpływa też statystyka – w pogotowiu częściej niż kobiety, pracują mężczyźni.

W tle wspomnianych tekstów ujawniają się niskie wynagrodzenia, ponadnormatywny czas pracy i likwidacja etatów na rzecz jednoosobowych działalności gospodarczych. Jakub Sieczko pisze o intensywnej i angażującej pracy – drugą stroną medalu jest wypalenie zawodowe, które wypycha pracowników pogotowia w spokojniejsze miejsca:

> Rozeszliśmy się. Pozwalnialiśmy się, powypalali, poprzeprowadzali. Wiedzeni instynktem samozachowawczym znaleźliśmy inne miejsca pracy. Z pierwszej linii frontu, na której przecież sobie poradziliśmy, zdecydowaliśmy się zdezerterować. Nasze dusze, serca,

[554] J. Sieczko, *Pogo*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2022, s. 24.

> kręgosłupy moralne, mózgi i ciała już się od tego pogo psuły, wykoślawiały, wyciekało z nich życie. Aż w końcu wyschły na wiór[555].

W tekstach reporterskich dotyczących pracy w systemie opieki medycznej, jak refren powtarzają się historie o przepracowaniu – ta narracja dotyczy pracowników na każdym szczeblu pracy. W reportażu *Mali Bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy* Paweł Reszka tak pisze o anonimowym chirurgu: „Pracował – jak wielu jego kolegów – w kilku miejscach. Właściwie biegał z pracy do pracy. Jego życie przypominało jazdę w tunelu: szpital, operacje, przychodnia, konsultacje przez telefon”[556]. Jakub Sieczko notuje z kolei: „Sen, który już nawet przestał mi się marzyć jest głęboki, miękki i kojący. Zaczyna się przed północą, a kończy o ósmej”[557]. Bohaterowie tekstów reporterskich, podobnie jak ratownicy medyczni, opowiadają o niewydolnym systemie, którego mechanizmem napędzającym są między innymi niepotrzebne interwencje medyczne. Lekarka rodzinna rozmawiająca z Pawłem Reszką zdradza, że częścią relacji lekarz-pacjent bywają manipulacje stosowane przez pacjentów: „Człowiek siedzi dwunastą godzinę w tej robocie, przyjmuje któregoś z kolei pacjenta. A ten pacjent jest niemiły, bo myśli, że jak będzie niemiły, to ja się go przestraszę. Będę bardziej uległa i otrzyma to, co chce. Wtedy zaczynam wątpić w sens tej pracy”[558]. Lekarze opowiadają reporterowi o diagnozach, które pacjenci stawiają sobie sami w oparciu o objawy wpisane w internetowej wyszukiwarce. Takie doświadczenie sprzyja przekonaniu o lekceważącym stosunku pacjentów. Jedna z lekarek rozmawiających z Reszką sama o sobie mówi, że jest „automatem do recept”[559].

Poruszający obraz relacji zawodowych jest częścią opowieści pielęgniarek i pielęgniarzy. Ta grupa zawodowa informuje bowiem nie tylko o lekceważeniu ze strony pacjentów, ale także systemowej hierarchizacji, która w części lekarzy buduje przekonanie o podrzędnej roli pielęgniarek, efektem czego jest pogardliwe i lekceważące traktowanie. Natalia, pielęgniarka z reportażu Reszki zauważa: „Lekarze starszej daty są przyzwyczajeni do traktowania nas z góry, niekiedy z pogardą. Pewna starsza pani nie zwraca się do nas inaczej jak „siostro”, do tego z reguły chce rozmawiać wyłącznie

[555] J. Sieczko, dz. cyt., s. 110.
[556] P. Reszka, *Mali Bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2017, s. 10.
[557] J. Sieczko, dz. cyt., s. 72.
[558] Tamże, s. 32.
[559] Tamże, s. 27

z panią oddziałową lub zastępcą, cała reszta dla niej nie istnieje”[560]. Kobieta tak przytacza sytuacje, które spotykają ją w pracy:

> Niektórzy [lekarze] wypracowali system kontaktu z nami. Nie muszą nawet oznajmiać, że czują się od nas ważniejsi. Wchodzi pani doktor i oziębłym tonem mówi „karty”. Albo jeszcze zimniejszym: „Gdzie karty?”. (…) Już pomijam fakt, że lekarze często zwracają się do mnie po imieniu, mimo że się nie znaliśmy, nigdy nie podaliśmy sobie ręki. A gdybym ja odpowiedziała im w ten sam sposób, byłaby afera na pół szpitala[561].

Podobne emocje towarzyszą Karolinie, pielęgniarce, rozmówczyni Pawła Kapusty: „Wszystkie czujemy się bagatelizowane. Lekarz jest na piedestale, dla pacjentek to niemal Bóg, a my w ich oczach jesteśmy od wytarcia wymiocin”[562]. Jej także znajome jest poczucie bycia lekceważoną. Bohaterka jest świadoma swojej roli w systemie opieki medycznej i z uznaniem mówi o szerokiej wiedzy medycznej lekarzy. Jednocześnie w pracy wymagającej specjalistycznych umiejętności, a taką wykonuje, niezaspokojona pozostaje potrzeba szacunku. Z reportaży wyłania się obraz pielęgniarki, która spotyka się z przemocą od wielu podmiotów zaangażowanych w proces leczenia: zarówno od lekarzy, jak i od pacjentów. Na taki obraz wpływ może mieć poziom feminizacji pielęgniarstwa w Polsce. Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych (nomen omen sfeminizowana już w nazwie) informowała na przykład, że grudniu 2022 roku na przeszło 304 tysiące zarejestrowanych pielęgniarek przypadało nieco ponad 8 tysięcy pielęgniarzy. Średnia wieku liczona dla obu płci wyniosła 54 lata[563]. Pielęgniarstwo boryka więc się z problemami starzenia się grupy zawodowej, niedofinansowania i niskiego prestiżu zawodu.

Poza wspomnianą już emigracją, pracownicy medyczni, grupa szczególnie narażona na stres, wspominają reporterom także o humorze, który pozwala odreagować trudne sytuacje: „Czasem podczas reanimacji zdarza się komuś z nas zaśpiewać, powiedzieć żart. Rozmawiamy ze sobą w taki sposób, że gdyby ktoś nas nagrał, byłby ogólnopolski skandal. A my po prostu tak odreagowujemy. Staramy się odciąć”[564] – mówi rozmówca Kapusty, lekarz Piotr, pracujący na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

---

[560] P. Kapusta, *Trzecia płeć*, dz. cyt. s. 117.
[561] Tamże.
[562] Tamże, s. 119–120.
[563] *Liczba pielęgniarek i położnych zarejestrowanych i zatrudnionych*. Dane Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych, „NIPiP.pl” 10.12.2018, [online] https://nipip.pl/liczba-pielegniarek-poloznych-zarejestrowanych-zatrudnionych/ (dostęp: 29.07.2023).
[564] P. Kapusta, *SORtownia,* dz. cyt., s. 55.

Z kolei w reportażu Reszki, w chirurgu z warszawskiego szpitala, burzy się od emocji. O kontakcie z pacjentami pod wpływem alkoholu mówi: „(…) mam już dość tych zasyfiałych gnoi, którzy zapijają się na śmierć i których od kilkunastu lat ratuję. Traktują mnie jak gówno, nie szanują mojej pracy, muszę ich dotykać, bronić się przed nimi. Brzydzę się ich, mam ich dość”[565]. Jego wulgarna wypowiedź pozostaje anonimowa – w przeciwnym razie prawdopodobnie naruszałaby etykę zawodową lekarzy. Reportaż Pawła Reszki złożony jest z krótkich wypowiedzi posegregowanych tematycznie. Wszyscy ich autorzy wypowiadają się w tekście anonimowo. Dlatego, choć prawo do nieujawniania źródeł informacji jest częścią pracy dziennikarskiej, pełna anonimizacja wypowiedzi powoduje, że tekst pozostaje niemożliwy do zweryfikowania. Pojęcie „prawdy w reportażu” uczy jednak pokory w ocenie – historie symboliczne, dopowiedziane przez reporterów, anonimowe albo łączone z wielu bohaterów są częścią polskiej literatury faktu.

Wątek przemocy pracowników medycznych wobec pacjentów, prezentowany u Reszki, nie jest odosobniony. W książce Justyny Dąbrowskiej *Przeprowadzę cię na drugi brzeg. Rozmowy o porodzie, traumie i ukojeniu*, złożonej ze zwielokrotnionych rozmów (podobną metodą reporterską posługuje się także Mikołaj Grynberg), ciężarne wspominają o lekceważeniu próśb, braku intymności, uprzedmiotowianiu, poczuciu zależności, protekcjonalnym traktowaniu i wpędzaniu w poczucie winy. Jedna z nich wspomina: „Położna podpowiadała mi jakieś pozycje, ale rozwarcia wciąż nie było. W pewnym momencie mówi: «Teraz zrobię coś, co będzie nieprzyjemne, ale nie bój się, bo potem będzie łatwiej». I za pomocą palców na siłę rozwarła mi szyjkę macicy”[566]. Anne Boyer podobnie jak bohaterowie wspomnianych reportaży zapamiętuje kontakt z systemem opieki medycznej jako relację podporządkowanie i pole do stosowania przemocy: „W pawilonie onkologicznym nieposłuszeństwo jest niebezpieczne, ale podporządkowanie się także. Pacjentka musi poddać się dyscyplinie i wypełniać instrukcje, żeby nie zaburzyć skomplikowanego procesu, lekarze mogą być jednak zmęczeni, nieprecyzyjni, uparci albo nawet uprzedzeni”[567].

Opieka medyczna to ten szczególny rodzaj zaangażowania zawodowego, w którym oczekuje się nie tylko profesjonalnej wiedzy, ale także oddania pracy (patos

[565] P. Reszka, dz. cyt., s. 7.
[566] J. Dąbrowska, *Przeprowadzę cię na drugi brzeg. Rozmowy o porodzie, traumie i ukojeniu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2023, s. 89.
[567] A. Boyer, *Obumarła. Ból, słabość, śmiertelność, medycyna, sztuka, czas, sny, dane, wyczerpanie, rak i opieka*, przeł. K. Iwaszkiewicz, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021, s. 85.

ratowania ludzkiego życia w zasadzie uniemożliwia podnoszenie tematu *work-life balance* w narracji reporterskiej) i empatii wobec pacjenta. W kontekście pracy w systemie opieki medycznej w literaturze o lekceważącym stosunku do pacjentów mówi się coraz więcej. Bohaterowie tekstów reporterskich wspominają doświadczane w szpitalach upokorzenia: sytuacja bólu i choroby, a także zależności od lekarzy, zaufania do posiadanej przez nich wiedzy sprzyjają poczuciu nierównowagi w relacji. Temat choroby, zwłaszcza choroby nowotworowej, ujętej w perspektywie autobiograficznej jest we współczesnej literaturze polskiej dobrze rozpoznany. Jednym z głośniejszych zapisów trudnej relacji z lekarzami jest autobiograficzna książka dramaturga, Mateusza Pakuły *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*[568]. Autor prowadzi zapiski o długotrwałym i bolesnym umieraniu ojca na chorobę nowotworową, rekonstruuje upokorzenia doświadczane przez pacjenta oraz jego rodzinę, odtwarza towarzyszące procesowi uczucia, oskarża system opieki medycznej (a także Kościół katolicki) o stosowanie i promowanie niehumanitarnych metod leczenia, niekorespondujących z aktualną wiedzą medyczną.

Na styku systemu, medycyny i pracy opiekuńczej znajdują się rodzice dzieci z niepełnosprawnością, zwłaszcza zaś matki, bo to im częściej przypadają zadania związane z opieką nad dziećmi. Tam, gdzie instytucje państwa abdykują z funkcji opiekuńczych – całkowicie lub częściowo – sytuacja wymusza pracę kobiet. Najczęściej – bezpłatną[569]. W *Kondycji ludzkiej* Hannah Arendt wyróżniała *labor* – pracę związaną z wykonywaniem określonym czynności niezbędnych do życia, *work* – pracę polegającą na wytwarzaniu produktów, przedmiotów oraz akcję, która odpowiada różnorodności człowieka[570]. Praca opiekunek osób z niepełnosprawnością wpisuje się w definicję *labor* – realizacji zadań niezbędnych do życia i funkcjonowania. Wykonywana wokół domu, siebie, osoby z niepełnosprawnością, a nierzadko także innych dzieci pozostaje pracą bezpłatną – otrzymywane z tytułu opieki świadczenia pielęgnacyjne nie wystarczały na pokrycie kosztów życia. Aleksandra Gordowy uważa na przykład, że

---

[568] Zob. M. Pakuła, *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*. Warszawa: Wydawnictwo Nisza 2021.

[569] Opiekunowie osób niepełnosprawnych mogli pobierać świadczenie pielęgnacyjne na dziecko z niepełnosprawnością, które jednak najczęściej, z powodu kosztów życia i rehabilitacji, nie pokrywało potrzeb. Aż do lipca 2023 roku świadczeń nie można było łączyć z wynagrodzeniem za pracę – nawet minimalne wpływu z tytułu zatrudnienia (w dowolnej formie) znosiłyby świadczenia pielęgnacyjne. W lipcu 2023 roku rząd przyjął ustawę o świadczeniu wspierającym – nowym rodzaju świadczenia. Ustawa zmienia obecną sytuację i umożliwiać podjęcie zatrudnienia w dowolnym wymiarze czasu osobom pobierającym świadczenie. *Ustawa z dnia 7 lipca 2023 r. o świadczeniu wspierającym*, [online:] https://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/ustawy/3130_u.html (dostęp: 29.07.2023).

[570] Zob. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2020.

> wszystko odwróciło się do tego stopnia, że to, co w istocie jest realną pracą (fizyczny trud prowadzenia domu, kreacja domowej inscenizacji każdego dnia od nowa), przez pryzmat kapitalizmu nie jest uważane za pracę, podczas gdy wolny czas, czas zaanektowany niczym towar, został przejęty przez korporacje jako potencjalne źródło zysku[571].

W powyższej liście należałoby jeszcze uwzględnić pracę opiekuńczą, która związana jest ze sferą domową, a której kapitalistyczne rynki nie definiują w kategoriach pracy.

We wstępie reportażu o poruszającym tytule *Żeby umarło przede mną. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci*, Jacek Hołub notuje, że książka nie była zaplanowana jako rozmowy wyłącznie z kobietami – wybór rozmówczyń w miejsce rozmówców różnych płci był wynikiem statystyki. Rzeczywistość opiekunów i ich niepełnosprawnych dzieci, wydatki związane z codziennym życiem, ale też rehabilitacją, leczeniem, sprzętem rehabilitacyjnym czy transportem prowadzą do zachwiania stabilności ekonomicznej rodzin. Bohaterka wychowująca córkę z niepełnosprawnością wylicza:

> Kiedyś sobie usiadłam i przeliczyłam, jak by to było, gdybym zrezygnowała z pracy i zajęła się opieką nad Jagódką. Należałoby mi się wtedy 1406 złotych świadczenia, 306 złotych dodatku, miałabym 500+ i 500 złotych z funduszu alimentacyjnego. Dostałabym zaświadczenie z MOPS-u, że jestem w trudnej sytuacji materialnej i korzystam z zasiłków, więc mogłabym starać się o pomoc w fundacjach. Ale nie mogę zrezygnować z pracy, bo bank zlicytowałby mi moje mieszkanie, które wzięłam na kredyt[572].

Paradoksalnie, praca zawodowa wykonywana przez bohaterkę tekstu, pozwala jej nie tylko na tylko na większą swobodę ekonomiczna, ale też na oderwanie się od codziennych trudów opieki. Inna rozmówczyni, kobieta oddana wyłącznie opiece i pracy w domu relacjonuje reporterowi:

> Budzę się rano i myślę „Boże, znowu to samo". Zwlekam się z łóżka o piątej, przygotowuję śniadanie dla całej rodziny, muszę ogarnąć dom, wstawić jakąś zupę na obiad. O szóstej budzi się Justysia i zaczyna się praca jak przy niemowlaku – tyle że ten niemowlak ma dwanaście lat (…) To wszystko zajmuje mi godzinę. (…) Jak odstawię ją do szkoły, staram

[571] A. Gordowy, *Obiektywizacja albo znaczenie obiektów w przestrzeni* [w:] *Dom jako przestrzeń produktywna…,* dz. cyt., s. 43.
[572] J. Hołub, *Żeby umarło przede mną. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018, s. 93.

> się zrobić podstawowe zakupy i pozałatwiać najpilniejsze sprawy, bo po powrocie do domu nie mam na to czasu. (…) Koło północy kładę się spać, ale nie mogę zasnąć. Myśli kłębią mi się w głowie (…)[573].

W zapisie jej doświadczenia ogniskują się nie tylko wyzwania logistyczne i związane z realizacją rodzinnego harmonogramu, ale też obciążenia psychiczne – stres, uporczywe myśli. Choć niektóre z bohaterek tekstu Hołuba uczestniczą w terapii, przedstawiana w tekście obrazy budują przygnębiające scenariusze. W tle opowieści o rodzinach dzieci z niepełnosprawnością występuje społeczna infrastruktura medyczna: niepełnosprawność powoduje częstszy kontakt z szpitalami, lekarzami, fundacjami czy ośrodkami wspierającymi. Dlatego doświadczenia opiekunów osób z niepełnosprawnościami z opieką medyczną są rozległe i warto się nad nimi pochylić. Matka chłopca chorego na zespół Huntera tak wspomina rozmowę z lekarzami po niezakwalifikowaniu syna do leczenia: „Są bezduszni. Chcą zakończyć ten program, bo to ogromny koszt. Nie robią tego w jednym momencie, bo byłby wielki krzyk. Sukcesywnie wyłączają więc kolejnych ludzi z leczenia. Pojedyncze lamenty się nie przebijają”[574]. Jej postawa wskazuje na bezradność, przekonanie o cynizmie lekarzy i nieczułość wobec pojedynczych przypadków, uwikłanie w system. Magdalena Moskal, matka chłopca z zespołem Pfeiffera w eseju *Emil i my* dekonstruuje doświadczenie niższości towarzyszące osobom, które opiekują się swoimi dziećmi w szpitalach. Na to poczucie wpływa nie tylko brak infrastruktury, która pozwalałaby rodzicom opiekować się dziećmi w warunkach szpitalnych, ale też dehumanizujący sposób komunikacji:

> Na pewno każdy dorosły, który nieszczęśliwie znalazł się w szpitalu dziecięcym, wie, że został zredukowany tylko do jednej funkcji: rodzica swojego dziecka, czyli pomocy pielęgniarskiej. To oznacza także, że przestaliśmy być dorosłym człowiekiem, wobec którego stosuje się choćby formy grzecznościowe, tylko staliśmy się praktycznym dodatkiem do niesamodzielnej osoby:
> – Niech mama posprząta w łóżeczku, bo zaraz zaczyna się obchód!
> A nawet:
> – Niech rodzice idą pod prysznic, trzeba tu przewietrzyć, zanim przyjdzie lekarz! (…) Poniewieranie ludźmi zawsze mi przeszkadza, choć nie zawsze okazuję swoje niezadowolenie. Jak pisze Agata Sikora, najpierw trzeba ocenić, czy uda nam się zmienić

[573] Tamże, s. 12– 13.
[574] P. Kapusta, *Nic się przecież nie należy* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt, s. 45.

zachowanie osoby stosującej przemoc symboliczną i (lub) czy uda nam się znaleźć sojuszników w naszym otoczeniu[575].

Uprzedmiotawiające traktowanie dzieje się w sytuacji wrażliwości i tkliwości – w okolicznościach strachu związanego z chorobą dziecka i dyskomfortu. Jednak, jak dowiadujemy się z innych tekstów, demonstracja siły ze strony personelu medycznego ma też wymiar intencjonalny. Jeden z lekarzy zdradza: „Jak traktujemy tych ludzi? Natychmiast zwracamy się do nich jak do małych dzieci. I ta opryskliwość, wyższość. Demonstracja siły. Zawsze jesteśmy górą! Bo czy jakiś pacjent wejdzie w konflikt z lekarzem, który ma go operować? Nigdy!"[576].

Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym reporterskim przypadku obrazującym mniej atrakcyjny narracyjnie wymiar pracy lekarzy. Mowa o uwikłaniu zabiegów medycznych w procedury urzędnicze Narodowego Funduszu Zdrowia. Bohater reportażu Pawła Kapusty, chirurg stomatologii Grzegorz Skrzypek może przeprowadzać zabiegi w całości finansowane przez NFZ albo w całości prywatne, nawet jeśli są wskazania do połączenia obu, a pacjenci co miesiąc odprowadzają składkę na ubezpieczenie zdrowotne. „Nie możesz w jednym zabiegu robić zęba w ramach składki i dopłacić za to, czego NFZ nie refunduje. Nawet wtedy, gdy zastosowanie tego materiału czy procedury jest uzasadnione medycznie" – pisze reporter. Idealistyczna postawa lekarza nie spotyka się z proceduralnym zrozumieniem. NFZ składa zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa i nakłada na lekarza kary. „Każdy, kto zmusza lekarza do działań na szkodę chorego, moim zdaniem popełnia przestępstwo. NFZ zmusza mnie jednak do przeprowadzenia terapii niezgodnej z aktualnym stanem wiedzy medycznej. Co więcej, jednocześnie wywłaszcza pacjenta z prawa do świadczeń gwarantowanych"[577] – tłumaczy Grzegorz Skrzypek.

Szczególnym typem działalności medycznej jest działalność ośrodków zdrowia psychicznego. Fatalna kondycja polskiej psychiatrii, zwłaszcza psychiatrii dziecięcej, jest przedmiotem zainteresowania dziennikarzy od kilku lat. Opieka nad zdrowiem psychicznym została niemal całkowicie przeniesiona do sektora prywatnego, co uniemożliwia skorzystanie z pomocy ogromnej rzeszy potrzebujących. Szpitale psychiatryczne i poradnie zdrowia psychicznego w dyskursie publicznym częściej

[575] M. Moskal, *Emil i my,* Kraków: Wydawnictwo Karakter 2021, s. 33–34.
[576] P. Reszka, dz. cyt., s. 24.
[577] P. Kapusta, *Judym kontra Fundusz* [w:] Tegoż, *Agonia,* dz. cyt., s. 140.

przedstawiane są z perspektywy pacjentów niż jako miejsca pracy. Z kolei literatura faktu koncentruje się na zdrowiu psychicznym jako takim częściej niż na próbach przedstawiania zagadnienia w perspektywie systemowej. Leczenie psychiatryczne jest tematem debiutanckiej książki reporterskiej Anny Kiedrzynek. W pierwszych stronach reportażu reporterka przyjmuje ton narracji naiwnej i notuje: „Szpital psychiatryczny jest pod wieloma względami bardzo podobny do zwykłego szpitala. Leżą w nim ludzie, którzy cierpią. Próbują im pomóc lekarze, którzy są zmęczeni. W łazienkach czasem brakuje papieru toaletowego”[578]. Kiedrzynek odmalowuje obraz szpitala psychiatrycznego w kontraście do jego opresyjnego wizerunku w przeszłości:

> Tamtej psychiatrii – tej od łańcuchów, klatek, lobotomii, zastrzyków z insuliny i dziwacznych eksperymentów – już nie ma. Nowoczesna psychiatria jest spokojna i ucywilizowana. To ona ma służyć pacjentowi, nie odwrotnie. Szpital nie jest już instytucją totalną, w której lekarz jest bogiem, a drzwi pozostają zamknięte na zatrzask. Ze szpitala można się wypisać, a opinię lekarza podważyć. Pacjent nie jest już „obłąkańcem”, „furiatem” ani „melancholikiem”. Otrzymuje diagnozę, a diagnoza to nowoczesny zlepek liter i cyfr, a nie wypisane na czole piętno[579].

Pojęcie „instytucji totalnej” wprowadza po raz pierwszy w 1961 roku Erving Goffman[580]. W analizie socjolog koncentruje się na zinstytucjonalizowanych podmiotach, które wprowadzają hierarchiczne struktury władzy i dążą do ogranicza osób w ramach instytucji. Pod uwagę bierze między innymi: szpitale psychiatryczne, ale też więzienia, internaty, klasztory, a nawet obozy koncentracyjne.

Z tekstu Kiedrzynek dowiadujemy się nieco o miejscu pracy psychiatrów, psychologów i pielęgniarzy. Reporterka dotyka procedur medycznych, ale nie koncentruje się na wrażeniach personelu. Wyjątek stanowi dziewięćdziesięcioczteroletnia mieszkanka Choroszczy, emerytowana salowa, Anna Waczyńska, która zdradza: „Ja się chorych nie bała – mówi. – Synowa teraz pracuje na kuchni i się trochę boi, ale już przestaje”[581]. Choroszcz żyje w cieniu szpitala psychiatrycznego, bazuje na doświadczeniach, ale i kreuje własne legendy.

---

[578] A. Kiedrzynek, *Choroba idzie ze mną. O psychiatrii poza szpitalem*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2023, s. 16.
[579] Tamże, s. 17.
[580] Zob. E. Goffman, *Asylums: Essays on the Condition of the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Nowy Jork: Anchor Books 1961.
[581] A. Kiedrzynek, dz. cyt., s. 40.

W książce Kiedrzynek znajdziemy także poszlaki, sugerujące, że pracownicy szpitali i ośrodków pomocy nawiązywali więź z pacjentami. Czytamy między innymi, jak prowadzący terapię zajęciową w Domu Pomocy Społecznej w Choroszczy pan Zajkowski przyjął pod swój dach pacjenta z niepełnosprawnością intelektualną:

> Piotr nie był chory psychicznie – cierpiał na niepełnosprawność intelektualną w stopniu znacznym. Mieszkał u Zajkowskiego i jego żony na gospodarstwie przez dwadzieścia lat. Teraz Zajkowski z dumą wspomina, jak dobrze traktowali Piotra. Mężczyzna miał swój własny pokój, zapewnione ubranie oraz wyżywienie. Co kilka miesięcy na kontrolę do ich domu przyjeżdżała lekarka. (…) Dopytywała, czy Piotr na pewno nie jest zmuszany do pracy. Bo świętą zasadą opieki był brak przymusu. Chory pracował, jeśli chciał. Zajkowski wspomina, że zazwyczaj pacjenci po prostu towarzyszyli gospodarzom w codziennych obowiązkach, bo to był też element ich terapii. Ale wyzysku nie było, szpital tego bardzo pilnował[582].

Rozmówca dba, by zapewnić reporterkę o szczególnym szacunku, jakim obdarzano klienta Domu Pomocy Społecznej. O reportażu Kiedrzynek można powiedzieć, że ma charakter obyczajowy – przywołuje i normalizuje zjawisko chorób psychicznych. Choć ustrukturyzowany, obraz zaproponowany przez Kiedrzynek bliższy jest instytucji opiekuńczej niż totalnej. Inaczej dzieje się w reportażu *Oddział chorych ze strachu* Justyny Kopińskiej, któremu – jak często w tekstach pierwszych lat działalności reporterki – bliżej do reportażu śledczego, interwencyjnego. Reporterka odmalowuje atmosferę panującą w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Starogardzie Gdańskim:

> Obrazy jak z hitlerowskiego obozu. Dzieci ubrane w przykrótkie, podarte, popielatoniebieskie piżamy stoją na baczność w ogromnej sali wspartej dwoma filarami. Wzdłuż 24-osobowego szeregu przechadza się filigranowa kobieta o zimnych, ostrych rysach i przenikliwym spojrzeniu. Przemierza całą salę z rękami założonymi do tyłu. Przygląda się temu personel pielęgniarski, który jak zahipnotyzowany wpatruje się w postać szalonej pani doktor. Niektóre dzieci mają szerokie paski na biodrach, a oba nadgarstki spięte skórzanymi pasami. Wyglądają jakby zakuto je w dyby na stojąco[583].

[582] Tamże, s. 49–50.
[583] J. Kopińska, *Oddział chorych ze strachu* [w:] Tejże, *Polska odwraca oczy*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2016, s. 21.

Kiedy w 2010 roku pracownicy biura Rzecznika Praw Dziecka wizytują ośrodek, personel odsuwa od siebie winę za przemoc w ośrodku:

> Część personelu obwiniała o przemoc ordynator, natomiast ona złożyła pismo, w którym opisywała kary stosowane przez salowych bez jej wiedzy. Zgłasza w nim, że unieruchomieni pacjenci są kopani i bici przez salowych, polewani zimną wodą, zastraszani. Pracownicy bronili się, mówiąc, że kary były stosowane na rozkaz pani ordynator. Według pielęgniarek kazała ona na przykład jednemu chłopu chodzić przez tydzień z brudnymi majtkami na głowie i wyrzucała dzieci boso na spacerniak przy kilkunastostopniowym mrozie[584].

Reportaż Justyny Kopińskiej przedstawia historię, która mogłaby wydarzyć się wszędzie. Dzieje się to jednak w ośrodku psychiatrycznym, na oddziale dla dzieci – miejscu, którego pacjenci są szczególnie wrażliwi i podatni na przemoc. Reportaż Kopińskiej realizuje więc jedno z najważniejszych założeń reportażu – staje po stronie poszkodowanych. Pełni też funkcję informacyjną i jako taki wzmacnia czujność organów państwowych i społeczności, a jego forma pomaga współodczuwaniu. „Kopińska również w sytuacji, gdy sprawiedliwość okazuje się bezsilna wobec ogromu zła, które ma ukarać, pozostaje reporterką czujną, uważną, niepomijającą niczego, co tworzy pełny obraz sytuacji”[585] – zapisuje Bernadetta Darska. Warto jednak zauważyć, że recepcja reportaży Kopińskiej zmienia się wraz z kolejnymi książkami[586].

5.2. Misja czy praca? Człowiek wobec Kościoła katolickiego

Obraz organizacji religijnych kreślony w reportażu przebiega zgodnie z polską strukturą religijną widoczną w statystykach – polscy autorzy koncentrują się na zjawiskach w obrębie Kościoła katolickiego i rzadko sięgają poza tę grupę (wyjątkiem na

[584] Tamże, s. 24.
[585] B. Darska, *Okrucieństwo zamiast troski. O Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadetcie? Justyny Kopińskiej* [w:] Tejże, *Maski zła*, dz. cyt., s. 77.
[586] Por. B. Darska, *Czas reportażu*, dz. cyt., s. 194, 307–309; J. Kurkiewicz, *Ceniona reporterka Justyna Kopińska napisała powieść „Obłęd”. To rozmienianie się na drobne*, „Gazeta Wyborcza” 15.10.2019, [online:] https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,25286856,obled-justyny-kopinskiej-rozmienianie-sie-na-drobne.html (dostęp: 8.08.2023); O. Wróbel, *Prawda, której nie udźwignie reportaż – według Justyny Kopińskiej*, „Krytyka Polityczna” 30.11.2019 [online] https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/olga-wrobel-justyna-kopinska-obled-recenzja/ (dostęp: 8.08.2023), W. Szot, *[Recenzja] Justyna Kopińska, „Współczesna wojna”,* „ZdaniemSzota.pl” 31.01.2023 [online:] https://zdaniemszota.pl/4869-recenzja-justyna-kopinska-wspolczesna-wojna (dostęp: 8.08.2023),; J. Sobolewska, *Kotek, smutek i redaktor. Recenzja książki: Justyna Kopińska, „Współczesna wojna”*, „Polityka” 7.02.2023, [online:] https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/2200388,1,recenzja-ksiazki-justyna-kopinska-wspolczesna-wojna.read (dostęp: 8.08.2023).

tym tle jest jednak reportaż Bartosza Panka *U nas każdy jest prorokiem*[587] o polskich Tatarach lub reportaż *Matuszka*, będący częścią zbioru *Celibat. Opowieści o miłości i pożądaniu* Marcina Wójcika, opowiadający o przemocy stosowanej w małżeństwie przez prawosławnego duchownego). Dla porównania – w reportażu amerykańskim częściej sięga się po historie mormonów, mennonitów, scjentologów, a także sekt religijnych. Część z nich doczekała się tłumaczeń na język polski w serii amerykańskiej Wydawnictwa Czarnego[588].

Praca w strukturach religijnych ma szczególny charakter. W świadomości społecznej zajęcie osób duchownych nie ukonstytuowało się w kategoriach pracy – częściej nazywamy je „posługą" lub „powołaniem". Słowo „posługa" zawiera w sobie wyraz „służba", niosący ładunek z jednej strony poświęcenia dla wspólnoty, z drugiej – funkcjonowania w zunifikowanych i usystematyzowanych strukturach, z trzeciej zaś – budzący skojarzenie z dawną „służbą", najczęściej niskoprestiżowymi pracami w czyimś gospodarstwie domowym. Z kolei „powołanie" to słowo z wysokiego rejestru, przywołujące na myśl „przeznaczenie" i „misję" – szczególny rodzaj aktywności ludzkiej. „Powołanie" jest również trybem obsadzania strategicznych w instytucjach stanowisk. Oba wspomniane hasła akcentują atypowość pracy w obszarze religii. Tym łatwiej wymykają się one usankcjonowanym prawom pracowniczym, a nawet normom etycznym. Wykonywanie tego rodzaju pracy wymaga ma wpływa na wszystkie aspekty życia pracownika, inaczej niż w przypadku etatowych zawodów nie mówimy więc w ich kontekście o idei równowagi między życiem prywatnym i zawodowym. Nie mówimy też o wynagrodzeniu w klasycznym rozumieniu (duchowni mają dochody z różnych źródeł, w tym z pensji i ofiar wiernych, czyli dobrowolnych datków na Kościół). W reportażu Abramowicz znajdziemy historie wielopoziomowej przemocy (pionowej, poziomej, a nawet autoagresji), manipulacje, wykorzystywanie, obraz niewolnictwa, w którym podjęcie prostej decyzji o samej sobie wymaga zgody osoby przełożonej. Przemocy sprzyja hierarchiczna struktura, a także nauka Kościoła przysposabiająca kobiety do pokory i posłuszeństwa, a także tłumacząca cierpienie „wolą boską" i w sposób symboliczny wynagradzająca heroizm. Jednocześnie osoby, które decydują się na

[587] Zob. B. Panek, *U nas każdy jest prorokiem*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.
[588] Por. reportaże: L. Wright, *Droga do wyzwolenia. Scjentologia, Hollywood i pułapki wiary*, przeł. A. Wilga, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022; Tegoż, *Szatan w naszym domu. Kulisy śledztwa w sprawie przemocy rytualnej,* przeł. A. Wilga, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021; J. Krakauer, *Pod sztandarem nieba. Wiara, która zabija*, przeł. J. Dzierzgowski, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022; powieść opartą na faktach: M. Toews, *Głosy kobiet*, przeł. K. Gucio, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022 i in.

wstąpienie do zakonu niejednokrotnie cechują się wyjątkową wrażliwością, co czyni je bardziej bezbronnymi w obliczu przemocy. Chociaż zakonnice pracują – na przykład świadczą usługi opiekuńcze, prowadzą ośrodki ziołolecznictwa, prowadzą manufaktury haftu czy opłatków[589] – często wykonują pracę bezpłatną lub ich wynagrodzenia stają się częścią budżetu domu zakonnego, nad którym pieczę sprawuje przełożona domu zakonnego. Zakonnicom w strukturach zakonnych rygorów, trudniej niż zakonnikom podjąć studia wyższe i rozwijania ciekawości świata. Anonimowa była zakonnica z reportażu Marty Abramowicz „(…) przerwała studia na drugim roku pedagogiki. W zakonie już nie mogła ich dokończyć. Dwa lata nowicjatu to ścisła klauzura, jedyne wyjście z Mistrzynią do lekarza. Na tyle nie chcieli dać dziekanki. Przepadło”[590]. Zakony żeńskie w Kościele katolickim podlegają także hierarchiom wyznaczonym przez naukę Kościoła. W Kościele katolickim kobiety nie mogą pełnić funkcji kapłańskich i biskupich. W 1994 roku w dokumencie *Ordinatio sacerdotalis* Jan Paweł II oznajmił: „Oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wiernych Kościoła uznane za ostateczne”[591]. W 2021 roku papież Franciszek umożliwił kobietom pełnienie posług niezwiązanych ze święceniami – lektoratu i akolitu, podtrzymał jednak stanowisko Jana Pawła II w kwestii tak zwanych święceń wyższych, które mają pozostać zarezerwowane dla mężczyzn[592]. Zakonnice pełnią role służebne i pomocowe wobec księży, a niekiedy także wobec zakonników. W książce *Kościół kobiet* Zuzanny Radzik duszpasterka z USA, Jeannine Gramick w liście wyjawia:

> Uczęszczając do katolickiego liceum ogólnokształcącego dla dziewcząt, gdzie talenty były doceniane, a my zachęcane i wychwalane, nie doświadczyłam ani nie rozumiałam szerszego kontekstu pozycji kobiet w Kościele katolickim. Aż do momentu rozpoczęcia życia

[589] Przykładowe zajęcia przytaczam za: M. Abramowicz, *Zakonnice odchodzą po cichu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2016, s. 176. Autorka, za Rocznikiem Kościoła 1991–2011 powtarza statystyki dotyczące zadań realizowanych przez męskie i żeńskie zakony katolickie w Polsce. Wynika z nich, że mężczyźni wielokrotnie częściej zajmują się zadaniami kojarzonymi z pracą intelektualną lub kulturą, a kobiety częściej zajmują się zadaniami opiekuńczymi nad dziećmi, osobami chorymi czy osobami z niepełnosprawnością.

[590] M. Abramowicz, *Zakonnice…* dz. cyt., s. 53.

[591] Cyt za.: Z. Radzik, *Zakaz kapłaństwa kobiet: doktryna z kapelusza,* „Tygodnik Powszechny” 15.04.2023, [online:] https://www.tygodnikpowszechny.pl/zakaz-kaplanstwa-kobiet-doktryna-z-kapelusza-183071 (dostęp: 25.07.2023).

[592] Na podstawie Listu Ojca Świętego Franciszka do prefekta Kongregacji Nauki Wiary na temat dopuszczenie kobiet do posług lektoratu i akolitu, cyt. za: *Papież wyjaśnia, dlaczego kobiety mogą pełnić posługę lektoratu i akolitu*, „Stacja7.pl” 13.01.2021, [online:] https://stacja7.pl/zwatykanu/papiez-wyjasnia-dlaczego-kobiety-moga-pelnic-posluge-lektoratu-i-akolitatu/ (dostęp: 26.07.2023).

> zakonnego. Dopiero wtedy zetknęłam się z władzą duchowną, jaką mężczyźni sprawują nad kobietami[593].

Ponadto, praca osób duchownych związana jest z zamieszkiwaniem w zakonie lub na plebaniach, regulacjom podlegają więc rozmaite aspekty życia (wszystko może świadczyć o nagannej lub aprobowanej postawie), a one same poddawane są ocenie w hierarchii pionowej, ale i poziomej.

Wstrząsający obraz pracy zakonnic odmalowuje Marta Abramowicz w reportażu *Zakonnice odchodzą po cichu*. W relacjach byłych zakonnic, z którymi rozmawia reporterka pojawia się między innymi wspomnienie o próbie wpływania zakonów na wszystkie sfery życia, w tym życie prywatne, między innymi zawiązywane przyjaźnie. Jedna z byłych zakonnic wspomina: „Mistrzyni przestrzega: żadnych indywidualnych przyjaźni. Więzi mają być wspólne, bo jesteśmy wspólnotą. Jeśli chcesz w niedzielę pójść na spacer ze współsiostrą, to za każdym razem z inną. Rozmawiaj ze wszystkimi, z żadną częściej, z żadną dłużej”[594]. Inna kobieta wspomina, w jaki sposób była upokarzana przez zakonną przełożoną:

> Zadzwoniłam do przyjaciółki, żeby się pożalić. Przełożona podniosła drugą słuchawkę. Od razu wielka awantura, że śmiałam rozmawiać z kimś świeckim o sprawach zakonnych. Zmusiła mnie, żebym zadzwoniła do przyjaciółki i zerwała z nią kontakt. Przez pięć lat nie dała mi żadnej normalnej pracy. Sprzątałam na zmiany toalety, kuchnię i kaplicę. Miałam zawodowe prawo jazdy, wszyscy wiedzieli, że woziłam dzieci busami. Na podwórku stał samochód, ale kiedy siostry miały gdzieś jechać, mówiła: nie ma u nas kierowcy. Kazała brać taksówkę[595].

Jej doświadczenie z zakonu związane było nie tylko z ingerencją w prywatne kontakty kobiety, ale także z mobbingiem – kobieta dostawała zadania poniżej kompetencji, nawet wtedy, gdy ich wykorzystanie pomogłoby zakonowi.

Ponadto Abramowicz obrazuje surowość i dyscyplinę zakonnego życia: („Piąta rano. Magdalena zwleka się z łóżka. Ma pozwolenie od Mistrzyni, żeby wstać piętnaście minut wcześniej. Chciała się myć też rano, a nie tylko wieczorem”[596]) i samoumartwianie, ascezę jako drogę do świętości. „Kiedyś tak trudno mi było sobie czegokolwiek odmówić.

[593] Z. Radzik, *Kościół kobiet*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2020, s. 37.
[594] M. Abramowicz, *Zakonnice…*, dz. cyt., s. 17.
[595] Tamże, s. 121–122.
[596] Tamże, s. 15.

Uwielbiałam jabłka. A teraz leżą w misce, a ja nie czuję nic. Powinnam się cieszyć. Pilnowałam, żeby się umartwiać, wykorzenić wszystkie przyjemności. Gazety i książki stały mi się obojętne. Wszystko stało mi się obojętne”[597] – notuje w swoim pamiętniku siostra Dorota. Jej poświęcenie nie pozostaje bez wpływu na samopoczucie psychiczne. Marta Abramowicz zapytana w rozmowie dla trójmiejskiego oddziału „Gazety Wyborczej” o hierarchię zakonną i władzę, konkluduje: „To pozorna władza, tylko wewnątrz zakonu. Zakonnice w Kościele są grupą uciskaną i nie mają żadnego wpływu na to, jak wygląda struktura, w której funkcjonują”[598]. Abramowicz zwraca uwagę na pozycję kobiet w strukturach całej instytucji. W tych okolicznościach wewnętrzna hierarchia najczęściej nie opuszcza murów budynku, jest za to udanym przykładem na wirusowość przemocy.

Odejście z zakonu jest tym trudniejsze, że brak środków finansowych, a często też wykształcenia, umożliwiającego znalezienie pracy lub wzmacniającego kompetencje społeczne, dodatkowo podlega surowym ocenom społecznym. Agata Krakowska w recenzji książki zwraca uwagę na brak społecznego wsparcia, który staje się doświadczeniem byłych zakonnic:

> Tym samym ostracyzm, z którym spotykają się zakonnice odchodzące ze zgromadzeń, wynika z faktu, iż sprzeniewierzają się tradycyjnym poglądom religijnym. Dokonują aktu sekularyzacji. Odejście liczy się dla otoczenia bardziej niż to, co była zakonnica ma do powiedzenia na temat swojej decyzji i życia zakonnego.[599]

W reportażu Abramowicz odnajdujemy także obraz faktycznej pracy – pracy fizycznej i opiekuńczej jaka jest udziałem zakonnic poza obowiązkami związanymi z obrządkami religijnymi. Czytamy między innymi: „Jest noc, dochodzi pierwsza. (…) Siostra Agnieszka maluje wapnem chlewik. (…) Razem z nią pędzlami przejeżdżają po ścianie siostra Szymona i siostra Maksymiliana. Połowa już pobielona, więc jeszcze godzina, dwie i skończą. Pracę rano odbierze przełożona”. I dalej:

---

[597] Tamże, s. 46.

[598] „*Wstępowały do zakonu, żeby czynić dobro, ale zgromadzenie miało inne priorytety”. Wywiad z Martą Abramowicz.* Z Martą Abramowicz rozmawia Dorota Karaś, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” 8.12.2017, [online:] https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,22753438,byle-zakonnice-odwazyly-sie-mowic-nie-czuja-sie-juz-winne.html (dostęp: 9.08.2023).

[599] A. Krasowska, *Przełamane herstorie. Recenzja książki Marty Abramowicz „Zakonnice odchodzą po cichu”*, „Forum Socjologiczne” nr 7/2016, s. 225.

> Wróciły jak zwykle od chorych. Dziś zeszło im wyjątkowo długo – jedna starsza pani zasłabła, poprosiła, żeby zaczekać z nią na karetkę. Później były w hospicjum. Potem zmieniały opatrunki bezdomnym. W rezultacie opuściły popołudniowe obowiązki, nieszpory, kolację i kompletę. Znowu były razem, a więc postąpiły wbrew wspólnocie, pielęgnując przyjaźń partykularną. Skoro zaniedbały swoje obowiązki wobec zgromadzenia, będą je musiały odrobić bez względu na porę. (…) Praca przy chorych? Być może, ale po wszystkich obowiązkach wobec Boga i wspólnoty. Najpierw brewiarz, modlitwa, medytacja, potem sprzątanie, posiłki i rekreacja[600].

Zapis dialogu siostry Iwony, postulantki, ze współsiostrami jest przykładem na służebną rolę kobiet względem mężczyzn w strukturach kościelnych. Siostra Iwona wspomina:

> Kiedy zaczęłam myśleć o odejściu, starsze siostry zaczęły mnie zniechęcać:
> – A po co ty będziesz wracać? Będziesz prać skarpetki mężowi?
> – Tutaj piorę księdzu, to wolę mężowi.
> Bo ja często w maglu miałam dyżury. Pranie, krochmalenie, maglowanie. Ojciec chciał mieć skarpetki w kancik, więc się przepuszczało przez magiel[601].

Powyższy fragment doskonale uzupełnia wspomnienie życia zakonnego Jeannine Garmick z książki Zuzanny Radzik. Kiedy Marta Abramowicz uzupełnia reportaż rozmową z dominikanami, która to rozmowa pozwala nakreślić różnice między zakonami męskimi i żeńskimi, słyszy: „Niektórzy wśród nas, księży, mówią wprost, że zakonnice to współczesne niewolnice”[602]. Inny zakonnik komentuje sytuację ekonomiczną kobiet w Kościele w kontekście stereotypowych zadań wyznaczonych przez patriarchat: „Ksiądz zawsze ma z czego żyć. A one nic nie mają. Są zależne od proboszcza mężczyzny. Służą mu, są organistkami, zakrystiankami, czasami katechetkami. (…) Dla niektórych księży zakonnice są tylko służącymi. Traktują je gorzej, bo są kobietami i do tego nie realizują się nawet w podstawowej roli, w której Kościół widzi kobiety: nie rodzą dzieci”[603]. Przemiany w obrębie prawa kanonicznego wpłynęły na jakość życia zakonników, tymczasem z reportażu Abramowicz wyłania się obraz polskich zakonów żeńskich jako miejsc pielęgnujących absurdalną dyscyplinę, ograniczających, naruszających godność osobistą zakonnic i stosujących przemoc. Polskich, bo przemiana i rezygnacja z systemowej dyskryminacji (na przykład w obsadzaniu stanowisk), staje się

[600] M. Abramowicz, *Zakonnice…*, dz. cyt., s. 69.
[601] Tamże, s. 65.
[602] Tamże, s. 141.
[603] Tamże, s. 142.

udziałem coraz większej liczby wspólnot chrześcijańskich na świecie. Reportaż Abramowicz wskazuje, że ten scenariusz nie wydarza się w Polsce. Rozpościera się on na makiecie kontrastu dwojako – z zakonami męskimi i parafiami, w których księżmi są mężczyźni, ale także z zakonami żeńskimi na Zachodzie – zreformowanymi i dalece bardziej otwartymi. Reporterka notuje „Sobór Watykański II odmienił życie dominikanów. Byłe siostry mówią: – My zostałyśmy w czasach przedsoborowych”[604]. Warto zwrócić uwagę także na wymiar ekonomiczny pracy duchowej. Godne wynagrodzenia księży, ich stabilizacja ekonomiczna, o czym tak często mowa w literaturze faktu, wyróżniają się na tle wynagrodzeń zakonnic. W reportażu *Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica* Marty Abramowicz powtarza się figura księdza, którego doskonała sytuacja finansowa, pozwala bez trudu wspierać utrzymanie dziecka[605]. Choćby z powodu ekonomicznego przywileju, obraz nieprzystawania deklaratywnych wartości do realiów życia duchowego znajduje odzwierciedlenie w tych tekstach, które dotyczą pracy księży. W opozycji budowana jest też reportażowa figura kobiety-matki. W rozmowie z Anną J. Dudek Abramowicz dopowiada:

> Kiedy synowie i córki księży opowiadają o swoich rodzinach, to mówią o matkach, bo one zawsze były. To one wzięły na siebie całą odpowiedzialność i cały trud zapewnienia bytu. Wychowania. Opieki. Dlatego ta książka, choć w tytule ma księży – mężczyzn – jest opowieścią o kobietach. To one zostają z różnie rozumianym brzemieniem. Społeczeństwo zamiast je wesprzeć, jeszcze im dokłada[606].

Opozycja tradycyjnych podziałów płciowych (i podziałów wyznaczonych zadań) podług reportażu Marty Abramowicz, pozostaje silnie zakonserwowana.

Reportaż Marcina Wójcika *Celibat. Opowieści o miłości i pożądaniu* koncentruje się na tym wymiarze zawodu księży, który związany jest bezpośrednio z seksualnością, ale decyzje o odejściu z Kościoła, jeśli zapadają, odbywają się na tle uważnych kalkulacji i analizie własnych możliwości zawodowych. Reporter skoncentrował się jednak na tradycji celibatu jako szczególnym wymiarze pracy kapłańskiej. Skupmy się zatem na

[604] Tamże, s.149.
[605] M. Abramowicz, *Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2018.
[606] Marta Abramowicz: *Celibat wyrasta z pewnego sposobu postrzegania świata, w którym nie ma miejsca dla kobiet. Z Martą Abramowicz rozmawia Anna J. Dudek*, „Wysokie Obcasy” 10.10.2018, [online:] https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,163229,24017632,marta-abramowicz-w-sredniowieczu-ksiadz-mial-gosposie-ktora.html (dostęp: 9.08.2023).

tym aspekcie, składającym się na złożoność kapłaństwa. W publicystycznej części reportażu czytamy:

> Sobór Laterański II (XII wiek) zdelegalizował małżeństwa księży, a na synodzie w Bremie (XIII wiek) ustalono, że „subdiakoni i księża z wyższymi święceniami, który biorą sobie konkubinę pod nazwą żony i faktycznie wiążą się z nią na sposób małżeński, mają być na zawsze pozbawieni wszystkich urzędów kościelnych[607].

Bohaterowie reportażu Wójcika mierzą się ze strukturalnym i społecznym oczekiwaniem bezżeństwa i wyrzeczenia się potrzeb seksualnych. Gdy okazuje się to niemożliwe, niektórzy bohaterowie tekstu próbują odnaleźć się w podwójnym życiu, inni rezygnują z posługi kapłańskiej. Jeden z bohaterów relacjonuje „Proboszcz był w szoku, kiedy mu powiedziałem o Iwonie. (…) Zaproponował, abym nadal był z Iwoną i nie odchodził z kapłaństwa, tylko żebyśmy spotykali się po kryjomu. Jego nie obchodziło, że czuję się z tym źle”[608].

Wójcik z wypowiedzi bohaterów układa rozdział w książce: „Dlaczego mi smutno, ekscelencjo, czyli pięć powodów, żeby zrzucić sutannę i trzy, żeby tego nie robić”. Wylicza: chciwość, pożądanie, zakłamanie, władzę i nienawiść[609]. Powodem, by zostać jest indywidualnie rozumiana wiara – jako sposób na łatwiejsze życie i jako zobowiązanie.

Najnowsza literatura faktu w obrębie posługi kapłańskiej koncentruje się częściej na pozazawodowych obszarach życia księży, mimo iż księża wykonują także skonkretyzowane prace – na przykład na uczelniach, w szkołach, jako kapelani jednostek, pracownicy mediów, prezesi fundacji. Relację, która bezpośrednio opowiada o wrażeniach z wykonywanej pracy znajdziemy jednak w wywiadach Piotra Dzedzeja, katolickiego księdza, zebranych w książce *Porzucone sutanny. Opowieści byłych księży*. O prowadzeniu katechezy jeden z byłych księży mówi:

> W szkole bardzo się męczyłem. Traktowałem katechezę bardzo poważnie, ale gimnazjaliści równo to olewali. Gdy zgłaszałem problem dyrekcji i władzom kurialnym, odpowiedź była zawsze taka sama: „Proszę się lepiej przygotować do zajęć”. (…) Traktowali mnie tam jak jakiegoś błazna w sutannie”[610].

[607] M. Wójcik, *Celibat. Opowieści o miłości i pożądaniu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2017, s. 36–37.
[608] Tamże, s. 106.
[609] Zob. M. Wójcik, *Celibat,* dz. cyt., s. 131–140.
[610] P. Dzedzej, *Porzucone sutanny. Opowieści byłych księży*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2007, s. 40.

Nowo powołanym kapłanom towarzyszy poczucie nieprzygotowania do pracy: „W seminarium człowiek nie uczy się życia w prawdziwym świecie i rozwiązywania prawdziwych problemów”[611].

Wśród rozmówców Marcina Wójcika pojawia się między innymi ksiądz Waldemar Irek. Wójcik notuje „Waldemar mówi o księżach «przestępcy», o swojej posłudze kapłańskiej «zawód»”. I dalej: „Odszedłbym, ale z czego będziemy żyć”[612]. Widać tu uwikłanie w sytuację bezpieczeństwa ekonomicznego zapewnianego przez Kościół przy jednoczesnej konieczności ukrywania się, niespełnienia w życiu prywatnym. Inny z bohaterów skarży się z kolei na tabuizację sfery seksualnej: „Zastanawiam się, dlaczego nikt z nami nie rozmawia o seksualności – ani na wykładach, ani na konferencjach duchowych”[613]. Kolejny z rozmówców rozszerza pole tabuizacji i milczenia:

> Teraz widzę, że brak księżom naturalności, otwarcia się na drugą osobę. Dlatego ciągle są spięci. Tak się spinają, że chorują na nerwicę, wrzody żołądka, palą, piją. Wiecznie są pod pręgierzem, wiecznie ktoś im mówi, że mają być lepsi. Tyle tych nakazów i zakazów, że się wyłączają i spadają na dno[614].

Anonimowy bohater nakreśla błędne koło milczenia i społecznych oczekiwań, prowadzące do kryzysów psychicznych. Zbliżony obraz znajdziemy też w autobiograficznej książce Marcina Adamca – *Zniknięty ksiądz. Moja historia*. Były ksiądz opowiada o samotności w stanie kapłańskim („Tam, dokąd jechałem, nikt na mnie nie czekał”[615]; „O co najtrudniej wśród księży? Wydaje mi się, że chyba najtrudniej o współczucie, akceptację i autentyczną więź między duchownymi”[616]) i systemowej nieumiejętności mierzenia się z problemami: „Co się dzieje, kiedy pojawia się jakiś problem? Znika się. Nie wiem, skąd się wzięła ta praktyka, ale to wciąż jest sposób na większość kłopotów powodowanych przez księży. Znika się ich. (…) Mnie też zniknęli. Nie mogłem się pożegnać, nie mogłem powiedzieć, że jestem bardzo chory”[617]. W rozmowie z Martą Abramowicz, Joanna Tokarska-Bakir, antropolożka i badaczka

[611] Tamże, s. 23.
[612] M. Wójcik, *Celibat,* dz. cyt., s. 11.
[613] Tamże, s. 63 i 70 (błąd redakcyjny).
[614] M. Wójcik, *Celibat,* dz. cyt., s. 105.
[615] M. Adamiec, *Zniknięty ksiądz. Moja historia*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2022, s. 14.
[616] Tamże, s. 21.
[617] Tamże., s. 31

polskiej kultury przyczyn zjawiska szuka w nadrzędności kolektywizmu nad jednostką: „W sytuacji, w której najważniejszy jest dobrostan grupy i jej zadowolenie z siebie, chodzi tylko o to, żeby wpisać się w system rytuałów. Nie są ważne nasze rzeczywiste winy i wykroczenia”[618].

Tak zaprezentowany wymiar posługi kapłańskiej w literaturze faktu, kładzie akcent również na przeciążenia psychiczne duchownych. Praca i życie pozazawodowe nie mają wyraźnej granicy. Wysokie oczekiwania stawiane sferze duchowej dotyczą działań podejmowanych w każdym czasie, także wolnym od zadań zawodowych. Oczekiwanie godnego reprezentowania lub godnej postawy, tak często zapisywane w przysięgach zawodów zaufania społecznego, są wspólnym mianownikiem pracy w zinstytucjonalizowanych strukturach.

Trudno jednoznacznie zdefiniować, czy rezygnacja z pełnienia funkcji sakralnych jest uniwersalnym schematem odpowiedzi na doświadczane przeciążenia, czy też ich szeroka reprezentacja w reportażu wynika z większej łatwości mówienia o doświadczeniach dopiero po opuszczeniu struktur, a takie opowieści zdominowały literaturę faktu głównego nurtu. W tych narracjach proces przebranżawiania jest obecny – czytelnika interesują nie tylko motywy działań bohaterów reportaży, ale też kwestie techniczne. Grzegorz, bohater reportażu Marcina Wójcika wspomina:

> Rozsyłałem CV jeszcze z plebanii. Dostałem pracę w firmie, która kładła elektrykę w Starym Browarze w Poznaniu. Nie znałem się na elektryce, ale to nie przeszkadzało, bo tylko dłutowałem w ścianach rowki pod kable. Po tygodniu dłutowania pojechałem do kumpli z liceum. Mieli spółkę deweloperską, a budownictwo interesowało mnie jeszcze w liceum. Zostałem kierownikiem budów i zacząłem studia zaoczne z budownictwa na politechnice. Dzisiaj w pracy wszyscy wiedzą, kim byłem. Jest dwóch Grzegorzów. Dla rozróżnienia koledzy mówią „Ksiądz Grzegorz”[619].

Wójcik kojarzy odchodzenie z Kościoła z solidnym przygotowaniem finansowanym: „Ksiądz, który rzuca sutannę, zwykle ma oszczędności albo rozkręcony biznes. Są to na przykład: stacja paliw, salon samochodowy, księgarnia, sklep komputerowy, pralnia, dom weselny. Oficjalnie właścicielem jest ktoś z rodziny – brat, siostra, ojciec, matka, a ksiądz to niewidoczny inwestor i zarządca”[620]. U Adamca decyzja o świeckim życiu, przebiegała

[618] *Wspólnota.* Z Joanną Tokarską-Bakir rozmawia Marta Abramowicz [w:] M. Abramowicz, *Dzieci księży,* dz. cyt., s. 106.
[619] M. Wójcik, *Celibat,* dz. cyt., s. 215.
[620] Tamże, s. 191.

wokół innych schematów: „W końcu zacząłem szukać pracy. Napisałem CV. Ostatecznie musiałem tych CV wysłać prawie czterdzieści. Było to strasznie stresujące. Trudno było na rozmowach kwalifikacyjnych przyznawać, że jest się księdzem. Ale postawiłem na szczerość. I miałem krótką odpowiedź na pytanie o motywacje: «Chcę się ożenić»”[621]. Z kolei w książce Piotra Dzedzeja, wydanej kilkanaście lat wcześniej, bo w roku 2007, odnajdujemy decyzje impulsywne, których konsekwencjami jest brak środków do życia. Interlokutorami kapłana są między innymi mężczyźni, którzy po odejściu z kapłaństwa utrzymywani są przez swoje partnerki.

W reportażu *Zakonnice odchodzą po cichu* Marta Abramowicz przytacza statystyki z 2014 roku, z których wynika, że „60 procent sióstr jest na emeryturze, rencie lub nie pracuje z powodu choroby”[622]. Dane wskazują, że liczba powołań spada, a struktura wieku w zakonach wskazuje na przewagę osób starszych. Postępująca sekularyzacja jest przedmiotem troski Kościoła katolickiego w Polsce, co znajduje odbicie w mediach. Na kryzys powołań na łamach „Newsweeka” zwracają uwagę między innymi księża: Wojciech Lemański, Andrzej Kobyliński[623], dla Polskiej Agencji Prasowej o przyczynach kryzysu wypowiada się Marek Tatar, prodziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ostatni konkluduje między innymi: „obserwujemy kryzys rozumienia kapłaństwa, jego istoty i roli w życiu Kościoła, ale też i w życiu społecznym” i szuka przyczyn także poza zmianami demograficznymi[624]. Pytanie, czy malejąca liczba chętnych do pracy w strukturach kościelnych wpłynie na wewnętrzne reformy, pozostaje otwarte.

Przyglądając się komercyjnym polskim mediom głównego nurtu, nie można nie zauważyć, że Kościół katolicki jest w nich obecny – częsty jako negatywny bohater. Szczególnie poruszające są informacje, opisujące przypadki tuszowania pedofilii. Pogłębiony reportaż przemoc seksualną w Kościele katolickim najczęściej ujmuje szerzej – odwołuje się do doświadczeń bohaterów stosujących przemoc. Nie szuka usprawiedliwień, ale wskazuje na ciągi przyczynowo-skutkowe. Sprzyja temu forma. Wydania książkowe umożliwiają rozbudowanie tematu, a „ślamazarność reportażu”,

[621] M. Adamiec, dz. cyt., s. 276.
[622] Tamże, s. 176.
[623] Zob. A. Pawlicka, *Poważny kryzys w polskim Kościele. Seminaria znikają po cichu*, „Newsweek” 10.06.2023, [online:] https://www.newsweek.pl/polska/powazny-kryzys-w-polskim-kosciele-brak-kandydatow-na-ksiezy-czy-zakonnikow/8mc9mrs (dostęp: 25.07.2023).
[624] M. Gronek, *Coraz mniej powołań do kapłaństwa. Ks. prof. Marek Tatar podaje powodu*, „Pap.pl” 16.01.2023, [online:] https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1521820%2Ccoraz-mniej-powolan-do-kaplanstwa-ks-prof-marek-tatar-podaje-powody.html (dostęp: 25.07.2023).

o której mówi Małgorzata Szejnert[625], umożliwia refleksję, która nie byłaby możliwa pod presją czasu. O zaraźliwości przemocy w kontekście zakonów i organizacji kościelnych mówi między innymi głośny reportaż Joanny Gierak-Onoszko – *27 śmierci Toby'ego Obeda*[626], opowiadający o wykulturowianiu i zabijaniu rdzennych Kanadyjczyków przez Kościoły chrześcijańskie. Jego bohaterowie trafiają do szkół z internatem, w których otrzymują nowe imiona, są indoktrynowani w duchu europo- i katocentrycznym, tracą kontakt z rodziną, a wielokrotnie także życie. Ci, którzy przeżyją do końca życia borykają się z konsekwencjami doznawanej przemocy. Książkę Joanny Gierak-Onoszko nagrodzono Nike Czytelników w 2020 roku.

W tym miejscu należy wspomnieć także o pracy reporterskiej Justyny Kopińskiej, która w reportażu *Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadetcie* – najpierw krótkim, prasowym, później rozszerzonym do formy książki[627], opowiada o przemocy doznawanej przez wychowanków sióstr boromeuszek. 24 lipca 2023 roku media poinformowały o nieprawomocnym wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie, który przyznał jednemu z nich odszkodowanie w wysokości 500 tys. złotych[628]. Reportaż stał się punktem zwrotnym w życiu bohaterów, realizował więc w praktyce ideowe postulaty gatunku. To drugi tekst Justyny Kopińskiej, po reportażu *Ksiądz pedofil odprawia dalej*[629], którego bohaterce – ofierze księdza z Zakonu Chrystusowców przyznano milion złotych odszkodowania i dożywotnią rentę[630].

Obie reporterki w swoich tekstach kładą nacisk na wniosek, że osoby stosujące przemoc, w przeszłości niejednokrotnie same były ofiarami przemocy.

Teza, że najnowszy polski reportaż dotyka odejść ze struktur kościelnych albo przemocy stosowanej przez osoby duchowne, najczęściej na osobach, którymi zobowiązały się opiekować, wydaje się uprawniona w obliczu powyższego przeglądu. Temat życia zawodowego osób duchownych, poruszany w reportażu, rozgrywa się na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze opowiada o tych aspektach posługi, które związane są z rozczarowaniem, hierarchicznością, koniecznością podporządkowania się, ale też

---

[625] Cyt. za *Nonsens*, dz. cyt.
[626] Zob. J. Gierak-Onoszko, *27 śmierci Toby'ego Obeda*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2019.
[627] Zob. J. Kopińska, *Czy Bóg wybaczy…*, dz. cyt.
[628] Por. D. Flis, *Sąd przyznał 500 tys. zł ofierze siostry Bernadetty, boromeuszki z Zabrza*, „OKO.Press" 24.07.2023, [online:] https://oko.press/500-tys-zl-wyrok-siostra-bernadetta-boromeuszki-z-zabrza (dostęp: 25.07.2023).
[629] Zob. J. Kopińska, *Ksiądz pedofil odprawia dalej* [w:] Tejże, *Z nienawiści do kobiet*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2018, s. 27–56.
[630] Por. J. Kopińska, *Justyna Kopińska: Łatwość kontaktu*, „Vogue" 4.09.2019, [online:] https://www.vogue.pl/a/justyna-kopinska-latwosc-kontaktu (dostęp: 25.07.2023).

brakiem odpowiedzi na pytania dotyczące seksualności i mierzeniem się z samotnością. Po drugie najnowsza polska literatura faktu obrazuje nadużycia i przemoc, których sprawcami są osoby duchowne, wpływ Kościoła katolickiego na stanowione w Polsce prawo, bezkarność przestępców.

Zderzenie wyobrażonych ideałów życia duchownego z jego rzeczywistością jest wspólnym doświadczeniem kobiet i mężczyzn – osób decydujących o wstąpieniu do zakonu lub seminarium, przywiązanych do ewangelii i nauczania Kościoła. Obok dwoistości realiów kościelnych, bohaterowie reportaży poświęconych pracy w Kościele, odkrywają ekonomiczny wymiar działalności. Jedna z rozmówczyń Marty Abramowicz, z niesmakiem wspomina, że deklaratywna służebność zakonnic miała swoją cenę, a zakon, do którego wstąpiła działał jak sprawnie zarządzane przedsiębiorstwo: „(…) okazało się, że zakon prowadzi kuchnie dla ubogich, ale posiłki są odpłatne. Siostry pielęgniarki robią chorym zastrzyki, ale rzadko za Bóg zapłać. Służba pątnikom? Tak, ale pokoje w domu pielgrzyma kosztują. Przedszkole? Dla tych, których stać na czesne”[631]. Marcin Adamiec, były ksiądz w autobiograficznych zapiskach notuje: „Chciałem iść za Jezusem w ubóstwie, a pewnego dnia odkryłem, że ktoś sprząta mi pokój i pierze za mnie, a ja już się do tego przyzwyczaiłem. (…) Chciałem naśladować Jezusa w nietroszczeniu się o jutro, ale potrafiłem być tylko beztroski, bo miesięcznie mogłem bez większego problemu zaoszczędzić cztery tysiące złotych”[632]. Rozbieżność deklaratywnego ubóstwa, a rzeczywistych możliwości finansowych księży (ale i niewidzialnej pracy kobiet, która towarzyszyła jego kapłaństwu) staje się także jego własnym udziałem. Dwoistość struktur kościelnych nurtuje też Jacka Leociaka, badacza literatury Holocaustu – także w kontekście religijnym: „Nie chodzi mi o dwoistość tego, co ziemskie, i tego, co niebieskie, co ludzkie i boskie w Kościele. Chodzi o przykrytą bogato zdobionymi szatami hipokryzję, dwulicowość, obłudę, czyli o to, o co Pan Jezus oskarżył faryzeuszy i uczonych w Piśmie”[633] – notuje historyk literatury.

[631] M. Abramowicz, *Zakonnice…,* dz. cyt., s. 70.
[632] M. Abramowicz, *Zakonnice…,* dz. cyt., s. 39.
[633] J. Leociak, *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i kościele*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020, s. 7.

Zakończenie

Celem niniejszej rozprawy jest dookreślenie strategii obrazowania rynku pracy po roku 1989. By odmalować możliwie najpełniejszy obraz, analizowane reportaże zostały uporządkowane tematycznie, a częściowo także chronologicznie. Przyglądając się zagadnieniom obecnym w dyskursie reporterskim po 1989 roku zauważamy więc charakterystyczne etapy. Pierwszy – obecny na rynku tuż po transformacji obejmował doświadczenie przemiany ustrojowej: utratę miejsc pracy, doświadczenie ubóstwa, a wraz z nimi potrzebę szukania rozwiązań, budowania nowych tożsamości zawodowych w niedostatecznie rozpoznanej jeszcze rzeczywistości. Okres ten cechuje poczucie osamotnienia pracowników. Z drugiej zaś strony w proponowanych przez nich rozwiązaniach ujawnia się prowizoryczność: kapitalizm okazuje się zakrytą mapą, która wymaga poruszania się niejako po omacku. Ten obraz widoczny jest we wczesnych tekstach reporterów szkoły szejnertowskiej: Mariusza Szczygła, Włodzimierza Nowaka, Piotra Lipińskiego czy Michała Matysa. Kolejny – obejmuje oswojenie z konsumpcją, a także otwarcie na nowe. Mikrocezurę symbolicznie wyznacza wejście Polski do Unii Europejskiej. To rok 2004 kieruje reporterską wrażliwość w stronę zjawisk migracyjnych (i doświadczanych w związku z migracją dramatów), ale też utrwalania się prawideł kapitalistycznych: umów cywilnoprawnych w miejsce umów o pracę, mniejszej stabilności zatrudnienia, korporacyjnego optymizmu. Trzeci charakterystyczny etap, opisany w rozprawie węziej, bo niezwiązany bezpośrednio z rynkiem pracy po 1989, dotyczy zwrotu reporterskiego w kierunku histo- i herstorycznym.

Tymczasem porządek tematyczny pozwala na wyodrębnienie takich zjawisk jak prywatyzacja państwowych przedsiębiorstw, kulturę pracy wobec luk prawnych, migracje jako odpowiedź na beznadzieję, pracę prekaryjną i korporacyjną oraz pracę w usystematyzowanych strukturach (reprezentowaną w reportażu dwojako: jako trudne doświadczenie pracowników, ale też jako przemoc doświadczana przed podmioty spoza systemu).

Tematyka reporterskiego zainteresowania, odwrotnie niż w etosie prozy podróżniczej, skoncentrowana jest na doświadczeniach z najbliższego otoczenia: doświadczeniach Polek i Polaków. Darska, odnotowuje, że reportażyści reprezentujący roczniki osiemdziesiąte, zauważalnie częściej sięgają po problemy krajowe, poszukując

reporterskich tematów[634]. Będąc blisko tematu reagują na to, co świeże i istotne. Od reporterów w tym zakresie można więc odsunąć zarzut powierzchownego potraktowania tematu lub niezrozumienia go: temat (co znajduje odbicie także w reporterskich autokreacjach w tekście) jest częścią także ich własnego doświadczenia. Wątpliwość faktograficzną, choć nie nadmierną, może za to budzić zbytnia bliskość tematu, ograniczająca bezkompromisowy dialog z problemem. Problematyczne w tym kontekście wydają się na przykład teksty środowiskowe. Ewa Kaleta w rozmowie z Adrianem Stachowskim zdradza „Ostatnio napisałam tekst o wyzyskiwanych pracownikach warszawskich barów. W pewnym momencie zorientowałam się, że zarabiam niewiele więcej niż niektórzy moi bohaterowie”[635]. Reporterzy pochylając się nad tematem rynku pracy, odnotowują swoją na nim pozycję. Tak się dzieje w przypadku Anny Wiatr, której tekst *Betrojerinki. Reportaże o pracy opiekuńcze i (bez)nadziei* wyrósł z rozczarowania prekaryjną pracą dziennikarską. W większości jednak przytaczane reportaże są dobrze zdokumentowane, wynikają z pogłębionej pracy i nie próbują agresywnie narzucać szlaków interpretacyjnych. Istotne, że wszystkie reagują na zmieniającą się rzeczywistość. To dlatego rozpisując je na osi czasu, można zaobserwować pakiety tematyczne. Historyk Marcin Kula zauważa istotną rolę reporterską w opowiadaniu o przeszłości i niejako legitymizuje ją swoim autorytetem: „(…) dziennikarze stają się historykami. Coraz częściej interesują się historią, bowiem zmusza ich do tego publiczność. Niejeden spośród nich znalazł w historii temat da reportażu”[636]. Reportażyści są też kronikarzami współczesności, reagując na zjawiska w otaczającej rzeczywistości. Już dziś, przyglądając się reportażom Dwudziestolecia, zauważyć można ich recepcję jako źródeł historycznych, ale też zuniwersalizowanej czasowo opowieści, w której szukamy odpowiedzi na dzisiejsze pytania. Wierzę, że tej ponadczasowości doczeka przynajmniej kilka ze wskazanych w dysertacji tytułów.

[634] B. Darska, *Młodzi i fakty*, dz. cyt., s. 36.
[635] *Jesteśmy totalnie niedogadani*. Z Ewą Kaletą rozmawia Andrzej Stachowski, „Dwutygodnik.com” 01.2018, [online:] https://www.dwutygodnik.com/artykul/7613-jestesmy-totalnie-niedogadani.html (dostęp: 10.08.2023).
[636] M. Kula, *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii*, [w:] *Historia w kulturze współczesnej: Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lulin: edytor.org 2011, s. 297.

Streszczenie

Reportaż jako gatunek hybrydowy rozpostarty jest między literaturą a dziennikarstwem. Na rzeczywiste zjawiska reaguje w sposób pogłębiony, często korzystając z rozbudowanych narzędzi literackich. Jako taki jest nie tylko źródłem historycznym, spełnia też rolę uwrażliwiającą, wzmacniającą społeczeństwo obywatelskie. Polska szkoła reportażu, która wyrosła na kanwie doświadczeń komunistycznych, wykształciła szczególne sposoby mówienia w tekście. Cezura przemiany ustrojowej 1989 roku wyznaczyła nowe zjawiska w obrazowaniu rynku pracy w reportażu. Po pierwsze wskazała na samotność porzuconych pracowników państwowych przedsiębiorstw. Po drugie, szukała strategii radzenia sobie w nierozpoznanej rzeczywistości. W kolejnym okresie, przełomowym momentem dla tematów w twórczości reporterskiej był rok 2004: otwarcie zagranicznych rynków pracy na pracowników z Polski, ale i polskiego rynku na zagraniczne firmy. Ugruntowany już nieco kapitalizm owocował elastycznymi, choć niestabilnymi formami zatrudnienia i ekspansją kultury korporacyjnej. Nastąpił także wyraźny zwrot migracyjny, który znajduje odbicie w tekstach. Elementem rynku pracy są także ustrukturyzowane systemy – w reportażu dobrze opisany pozostaje Kościół katolicki oraz system opieki medycznej. Analiza reportaży powstałych po 1989 roku pozwala usystematyzować obraz problematyki zawodowej, towarzyszącej Polakom w poszczególnych okresach.

Abstract

As a hybrid genre, reportage stretches between literature and journalism. It reacts to real-life phenomena in an in-depth way, often using extended literary tools. As such, it is not only a historical source, it also fulfils a sensitising role, strengthening civil society. The Polish school of reportage, which grew out of the communist experience, developed particular ways of speaking in the text. The caesura of the political transformation of 1989 marked new appearances in the depiction of the labour market in reportage. Firstly, it pointed to the loneliness of the abandoned employees of state-owned enterprises. Secondly, it was seeking coping strategies in an unrecognised reality. In the following period, a landmark moment for the subjects in the reporter's work was 2004: the opening up of foreign labour markets to Polish workers, but also of the Polish market to foreign companies. Capitalism, now somewhat established, resulted in flexible, though unstable, forms of employment and the expansion of corporate culture. There has also been a clear migration turn, which is reflected in the texts. Structured systems are also part of the labour market – the Catholic Church and the health care system remain well described in the reportage. The analysis of reportages produced after 1989 allows us to systematise the image of the professional issues accompanying Poles in the respective periods.

Bibliografia

Literatura podmiotowa

Abramowicz M., *Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2018.

Abramowicz M., *Zakonnice odchodzą po cichu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2016.

Andrysiak A., *Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2022.

Fejfer K., *Zawód. Opowieść o pracy w Polsce. To o nas*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2017.

Gardocki B., *Kurs na ulicę szczęśliwą*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2020.

Gitkiewicz O., *Nie hańbi*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2017.

Gitkiewicz O., *Nie zdążę*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2019.

Hołub J., *Beze mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.

Hołub J., *Żeby umarło przede mną. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018.

Kapusta P., *Agonia. Lekarze i pacjenci w stanie krytycznym*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2018.

Kiedrzynek A., *Choroba idzie ze mną. O psychiatrii poza szpitalem*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2023.

Kopińska J., *Polska odwraca oczy*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2016.

Kozłowska A., Wąsiewicz M., *Islandia i Polacy. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować*, Kraków: Wydawnictwo Znak Literanova 2023.

Lipiński P., Matys M., *Niepowtarzalny urok likwidacji. Reportaże z Polski lat 90*., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018.

Morawska I., *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015.

Nowak W., *Niemiec. Wszystkie ucieczki Zygfryda*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2016.

Nowak W., *Obwód głowy*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015.
Nowak W., *Serce narodu koło przystanku*, Wydawnictwo Czarne: Wołowiec 2009.
Okraska M., *Nie ma i nie będzie*, Kraków: Wydawnictwo Ha!art 2022.
Patora T., *Łowcy skór. Tajemnice zbrodni w łódzkim pogotowiu*, Kraków: Wydawnictwo Otwarte 2023.
Reszka P., *Mali Bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2017.
Rogaska K., *Bez wstydu. Seks praca w Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2022.
Sapieżyńska E., *Nie jestem twoim Polakiem. Reportaż z Norwegii*, przeł. Wiśniewska I., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2023.
Smoleński P., *Powiatowa rewolucja moralna*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2009.
Sturis D., *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2015.
Stusińska E., *Miła robótka. Polskie świerszczyki, harlekiny i porno z satelity*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
Szarejko M., *Zaduch. Reportaże o obcości. Trzydziestolatkowie z małych miasteczek w wielkim mieście*, Warszawa: Dom Wydawniczy PWN 2015.
Szczepuła B., *Długa podróż poślubna. Polacy za granicą – historie prawdziwe*, Gdańsk: Gdański Kantor Wydawniczy 2008.
Szczygieł M., *Niedziela, która zdarzyła się w środę,* wyd. II zmienione, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011.
Szymaniak M., *Urobieni. Reportaże o pracy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018.
Szymaniak M., *Zapaść. Reportaże z mniejszych miast*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
Wiatr A., *Betrojerinki. Reportaże o pracy opiekuńczej i (bez)nadziei*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2017.
Winnicka E., *Angole,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.
Winnicka E., *Greenpoint. Kroniki małej polski*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
Włodkowska K., *Na oczach wszystkich. Historia przypadku polskiego Fritzla*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2022.
Wójcik M., *Celibat. Opowieści o miłości i pożądaniu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2017.

Zaremba Bielawski M., *Polski hydraulik i najnowsze opowieści ze Szwecji*, przeł. Kudoba w., Tubylewicz K., Rost J. i Topczewska A., wydanie III (rozszerzone), Warszawa: Wydawnictwo Agora 2019.

Literatura przedmiotowa

100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 1, red. Szczygieł M., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.

100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 2, red. Szczygieł M., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.

20 lat nowej Polski w reportażach wg Mariusza Szczygła, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009.

Adamczewska-Baranowska I., *Łże-reportaże i prawdziwe fikcje*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2020.

Adamiec M., *Zniknięty ksiądz. Moja historia*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2022.

Aleksijewicz S., *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. Czech J., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.

Antczak J., *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2015.

Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. Łagodzka A., Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2020.

Bales K., *Jednorazowi ludzie. Nowe niewolnictwo w gospodarce światowej*, przeł. Dzierzgowska A., Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku 2019.

Baral S., *Zapiski z wygnania*, Kraków: Wydawnictwo Austeria 2018.

Bauman Z., *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2011.

Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, przeł. Bauman J., Tokarska-Bakir J., Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2012.

Beckett A., *Postpraca: radykalna koncepcja świata bez pracy zarobkowej*, przeł. Dzierzgowski J., „Pismo. Magazyn opinii" nr 11/2019.

Besta T., Jaśko K., Grzymała-Moszczyńska J., Górska P., *Walcz, protestuj, zmieniaj świat. Psychologia aktywizm*, Sopot: Wydawnictwo Smak Słowa 2019.

Bińczyk E., *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2018.

Bloodworth J., *Zatyrani. Reportaż o najgorzej płatnych pracach*, przeł. Załuski P. M., Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka 2021.

Błaszczak J., *The Dom. Nowojorska bohema na polskim Lower East Side*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018

Boyer A., *Obumarła. Ból, słabość, śmiertelność, medycyna, sztuka, czas, sny, dane, wyczerpanie, rak i opieka*, przeł. Iwaszkiewicz K., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.

Brandys M., *Dom odzyskanego dzieciństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Nasza Księgarnia 1953.

Bregman R., *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*, przeł. Paruszewski S., Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2019.

Bruder J., *Nomadland*, przeł. Tomczak M., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

Buława M., *Reportaż: między spójnością a sylwicznością*, „Tekstualia", nr 4/2016.

Chollet M., *Tyrania rzeczywistości*, przeł. Dwulit A., Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2013.

Chymkowski R., Zasacka Z., *Stan czytelnictwa w Polsce w 2020 roku*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2021.

Criado Perez C., *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn*, przeł. Sak A., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2020.

Czapliński P., *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku*, „Teksty Drugie", nr 6/2019.

Czapliński P., P*oruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2016.

Czarnecki M., *Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

Czyżewski K., *W stronę Xenopolis*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury 2019.

Darska B., *Czas reportażu. O tym, co działo się wokół gatunku po 2010 roku*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2023.

Darska B., *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie 2016.

Darska B., *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności. Na przykładzie polskiego reportażu*, „Teksty Drugie" nr 2/2022.

Darska B., *Młodzi i fakty. Notatki o reportażach roczników osiemdziesiątych*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie 2017.

Darska B., *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra 2014.

Dąbrowska J., *Przeprowadzę cię na drugi brzeg. Rozmowy o porodzie, traumie i ukojeniu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2023.

de Beauvoir S., *Druga płeć*, wyd. III, Warszawa: Czarna Owca 2014.

Dom jako przestrzeń produktywna i nieproduktywna, red. Gordowy A., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana 2020.

Domosławski A., *Kapuściński. Non-fiction*, Warszawa: Świat Książki 2010.

Domosławski A., *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera 2021.

Dzedzej P., *Porzucone sutanny. Opowieści byłych księży*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2007.

Dżbik-Kluge J., Sowizdraniuk J., *Ratownik. Nie jestem bogiem*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2023.

Fejfer K., *Wielka Rezygnacja*, „Miesięcznik Znak" nr 3/2022.

Franczak R., *Serce*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2016.

Frank R. H., *Sukces i szczęście. Dobry los a mit merytokracji*, przeł. Szlinder M., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA 2018.

Frukacz K., *Projekt: książka. O agregacyjności reportażu,* „Tekstualia" nr 4/2016.

Gacek A., *Ekstaza i lata 90. Początek*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2021.

Geißler H., *Praca sezonowa. Miesiąc w Amazonie*, przeł. Kalinowska E., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

Gierak-Onoszko J., *27 śmierci Toby'ego Obeda*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2019.

Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918-1939)*, Kraków: Universitas 2014.

Goffman E., *Asylums: Essays on the Condition of the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Nowy Jork: Anchor Books 1961.

Goźliński P., *Akan. Opowieść o Bronisławie Piłsudskim*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2019.

Greaber D., *Praca bez sensu. Teoria,* przeł. Denderski M., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2019.

Gromada A., *Z Pismem u Thomasa Piketty'ego*, „Pismo. Magazyn opinii" 7/2022.

Grynberg M., *Jezus umarł w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2023.

Grynberg M., *Księga wyjścia,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2018.

Grzebałkowska M., *1945. Wojna i pokój,* Warszawa: Wydawnictwo Agora 2015.

Hochschild A., *Obcy we własnym kraju. Gniew i żal amerykańskiej prawicy*, przeł. Pustuła H., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2017.

Hutnikiewicz A., *Od czystej formy do literatury faktu*, wyd. V, Warszawa: Wiedza Powszechna 1988.

Jagielski W., *Nocni wędrowcy*, wyd. II, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal 2009.

Jagielski W*., Strona świata. Reporter o świecie, który gwałtownie się zmienia*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2020.

Janicki K., *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2021.

Józefiak B., *Na szczęście są jeszcze ryby*, „Non/fiction" nr 3/2018.

Kapuściński R., *Autoportret reportera*, wyd. III Warszawa: Agora 2008.

Kessler S., *Fuchy, dzieła, zlecenia. Praca przyszłości czy przyszłość pracy?*, przeł. Zagórska P., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2019.

Kopińska J., *Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadetcie*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2018.

Kot D., *Tratwa Odysa. Esej o uchodźcach*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2020.

Kozak S., *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki emigracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Warszawa: Wydawnictwo Engram 2010.

Kozicka D., *Podróż w dobie non-fiction* [w:] „Nowa Dekada Krakowska", nr 1–2/2019.

Krakauer A., Pod sztandarem nieba. Wiara, która zabija, przeł. Dzierzgowski J., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.

Krall H., *Na wschód od Arbatu,* wyd. III, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2014.

Krasowska A., *Przełamane herstorie. Recenzja książki Marty Abramowicz „Zakonnice odchodzą po cichu"*, „Forum Socjologiczne" nr 7/2016.

Krauze G., *Tu byli, tak stali*, przeł. Gałązka T., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.

Kristof N. D., Wudunn S., *Biedni w bogatym kraju. Przebudzenie z amerykańskiego snu*, przeł. Gralak A., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.

Krysowata J., *Skrzydło anioła. Historia tajnego ośrodka dla koreańskich sierot*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2013.

Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2023.

Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2018.

Kuisz J., *Koniec pokoleń podległości. Młodzi Polacy, liberalizm i przyszłość państwa*, Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna 2018.

Kula M., *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii*, [w:] *Historia w kulturze współczesnej: Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lulin: edytor.org 2011.

Kulturowa historia literatury, red. Łebkowska A., Bolecki W., Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2015.

Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2014.

LeDuff Ch., *Praca i inne grzechy. Prawdziwe życie nowojorczyków*, przeł. Gucio K., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.

Leociak J., *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i kościele*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020;

Lepore J., *My, naród. Nowa historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. Szkudliński J., Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2020.

Leszczyński A., *Ludowa historia Polski*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2020.

Lewestam K., *Risotto, czyli kilka osobistych myśli o przyjemności*, „Pismo. Magazyn opinii" nr 8/2021.

Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik, red. Jankowicz G., Marecki P., Sowiński M., Kraków: Korporacja Ha!art 2015.

Literatura Polska w świecie. Tom VII. Reportaż w świecie, światowość reportażu, red. Frukacz K., Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2019.

Łazarewicz C., *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka,* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

Madejska M., *Aleja włókniarek*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019.

mãe v. h., *apokalipsa ludzi pracy*, przeł. Lipszyc M., Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum 2022.

Małochleb P., *Reportaż – czy wiemy, jak go używać?*, *„Nowa Dekada Krakowska”,* nr 1–2/2019.

Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie, red. Thiollet H., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2017.

Mikołajewski J., *Terremoto*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2017.

Mikołajewski J., *Wielki przypływ*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2015.

Momro J., *Wierność przegranej*, „Teksty Drugie”, nr 4/2021.

Moskal M., *Emil i my*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2021.

Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo, red. Zowczak M., Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego & Wydawnictwo DiG 2010.

Nasiłowska A., *Historia literatury polskiej,* Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2019.

Nogaś M., *Z niejednej półki. Wywiady,* Warszawa: Wydawnictwo Agora 2020.

Nowy autotematyzm? Metarefleksja we współczesnej humanistyce, red. A. Waligóra, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2021.

Orliński W., *Sens życia bez pracy*, „Książki. Magazyn do czytania” nr 4/2021.

Osmańczyk E., *Klasycy dziennikarstwa. Arcydzieła sztuki dziennikarskie. Wybór i układ Egona Erwina Kischa,* przeł. Z. Bieńkowski, T. Boy-Żeleński, J. Czochralski i in., Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1959.

Ostałowska L., *Farby wodne*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011.

Pajączkowska A., *Wędrowny zakład fotograficzny*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019.

Pajączkowska A., Zbroja A., *A co wyście myślały? Spotkania z kobietami z mazowieckich wsi,* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2019.

Pakuła M., *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza 2021.

Pamuła A., *Polacos. Chajka płynie do Kostaryki*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017.

Panek B., *U nas każdy jest prorokiem*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

Pawlak M., *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2018.

Piątek G., *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2022, s. 93.

Piechota M., *W poszukiwaniu zrozumienia. O niedookreśleniu w twórczości reportażowej Ewy Winnickiej*, „Teksty Drugie" nr 6/2019.
Piekutowska A., *Migracja zarobkowa i jej wpływ na rynek pracy*, Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu 2019.
Piketty T., *Krótka historia równości*, przeł. Stryjczyk J., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2023.
Pindel T., *Za horyzont. Polaków latynoamerykańskie przygody*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2018.
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, *Księga Rodzaju* 3:19.
Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
Pobłocki K., *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2017.
Porter-Szűcs B., *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, przeł. Dzierzgowska A., Dzierzgowski J., Warszawa: Wydawnictwo Filtry 2021.
Praca to my? Z Olgą Gitkiewicz rozmawia Dorota Groyecka i Karolina Bednarz, „Non/fiction" nr 3/2018.
Prymaka-Oniszk A., *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017.
Przeznaczeniem są nowe idee. Z Rutgerem Bregmanem rozmawia Kamila Kunda, „Non-fiction" nr 3/2018.
Rabij M., *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2016.
Radzik Z., Kościół kobiet, Kraków: Wydawnictwo WAM 2020.
Raworth K., *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI wieku*, przeł. Paszkowska A., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2021.
Rokita Z., *Kajś*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.
Rozwadowska A., *Pracuj i się baw, nie dyskutuj*, „Książki. Magazyn do czytania" nr 5/2022.
Sieczko J., *Pogo*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2022.
Sobień-Górska M., *Ukrainki. Co myślą o Polakach, u których pracują*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2020.
Sontag S., *O fotografii*, przeł. Magala S., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2009.
Sontag S., *Widok cudzego cierpienia*, Magala S., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2016.

Sosnowska B., *Cechy wiejskiego rynku pracy w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", nr 1/2022.
Springer F., *13 pięter*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2015.
Springer F., *Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019.
Springer F., *Miasto archipelag. Polska mniejszych miast*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2016.
Springer F., *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2015.
Springer F., *Wanna z kolumnadą. Reportaż o polskiej przestrzeni*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.
Springer F., *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Karakter, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie 2013.
Springer F., *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2012.
Stachowski A., *Lupa, megafon, szczepionka*, „Pismo. Magazyn opinii", nr 4/2019.
Standing G., *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało*, przeł. Szlinder M., Kaczmarski P., Płomiński T., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2021.
Standing G., *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. Kaczmarski P., Karolak M., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014.
Sturis D., *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji,* wyd. II, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2022.
Suchanow K., *Gombrowicz. Ja geniusz*, t. I i II. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2017.
Sulej K., *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne 2020.
Suzman J., *Praca. Historia tego, jak spędzamy swój czas*, przeł. Filipowski F., Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 2021.
Szczerek Z., *Wymyślone miasto Lwów*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
Szczygieł M., *Fakty muszą zatańczyć*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2022.
Szczygieł M., *Nie ma*, Warszawa: Dowody na Istnienie 2018.
Sztachelska J., *„Reporteryje" i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2. Poł. XIX i na pocz. XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Białystok: Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego 1997.
Środa M., *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2020.
Światła małego miasta, red. Kicińska M., Warszawa: Fundacja Instytut Reportażu 2017.

Świtała Y., *Polski SOR. Uwaga, będzie bolało*, Kraków: Wydawnictwo Mando 2022.
Tochman W., *Eli, Eli*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.
Toews M., *Głosy kobiet*, przeł. Gucio K., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
Tramer K., *Ostre Cięcie. Jak niszczono polską kolej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2019.
Walczyński H., *Długa praca nie popłaca*, „Pismo. Magazyn opinii" nr 2/2022.
Wallraff G., *Na samym dnie*, przeł. Turczyna R., Warszawa: Wydawnictwo Agora 2014.
Wallraff G., *Z Nowego wspaniałego świ*ata, przeł. Poprawska U., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2012.
Wanat E., *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2018.
Wańkowicz M., *Karafka La Fontaine'a*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2010.
Wiechnik O., *Platerówki? Boże Broń! Kobiety, wojna i powojnie*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2023.
Wiechnik O., *Posełki. Osiem pierwszych kobiet,* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2019.
Wielgosz P., *Gra w rasy. Jak kapitalizm dzieli, by rządzić*, Kraków: Wydawnictwo Karakter 2021.
Wiesławiec Deluxe, *Każda praca hańbi. Pozdrowienia z późnego kapitalizmu,* Kraków: Wydawnictwo Znak Literanova 2022.
Winnicka E*., Londyńczycy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011.
Wiszniowska M., *„Dom z dwiema wieżami" Macieja Zaremby Bielawskiego jako „arcypolska opowieść reporterska napisana po szwedzku"*, „Konteksty Kultury" nr 18/2021.
Wnuk M., *Kierunek Zachód, przystanek emigracja. Adaptacja polskich emigrantów w Austrii, Szwecji i we Włoszech od lat 80. XX w. do współczesności*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2019.
Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2004.
Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język,* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne 2006.
Wolny-Zmorzyński K., *O wybranych problemach dziennikarstwa. Genologia i mistrzowie*, Kielce: Wydawnictwo WSEiP 2009.

Woś R., *Zimna trzydziestoletnia Nieautoryzowana biografia polskiego kapitalizmu*, Kraków: Mando 2019.
Wójcik M., *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej, żołnierza powstania warszawskiego,* Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2022.
Wójcik M., *Cyngielki, gwardzistki, terrorystki. Polki, które zabijały dla sprawy*, Kraków: Wydawnictwo Znak Literanova 2023.
Wójcińska A., *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011.
Wright L., *Droga do wyzwolenia. Scjentologia, Hollywood i pułapki wiary*, przeł. Wilga A., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2022.
Wright L., *Szatan w naszym domu. Kulisy śledztwa w sprawie przemocy rytualnej*, przeł. Wilga A., Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2021.
Zabużko O., *Planeta Piołun*, przeł. Łazar A., Majewska J., Kotyńska K., Warszawa: Wydawnictwo Agora 2022.
Zaremba Bielawski M., *Dom z dwiema wieżami,* przeł. Kalinowski M., Kraków: Wydawnictwo Karakter 2018.
Zbroja A., *Mireczek. Patoopowieść o moim ojcu*, Warszawa: Wydawnictwo Agora 2021.
Zimnoch M., *Współczesny reportaż między racjonalizmem a doświadczeniem*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, Warszawa 2014.
Zinn H., *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*, przeł. Wojtasik A., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2022.

Netografia

„*Wstępowały do zakonu, żeby czynić dobro, ale zgromadzenie miało inne priorytety". Wywiad z Martą Abramowicz.* Z Martą Abramowicz rozmawia Dorota Karaś, https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,22753438,byle-zakonnice-odwazyly-sie-mowic-nie-czuja-sie-juz-winne.html [dostęp: 9.08.2023].
Adamczewska I., *Masowa zbrodnia, jakiej jeszcze nie było na świecie. „Łowcy skór" Tomasza Patory* https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,29383555,masowa-zbrodnia-jakiej-nie-bylo-na-swiecie-lowcy-skor-tomasza.html [dostęp: 9.08.2023].

Aktualizacja raportu „Miejska gościnność. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP. Maj, kwiecień, maj 2022 r.”, https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf, [dostęp: 10.03 2023].

Emigracja, https://sjp.pwn.pl/sjp/emigracja;2457214.html [dostęp: 30 lipca 2023].

Eurostat – statystyki dotyczące migracji i wniosków o ochronę międzynarodową, https://www.gov.pl/web/europejska-siec-migracyjna/eurostat--statystyki-dotyczace-migracji-i-wnioskow-o-ochrone-miedzynarodowa [dostęp: 10.03.2023].

Facebookowy profil Doroty Groyeckiej, https://www.facebook.com/nonfictionmag [dostęp: 18.11.2020].

Facebookowy profil Mariusza Szczygła, https://www.facebook.com/pg/MariuszSzczygielReporterOfficial [dostęp: 5.03.2020].

Fejfer K., *Marcin Matczak kontra młode leniuchy*, https://wyborcza.pl/7,75968,27721206,marcin-matczak-kontra-mlode-leniuchy-profesorze-mam-zla-wiadomosc.html#S.embed_article-K.C-B.1-L.1.zw, [dostęp: 10.06.2023].

Fiedorczuk J., *Palimpsest tożsamości. Laudacja dla Macieja Zaremby Bielawskiego i Mariusza Kalinowskiego,* http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski.html [dostęp: 16.03.2020].

Fiedroczuk J., Lach D., Springer F. *Tak wiele zależy od czerwonej taczki*, https://web.audioteka.com/pl/podcast/0c525b38-798c-49ce-893d-258c1c92181e [dostęp: 13.07.2022].

Flis D., *Sąd przyznał 500 tys. zł ofierze siostry Bernadetty, boromeuszki z Zabrza*, https://oko.press/500-tys-zl-wyrok-siostra-bernadetta-boromeuszki-z-zabrza [dostęp: 25.07.2023].

Gronek M., *Coraz mniej powołań do kapłaństwa. Ks. prof. Marek Tatar podaje powody,* https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1521820%2Ccoraz-mniej-powolan-do-kaplanstwa-ks-prof-marek-tatar-podaje-powody.html [dostęp: 25.07 2023].

Grzebałkowska M., *Nie wszystko złote, co holenderskie i amerykańskie. Grzebałkowska poleca non fiction pod choinkę*, https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,27841544,do-czytania-ze-szklanka-brandy-grzebalkowska-poleca-non-fiction.html [dostęp: 17.02.2022].

Hetman R., *Inne kierunki*, https://www.dwutygodnik.com/artykul/10569-inne-kierunki.html [dostęp: 10.08.2023].

Idzikowska U, *Uchodźcy jak powódź albo natarcie wrogich armii. Język w służbie nieludzkiej polityki*, https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/jak-nie-mowic-o-uchodzcach-idzikowska/ [dostęp: 3.03 2023].

Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2020. Dane Głównego Urzędu Statystycznego, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosci/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-czasowej-emigracji-z-polski-w-latach-2004-2020,2,14.html [dostęp: 15.08.2023].

Instytutr.pl, https://instytutr.pl/poszerzona-rzeczywistosc/ [dostęp: 17.07.2022].

Kalicki W., *Archipelag ludzi odrzuconych. Opowieści matek niepełnosprawnych dzieci w tomiku Jacka Hołuba „Żeby umarło przede mną”,* https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,23718797,archipelag-ludzi-odrzuconych-opowiesci-matek-niepelnosprawnych.html [dostęp: 20.08.2023].

Katarzyna Wężyk: W zakazie aborcji chodzi o kontrolę nad kobietami. Z Katarzyną Wężyk rozmawia Michał Gostkiewicz, https://magazyn.wp.pl/ksiazki/artykul/katarzyna-wezyk [dostęp: 20.08.2023].

Kopińska J., *Justyna Kopińska: Łatwość kontaktu*, https://www.vogue.pl/a/justyna-kopinska-latwosc-kontaktu [dostęp: 25.07.2023].

Kurkiewicz J., *Ceniona reporterka Justyna Kopińska napisała powieść „Obłęd”. To rozmienianie się na drobne*, https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,25286856,obled-justyny-kopinskiej-rozmienianie-sie-na-drobne.html [dostęp: 8.08.2023].

Kuźmiński M., Okoński M., Rabij M. i in., *Feudalny mamy klimat*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/feudalny-mamy-klimat-156309 dostęp: 17.07.2022].

Liczba pielęgniarek i położnych zarejestrowanych i zatrudnionych, https://nipip.pl/liczba-pielegniarek-poloznych-zarejestrowanych-zatrudnionych/ [dostęp: 29.07.2023].

Marczak M., Szczerba K., Ciszewski C. i in., *Czarny romans. Audioserial*, https://audioteka.com/pl/audiobook/czarny-romans-audioteka [dostęp: 1.09.2022]

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki, https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_im._Ryszarda_Kapuscinskiego [dostęp: 16.03.2020].

Obłęd może dotknąć wszystkich. *Wywiad z Justyną Kopińską*. Z Justyną Kopińską rozmawia Ewa Cieślik, https://lubimyczytac.pl/aktualnosci/rozmowy/12930/obled-moze-dotknac-wszystkich-wywiad-z-justyna-kopinska [dostęp: 5.03.2020].

Okraszewski M., *Polskiego czytelnika to nie interesuje*, https://dzialzagraniczny.pl/polskiego-czytelnika-to-nie-interesuje/ [dostęp: 10.03.2023].

Papież wyjaśnia, dlaczego kobiety mogą pełnić posługę lektoratu i akolitu, https://stacja7.pl/zwatykanu/papiez-wyjasnia-dlaczego-kobiety-moga-pelnic-posluge-lektoratu-i-akolitatu/ [dostęp: 26.07.2023].

Pawlicka A., *Poważny kryzys w polskim Kościele. Seminaria znikają po cichu*, https://www.newsweek.pl/polska/powazny-kryzys-w-polskim-kosciele-brak-kandydatow-na-ksiezy-czy-zakonnikow/8mc9mrs [dostęp: 25.07.2023].

Przemoc w pracy, https://www.tygodnikpowszechny.pl/przemoc-w-pracy-156458 [dostęp: 17.07.2022].

Radzik Z., *Zakaz kapłaństwa kobiet: doktryna z kapelusza*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/zakaz-kaplanstwa-kobiet-doktryna-z-kapelusza-183071 [25.07.2023].

Radziwiłł M., *Radziwiłł do Twardocha: Zaliczanie potomków wyzyskiwaczy do klasy wyzyskiwaczy to marksizm genetyczny*, https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26864035,radziwill-do-twardocha-zaliczanie-potomkow-wyzyskiwaczy-do.html [dostęp: 17.07.2022].

Reporter o świecie, który gwałtownie się zmienia, https://www.wydawnictwoznak.pl/ksiazka/Strona-swiata-Reporter-o-swiecie-ktory-gwaltownie-sie-zmienia/9251 [dostęp:16.03.2020].

Reymont W., *Pielgrzymka do Jasnej Góry. Wrażenia i obrazy*, Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa 1985, https://polona.pl/item/pielgrzymka-do-jasnej-gory-wrazenia-i-obrazy,MjcwNDQyMjc/6/#info:metadata [dostęp: 29.11.2020].

Rogulska B., *Afiliacje polityczne sprzed roku 1989 a stosunek do przemian ustrojowych i poczucie wpływu na sprawy publiczne.* Komunikat z badań Centrum Badań Opinii Publicznej, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_118_12.PDF [dostęp: 22 08.2022].

Ruch wydawniczy w liczbach tom 75: 2022 książki, oprac. O. Dawidowicz-Chymkowska, https://www.bn.org.pl/download/document/1684929059.pdf [dostęp: 10.08.2023].

Sobolewska J., *Kotek, smutek i redaktor. Recenzja książki: Justyna Kopińska, „Współczesna wojna”*,

https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/2200388,1,recenzja-ksiazki-justyna-kopinska-wspolczesna-wojna.read [dostęp: 8.08.2023].

Standardy rzetelności, https://magazynpismo.pl/standardy-rzetelnosci/ [dostęp: 22.11.2020].

State of the Global Workplace 2023 Report. The Voice of the World's Employees. Raport z badań Instytutu Gallupa, https://www.gallup.com/workplace/506879/state-global-workplace-2023-report.aspx [dostęp: 14.08.2023].

Stawiany J., *Agora pierwszy raz chce zwolnić szefa związku zawodowego,* https://www.press.pl/tresc/63488,agora-pierwszy-raz-chce-zwolnic-szefa-zwiazku-zawodowego [dostęp: 16.11.2020].

Stopa bezrobocia rejestrowanego w latach 1990-2022. Dane Głównego Urzędu Statystycznego, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/bezrobocie-rejestrowane/stopa-bezrobocia-rejestrowanego-w-latach-1990-2022,4,1.html [dostęp: 1.09.2022].

Sulina, https://czarne.com.pl/katalog/serie/sulina [dostęp: 27.03.2020].

Szczygieł M., *Co wolno reporterowi. Mariusz Szczygieł odpowiada krytykom polskiej szkoły reportażu*, https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21833806,co-wolno-reporterowi-mariusz-szczygiel-odpowiada-krytykom.html [dostęp: 16.03.2020].

Szot W. *[Recenzja] Justyna Kopińska, „Współczesna wojna"*, https://zdaniemszota.pl/4869-recenzja-justyna-kopinska-wspolczesna-wojna [dostęp: 8.08.2023].

Szot W., *Mariusz Szczygieł zmienia nazwę wydawnictwa. Ma dość pytań o istnienie boga*, https://wyborcza.pl/7,75517,29388585,nie-ma-dowodow-na-istnienie.html [dostęp: 10.08.2023].

Tata maty. Z Marcinem Matczakiem rozmawia Rafał Kalukin, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2138448,1,tata-maty.read [dostęp: 10.06.2023].

tw, *Agora Zwolniła 176 pracowników, wydała na to 6,9 mln zł, zmalał koszt wynagrodzeń w pionie prasowym*, https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/agora-gazeta-wyborcza-zwolnienia-grupowe-pensje [dostęp: 16.10.2020].

Twardoch Sz., *Jestem potomkiem niewolników*, https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26826334,jestem-potomkiem-niewolnikow-twardoch.html [dostęp: 17.07.2022].

Ustawa z dnia 7 lipca 2023 r. o świadczeniu wspierającym, https://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/ustawy/3130_u.html [dostęp: 29.07.2023].

Włodek L., Domosławski A., *Reporter w czasach „ściemy". Polemika z Mariuszem Szczygłem,* https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21896617,reporter-w-czasach-sciemy-polemika-z-mariuszem-szczyglem.html [dostęp: 16.03.2020].

Włodek L., *Najważniejszy jest zachwyt,* https://www.dwutygodnik.com/artykul/10153-najwazniejszy-jest-zachwyt.html [dostęp: 17.07.2022].

Włodkowska K., *W redakcji Skworza. „Odliczam aż się rozryczysz",* https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,29791364,w-redakcji-andrzeja-skworza-odliczam-az-sie-rozryczysz-i.html [dostęp: 25.05.2023].

Wójcik P., *Awans społeczny? Chyba nie w Polsce,* https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/polski-self-made-man-nie-istnieje-wojcik/ [dostęp: 15.09.2021].

Wróbel O., *Prawda, której nie udźwignie reportaż – według Justyny Kopińskiej*, https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/olga-wrobel-justyna-kopinska-obled-recenzja/ [dostęp: 8.08.2023].

Wykładowcy i wykładowczynie, https://instytutr.pl/wykladowczynie-i-wykladowcy/ [dostęp: 13.07.2022].

Zimnoch M., *Reportaż w płynnej nowoczesności*, https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6822012mateusz-zimnochreportaz-w-plynnej-nowoczesnosci/ [dostęp: 8.08.2023].

Zmiany w prawie pracy w 2023 roku, https://www.biznes.gov.pl/pl/portal/004386 [dostęp: 6.06.2023].

Żakowski J., *Czy ludzie pracujący po 16 godzin na dobę są w stanie być obywatelami*, https://wyborcza.pl/7,75968,27712402,czy-ludzie-pracujacy-po-16-godzin-na-dobe-sa-w-stanie-byc-obywatelami.html#S.embed_article-K.C-B.1-L.1.zw [dostęp: 10.06.2023].

Żytnicki P., *Dziennikarka, która opisywała mobbing w fabryce Amiki, skazana. Zdecydowały dwa zdania*, https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25716182,dziennikarka-ktora-opisala-mobbing-w-fabryce-amiki-skazana.html [dostęp: 27.11.2020].

Żytnicki P., *W fabryce Amiki był mobbing. Niezrozumiała decyzja prokuratury*, https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,27304114,mobbing-w-fabryce-amiki-sady-widza-przestepstwo-prokuratura.html [dostęp: 10.06.2023].

Źródła audiowizualne

Cicha noc [film], reż. P. Domalewski, Forum Film Poland 2017.

Kultura terapeutyczna i prywatyzacja cierpienia. Z Tomaszem Stawiszyńskim rozmawia Kama Wojtkiewicz, [online:] https://www.youtube.com/watch?v=yUnUJJ7fJ4c [dostęp: 10.08.2023].

Świat po pracy [film], reż. E. Gandini, Against Gravity 2023.